

ZYWOT PA



MAI ESUSCV

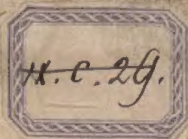
SANCTUS

MAI ESUSCV

MAI ESUSCV

1877. I. 21.

Zymor Pana Pezara



Z1

Za pośrednictwem Wł. W. Buchenka nabyto tu jedyny
znany, cały egzemplarz Opucia z r. 1538. r. ca
mowa kła niska, cionę 75. et Rei.
Kraków 15. września 1877. Etreicher.

Biblioteka Jagiellońska.

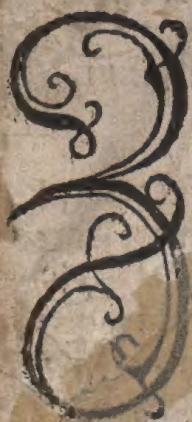


~~IX~~ C. 29.



5159

CIMELIA



Zywot pana Jesu

Krystä stworzyciela y zbawiciela rodząy
ludskiego/wedle pisma swietich ewanielist/
zrozmyslanim nabożnych doktorow pis
ma swietego/krotko zebrany.



Jeronim Nietor zlie

Sentalu Slawnym pánom Polánom wssytkim
pospolicie Pánom swym lástáwym.

DLato on sławny á bázro mądry filozow (pi
ssac) do medzća drugiego Archity z Caro
rentu powieda tak iż nietylkośmy sie sami so
bie národzili. Ale zesc iedne żywora násse
go/ powinniśmy obráćć ku pożytku otrzyzny nássę
gdziesmy sie wrodzili/ druga zesc ku pożytku nássych ro
dzicow/ á ostátek ku pożytku nássych dobrych przyia
tiol. Na to ia bázac (pánowie mili Polanie) ná tem sie
vdał ábych nie tylko sam sobie był pożyteczny/ ále y dru
gim ludziem co sie tyżę rzemieślá mego/ á zwlászczá ná
tom sie vdał áby ieżyká polskiego pisino sie rozmnożyło
zá moia práca y nákládem niemáłym ku tći á ku sławie
rey sławney korony Polskiej/ takież áby nie tylko mežo
wie/ ále tej y pánie lubo Pánný wżyły sie zysć p smá ia
zyká swoięgo. Nawiecy tego co by im było ku pożytku
y tej ku poćiesse/ ále bázac ia iż miedzy inssymi rzeczami
żywot páná nássęgo Jesu Krystá głowęćowi iest ná
pożytecznieyszy ku rozmyślániu/ bo wiem wieg swietym
á nabożnym rozważaniu wssytká poćiechá má być po
kladána y nádzieiá zbáwienią tym kórzy sie mienia być
práwými á wiernými krzesćyány iż on zá nas (kózyso
my nicie mu nie zástáżyli y owssem byliśmy ięgo nieprzy
iáćielmi) ná ten swiát stápiwssy z stólá bogá ortá/ ra
zył sie dáć wiezác/ plwác sromotnye/ przykre słowá y
złorzęzenie ćirpieć bićie smágánye y koronowánye ćir
nín/ á ná ostátek sromotný y bázro ćieśstá podigć śmierć

Krzyżowa / aby nas swa droga krwią z grzechow omył
 a zmocy dyabelskiej wykupil y wolne wzyml / a na o-
 statet aby nas do swej chwały przyprowadzil. Prze-
 tom sie wtory raz opuscil żywoch páná Jęsusow pi-
 mem cudnieyszym y ná mnieyszą miarę niżli piwwey kři-
 gi wyprásowác / a zkolí za nákládem niemálym y zápra-
 cą wielką / wssákož niechay to bedzye tu chwale
 Božey y požitku wássemu Pánowie mli Po-
 láme ktorych lásce ja sie záwssé chce zá-
 chowác y tu woli byt. Kážtiež te-
 dy te powolnosť moje wdzierz-
 nie przyjac / a mnie Jeronima
 skugi swego powola-
 nego nie zá-
 pominác.

Lim. Gu. 5459



Księga łatwiego należenia dzieiow według rozdziałow albo kápitułow.

Księgi pierwsze.

Antełi święci przed mactatem bo- skim.	xi	O poszczeniu milego pāna Jēsusā.	xxxi
Jako pānnā Māria odmawiała śby meja niepoietā.	xi	O posłudze śmielkiej pānu Jēsusō.	xxxi
Jako kápłani bogā prosili śby ym w- ziāwit/coby sta pānnā czynić mie.	v	Jan święty wkazāł palcem Jēsusā.	xxxi
O Jozosowej chwale oblubienicy pān- ny Māriej.	vi	Pan Jēsus poczat obświācie bōstwo swe.	xxxi
O modlitwie błogosławionei dziewice māriei/gdi iei kázano Jozesā potać.	vii	O pierwszym weswāntu āpostolow pi- ssa ewāngelistowie Jan Łukas y Mā- thaus.	xxxi
Pan bog rośnięcie Gābrielowi ku pān- nie Māriej.	viii	Jēsus uczynił wody wino.	tānje
Gābriel przyszedłszy ku pānnie Mā- riei/wiāstował iey sinā bożego po- czēcie.	ix	Jēsus sędō do Kafarnāum.	xxxi
Pānnā Māria święta Elżbieta nāwie- dila.	x	O pierwszym kázaniu nā gorze Tha- bor.	tānje
O narodzeniu świętego Janā bożego krēciēciā.	xi	Centuriego służebnikā wzdrowił.	xxxi
Māria do domu sie wraca.	xii	Jēsus wzdrowił paraliżē zabitego.	xxxi
Jozef chēiat pānnę opuścić.	xiii	Piotrowe iēsus wzdrowił święte	xxxi
O narodzeniu pānā Jēsu krystā.	xiii	Jēsus miły zśnat.	tānje
Anteł obświācia narodzenie bożē.	xvi	Jēsus strzesił wdowie synā.	tānje
Dies est leticie/tej polskie.	xvi	Jēsus miły strzesił pānnę vmārta.	xxxi
Nābożina rozmowa świętego Bierna- ta. etce.	xvii	O nāwroceniu Mārie magdāleny.	tānje
Nābożne y rośkosne tołenie.	xix	Jan krēciēciel poslat rēmie swe ku Jēsus sowi.	xi
Pieśń pieśna nā note. In natoli do.	xx	O ściecie świętego Janā.	xi
O obżesaniu milego pānā Jēsusā.	xx	Jēsus miły wychodźwssy sie drogi nād studnia od poczywa/rozmarwācie	xi
Tzech krōlow zdāry przychānie.	xxi	Gāmarytanka.	xii
Jako dlugo przebywała wonei stayni Māria.	xxii	Jēsusā milego zgozy zepchnāc chēiano/ Łukasā święty pisse.	xiii
O wywodemu pānni Māriej.	xxiii	Pan Jēsus wzdrowił cztowiekā chorego sucha rēkē mātacego.	tānje
O wciēkaniu pānni Mārie zdieciatō kiem do Eypu y o zmozdowanyu młodziecie.	xxv	O zmozdowaniu chēiano uczyniē kros- lem.	xv
Jako sie pānnā w Eypcie izwila.	xxvi	Jēsus miły chodzil po morzu.	tānje
O nāwroceniu Jēsusā z Egiptu.	xxvii	Jēsus wzdrowił dziewkē opetānā.	xvii
Jēsus w Jeruzālem zostat sam.	xxviii	Wiekrozy zwolennicy z slow pānā Jē- susowych sa sie zgoiszyli.	tānje
O tym co Jēsus miły od dwunāsēcie lat poczawssy czynił nā trzydziēsēci lat mył.	xxx	O zāplācie rydy kōzy wssytko opuścō wssy/nāślādnia pānā Jēsusā.	xviii
Jēsus ku krētu possed.	xxxi	Pan Jēsus pytal swydy zwolennikow/ coby onym ludzie dzierżeli.	tānje
		Pan Jēsus nā gorze Tabor przemienit sie.	xix
		Jēsus miły wygnat kōściotg tārgnias	xx

Kieście dzieiow y kápirula.

A	támje	státecznie ráde wczynili iŝby Pontiezy	
pan Iesus páráłłam zábitého wdro	nie	nie Iesusá zábili.	lx
wit.	1	Iesusá milego od Judassá przedá	
Apostolowie prazmo iedli.	támje	nie	lxix
O posłudze swiete Mártý.	ti	Mária káskáwie Judassá przýtelá.	lxx
Mitosełwy pan Iesus rozmáyle ka	támje	Iesus mity chcac Judassá odwyse	lxxi
zat.	támje	iego ztego wczynku/posádzit go záwie	
Iesus mity oswiecił slepego podle dro	li	czersa miedzy soba y swa mita má	
gi.	li	ka.	támje
pan Iesus zstápił do domu Zácheu	lii	Iesus poslal Piotrá á Janá do Jerusa	
ssa.	lii	lem/aby mu nágotowali wielkonoc	
Iesus oswiecił slepo národzonego. lii	lii	nego báránká.	lxxii
Iesusá milego ydowie chcieli wřámio	lii	Iesus zákázał swet mitei mátece/aby do	
nowáe	lii	Jerusalem niechodzila/ ále w Betá	
Drugi raz chcieli kántonowáe páńá	lii	ny zostála.	lxxiii
Iesusá.	támje	Iesusá milego pókorne dyekowá	
Iesus mitosełwy strzesil Záázáá wmar	lii	nie.	támje
tego.	lii	Smutne á bolesne roztanie.	támje
		Zátoŝe y wdrzenie naswierŝey páńny	
		Mártý.	lxxv
		Wieczersa milego páńá Iesusá oskátczy	
		na.	támje
Bisłupowie z licemterniki ráde wcy	lii	Pókorne ápostolom swietym nog wmy	
ni. etce.	lii	wánie.	lxxvi
Mária Mágdalená/Iesusá máseia po	lii	Iesus náuczał ápostoly.	lxxvii
mázálá.	lii	Ciáta bozego poswyecenie y wřámie	
Iesus wielka chwata przýtechat do	lii	nie.	támje
Jerusalem.	lii	Żaydee swego odzywánie.	lxxviii
O wyrzuceniu kúpulacych y przedá	lii	Iesusá milego słodkie káżanie y áposto	
lacych.	lii	low mite y káskáwe náuczánie.	lxxix
Iesus przełłnat figowe drzewo.	lii	Iesus mity przed swa śmierć/á obćcat	
Niektórzy w Jerusaleń mowali/aby	lii	swym zwolennikom wćiesny dar zó	
Erjazethá poznali iŝe tho iest Ári	lii	sláe ducha swietego.	lxxx
stus.	lii	Iesus zonego miestca gdzie byla wiecz	
Iesus wewtózeł po kwietai miedzyeli	lii	za wřawŝy sředt z swymi zwolenni	
wrócił sie do Jerusaleń.	lii	ci ku gorze oliwety.	lxxxi
Eudzioloinice wybáwienie.	támje	Rozmawianie ápostoly.	lxxxii
Páńny Márté záśinucenie.	lii	Pierwsza modlitwa.	lxxxiii
Páńny Márté pirowŝa prośba.	lii	Ápostolow pirowŝe náwiedzenie.	támje
Iesus mity káskáwie náto odpowye	lii	Iesusá milego ápostolow wtoze náwie	
dział.	lii	dzenie.	lxxxv
Páńny Márté wtoza prośba.	támje	Iesusá milego posilente.	lxxxvi
Trzeciá prośba y náspomnienie páńny	támje	Gúŝienki wřámia. Rozmýslenie.	lxxxvii
Mártý.	támje	Ápostolow trzeciá náwiedzenie.	lxxxviii
Iesus mity ná tho odpowiedziat káská	lii	Ápostolow wzbudzenie á ydow wřá	
wie.	lii	nie.	lxxxix
Licemternicy y Erjazethá káplánska/	lii		

Reieste

Judassowo Jhesusa wydanie. tamze
 Jhesusa milego okrutne vchwyecenie. xc
 Apostolow rozprossenie. xci
 Jhesusa pedem y z siepanim zograda wi
 wiedzenie y w Cedron rzeki wzy
 cenie. erce. tamze
 Jhesusa milego do Jeruzalem prowa
 dzenie. tamze
 Jhesus pokorny Annassowy ofyatro
 wan. xci
 Jhesus v Annassu policzek wzial. tamze
 Jan matce powieda Jhesusa. iedie. xciij
 Placz y narzekanie panny marciey. xciij
 Panna wiada do Jeruzalem. xciij
 Jhesusa milego ku Kayfassowi wiedzie
 nie. xciij
 Piotrowo zaprzecenie. tamze
 Jhesus ku Kayfassowi przywedyo
 ny. lxxvi
 Jhesusa milego poprzysieganie. xciij
 Possytkowanie. xciij
 Jhesusa milego naygrawanie. xciij
 Dziewica Maria zydi vpomnula aby
 niemeczyl iey milego syna. tamze
 Jhesus rano wzbudzon. xciij
 Jhesusa ku radzie wiada. tamze
 Jhesusa milego wiada ku Pilatowi. xciij
 Matka mu zabiezala. c
 Jhesus oskarzon Pilatowi. tamze
 Judas wrocil zydem ich pieniadze. c
 Pilat w wiodt Jhesusa na ratusz. ci
 Pilat pytal Jhesusa milego o roznayte
 rzeczy a osobno o to bylyby on krol
 yzowski. tamze
 Pilat pythal Jhesusa coby byla prawo
 da. cii
 Pilat poslat milego Jhesusa ku Hero
 domy. tamze
 Herod wigardowal pana Jhesusa dat
 go oblec w biale odzienie takoby tak
 kiego blazna. cii
 Gromorne Jhesusa milego od Hero
 da ku Pilatowi prowadzenie. ciiij
 Jhesusa Pilatowo vyzdow wyma
 nie. cv
 Herabassa prossa. tamze

Jhesus zodziemia odart wielmi ntelito
 sciwie. cv
 Jhesusa milego okrutne bicowanie. cvij
 Oblec mu sie kazali. tamze
 Na koronowanie go wiada. tamze
 Jhesusa milego koronowanie. cix
 Jhesusa milego pitat vksanie. cx
 Jhesusa milego pokorne milczenie. cxij
 Jhesusa milego na smierci okrutna krzy
 zowa osadzenie y skazanie. cxij
 Jhesusa milego pod wieznica namlot
 sciwie spawloki odartcho/ rany tego
 odnowiono. cxv
 Jhesusa milego ciesztyego krzyza nosze
 nie. tamze
 Jhesus mity mowil ku paniam. cxvi
 Jhesus mity pod krzyzem vpadi. tamze
 Symona krzyz nosic przypedzili. cxviij
 Nagore Kalwariet Jhesusa przywiedzo
 no. tamze
 Jhesusa milego rak y nog przybyla
 nie. cxviij
 Jhesusa na krzyzu osiarcowanie. tamze
 Tytulu napisanie. tamze
 Jhesusa milego na krzyzu okrutnie rozbi
 tego/ namlotsciwie podniesienie. cxix
 Smutek panny Mariei. cxix
 Jhesusa milego na krzyzu posinyewas
 nie. cxix
 Jhesuwo nad swa matuchna polutowa
 nie. tamze
 Idacych mimo Jhesusa nasinyewas
 nie. cxix
 Siedmi slow ktore wymowil pan Je
 sus wistac na krzyzu. tamze
 Rozrownie o pana Jhesusa nasinyewa
 nie. cxix
 Matka stotac pod krzyzem z jalościa sie
 vstala bogu otac. cxix
 Panny Mariei narzekanie. cxix
 Stonca zacinienie. cxix
 Setnikowo nawrocenie. cxix
 Placz dziewice marie matki boie. tamze
 Jhesuowi wlocznia bol tego otworzo
 no. cxix
 Jhesusa milego wnyessporna godzyna

Dzieiow y kápitul.

Chrysta seymowanie.	cxix	nye.	cxliij
Gminet pańny Maryey.	cxixi	Jesusa miliego dnia przedzysiatego po	
Jesusa miliego wgrob wtozenie.	cxixm	zmartwych wstania ducha swy tego	
Dziytki znabożnego rozmyślania meki		zestanie.	cxlv
bożo.	cxixv	Panny Marie smierci obśawienie.	cxlv
Jesufowego grobu strzezenie.	cxixvi	Apostoloch swietych zewsztyckiego swia	
Trzy Marie masei przyniosły.	cxixvi	ta dziwne zebranie.	cxlv
Otcow swietych wybawienie.	cxixvii	Panny Marie dziewice nablogosław	
Jesusa miliego chwalebne trzeciego d		nieyssej lecie bezbolesci wspanie. clvj	
nia zmartwych wstanie.	cxixvii	O chwale ktora wkazoyem koze aniel	
Jesusa miliego wstanie.	cxixviii	y wssytcy swietci dziewicy Maryiey	
Jesusa miliego wstanie.	cxixviii	czynil gdy ta do nieba przez kozy an	
nie	cxixviii	ielskie chwalebnie prowadzili.	cl
Jesusa miliego nawiedza wróci otce swie		O koronach ktorymi panna naswietssa	
te.	cxl	gdy chwalebnie wniebo wziera byla	clij
Jesusa wstanie sie dwiema wolennikom		wkoronowana.	clij
y dacy do Emaus.	cxli	Sad boży sprawiedliwi a straszliwi chog	
Jesusa przez zamknyone drzwie wssed		Pange lingua.	clx
fu swym wolennikom.	cxli	Spolek apostołst w ktorym jest dwa	
Jesusa miliego wtore nawiedzil apostoły		nassey ciotkow wiary krzeszcyans	
byl między nimi.	cxlii	ney.	clx
Panna Jesusa dziwne wniebo wstapie			

**Napominanie naswoyetszey Maryey/ matuchny
Bozey do krzeszcyanina káżdego wiernego/
wnabożnym rozpamiętania dobrodziey
stwa syna swego przez tegoż Jeronima.**

Ponci jest syn mój krzeszcyani mili
Ktozemuscie sie ninie polubili.
Já żywot iego popisany macie
Proste was zradością go przywitaycie.
Nieśadac porwas nic wiecey innego
Jedno bądźcie wdzięczni z dobrocliwego
Nawiedzenia y wcielenia panna swego
Tenże was wyrwał z rąk szatana złego.
Krew wylał swięta dla ciebie głowienge
Abyc zgotował wiekinste miejsce.

Godzie kroluina anieli w wesołosci
Troyce swiercy iedney woblizności.
A tamoć niemaż żadnego kłopotu
Ni zimna ani zgorałości potu.
Nietrzebąc będzie cięsto robotować
Ani też kosić ani roley orać.
O trzy kroć był by sercá skamiąlego
Jenżby nie był wdziezen dárú tego.
A nierozmyślał by ten żywot ninie
O moim miłym namileyssym synie.

Wdroze nâpominânie pânâ Jესusowe do głowiekâ
wsselkiego/ku nâslâdowâniu żywotâ swego/

Owsseyki głowieze posłuchay wpoiminânia mego
Jestli wiernie miłujesz stworzicielâ twego.
Bowię kto chowa słowa moie wnetrzności sercâ swego
Nie wřusi nâwieki ognia piekielnego.
Owsseyki chceszli máto posłuchać twego zbâwicielâ.
Musisz sie odrzec sam siebie/ y przyacielâ.
Musisz też od siebie oddalić jadze własnego ciâlâ.
A Nâslâdowâć żywotâ moiego działâ.
Dlam ciebie zniebâ stąpił nâ ten świat przyacielu miły
Y dreyłtem nâ swiecie wssytki moie siły.
Oglâday rece moie/iâkoć ie żydowie zránili.
Żywot moy od głowy aż do nog skrwâwili.
Kto prâgnie niechać sie wćieka do żywotâ moiego
Jam iest studnia ochłody głowiekâ wsselkiego.
Kto tâżnie niepotrzebnie szukać pokârnu innego
Żywot moy iest wieczny chleb zboru ânielskiego.
Jśćieć niepotrzebâ iest wiecey wtym mizernym padole
Jedno rozmyślay/â mięy żywot moy przy sobie.

Przedmowa do wŝytkich cnych pań y pańien.



Wiedzy wielkoscya chwały y
też cnot rozmaitych / pánne
doscoyna swyeta Cecyliya
piśmo chwali stey cnory / iz
wstáwicznie ewánieliya swie
ta w swem sercu nosiła / á od
Boŝkiey rozmowy nie przesta
wała. To iest / iż nie inŝego iednego żywot Jezu
kryŝtá miłego w ewánliet popysany wednie y w noci
sercem gorącym / y nábożnym rozmyśláłá. A ile kroc
dońalá / záŝie spzodu poczynálá / bo duchem swie
tym nauczóná / wiedziála iż miedzy wŝytkiemi prá
cámi duchownemi / zádna nádrze nie iest wýteczniej
ŝŝa / y zbáwieniu ludskiemu potrzebniejŝŝa y ku
doŝapieniu cnot swietych godniejŝŝa iáko czeste
obieránie wýwocie Jezusá miłego. Nigdy nie
náydnieŝ náuki lepŝŝej náprzeciw zdradliwym á krot
kim roŝkoŝŝam cielesnym / y przeciwnoŝciam ludskim /
iáko wýwocie miłoscivego pána Jezu kryŝtá / iest ŝie
w nim zwyczáŝŝ. Bo rozmyŝlaniem iego swietero ży
wotá / duŝŝá ráko w miłosci Boŝey ŝie twirdzi y roz
pálá / iż rzeczy czeŝne wzgardza á zanic niema. Náucza
też co człowiek má dŝiáláć / á czego ŝie má wárowáć.
Rzekłem náprzód / iż rozmyŝlámie żywota Jezusá mi
łego / náucza niedbáć cielesnych y zdradnych roŝkoŝŝy
álbo kochánie / przykłád tego wŝwieteý Cecyliy / kto
ráž ráko býła ŝwe ŝerce nápełniła / iż zádný grzech mie
ŝcá w niej mieć niemógł / áni myŝl ktorá złá. Przeto

Alle. mme

B

Żywot páná


gdy nášwádźbie/ trąbienie/ spierwianie y gdy by roz-
máite slyšala/ nábožnym sercem mówila. Serce mo-
ie y tej ciáto moie miły pánie niechay niebedzie potá-
lone/ábych niebyla zganbiona. Wtore/ rozmyślanie
žywota miłosćiwego páná Jesu křystá/náucza znosć
prześladowanie ludskie y wśelkie przeciwnosć. Przy-
klad tego mamy wświetych mečeníoch/któzy czę-
stie á rozmáite meki ćrpieli zdobera wola. Stąd to mie-
li/ swiety Biernat powieda/ iż niškąd iedno zran á
zboleści miłego páná Jesu křystá/które wstáwnie roz-
myślali. Temu sie tedy dźiwuy/ á ich wrym náslá-
duy/ á poglądáy wrány stworzyciela twego/które są
odrwożone/á tu wierzeniu wnatrz iáwne. A stąd je-
nielko mečenícy/ále y wyznawce wiary/które po-
policie zowiemy spowiedniki/wniemocach/ wśłopo-
ciech/wśmiertkoch/wprzeciwnosćyach wielka mieli ćir-
pliwosć. O wierna duffo/ gdy by czytla o swietych
Jeronimie o swietych Fráncisku/álbo o farištey Kla-
rze/iáko oni w swoich smertkoch nád ludskie donni-
mánie mieli ćirpliwosć. Nád to wśsytko pátrzy y dź. Sa-
ná ludźie swiete/iáko oni skromnie ćirpiá wśsytki nie-
wczesnosć/á to dla tego/ iż duffe ich nie są w ich cieles/
ale wciele y woznach Jezusa miłego/ przez rozmyśla-
nie. Trzecie/rozmyślanie żywota Jezusa miłego/náu-
cza nas czego sie mamy wiárować/á czego nástado-
wać/bo tam nádziesz niewymowne wpoťvśach och-
łodzenie/naydźiesz syná bożego glibotie wpoťożenie/
naydźiesz tam wielka ćirpliwosć/y wśsytkich cnót
powoľnosć. O tym křótko swiety Biernat mowi.
Prozno ten pracnie/któ mnima z inąd cnót dostápić/

niżli v chot množycielá/ to iest v páná Jezusa/ ktore-
go nauka iest nasienie mądrosci y tez miłosierdzia/ kto
reż żywot iest zwierciadlo wmiernosci/ a ież śmierć/
ieś zwycięstwo w seikiey młosci. Ten że swięti
Biernat daley mowi/ kto Jezusa naśladowie/ zbladýć
niemoże. Przez rozmyślanie tedy częste żywota Jezu-
sowego / serce sie pobudza ku wielkiey miłosci/ żada
naśladować y chce dostąpić ież wielkiey cnotliwo-
sci/ a potym bywa oświecono światłość niebieśką/
takó iże rozegna rzeczy prawdziwe y fałszywe/ iż żad-
ny zły wrog zaszkodzić mu niemoże. Státieğciem roz-
myślania mnodzy ludzie proszi á nieumietni bywaia
rozumu oświeconego y żywota swiętego / ktorzym
miły Jezus z swoiey łaski dawa rozum głóbi wiel-
kie rzeczy vznać y tez zrozumieć. Przeto wielcebný o-
ciec swięty Fránciszek/ nie z ynad dostąpił cnot rozmaí-
tych/ y przyszedł ku dżurnemu rozumieniu rzeczy dżi-
wnich/ iedno spospolitowánia y opcowánia z miłos-
nym pánem Jezu krystem/ w ktoreż sie takó był wpo-
yl/ iż iako by obraz w ież sercu był/ aż potym dla wiel-
kiey miłosci/ zasłużył rány z ież łaski wretu wonogach
y wboćce przyiać / á takó sie wkrystusa był wlepił/ iż
nie sobie ále krystusowi żyw był. A przeto sie wssyreł
wkrystusa przemienil. Patrzay że ku ktorey wysokości
rozmyślanie żywota páná Jezusa przywodzi. Przeto
chý wżelka czna páni lubo pánnó/ chcešli przysć
ku stádlu doskonałemu/ mąs se wżiwocie Jezusa mi-
łego często obierác/ a takó sie rpołoy y tez smysly
swoie wloż/ iáko by przy tym była y oczymá widziála
to co rozmyślá/ chcešli abyś páná Jezusa nalazla/

Zywot páná

storkosci iego zakusila/ rozmyslay ze ty rzeczy pilnie/
stochanim duszhe twej/ y chćiey pracouac wrey náu
te/áz do końca zywota twoiego. Poktorim ten pan/
dać dostępić krolestwá swego wiecznego.

Poczyna sie naboż

ne rozmyślanie zywota páná nášshiego namiloscirw-
ssiego Jezu krysťá. Ktoze gdy kto bedzie nabożnie
przećytał á rozmyślal/ wezmie wżywocie swim po-
cieśsenie / á po śmierci otrzyma wieczne krole-
wánie. Tu czćy á pámietay o ktorym mass
rozmyślać iz o nawysshym. 

Anieli swięci przed maiestatem Boskym wpádaiać
na swe oblicze modlili sie/aby Bog ocierz rácił
wybawitz rodzaí ludsky. Kapi.pirwssie.



Kedy przez pięć tysięcy lat y dłużej mizer-
ni rodzaí ludski skazan był na potępienie
dla grzechu pirwssiego człowieka tak yz
żadny człowiek nie mógł przysć do chwa-
ly krolestwá niebieskiego. Aniołowie swięci żáluiać
wpádu stworzenia tak ślacherneho / y spustoszenia
krolestwá niebieskiego/áczkoli często a pilno pirwey
przed tym sie modlili á wssakóż tedy nawiecey gdy sie
czas spelnienia woley Boskiej przybliżał/pilniey y na
Bożniey pádaiać wssyrcy ná swe oblicze przed maie-
statem Boskim táko mowali. O stworzycielu wssyr-

tego stworzenia / ta k naszego iako ludzkiego / zlužio
 sie twey / boskiej dobroci / czlowieka na podobie
 enstwo twe stworzye / a by snami byl twey chwały
 uczestnik / a oto wssyrcy napotepienie y da / przez tak
 wiele lat jadnegosmy niewidzieli aby ktory byl zba
 wion / nieprzyiaciele nassy moc nad wssytkimi maia /
 a nienass upad ale piekto nimi napelniaia. Czemu ie
 mily panie stwarzass / y rodzye sie ym dopuszass / cze
 mu dawass wzecie zlomy wrogom stworzenie twoie /
 y zali nawieki odzucziss y zapomniss sie smilowac
 nad czlowiekiem / aczkolwie to podlug sprawiedli
 wosci czyniss iako pan. O to iuz mily panie czas my
 losierdzia przychodzi / raczy sie iuz smilowac y zapo
 mniec / iz pyrwssy czlowiek przykazanie przestapil /
 racz iuz to plemie wspomoc zmiłosierdzia swego /
 racz mily panie pamietac / iz na twe podobienstwo
 stworziles ieg / otworz ruke miłosierne twoie / zapamia
 tay gniewu twego / smiluy sie nad nimi / bo wtobie
 nadzieie swa pokladai / raczy ie iuz dzis wspomoc.
 Wysluchal pan Bog te prozbe y rzekl. Zalini izem
 stworzil czlowieka / bo musse sam zan wzurpiec y go
 rzko vmrzeć. Przytym tu rozmyslic mozemy zywt
 panni Mariiey / ktora gdy wetrzech leciech przez rodzi
 ce swe othca y matke na sluzbe boza do koscioła ofia
 rowana / natychmiast wposiżorku koscioła poklek
 nawssy / vmyslila boga sobie miec za matke y othca /
 myslac goracym y nabożnym sercem co by dzialac
 myala / iz by Bogu wszechmogacemu luba byla / y ieg
 laskie nalazla. Potym wstawssy od modlitwy przy
 kazania Bozego sie iela / y dwoie sobie ku nawyssemu

Żywot páná

wypelnieniu wybála. Bedzieś miłował paná Bo-
gá twego/ze wssyrtieğ sercá/ze wssyrtiey dusse y síly
twey/á bliźniego twego/ iáko sam siebie. To dwoie
przykazanie chowáć/rát přetko wssyrtich čnot ná-
bylá / iz ony wssyrti pánný ktore sng Bogu służyly/
swym cnostliwym żyuorem přesi lá/od pośnoci zawę-
dy ná modlitwę wstawála / gdęlež przed ołtarzem
kłeczac zgoraca žádza osiedm rzeczy Bogá prosiła. Ná
přod aby iey táka láske dať izby go ze wssyrtieğ sercá
swego/y ze wssyrtiey dusse y síly swey myłować mo-
gla. Wtore aby bliźniego swego podług woley my-
teğ Bogá/iáko samá siebie miłowała. Trzecie/aby to
w nienawisći miała/co by Bogu nieľubego znála/á to
miłowała y czynila co by iego swyeta wola byla.
Czwarte/o glemboka pokore/o cierpliwosć/y o ynsse
wssyrti cnory Bogá prosiła/ přez ktore by yeğ swie-
tey miłosći lubá byla. Piąte prosiła izby iey dať og-
ledác on čas ktorego by sie oná naswietsša panná
národziła /ktora by syná Božeg porodzie miała/prof-
sac aby iey oczy do teğ času zachował/izby ia ogle-
dac mogla. vssy izby ia sľuchác mogla / ięzyk ktorym
by ia chwaliła / rece aby iey posľuzyć mogla / nogy
aby chodzyć mogla nossac iey namileyssego syná/ko-
lána aby go ná swym łonie piástowała. Šieste Bo-
gá prosiła izby láske posľussenistwa swych stářišych
mála. Siódme izby koscýol y wssytek lud swoy ku
swey sľužbie wólásce swey řaczil zachowác / aby sie
řaczyl nád swym ludem tym rychley smłowác/y sy-
ná swego iedyneho náten swiát dla ich zbáwienía
posľác. Oto sie zwieltá žádza/zgoracym náboženst-

wam / y z wielkim płaczem modliła / a wssakoz tak sie
 grzeszła y wzgardzona przed oblicznością Bożą / czy-
 niła / iż by nie była godną wysłuchania / tańey pokori
 była / iż sie Bożej łasce niedostojna czyniła / szcogo
 Bogu barzo luba była y dla iey pokori Bog ociec zesłał
 wiey żywot swego namileyszego syna. Te regule iá-
 ko swiety Jeronim powiáda / tá naswietssa pánná
 chowała / iż porzawssy od zaránia / aż do trzeciej go-
 dziny na dzien wstáwicznie ná modlitwie była. Od
 trzeciej godziny / aż do dziewiatey robiła. Od dzie-
 wiatey godziny / zá sie ná modlitwe szła / a dziewięć
 modlić sie nieprzeszła / aliz sie iey ániot wkazal / strożę
 reku pokarm ku posileniu bráta / stąd ze sie tym wiecey
 wuczynkach dobrych y w miłości Bożej pomnázá-
 ła / tak iż w czuynosci była náleżóná pierwsza / w na-
 drosci Bożej náuczeissa / w pokorze głępsza / w spiewá-
 niu piesni Dawidowych wybornieysza / w lásce Bo-
 żej y bliźniego gorętsza / w czystosci oná samá była ná-
 leżóná naczystssa / bo yscie niewiedziála / iż Boża mát-
 ka być miała / a iuż pániénstwo swe Bogu posłubiła /
 a w tym uczynku nie miała sobie równei áni posobie
 wrozei / bo oná samá mátka Boża y pánná była co
 rzecz iest nestychána. Tak była smierna / cicha / y po-
 korna / iż sie iey żadna pánná w cnocie zrownąć nie
 mogła / ale iáko swiátość między ciemnościami / mie-
 siać między gwiazdami / tak świeciła dziewicá Má-
 ria między ynnymi pánnámi. Wssakoz áczkolwiek takó
 swierego żywota była / iednak sie między wssytkimi
 czyniła nanissa. Kiedy mówiła / tak iey słowa były
 rostopne y ważne / iż mógł być wzgan Bog wiazytu

Żywota panny

iey/nigdy nieproznawiała/ale albo sie nabożnie mod-
lila/ albo spólnoscia robila/ albo sie zakonnie Bogim
zwielka chacia czyta/chwalać zawsze Bez przestania
miego Boga/ a dla tego nad wssytki jest wczcioną y
powyssoną / bo krolowa niebieska y matka Boga zo-
stała.

Jako panna Maria odmawiała

iż by meża niepoieła.

Kiedy dziewica Maria trzynaście lat miała/re-
dy rążetą kapłanistie iej mówili iżby meża po-
ieła/ ien by był podobien iej dostoiensiwu. Dostoy-
na panna y niepokalona dziewica Maria wstyskaw-
ssy ty słowa/silno sie zasmucila/ a przemieniwszy swe
oblicze zbladla/yey wssytką barwą/ ktora była iako
roża rumiona wbladosc sie przemienila/wlazuiać ty-
stoc dziewicę serca. Potym westchnawssy ku Bogu
onym rążetom odpowiedziała mowiać/ iże by uż
Bogu zystosc slubila a ynnego oblubienica naden mi-
ec niechce / bo onego samego nadenwssytko stworze-
nie miłue/tego dla moie zystosc iemum poslubila a
naden innę meża nigdy niechce poznać ale sie iemu
czysta y bogoslawiona chce chować / bo mey obiet-
nice przełomic niemoge/ ten ci jest moy oblubieniec/
maz moy y stroż dziewictwa mego/w ięziemi zawsze
dy sa roze zliya kwitna ce/y wssytko roskossne kwi-
ecie/tamo jest roskossna wonia Cynamona y Balsar-
um/ y wsszego roskossnego kwiecica / nigdy tamo nie
jest lato gorace albo zimno mierzna ce / tamo nie pla-
czu ani wssodychania krzyku/ani krotiego strachu. Ta-
mo nie glodu/ wssedy/ ani krotiego boiu. Tamo nie

żadney niemocy ani troyei reſkliwoſci/Bo tam ieſt wie-
 czna radoſć y przeſpiecznoſć/zdrowie y mier wiekuiſti/
 tam ieſt zawżdy pewne piemie y weſele / támo brzmią
 orgány ſłotkum głoſy/támo ánieli z archámioły ráncu-
 ia/támo moy obſlubienieć ieſt ſkrzypiec ſwietych páni-
 en/temuż ſługa naſożnie tory ánielſkie/a ież naſożno-
 ſci dżiwia ſie mieſiac y ſłońce/on ieſt wſſytkich rzeczy
 ſprawcá y król wſſego ſwiátá / temum oddaná / y tu
 temum przyłáczoná / y wiekuiſtá miłościá iemu ſlubio-
 ná. On ci mie ſwoym pierſciencem ſobie poſlubil / ſwoym
 poſagiem oſiegnął mie ſobie. Onemum czyſtore moie
 ſlubila/á nigdy meżá poznáć niechce/przeſto nie ieſt po-
 dožno ábych ten ſlub zlamála / troyim bogu wſſech-
 mogacemu ſlubyla. Słyſſac to rążetá zydowſcy od-
 powiedzenie dziewice mariey / ſilno ſie zumieli dżiwiać
 ſie barzo ieý mądrye mowie y rzekli. O dziewico naſ-
 bożná / o wierna eſlubienico Boża / coſ to wdżiałá-
 lá/chceſſ nam w wieſć obyczay przed tym niepoſta-
 ły przeciwo zákonowi moizeſſowemu / y chceſſ wniſć
 wzákonná kárwe/ kóra ieſć piſana w riegach moizeſ-
 ſowich/iż niemiáſtá kóra ieſt nieplodná/ma być mia-
 ná od bogá przekłeta/Bo niezáſłużyła plodzić owocá z
 żyworotá ſweę. Maria náto odpowiedziała me wac/iż
 oná dla reę ſlubu nie będzie przekłeta/Bo tá kárwá ieſt
 oſwiectie y przemýáiáce rzeczy wydana/á nie prze me
 bięſtá y wiekuiſtá rzecz/dla troyem ſie ia pánu bogu
 poſlubila. Niemiédzác rążetá káplániſkie co by daley
 náto dżiewicy bogoſłáwioneý odpowiedzieć mieli/
 weſzli wráde oro ſie rádzić co ſnia rzinić. Tedy poré-
 li mowić. Przepuſćimyli to teý dżiewicy takó chedzić/

Żywot páná

á nieprzy musinry iey nam poslušney byt/ w'wiedzie
nowy obyčaj miedzy nas/przez ktori będzie nássa moc
bárzo vnnieyssoná /bo they przykladem/wielie dzie-
wie ostanie wzystosci/ije beda odmawiac ysc zamaž/
wzgárdza majenskie toje y nássy kazni niebeda dbac.

Jako kapłani boga prosili iż by ym wziá-
wil co by sta pánná džiálac mieli.



Dozac ríazetá kapłánski rey to dziewice dži-
winy vřineť/ije iey vmysl wobietnicách ie-
st potwierdžon /á Moysesz przykazal aby
každy to spełnil co bognu slubil. Niewiedzy-
ac co scym vdzialac/do boga sie vćiekli y przykazali po-
st za trzy dni/aby zwieltim náboženstwem lud pospo-
lity prosil boga wsszechmogacego /by ym ratzył wziá-
wic y vřazac przez ániolá/co by sta dziewica mieli ry-
nic / trzeciego dnia stal sie glos wyelki wkościele/
gdzie w'syrcy slysseli/ ižby w'syrcy mlodziency spoče-
lenia Dawidowego álbo Judá iego džiadá/ták stárzy
iako mlodzi /ktorzy ieszcze wmaženstwie niebyli przy-
šli do kościoła/ aby každý niośł wrece rozge álbo laske
á názyiey bysie lasce pokazala liátorosl y twiát/ ten
iest dostoiem aby dziewicá Mária dála byla ku ma-
ženstwu. Tego dla biskupowye y ríazetá kapłánsky/
przykazali wssyrtim wřiazawiac po žydowskicy ziemi/
aby ktorzy kolwie by byli spokolenia indá /ktorego bil
krol Dawid ktorzy by ieszcze niebyli wmaženstwie/á-
by do Jeruzálem do kościoła przyšli/ każdy niośc la-
ske wreku. Tedy stego potolenia wielie mežyryn mlo-
dych y starych przyšlo/každy niośc laske wreku pod-
lug przykazania. Strálo sie gdi kiedy tam zwieltim na-

Bożenstwę zekali cudo bożę aję do trzecieg dñia/nie-
widząc żadneg dñwu zlekwiſſy ſie/wydali ſie zaſe na
modlitwę wżiwali bogą wſzechmocneg nabożnymi
modlitwami proſſac by ym wkazał ſwe cudo iato ob-
iecał. Tedy zaſie glos boſki wkoſciele wſſyrcy wſſyſſe
li rzećnż/ije tu ieſſe nieprziſſedł on nabożny maż ſłu-
gą boży/ktorego bog wybrał ktemu dñwu/ktoremu
bog n imienił te dziewice doſtoyna/tuć mieſka wberle-
iem/ſyn iacobow / ſpokolena iuda imieniem Jozeph.

O Jozeffowey chwale oblu-

biniecu panny Mărie.



In Jozew był mieſciec Berlein ſki/ſyn Ja-
cobow/ſwıetych obyczaiow y ſwıetego
żywota/ten był wierny prawdziny/pelen
boſkiey mądreſci/czyſteſt ciała/ra y nie-
winnoſc ſwego ſerca chowając bogu y ludzioru był
miły/bo był wſſowicie prawdziny wierny y przeſpie-
czny wżywoćie ſwoym y wuczynku był proſty/do-
bry/ſmierny/ćichy/a bārzo roſtropny/ſkądym ſie lā
ſkawie rozmowił/kāżdemu lāſke wkazał/ćieſiełſtwem
ſie bārzo mądze y roſtropnie obchodzil/z ſwey wier-
ney roboty/obogim/miemocnym pielgrzymom/y kāż-
demu kto kōli prze bog proſil iālnużne dawał/bo był
pelen go:acego miłſierdzia/czeſto bogu wſſechmoga-
cemu ſłużba czynil ſwoymi nabożnymi modlitwami/
poſtem/ćućim dzećyl ſwe ciało/przykazanie moizeſso-
wego załonu rad chował/wſſyrtka myſla/ſercem y
duſſa bogą wſſechmocnego miłował/ku ſwemu bliź-
niemu zāwōdy miłſierdzie miał/był czyſtego ciałā/
bo wſſyrtka roſkoſz cieleſna od ſiebie odzucił/był reż

Żywot páná

czyłtey dusze/cnych á dostoynych obyczáiom/człowie
 ká żadnego nigdy nieporzucił/ani vbogiego kiedy wz-
 gárdził/vbogiego y bogátego iednáko miłował. Przez
 to go też bog wczłł/iż go sobie y swey miłey mátki o-
 piekaniem wybrał. A dla tego słysząc ten głos żydow-
 scy káplani/y pewno wzwiédziały iż Jozew sługá
 Boży dostoyen tey pánnny: Márychmiášt posłáli do Be-
 tleiem áby też zstvá lástka przyszedł do kóściolá. Jo-
 zew iáko człowiek posłusšny/ssedł do kóściolá do Je-
 ruzálem nossac lástke wrétn. A stáło sie iž skoro iedno
 wsedł do kóściolá/nárychmiášt tá ižta sucha lástka
 wiego rétn puscíwšy odrosle zákvitlá/y dziwová-
 li sie temu wšlytcy/á padwšy ná swe kóláná/chwali-
 li bogá wšechmocnego rzeknac. To iest máž dostoy-
 ny/dziwnym známiem od bogá wybrany/wierny
 á prawdziny sługá Boży/tego dla iest dostoyen/áby ie-
 mu tá Bogosłáwioná dziewicá bylá oddaná/która v-
 bogá zázúžylá/áby wto dostoyne máženštwó swie-
 temu temu człowiekowi bylá oddaná/Bo iá bog wcz-
 čil wielká chwála/wysoká cnota y wšsem dostoyenš-
 twem. Přeto rzekli riážetá žydowscy Jozefowi. Jozef-
 sie mážti nášwétšy /á Bogu miły /którys dostoyen
 máženštwá tey pánnny/Bo čie bog przez wielkie cudo
 powyššyl/y wybrał čie oblubienčiem dziewicy Máry-
 iey/tego dla oddawamy tobie te dostoyná dziewice/á
 kážemy tobie by iá wziáł zázone sobie. Dšlyššawššy
 to Jozew odpowédział ym rzeknac. Jam vmyšlil nig-
 dy oblub. enice niepoymowác/šom wšlytke miłost žení-
 ška iúž opuščil/wššátož ácz bych miał te wola iž bych
 ččiał žone poiac/tedy wždy nepodobno/ábych táto

rozkoſſney/táto wielebney/táto ſwietey dziewicy Był
 oblubion. Ja niedzny wſſego ludu niſſſy/mie ieſtem do
 ſtoien poruſſyć táto ſwietego dziewictwá/Boim ia iuż
 przyſſedł wſtáre láta/á dla teg nieieſt podobno/ábych
 táto młoda y táto doſtoyna dziewice poiał. Y wdał
 ſie ná modlitwe/y poczał Bogá wſſechmogacego zgo-
 ra cymi łzami proſić rzeknac. Wſſechmogacy/ſtworzy
 ćielu niebá y ziemi/opiekálniku rodzáu człowieczego
 miłóſniku czyſtoſci/proſſe cie áby mie raczył zbáwić/
 ábych był prozen tey ſwietey dziewice/która ieſt zwier-
 ćiadło wſſey czyſtoſci/y przybytek wiernego Boſtwá.
 Gdy ſie táto modlił/ániól ſie iemu wſazał y poczał go
 weſelić rzekac. Jozefie ſługo Boży nieſmeci ſie oto/ále
 ſie weſel/á wezmi mária zá oblubienice/Boć tá ieſt pod-
 ług twego obiecánia/wyerna miłóſnicá dziewictwá
 y ſwiecá ſwietey czyſtocy/á podług twey woley/oná
 żada czyſtá dziewicá náwieki zoſtáć/Bo przez ieý dzie-
 wictwo/ánielſkie ymie będzie nápráwiono. Przez to
 dziewictwo/będzie wſſytek ſwiát zbáwion. Przez to/
 królestwo niebieſkie będzie powyſſóno/przez to/moc
 piekna będzie rozbita. Tego dla ieſt to wola miłego
 Bogá áby ia ſobie poſlubił/chowáiąc ia záwždy wiey
 doſtoyeńſtwie/omysłáiąc y ſłużąc ieý wiey potrzebie/
 iáto ſwey królewnie.

O modlitwie Bogóſłáwioneý dziewice má-
 riei ktorey roſtazano Jozefá poiać.

KJedy podług woley miłego Bogá/Błogoſłá-
 wiona dziewicá była przez káplany żydow-
 ſkie nápominaná iż by Jozefá ſobie zá oblubie-
 nicá wziął. Dćiełá ſieku Bogu wſſechmogacemu zgo-

Żywot páná

Ręcy mi łzami/y poczęła sie modlić ścieżkim wzdycha-
 nim sercá rżęąc. O krolu niebieski/o wierny obeyrzy-
 teliu każdego czystego sercá/o miłośniku czystych mys-
 li/ty wieśš iżem ia nigdy mego sercá niepokalála/ ani
 mego ciała/zawżdy mój duch czysto chováła/ mi-
 moćie nicem inego niegdała ani miłováła/robiem sa-
 inemu kwiát mey czystości ofiarováła/ robiem same-
 mu moie dziewictwo zachováła. Ale dzisia mój nami-
 leyssy gospodnie przynękaia mie aby ch ten ślub y te o-
 biernice przestąpiła/ bo mie iuż oddálaia twey vcieśš-
 ney skorkości. O iedyna nádzieio mego zbáwienia/pro-
 sse ciebie aby nieprzepuścił mego dziewictwá poruśšyć/
 Boś ty iest mój oblubieniec/a przybytku mego sercá oso-
 bny wybrámiec/ciebiem miłováła/ wrobiem sie rádo-
 wála/ciebiem zawżdy jadála mimoćie namilśšy mój/
 nigdy m oblubienicá nieśšukała. Tyś sam iest mój oblu-
 bieniec/ mój bog/ mój pan/ mój oćiec. Tyś sam iest
 mnie namilśšy styśšacá wybrany/tego dla/mój nami-
 leyssy dzisia ciebie prosse/ aby mie raczył miłosciwoye
 wybáwić stego wielkiego smetku. Gdy sie ták bogu
 wśšechmogacemu zwieltimi łzami modliła/anioł znie-
 bios przyszedł kniey wesele rżęnać. O dostoyna/o śsz-
 śna/o bogosławiona dziewico Mária/ nie vdracay
 sie ták wielkim smetkiem/boć bog wezrzał ná modlit-
 wy twe/y posłał mie zniebios kćobie bych cie vcieśšył/
 bo cie chce chováć w rymym dziewiczym stadle/wśš-
 kój będzieś oddana podług obyczaiu mażeńskiego te-
 mu swietemu meju Jozefowi/ien ciebie chováć będzie
 w rymym dostoynym dziewicwoye iż czysta dziewica
 náwiete ostániess/wśš kój załon popełniśšy vśšawie-

nie moizessowe/ bo mass oddana być obyczaiem mą-
 żenskim Jozefowi/ktory jest mąż dziwnego miłosier-
 dzia/á podług twego slubu/ wierny miłośnik dostoy-
 ney czystoty. Tego dla twego mążenstwa jest dostoi-
 en/á ciebie nigdy ktorym gniewem/ ani smetkiem zá-
 kłopotce / ále ie záwždy będzie chować iáko czysta y
 swięta dziewice. On będzie stroj/ towarzysysz y slugá
 twey czystoty/on tobie będzie oblubieniec, brat y oćiec
 á ty iemu będziesz siostrá oblubienicza y mátká. A zmo-
 wiwszy to ániól/zniknął/á Mária potym wćieszeniu
 poleciała sie miłemu Bogu. A rák je zrzadzeniem boskim/
 Jozefowi zá oblubienice była poslubioná. A tylko o
 tych rzeczach ktore przed wćieleniem syná Bożego mo-
 ga być rozmyslany.

Pan Bog rozkázuye Gábrielowi do pánny
 Máriey poselstwo z swey rády.



Bog wśsechmogacy/ien ódpoczátka swiá-
 tátá miłował rodząy człowięczy/ niech-
 cąc zágubić plemienia ktore ná swe swię-
 te oblicze raczył stworzyć /począł o iego
 zbawieniu myślić/bo z swey boskiey rády/chćiał nam
 zestąpić swe wolebne słowo/to jest syná swego iedyne-
 go. Te táiemnice napierwey wziął Gábrielowi ár-
 chániółowi przez ktorego s.e moc Boża rozumie. Przeto
 wezwaw sy y rzekł iemu. Rózi do miłosney pánny má-
 riey/Jozefowi poslubionej á obianw iey/ú syn moy ie-
 dyny požada sličności iey / mátká ia scbie obyera/á
 mów iey by go wesóło wśwoy żywot przyięła / bo
 przez nie ludskie plemie chce zbawić/ y nieposlussen-
 wá Adámorego zapámietáć. Już chce syn moy iedy-

Zywot páná

ny z swego mocnego stolca nádol stepić/ y smilowac
sie nádnimi przez swe naswietssie wcielenie/ oney či dá
ie syná mego iedyneǵ/ áby temu mátká byla/ iemužem
ia oćiec/ dáie iey ymie porodzićelká/ wstaťoǵ ostánye
iey czystorá dziewicza. Tego dla od swietey troyce nies
razo to oredzie/ naydziesz iá modlac sie Bogu/ przystá
piwssy kniey potesnie przepowiedz iey oredzie nibieskie
rzekac. Zdrowá bádż myłosci pełna/ Bog stoBa. Ar
chánťol przyiawssy to poselstwo possedł tu Błogo
sláwioney dziewicy wesoło/ vřloniwssy sie swietey
troycy vřcívie.

Gabriel przyssedwssy do pánny Mariey/ zwiá
stował iey syná Bożego poczećie oredzie
troyce swietey.



K Jedu naswietssa pán
ná samá zamknaw
ssy sie w swey lożnicy/ ztłá
riegi Izayassowe/ gozie mo
wi. O to pánna potnie y
porodzi syná/ iemuż ymie
bedzie emanuel Bog snámi.
Potelá orym goráco my
slie rzeknac. O Bogosłáwio
na dziewko/ vřzeli iá twe
oblice/ bedeli iá dostoyna/
ábych byla sřuga twej sřu
gi. To rozmyslajac w sřyřko swe serce y duch wniebo
obroćilá. Sřarym wziawssy řoktarz potelá zysć ten
psálm. Bogosłáwies gospednie zćmi twej/ áže do re
go wierřsa. Vřřsře co bedzie Bog moy mowic wem

nie. A natym miescu zdrowie nasze zbawienia pozeło
 sie/bo wtym czas anioł Gabriel/ ien posłan od boga
 do miastá Galileyskiej ziemi/ iemisz ymie było Nazá
 reth do dziewice/ktorey było ymie Maria/ta była za
 Jozefa oddaná / rádując sie bázro stey nowiny zbá
 wienia ludzkiego zwieltim weselim/wziawssy persone
 młodziencá sliżnego wocemgnienu przed pánną wiey
 celli stánga/ y pozdrowił iá rzekąc. Zdrowá bądź łáski
 pełna/ pan stoóg / błogosławioná ies miedzy wssemi
 niewiáztámi. Sinierna dziewicá kiedy to wssysłała/
 zasmucila sie podlug swego dziewitzego stromu/á stío
 niwssy głowe nic nieodpowiedziála. Sletnawssy sie
 pozelá myslie co by to było za pozdrowienie. Niezá
 smucila sie zwiżenia anioła/bo anioły ná każdy dzi
 en widziála/ y sinimi gadała/ále zonego pozdrowienia
 bo nigdy takiego pozdrowienia od żadneg przed tym
 nieyssála. Ale wtym pozdrowieniu gdy ssysála iá
 iá anioł ze trzech rzeczy chwalil/niemogło to być/aby
 pánná ráto pokorna niemiała zasmucenia. Chwalil ci
 iá anioł stego iá łáski pełna/iá bog sinia/ iá błogosła
 wiona nád wssytki pánnny y pánie. A przeto rátey wi
 sotiey chwały pánná ráto głebotiey potory bez zá
 smucenia przyác niemogła/á bo wiem tá iest własnó
 sc ludzi pokornych/iesli cnory wielkie maia/ mmimáia
 by były mále albo żadne. Zásie máiali mále niedostar
 ki/máia ie za wielkie/á to zymia aby sie zawždy mmo
 żyli. A dla tego iáto rostopná y mądra miltzála. Bar
 zac Gabriel iey zasmóanie y miltzenie/ wtore slowo
 kniey przemowił rzekąc. Uieboy sie maria/ ani sie stro
 nny stych dárow/ktorym cie wielbie/boć prawdziwa

Żywot pana

rzecz jest/iż nie takos łaska pełna/ale nado to wssytkie-
 mu rodziemu ludskiemu znalazłs łaskę/ y naprawiłs
 zbawienie/bo poczniesz y porodziš syna nawyssszego
 Boga/ktoremu da Bog stolet orca iego Dawida/y be-
 dzie królować w domu Jakubowem/á królestwa iego
 niebedzie końca. Nato maria odpowiedziała nieodma-
 wiając ani przyzwalając chwale przerzoney / ale
 chcąc być pewna dziewictwa swoięgo/ ktorego stra-
 cić niechciała/pyta od anioła potęcia obyżaiu obie-
 canego rzeknac. Jakoż to ma być gdy m zwolę Bożę
 dziewictwo iego miłości poslubila/á niewiekim meżá
 nieuznać vmysliá. Odpowiedział Gabriel/toć będzie
 sprawá ducha swiętego/ ktory osobna łaska napelni
 żywc twoy/zamku dziewictwa twęgo nieporuszą-
 iac. A dla tego co sie narodzi ściebie/syn Boży wezwany
 będzie. O to Elżbieta przyrodzona twoiá/wstárosci
 swey potęła syná/á inż temu ssoty miesiąc/bo r Bogá
 nie jest niepodobno każde słowo. Rozmysl tu se bie iá
 to troycá swięta otęława odpowiedzi y przyzwolen-
 nie. Wnieślięgo ku wcieleniu syná Bożęgo/ogladay iá
 kóć stoi przed aniołem pokornie stonátięcy sie. Báz też
 iáko anioł pilnie y też mądrze przywodzi ię syná Boże-
 go potęcie mówiac. Duch swięty przydzye wcie / y
 moc nawyssszego zástóni tobie. A wssakóż dziewicá ma-
 ria niechelpi sie stáć wielkiego wybránia y powysse-
 nia nád wssytko stworzenie/ ale sie bázńięy zápała z
 słow postá y dziewossłębá Bożá/ przeto pokłękawssy
 razki stojwssy pokornie rzekłá. Owo ia służebnicá
 páni mego/stari mi sie podług słowa twęgo. Zárym
 słowem/wocemgnięniu syn Boży stápił wżywot ię

naswietlly/ziey krwie czystey pamienskiej/duchem swie-
 tym ciało iego było sprawiono/ tak iż cały y zupełny
 z Bogiem otcem w niebie został y w żywocie pamiens-
 kim zupełnie mieszkał. Gdzieś porym rychley niż wo-
 cemgnienu dusza iego naswietssa była stworzona/ y
 w ciało wlaną tak iż stał sie narychmiast głowiec zu-
 pełny y też Bog wierny/ tak mądry y mocny/ iako dziś
 jest w chwale Bostwa swojego. W tym archanioł Ga-
 briel słysząc to wielbne przyzwolenie/ pokłęknał y v-
 kloniłszy sie dziewicy mariey do krolestwa niebieskieg
 sie wrócił. Tam te nowine z wielkim weselim y z wiel-
 ką radością anielskim koro obiawił/ powiedaiąc iże dzi-
 sia stało sie wielkie wesele na niebie y na ziemi. Bo ied-
 na dziewczka spotolenia Dawidowego/ ogarnęła wś-
 wooy żywot krola nieba y ziemi/ y przyniła mier mie-
 dzy otcem Bogiem/ a między rodzaiem głowietzym/
 Bo inż beda napełniony nasze kory/ kroze stracił luciper
 ziego towarzysini. Słyszac to aniolowie/ stego sie
 weselili y nowe swieto nad obyżay z wielką radością
 świecili. Porym panna naswietssa w goracey miłości
 Bożej rozpalona/ żniac sie inż przenaswietssym płodē
 być brzemienią/ Bogu otcu pokłęknałszy na kolana
 pokornie dziekowala/ prossac wielkim nabozenstwem
 aby ia ratyl nautzyć iako by miała iego milemu sy-
 nowi wslużyć. Wbacz że steg wssytkiego wielkość swie-
 ta dzisieyszego / a sercem y ciałem obchodzi iako na Boga
 mey możesz/ Bo taka nowina odperzaku swiata nieby-
 la. Dzisia jest swieto Boga otcy korozy synowi swemu
 iedynemu panne poslubil y oddal ia. Dzisia też jest
 swieto narodzenia syna Bożego/ porym bedzye naro-

Żywot panā

Dzień zię żywota świętego/Dzisiaj też jest święto du-
 cha świętego/dla dziwney a nie rozumney sprawy cia-
 ła syna Bożego/ Bo te sprawę samemu duchu święte-
 mu kōściół święty przywłaſtża. Dzisiaj też jest przena-
 świętſſey panny Marię święto/ktora dzisiaj bog oćiec
 oſobną ſobie córkę wyzwolił/syn bog matuchną wzy-
 nił. Tej dzisiaj święto wſſytkiego dworu królestwa nie-
 bieſkiego y rycerſtwa anielskiego/ Bo ſie pożeło dziś
 naprawienie ſpuſtoſſenia iego. O wiecey wielkiego
 dzisiaj ma być święto zboru ludſkiego gdyż ſie tu poże-
 ło odkupienie iego/y wyrwanie z mocy nieprzyaciela
 duſznego. Dzisiaj też jest fundament grunt y pożarek wſ-
 ſytkich ſwiąt/y przodek wſſego dobrego/ Bo do tych
 miaſt był gniewien pan bog rodzaju ludſkiemu / ale
 dziś już gwałt wdziałał ſkazaniu ſwoiemu. Patrzajcie
 iako dziwne a roſkoſſne jest święto dzisieyſſe/dla tego
 wſſytką duſſą/żadzą y mocą ma być obchodzono / a
 w weſelu duchownym przebieżano wrym robie ſame
 mu lubry/wrym ſie kochay/a ten pan kaſtawy oſob-
 na kaſta cie poćieſſy.

Panna Maria święta Elżbieta nāwiedziła.

Roſſyraiąc naſwietſſa Maria ſłowa aniel-
 ſkie/ktory rzekł iż Elżbieta ſtara nad ludſkie
 dominowanie ſyna pożeła/wmyſliła iż nawie-
 dzić/aby iey poſłuiyła/y zię pożećia ſie poradowała:
 iako miłodſſa y pokorna. Prze to poſtawſſy poſła bar-
 zo rano na gory/iako promieſi woniający mirra y ka-
 dydłem ku domu Elżbiety świętey/ktoryż zternafcy-
 mił był od Nazareth/ albo mało wiecey. Niebażyła
 królowa niebyeſſa oſtroſci albo dalekoſci drogi/ ale

przez droge ostrą, bo kamienista a tań daleka / złaśka y
 skwapienum / siła wziałyśy odpuszczenie od swego ob-
 lubienica, dia tego aby niewidziana wposeli wie. Bze
 mie ono przenaświerse. ktore w swym swietym żywo-
 cie nosila / iey miłości nic ciesko niebyło / iako bywa
 wtey chwili pániam ynissym. O nabożna dussó / oglá-
 day iako krolowa niebieśka / pani anieśka / matuchna
 boga / ydzie zniektorem pániami zdomu swego. Naza-
 ret w góry gdzie mieszkał Zachariasz z swa oblubienica
 nie na wozie / ani na kolebce / ale pieśki. Też nie są za-
 nią ani przed nią rycerze / paniera albo pácholeta / tel-
 ko ydzie z iey miłosćy / potóra / rbośtwo / a sromiezi-
 wość / ktore są barzo pámie natgilne / ale nie natem swie-
 cie bo v dworze anieśkiego / y krola niebieśkiego. A
 gdy wešla w dom zacharyassów / pozdrowila potór-
 nie ciórke swa. Elzbiere / też bżemienna swietym Ja-
 nem rzeknac. Potóy tobie cióruchno moia miła splo-
 dan twym vcieśnym / otom ktobie przysia / abyś sie
 weseliła twemu vcieśnieniu od boga / bo mi anioł po-
 wiedział / iże inż sseś miesiący iest iakoś porzela syna w
 twym żywocie / y porodzisz go temu swiatu tu wielkie
 mu weselu y vcieśnieniu / a przestojem ktoby przysia /
 abyś iego narodzenie wdziała / byś ci iako mey mi-
 ley cióruchnie przy twym płodzie służyła. Elzbietha
 swieta gdy Maria vrzała / z wielką radscia y ochot-
 noscia powstała / a vslyśawszy iey pozdrowienie / rzu-
 ciwssy sie kmeey nabożnie ia przypela / a duchem swie-
 tym zapaloná / oblapiwssy ia wielkim głosem zawo-
 lała. Błogossawiona ty między róssemi niewiastami /
 y błogossawion owoc żywota twego. X stąd mi to /

Żywot pana

iże młuchna pāna mego przysła tu mnie/ Żymem to
 zasłuszyła/ stało mi sie to stało/ iż moy odkupiciel tu
 mnie przyszedł/ o to skoro głos pozdrowienya twego
 przemiłal vsy moie/ skoro głos vsłysiała twę po
 zdrowienia/ wysłuchał sie zmiłala/ bo dziecie żywo-
 cie moym/ zradością skorzyło/ y zwieltim weselim po
 kłeko/ y dało chwale bogu wszechmogacemu wżat-
 worzonym żywocie. Abociem Jan swiety ducha swie-
 tego napełniony/ napełnił swa maruchne/ bo niepi-
 wey Elżbieta duchem swietyym była napełniona niż-
 li syn/ ale znapełnienia syna/ matka pełna tej sie stała/
 a tegoż oto proroctwie y uznawa co iey duch obiawił
 mówiac. Bogosławionaś ty ijes y wierzyła/ bo sie
 wrobie wysłuchał popelni/ co od pānā boga robie oze-
 dowano przez aniola. Pātrz iakiey były mocy słowa
 naswietłey pānny/ sktorych swietego ducha napełnio-
 no iest dzieciarko y młuchna iego/ a dla tego naswiet-
 śla pānnā bogā wszechmocnę chwalać/ zwieltim we-
 selim pokornie zaśpiewała iżeńac. Wielbi dussā mo-
 iā pānā/ a moy duch y me serce rāduie sie wśodze zbā-
 wićielu moym. Iże wezrzał nā pokornosc dziewki swo-
 iey/ a stał blosławiona mie rzeka wysłuki rodzaie.
 Iż odziałał ni wielkie rzeczy ktory mocny iest/ y swie-
 te ymie iego. Y miłosierdzie iego spokołenia wpołoles-
 nie/ boiacym sie iego. Odziałał moc wżamieniu swo-
 iem/ rosprowyżł wysłuki pyssne myśli. Słoczył moc carze
 z stolecā/ a powysłsił pokorne. Łagzne nākarniā wśsem
 dobrym/ a bogate opuścił wniwierz. Przyjął swe dzie-
 ciarko izraelstie/ wśpomniawssy nā swe miłosierdzie.
 Jāto mowił iest do orcow nāssych/ Abiāmā y tu ies

~ magnificat

go rodzaïowi nãwïetki/ bo iest miłosierny. Gdy tego
 pienia pãnnã dokonała/ Elżbieta posadziła Maria nã
 miejscu wysssem/ãle pokorna pãnnã siãdła v nog El-
 żbiety. Potym onã zutciwoscia podniosła iã /ã rãto
 siãdli pospõlu rowno y pogelãstã sobã pospõlu gãdãc
 y rozmãwiãc/ dwye gwiazdzie niebieskie mãrtki swie-
 te. Pyta pãnnã obyżãui porzeczã Elżbiety/ã onã zãsie
 pãnienstieğ/ã powieda wielkie rãdõsci iednã drugiey/
 chwalac moc bogã wszechmogaceğ zdãru rãt wielkie
 go y dziwnego/ y ludziem niepodobnego. Y mieszkãłã
 tãm pãnnã iãkõby przez trzy miesiace/ posługãiac pil-
 nie y wzciwcie swey ciotuchnie/ iãkõby niebyła krol-
 wa niebieskã y pãniã wszytkiego swiãtã/ y mãrtkã bo-
 gã żywego. O iãko szesne ono miestce bylo/ wktõrim
 sie tãkie rzetzy działy/ o iãko szesna onã zeladka była
 krolã ty rzetzy slyszãłã/ gdsie rãt swiete mãrtki ludskie
 zbãwienie sprãwiãły / gdsie ieszce bedãc w żywoćcie
 swiete działy/ã inż sie poznãły / poznãł rycerz krolã/
 slugã swego pãnã/ bo kiedy sie mãrtki storko oblãpiły/
 nãtychmiãst dzieciãtko w żywoćcie Elżbiety swietey/
 obrociło swe obliże ku żywotowi mãrtki swey/ y po-
 kleknãwssy nã kolãnã/ chwalilo krystusa bedaceğ w ży-
 woćcie dziewice bogostãwioney/ iãko by go chcãc ob-
 lãpic/ iãko sie mãrtki oblãpiły/ bo niedãleko od siebie by-
 ly. Stãry zãchãriãsz y panny drugie nã to pãtzyły/
 sztego bogu bãrzo dziekowãły/ y chwale dãwãły.

O nãrodzeniu swietego Janã bo-
 żego krzciãcielã.

K Jedy nas porõdzenia Elżbiethã myãłã porõ-
 dziła krzciãcielã bożego/ pãnnã nãswietssã wten

Zywot panna

Gas tam niebyła iako panna sromieziwa/ a wssakoj
 rychlo potym swietego Jana piastowala/ karmila/
 poslugiwac Elzbiecie iako dziwniegi potorna. Bogo-
 slawione dziecie iakoby glowiek rozumni/pogladało
 na panne maria wesolo/ iakoby temu sie dziruicac / i
 go boja matka piastunie. Al gdy panna elzbiecie podawa-
 la dziecie/ tu pannie dziecie orzy obracalo/ bo wiey ży-
 wocie boga znalo. Ubaz tu wielka dostoinosc tego
 dzieciecia y swiatosc/ zadny odpotracu swiata glo-
 wiek takiey piastunki niemial/ ani bedzie mial doskon-
 nia swiata / iako to dziecie mialo. O wielkyc dary y
 przywileie dal pan bog temu swietemu/ o ktorych ia
 tu vmistlu niemam powiedziec. Tylko gdy dnia osine-
 go obrzezan / ymie iemu dano Jan. Ciec iego zachar-
 ryasz/ ktory byl niemy/ przemowil/ a piosnke ktora ko-
 sciol spiewa skozyl rzekac. Bogoslawniony pan bog iz-
 raelsti/ i nawiadzil y odkupil lud swej izdowski/ y
 podniosl rog zbawienia nam/ wdomu Dawida dzie-
 ciecia swego/ iako mowil iest przez usta swietych/ kro-
 zy od wieka sa prorokow iego. I nas myal zbawie-
 nieprzysiacioli naszych/ i zreti wssytkich ktory niena-
 widzieli nas. Ku wzymieniu miłosierdzia zotcy naszy-
 mi/ a rozpamietać sie na testament swoj swiety. Na
 przysiege ktora przysial do Abrahama otca naszego/ i
 sie nam mial dac. Aby przez boizni zretu nieprzysiacioli
 naszych wybawieni/ sluzyliby siny iemu. W swiatos-
 ci y w sprawiedliwosci przed nim/ porossytki dni nasze.
 Al ty dziecie prorokiem nawysisze. Bomiem poydziez
 przed obliżim panistim sprawiac drogi ieg Aby dal na-
 uke zbawienia ludu iego na odpuszczenie grzechow ich.

Przez wnetrzności miłosierdzia Bogá nássęg/ wktorych
náwiedził nas/ wschodząc z wysotá. Aby zaświecił tym
ktory w ciemnościach y w cieniu śmierci siedzą/ áby sprá-
wił nogi násse ná droge pokoia. Naswietssa pánná reg-
pienia spilnościá słuchála/ á porozumiawssy iż to o iey
synie mówił zácharyasz/ wssytki ony słowa w swym
sercu záchowála iáko pánná mądra.

Maria do domu sie wraca.

I Tym naswietssa pánná pożegnawssy El-
żbiere y zácharyassá / y błogosławiwssy
też Janowi swietemu/ do domu swęg przy-
bytku do miásta Nazaret sie wrocila. Przy-
iey swietym wroceniu/ rozmisłay wielkie ubóstwo iey.
Bo gdy przyszła w dom swoy/ tam nienalázła chleba
ani winá/ ani ynssych potrzeb ku głowięzemu potwier-
dzeniu/ ani pieniędzy/ ani skarbow záchowanych ku po-
żywieniu. Gdy przez trzy miesiące w domu Zácharyas-
sowym stála/ roskossnie á miernie tam wżywała/ iáko
v pána Bogarego/ y káplana swietego. Ale gdy do do-
mu swego przysła/ w ubóstwie mieszkała/ żywienye
rétoma własnymá wyrabiála/ stegoż y przebog dawa-
ła. Rozjáluy sie tey panny dostoyney/ á iey ubóstwa
násláduy/ á w nim sobie niesty skuy/ ále sie go tym wie-
cey przykładem tey panny swietey rozmiłuy.

Jozew chciał panne opuścić.

G Dy przez pewny czas z Jozefem pánná mies-
kała/ á dzieciárko naswietssę Jezus miły w
żiwocie rosl. Bázac Jozew panne bżemien-
na/ bázso sie zasinačil/ y tego żalował/ iże
nie wiedział by to było zdiagżenia boskieg. Báz co sie

D

Żywot pana

Dziecie/Bo możesz nieco nawrócić/á snadź wapiś dla te
 go chciał Jozef te panna opuścić/á dla tego też chciał mi
 ły Bog aby matka ię była mejowi posłubiona gdiż był á
 panna niepokalona. Káż wiedzieć iż to miły Bog dla
 trzech rzeczy albo przyczyn razyl wdziałac. Pierwa aby
 panna zysła/ktora była szumienna/wstromota swyces
 ta nieupadła. Wtore aby miała służeńniká wswych po
 trzebiznach. Trzecie aby dyabłu niebyło iawne wcieś
 lenie Boże/á potym narodzenie/ Jozeff lepał chciał pan
 na opuścić/nie dla ktorego podejrzenia/ Bo wiecey iako
 święty Jan zlorousty powieda/ Jozeff wierzył iey swię
 rości/nizli iey szumiennemu żywotowi. Ale dla tego iá
 chciał opuścić/ iże z iey obliża błogostawionego pro
 mienie iásne iako z słońca wychodziły á dla tego widząc
 Jozef taki maiestat tey panny/spokory chciał iá opu
 ścić/ czyniac sie niedastoynym iey towarzystwa. Dru
 dy powiedaia/ iż iá chciał dla tego opuścić/iż iá rba
 zyl szumienna maiac podejrzenie zdługiego mieszka
 nia v zacharyassa/Bo tam przez trzy miesiące służac k
 biece mieszkała. Pogladał tedy Jozeff ná cbiu.bienice
 swa miła rzęsto/á widząc iá szumienną / wzdychał y
 smutnym sie iey miłości wklazował/á snadź y oty odniey
 odwracał/Bo nie iakie podeyrzenie/iako iest między ludz
 mi na nie miał. Káż tu pilnie á rozważay iako miły Bog
 przepuścił ná swe wybrane/ktopory smutki/tu rozmno
 żeniu odpłaty. O to Jozef ktory był sprawiedliwy y
 Bogá sie Boiacy chciał rájemnie zbiec od Mariy/á dla
 tego wtrey przygodzie ráko sie miał/ iż ostarzyć iá niech
 ćiał/ále swoje żalosc w sobie ćirpliwie przytrzymwał/á to
 co mu sie zá krzywdę wdziało/mścić sie tego niechciał/

ale tłustosci tajemnie opuścić ia chciał. Bazyła to na
 świętą panna Maria ziego obliża smutne/ a też y sa
 ma sie trościła/ a wssakoż milżac dar boży przykrywa
 ła/ radniey wolac widzianą być podezrzaną/ niżli obia
 wić szzego by była chwaloną/ a przenałożnie bogą mi
 tego prosiła/ aby to wodobrze obrocił/ a Jozefa smia po
 ciešył. Miły bog który wśnetku nieopuścił nadzieye
 wnim miących zesłał dobrego aniola do Jozefa/ który
 kniemu tako mowił. Jozefie synu Dawidow bądź po
 ciešson/ a nieboy sie o Marię obliubienico moie y twoie/
 bo to co nośi/ zducha świętego jest/ boć porodzi syna/ kto
 remu Jezus będzie imię / to jest zbawiciel. Patrz iako
 wielki pocieszenie po zasłuceniu. Takóć pan bog y nam
 by wżynił gdy byśmy wślopościech kniemu sie prawdzi
 wie/ y duffale wciekali. Potym Jozef wniwymomoney
 radości spąma mieszkiał/ a iako serce żadne wymyslić nie
 może ia miłował/ służył iey y też słałował. O iey dżiwo
 nym pożeciū zweselim iey pytał/ Naświētśa pąnnā w
 słytko mu powiedziāła/ szzego. Jozef był pociesson. Je
 zus miły won has wmarci wżywocie mieszkiał podług
 biegu głowietzego/ żekāiac miesiącā dziewiatrego. Wie
 liko tedy mamy temu miłemu pānu dziekowāć/ który o
 puscirw sy chwałę królestwa niebieskiego/ tak sie wko
 rzył/ iż wżywot pānieriski wstąpił. O byśmy to rznać
 chcieli stego samego iż bog dał sie rey pānnie przenaświe
 tsey zamknąć wżywocie/ nigdy mu tego zasłużyć niemo
 żemy dośādesmy żywi/ a wssakoż zdussa y sciałem iego
 świętey miłości dziekujemy/ y pokory iego/ opuscirw
 sły pyche nāślādnymy/ a on nas za to wiecz
 ney chwały domiesci.

Żywot pana

O narodzeniu páná Jezú Krystá krola niebieskiego.



Dy sie nápełnił náś aby pánná Maria porodziła / stáło sie wywołanie od Cesárá Augusta / aby popisano wssytki ludzie żeby każdy possessed do miásta swego / á tam wyzná nie vřynil być sie z lúdu Cesárskiego. Gdy tedy Jozeff c. ciał iře do Berleiem myá stá swoieg / widzac panne ná dedniem zátkopotal sie báz

so steg. Bázac to Maria pro sila go aby iey samey nieostáwił / ále ia z sobá wřyzáł. Przeto Jozef wziawssy wolú y ořká / possessed z iey miłó scia áž do Berleiem miásterzka / ktore było sřeře mił od Jeruzalem. A kiedy tam iáko vbodzy przysřli / gospody mieć niemogli dla wielkósci rozmáitřych ludzi álbo gos sci. O dussó nabořna / rozmysř sobie iáko oná panna w piernasćie lat młodá / sřomiezliwa / chodzenim sprácowá na / dom od domu chodzi zápaláiac sie / gospody prořřac á niřt iey niechce przyiáć / á takó nienalazwssy sobye z swim obľubienicem gospody / musiľi wnřř pod sřope po spolita / wktora sie ludzie schodzili řásu plný y niepogo dy. Tam gdy sie sklonili Jozef ktory był řiesla / iasřki by dletom vřziaľ / á iáko mogli tam sie spánná przywarł X stáło sie gdy sie przyblřžáł náś y godzina Bořego ná / rodzenia / powřtáľá pánná zwieltiey ráďosci / y dáľá sie ná modlitwe / á bęďac wniewymowney řortkósci / poro

dzila syna Bożego/niemając żadney boleści/á tak syn Bo-
 ży/ktory iest iako kwiat nad słonice iásnieyſſy/nad bal-
 sam wonnieyſſy/owoc nad wſſytki ſłotkoſci naſłotſſy
 zátwitrnawſſy ná látoroſli niſkiey / to iest wżywócy
 pánný poſłoney/wyſſedł przez ſwe ſwiete národzenie
 z Mariey roždżi / pánienskiey tystoſci /przez wſſytkiey
 trudnoſci. Gdy páanna kſobie przyſſła /wziála dziecie le-
 żące iako proſty głowiek/plátzace ſyſſála/też y widzia-
 ła ánioty ſpiewające/potłektawſſy nabożnie mu chwa-
 ła dala, Bogu otcu niebieſkiemu dziekowála mowiac. O
 Boże wſſechnomny/niewymowne dawam dzieki twej
 miłoſci y też dobroci/ięſmy twego syna dał/ y mártas-
 mie iego wdział/proſſe twej niewymowney láſti/ rá-
 żyż mi to dać z ſwey mądroſci/ábych pilnie mogła ſłu-
 żyć iego ſwietey miłoſci. Ugladay inż tu grzeſſny głó-
 wiek/ gdzie ſie to syn Boży národził / izali wtrólew-
 ſkim pałacu między złotogłowy/pátrząy iż ſie nienáro-
 dził wroſtoſſy/ále wubogiey ſmierdzacey ſtayni/ná go-
 łą y twárdey ziemi między zwierzety/zimny bázro oſt-
 rey/od zimná dżał/leżac ná ziemi gorzko plátkał/niemá-
 iac tym by ſie zágrzał. Mártuchná też iego miła widzac
 wielkie wboſtwo y plátz ſwego namileyſſego syna/ poſ-
 połu ſnim plátkała/żałniac iż niemála/tym by go zgrza-
 ła/przeto z ziemi go podnioſwſſy zwielka pożćimóſcia
 y zbożniá cáłuiac y oblápiáiac kſobie go przytulála/
 pierſi pánienskie iemu podowála/ grzala/rolila iako ná
 lepiey wmiála. Potym ziawſſy z ſwey głowy podwik-
 álbo rabeł wboży/dziecie rozkoſſne wen powila/ ták że
 zátwite/ſplátzem wiáſtki położyła / ták potłektawſſy
 ná ſwe kolaná/modle mu dala/Bo go wiernym Bogiem

Żywot páná

Być wiedziałá. Wól tej y Osiel Bogá znáiac/ do iásli
 przystapili iákoby zwierzetá rozumne/ná koláná swoie
 poćlekneły/przez swe nozdżá dycháiac/syná Bożeg z zie
 bionego/pára swa zágrzewáli. O kroyim je syná Bożes
 go národzeniu vbogiem/ Biernat swiety mowi rzetac
 tymi słowy. Narodziwssy sie ná ten swiát syn Boży/nie
 obrał sobie bogáctwá ani roskossy/ ázkoli to myał wś
 wey mocy/ále obrał sobie żywot bázro vbogi y wzgár
 dzony/Bo sie národził wgrubey stajni á ktemu ostrey/
 Bo ná goley y ostrey ziemi trásu zimny bázro ciesskiey. Je
 ssze wiaśkach y tej wpieluchach leżał/á iuż głód/ nie
 dostátki/zimno przesládowanie ciрпиat/żestotroc plá
 kał/żámi sie ciesskimi oblewał/ wlázuac iessze zmiódu
 iż silny niedostátek natym swiećcie ciřípieć miał/á wrym
 ludziom vznác dał/iż niebogáctwoy ani tej roskossami/
 ále plážem vbośtwem/przesládowaniem/náwalnoscia/
 gwałtem/dostác sie mamy do niebieskiey chwały/gdyż
 on będąc pánem do swey chwały nieprzyssedł roskossá
 mi/ále plážem y vbośtwem. Ten je swiety Biernat mo
 wi daley wywolaíac dobroć bośta. O dziwnej to by
 to národzenie/iż Bog wśsechnogacy będąc niezmierzó
 ney chwáli/stał sie iáko robázeł wzgárdzony/pan swiá
 tá wśsego/stał sie slugá stworzenia swego. Niedosyć sie
 mu widziáto być náśsym panem y iástawym orcem/
 ále nad to/z swey iáski chciał sie nam stác náśsym brá
 ćistkiem. Przeto badźcie rey dobroći wdzieźni ludzie wś
 syrcy/weselćiesie á badźcie stego poćiessem wśsyrcy kze
 sciyaní/á zwlássa vbodzy kroyyscie dla krystusowey
 miłosci tym swiátem obludnym wzgárdzili/á żywot
 vbogi dobrowolnie ná sie wzili/ábyscie droga ciásneğ

Żywota ostrego tym wolniey za panem Jezusem possli.
Weselcie sie y radujcie sie / Boć Bog stał sie v Bogim
pospołu swami / mieżąc wzrostossy ani wiasney łoż-
nicy / ale na zyemi kamienney / wstajni smierdzacey /
sztegoż sie weselcie. O ludzie Bogáci co legacie wro-
stossney łożnicy / gdyż ci krol nád krolmi w swoiem ná-
rodzeniu wolał utrzyć leganie ostre / vbogie / niżli wásse
miećcie y Bogate. Czemu sie bzydzyćcie twárdym á vbo-
gim leganim / gdyści pan Jezus dziecyrko rostossne /
swoym národzeniem utrzył ie y wybrał ie sobie. Przeto
my przykładem iego ćirpliwości / ćirpimy też niektóre o-
strości / abyśmy sie ták Bogu zlubili / y ieg chwaly dostali.

Żnieli obiawiżia národzenie Boże.

S Korosie przenaswietszy Jezus narodził / niesły-
chána wielkość aniołow wesolym spiewaniem
iego miłość chwalili / á pástuchami żużycym nád stády
swoimi národzenie obiawili. Ci pástyrze byli od Berle-
iem wzowney mili / ánieli wniebo wstąpili / dworu wierz-
chniemu wziawili / á stego Boga chwalili. Skorow swo-
ich stepowali / By Jezusa oglądali / y matkę iego poználi.
A którzy by był tákó smiały / swey swygrości niedbály /
który by pána swego niechciał widzieć wcielonego gdy
tego wssyrcy żądali / y prossac Boga ortá przed nim pá-
dali. Tu rozmyślay ono skortie ánieskie spiewanie / y ich
zBożego národzenia wesole radowanie / ktoreż wesele też
nam pan Bog da potym żywocie zláski swey wielkiey.
Potym też pástyrze przyssli / á dawssy chwałę Bogu mi-
lemu y matuchnie iego miłey / wódenie swoje wziawili
y powiedáli / ktore od ániołow slysseli / á ták zweselim

Żywot páná

do trzod swoich sie wrocili. Matka iego miła iáko pán
na mądra/ty wssytki rzetzy ktore onim powiedano ro-
sszytála/y w swym sercu ie zachováwála. My tedy
bedac naródzénýa Bożego wdzietni / wesóło chwalc
mílego Boga zániołmi spiewamy.



Wesóły nam dzień nastal naródzénia Bożego
z żywota pánienskiego dla zbáwienýa lud-
skiego/dziećie to wielmi dziwne/á wssytko
lubieziwe/á to wzłowieżenistwie/ále nie-
domniane:áni też winowione:á to w swym Bostwie
An sie Boży naródził z dziewice przetystey/ iáko
roża y lilya spánienistwá Máriey/ od wiekow
naródzona/ spánny zystey sie naródził zbáwi-
ciel wssytkiego / piersiami pánienskými dawá pokarm
niebieški/od wieku dawnego.

Orká matka otcowi óciec iey synazkiem/dziw-
to iest niesłychany Bog sie stal głowiekiem/nie-
Bo y ziemie pełni/wódy nie iest ogárniony/ dla
swey wielmożności ktory niebył widomy/iáko pan w-
ssytkiey chwały/ stal sie służebnikiem.

W Połnocy sie naródził/ien skóńce oświecił/mie-
dzy wólem y óstem wiastkach sie położył/nie
Bo wssytko stánowił gdy potim wniebo w-
stąpił/grom łyskanie spússza/ten rełomá powity/ stal
sie dzisia płazliwy wesele ámielskie.

Mi Nioł iásny pástýrzm gniacym przemowił/we-
sele wam powiedam iż sie krol naródził/do Bet-
leiem pobieście/wpielústkach go wżrziecie zbáwi-
ciela swiátá/ Chwála ná wysókości/á pókoj dobrej
woley/ziemskéj pokornosci.

Jak słońce słońca niekazi gdy promienie puszcza / tak
Boskie rodzenie pamięstwa nierussa / przed tym
mili rodziła / y potym panna była / wewssytkiey
cności / o szesne narodenie pierś niepokalone / Jezu
sa karmity.

Wogu zesz chwale daymy wssytcy krzescyani /
znarodenia swietego krola niebieskiego / ktory w
ssytek swiat stworzył / ten sie dzis wpożyczył / wi
stach polozony / rekami pamięstami wpieluszkach y wi
niony / stal sie dla nas winny.

Dziś wielika krola niebieskiego / aby slege wy
bawil / stapił zstolca swego / anieli sie raduia / po
toy ludzjom dawaię / wesele spiewaię / panna sy
na powila / ta nowina niebyla / w pamięstwie zostala.

Jezus nasz miłosciwy dzieciętko maluskie / nadzie
ia nasza wrobie y zbawienie wsselkie / pokornie cie
prosimy / odpusc cosiny zgrzesyli / nieday zaginać
day nam dobre skonanie / y szesne pobydlenie / wieczne
radowanie.

Anno zysła Maria marto miłosierdzia / ktobie
dzisia wolamy / nabożnie spiewamy / weyrzy na
lud plązliwy / wsmierz zlosne pogany / gniew bo
ży nad nami / przez twoie porodenie / day nam wieczne
zbawienie / rzetny wssytcy Amen.

Nabożna rozmowa swietego Biernata spānem
Jezusem nowo narodenim dzieciętkiem.

Słowo badz Jezu maluski / ienjes krol niebieski.
O dzieciętko sławne / wielmi bārzo sliżne /
słońce sprawiedliwosci / swieco wsselkiey pra
wdy / boże wielkiey miłosci / nocy asć nassey wiary.

Żywot pana

Zdrow bądź też bardo dziwny wszechmocny y śligny
 cudowny y miłośny á wssytek lubizny. O dziecinako na
 dobre y wielmi ochotne/o synatku roskossny nam bardo
 przyiemny. Tyś rosa dusse moiey nád wssytko jadli-
 wy/tyś potzatek śláchetny o Boże wcielony. Przeto dzie-
 cie namilssie tnam przydz nieprzedłużay/ samoc samoc
 co rychley nam sie nieoddalay. Przyszedles miłościwy/
 jużes dla mnie przyszedł Boże nád wysse dobry rates mie
 przyciągnął. Zdrow bądź zbawienie wssytek/ dziecie
 naslignieysse/ iasnieysse nád lilya/ rumyone nád roża.
 Mego sercá wesele/ ty ies moia skortosc/ już do twej
 matki łontá dla ciebye przystepam. Moc wielka sercá
 ćirpye ije wrobie palam/ twa sie miłością dzieje/ chodz
 śligny twiecie sam. Day jemi przenaskorssa twego nami-
 leyssiego/ Boć moia dussa steta dla syná mego. Ku twe-
 mu matko łonu potornie przystapie/prossac v ciebie sy-
 ná/ bowiem mocnie wierze/ áz ciem bardo vbogi y też
 wielko grzeszny/ wssakoz twym służebnikiem y też miło-
 snikiem. W miłosci dussa moia iest sie rospalita/ przeto
 pani łaskawa day mi twego syná. Panno nieporusso/
 na/ dziewico wybrana/ wezrzy náp łaz sługi twego nie
 opuszczay prossie cie. Day Maria dziecinatko ktore masz
 nam dáć/ samoc zdrowie vbogich/ samoc Jezu miły. Jen-
 zes sie moiey twarzy ratzył przyrownac/ day grzeszne/
 mu słudze twemu dostojnie cie chwalić. Tkní mie łaska
 y zápal/ day mi sie wkázac/ jadza moie nápełni/ bo chce
 ciebie nosić. Ciebie jadám y pragne nierátzysz już myes-
 kác/ ná łontu mego sercá ratzysz odpoczywac. Bzemie
 wielmi roskossne ty sie day mnie nosć/ w moiey dussy o-
 wssytki ratzysz sie odwrócić. Tyś sinatnost wsseltiey łá-

ſti tu mnie ſie rąz ſkłonic/ ſemna rązy ſie ty żłazyć.
 Wſſyret wnie rązy wſtepić ſtudnico ſtorkoſci/ aby ch
 cie mogli noſić kwiartu rożey ſlizney. Otworz ſie ſerce
 moie ſkoneczney iáſnoſci/ roſtworz jadza ſſyroko bo
 maſz bogá bliſko. Ciebie ná moich reſach moy namiley.
 ſſy noſi/ze wſſyrtlich wnątrznnoſci wtoby ſie weſele.
 Ku twey ſtorkiey miłoſci wſſyret ſie wydawam/ieſtli
 twey obliżnoſci ſwietey nieobrażam. Tyś wielki y má
 luſti/tyś młody y mocny/ ienżes pan y ſłużebny nam
 grzeſſnym podobny. Oblize y ſiwe xſtá ná tych pyer
 ſiach kłáde/ſerdecznie cie cáluie/nikam ſie nieoddalay/ſer
 cem cie pocálowam/á churto oblápiam/wtobie ſie wiel
 mi kocham y bázro roſpalam. Ciebie ná moich reſach
 Jezu miły ſciſkam/ to ieſt/známie miłoſci nieobludney
 działam. Nie dzieciátko namiliſſe páłáiace boſtweim/ w
 ſiurto ieſtes żadliwe bázro woniáiace. Nic nigdi rák ſtor
 kiego nie ieſtem wkuſil/nic też rák roſtoſſnego nie ieſtem
 pożywał. Oſtá twe namiliſſe/ nád cutier ſtorżeyſſe/
 nád cynámon y nád miód ſa wielmi ſmácznieyſſe. Wár
 gi twoie młodziuchne iáko róža ſwiecaca nád wſſyrtko
 ſłodziuchne pod niebem y wraim/o moy namiliſſy pánie
 miłoſci má wierna/me nákráſſe dzieciátko/miłue cie pil
 no/day mi ciebie miłowáć ná wſſelka godzinę/ á nácie
 ząwózdy gledáć wniebie pożywoćie. Przecie ſwiát mnie
 zdradliwy/niechay będzie bzytki/niechay też niemilue
 ſerce/iedno ciebie/pálam twoia miłoſcia/ienżes to wzy
 nił/y wpiłázy ſie już rozplýne/wſdzierzec ſie już niemoge.
 Chceſſli ode mnie odeyſć/będe bázro teſknić/o krolu w
 ſſyrtiey chwały/day mi ſtoba bydlić. Czemu leżyſz tu
 wchlewie niebieſka perełko ná rák grubym łóżytku/ze

Zywot páná

mu odpoczywasz o małuski nadobny kwiatku bázro sliz
ny/ o dzieciatko slacherne/ á rozej podobne. Gdzie sa
twoie poduski/mchowki/wssyrtiegoć niedostaie/ przy
siedes tak dla mnie. Człontki twe młodziuchne/ y kostki
niewinne/ wostre łoje włożone/ wchusty obwinyone.
Ciebie sciska powoynit/ien rozdziergasz grzeszne/ iásłki
cie vnijły ien powyssaś nistie. Tu twoie głontki cho
wasz/mieszkasz/odpoczywasz/ wniebie y otca siedzisz/á
robory nieznasz/włożo to twarde miłosć cie włożyła/
ktoremu potym wrychle roboreś zrzadziła. Pod so
bą ty słome miał names wtim przyklad dał/ y bogim á
pożornym y też wssyrtim niedznym. Twoie iásli słuska
to pawłoka otrásic/ y wsselkim obizaiem dostoyne po
łożic. Perłami á rożami y rostkossnym twyećim/ stárki
známenitymi godno było wżec. Lilya y fiołki wonny
mi máściami/ kalcedany/ bursztyny/ drogim kámyenim.
Kobierce/przescierádła/rostkossne pierziny náto łoje sku
słato/ gdzie dzieciatko leżało/ jes páná w sobie miało tá
to rostkossnego nád wssyrti syny ludskie wybornie sliz
nego/ syná Boga żywego krolá niebieskiego/ co ma wy
iać głowieká zmocy złego ducha. Traśami y orgány/
bembny y też dzwony/ gesłami/ strzypicami y wssyrtim
narzedem/ táteż wsszech swietych pienim y głosom án
ielskim ciebie dostoyno chwalic dzieciatko zmatuchna.
Jeby był to przyiał/ iásłac włożałá/ bys też stráconych
ssułat/ miłosć cie przywiodła. Wezmi nimie cálo
wánie/ ro známie miłosci/ przenaswyetssych
twych pierśi zbáwi

cielu miły.

Amen.

Nabożne y rostkossne tolenie sprzywitanim y
spozorowenim nowo narodzonego pa-
na Jezusa/pozyna sie.



Dziecie namileyssie prosscicie nieplączy/á snadz
twoie głonezki iuże dżę od zimná byli iásk
ti kamienne ciebie niechca trzymać/á grzechy
tego swiátá przypedzaiacie plątać/co dzia
lajz serce zimne á y zárwardzýale/bieży rychley ógla-
day krolá narodzonego/w iáskach polozonego wpo-
korzonego/spiewaymy mu nabożnie/spiewaymy mu w-
dzietnie. Panno namileyssa/rążyš sie smilować/Jezusa
máluskiego ráżyš nam go podać / ktoręgoś porodziła/
panna gystá bedac/wiásktis go polożyła/iemus sie mo-
dliła. O to panna podawa Jezusa máluskiego/krolá w-
sschmocnego/wpokorzonego/wsseltiey go dussy dáie/
kroza go miłnie/spiewaymy mu nabożnie/spiewaymy
mu pietnie. Dziecie namileyssie/dzis ci dziektneimy iżes sie
iuż narodził/aby nas odkupił/ná ziemi leżac pląkał/od
zimná bázro dżęł/wól y osiel pokleknął/pánu swemu
chwałę dał. Weselcie sie wbody y wssytcy pokorni/dzi
wuycie sie bogáci/leżaycie sie pyssni/iż pan bog wssyt-
kiey chwały leży wgrubey stayni/náziemi wielmi twár-
dey/zimny bázro ostrey. Jezu krolu máluskie dzieciarko ná
dobne/pociesz dusse wesele/boć przez ciebie mdele/wssie
ti siły paláia/serce restliwieie/boś ty skotkośc serdeczna/
y reż swiátłość dussna. Przecie moje wnetrznosci sa sie
rospaliły/y ogy przecie moje łzami sie oblały/przed toba
iuż namilssy ná oblize pádam ożekawaiac skotkości
twoiey/naswietsey lástki. Dussa moiá záwždy krobýe
Jezu wzodycha/bo ná tym niedznym swiecie poćiešsenýa

Wywot páná

niema/bych sie álbo stym ciałem nedznym rozdzielil/za-
 bych rychley nálazl ciebie škortiego obľubienicá. Prze to
 iuž ozgy twoie ku mnie ratzy obroćić/obľize twoie swie-
 te ratzy ku mnie sklonić/bych cie mogl ogledać y škorto
 całowác/y goraco cie milowác/nád cie nic wiecey
 niežadác. Boś ty iest moia rostkosz/y serdeczna škortosc/
 rys iest moie kochanie/dusšne ošwiecenie/chcessli odem-
 nie odysć/bede bázgo testnić/iuž niebede wesol/Bom ob-
 ľubienicá stráćil. O iákos wniebie škortki Jezu namiley-
 šsy/gdys tak iestže ná ziemi dussy moiey sinážny/rázem
 cie zakusil/á wieceyem zlatzniat/przeto narwyedz serce
 me/iž latznac przestanie. Pirwey nižli odehydziesz beda
 cie całowác/niž cie marte twoiey dam/chce cie vmilo-
 wác/zá moie žadza nášyć/cie/pirwey niž odstapišz/bo nie
 wiem iáko rychlo semna sie záse zlatyšz. Juž chćiey te-
 raz tym škodziey dusse moie poćiešsć/bo cie marte twey
 miley mussé rychley wroćić.Przeto wiedz o nadobny iž
 miłatie cie niepušsže/áž pirwey wtwey miłosci wssytek
 sie rospale. O škortki gošciu dussny/áž teraz odchodzišz/
 wždy mi powiedz iáko rychlo se semna záse zlatyšz/
 gdy vmnie chceš škortko być/ratyšz mie nákarmić/boś
 ty owoc rostkossni nad wssytki smážnosći. Juž do twey
 martełi łoná Jezu ráž przystapić/boć przez twey obľiz-
 nosći niechce mātuchná być/piersiami pániensćimi/ža-
 da ciebye karmić/ y ná swych rełach nosić/ całowác y
 obľawiac. Wezmi iuž naslitznieysza twego namileyšeg/
 piersiami twoimi karmi twego iedynego. O marte w-
 ssytká boska/iákožes ty szesna iž karmisz stworzycela
 wssytkiego stworzenia.O naswieršse wnetrznosći kro-
 ze cie nosity/šlogosławione piersi kroze cie karmily/iá-

to sie niestopily dla wielkiey iasności albo niezagezala
od wielkiey gora cości/cos ty za slottość miała krolowa
niebista/gdys na swiat narodzila namileyszego syna/
ktoz to moze wymowic y sercem rozmyslic/iedno ty pan
no mila cos tego zatasila. Ten maiestat krolowski zew-
siaz byl poswiecony/boć od ducha swiereg dawno byl
sprawiony/boć wnim siedzial bog wierny/co wssytek
swiat rzadzi/karmiac sie malym pokarmem gystym pa-
nienskim mlekiem. Badz z synem pozdrowiona matucha
no iasstaw/prosisz za nami synatką/boś ty miłosierna
matka/byliny sie polepsyli/sszesnie dokonali/a tak stwo-
ig pomoga do nieba sie dostali. Amen.

Pozyna sie piesn nadozna o obrzadzcie
Bozego narodziemia.



O jego narodziemia/anieli sie wesela/radu-
iac sie spiewaja/iednego boga chwala/ pan
na boga porzela/krystusa porodzila/panna
nieporussona. Dzieciatko w iaszkach lezy/
stwapiennim sie pospiesziny/wssyrcy mu chwale daymy:
y zamiloy spiewaymy/panna boga porzela krystusa po-
rodzila/ panna niepokalona. Panny nieopuszczaycie/
z synem ig pozdravaycie/wssyrcy przed nią padaycie/
krysta krola vznakcie/panna boga porzela/krystusa po-
rodzila/panna gysta zostala. Pastyrze tam biezeli/pras-
wode slowa vznali/dzieciatku chwale dali/glosom wiel-
kim wolali/panna boga porzela/kristusa porodzila pan-
na niepokalona. Dziecie pierśi panienstkich/pożywa znie-
ba pełnych/iegi chwala anieli/a Jozef go piastuje/pa-
na boga porzela krystusa poro. Dzieciatko obrzazano/

Żywot pana

naswietſſa krewo przelano/ izami ſie oblewāto/ Jezus
mu imie dano/pānnā Bogā pozełā. Trzey krolowie poz
nāli/gwiazdy nāſladowāli/w Jeruzalē pytāli/w Ber
leiem go nālezi/pānnā Bogā. Nā drodze rozmawiali tāk
ty wielmożne rzetzy/ gwiazdy nas wodza pewnye do
wieć nas wdom krolowſki/pānnā Bo. Wzrzeli tam w
Berleiem/gwiazdā ſtālā nād domem/ krolowye ſie rā
duiā pānu Bogu dziekuia/ pānnā Bogā. Przyiechawſſy
wdom weſſli dzieciatko chwale dāli/ dāry oſiārowali
Mariā pozdrowiali/ pānnā Bogā. Trzey krolowie po
gāni pāna Jezusa zdāry chwala kłezac kolany/ Bogiem
go być wyznāli/pānnā Bogā po. Po tzerdzieſci dni po
cym powſtālā zoney ſſopy/pānnā z ſynagziem ſwoim/
ſpanem Jezusem ſkotkim/pānnā Bogā. W Berleiem ieſt
nārodzon/ do Jeruzalem nieſion/Bogu tam oſiārowan
Symeonowi podan/pānnā Bogā. Do Egiptu wciekał
do ſiedmi lat tam mieſſkał/Boć Herod zabić go chēlał/
y dziatki pobić kazał/pānnā Bo. Pānie Jezu naſkotſſy
żywot y pokarm duſſny/rāz nam odpuſci grzechy/do
myeſć nas wieczney chwali/pānnā Bogā. Tobie bādz
bęć y chwala/krolowſka y modlā Boſka/kroluieſz zBo
giem orcem/zāgrzewa cie wół zoſtem/pānnā. Kto ſie
tu ſkryſtem zlatzy/iż go zanioły chwali/tākiego pān
nā rzadzi/ wieczney chwały domieſci/pānnā Bogā po
zełā kryſtusa porodziłā/pānnā niepokalona.

O obzazaniu milego pānā Jezusa.

Dzisiaj pan Jezus dzieciatko nowo nārodzone os
mi dni miał/ſtāło ſie iż oneno dniā oſineg przyſ
ſli kaptani aby ono niewinne dzieciatko y ſwis
te obzazali. Dwie rzetzy ſtāły ſie dzisia/ iednā iż miano

nášego zbawiciela/ktore było wstarcie troyce swiety
 dzis jest obławiono/ktore też przez aniola pirwey mje
 li to dziecie panna pozela było namyeniiono/ y mowi
 ewanielda iż wezwano jest imie Jesus/ to jest zbawiciel
 a dla tego jest imie nád wssyrti imioná nawyjsse. Prze
 ro mowił swiety Piotr. Pod niebem nyemasz innego
 imioná/ wktorym bysiny mogli być rychley zbawoyeni
 nád to imie naswierste Jesus. Wtora rzet ktora sie nam
 stala. jest tá/ iż nasz mily zbawicyel razyl iako dzis za
 nás swa swieta krew przelał/ y iakoby zadawel swey
 niewymowney miłosci chciał nam dzis włożyć/ wżas
 ciem za nas pozal ćirpyeć/bo iessze zmlodu bedac ba
 ranciem niewynnym/dzieciatkiem mlodem/ktory grze
 chu niepoznal/za nas grzeszne iako dzis wielka boleść ćir
 piał. Niey że lutość nád zbawicielem twym pánem/Je
 zusem skorkim/ a zaplátyz snim y z iego matuchną miłą
 panna zysta/ktora snim dzis plátála/gdy plátzące wi
 działá. A ták wry dostoyne dni swiete mamy sie rá
 dowác z zbawienia nášego/y jáłowác przyierych bole
 ści krolá niebieskiego. Słyssales wdzien národzenia ćies
 kie wćisnienie/dzis lepał słyssysz bolesne syná bożego ob
 rzezanie. Weyrzy tedy dusso miła ná wielka pokora sy
 ná bożego/a ogladay iako cie bázno miłował/ iż on be
 dac pánem práwym/práwu dánemu ludziom wgrze
 chach sie rodzącym dobrowolnie sie dla ćiesbye poddał/
 bo skoro osim dni od swego národzenia miał/ iako by iá
 ki grzesnik obreząc sie dał/ gdzie krew naswiersta obfi
 cie wylał / iessze bedac dzieciatkiem / a iuż znáti mełi
 swey przyssey włożował/ iako okrutnie za nas ćirpyeć
 miał potym. Tán je też dla wielkiej boleści ktora wo

Żywot páná,

Obzezánú cípiał/górzto plákal/ bo ciáto nasubstyniety
 sse/bárzo tzyne nád inne syny ludskie miał. Mátuchná
 tej iego miała plácz widzac y wielkú boleść obzezánego
 synagká/przero pospolu snim rzerwno plákała. A wziga
 w/ssy go od onych káplanow/ná swych go retach piá-
 stowala/ogki mu vcierála/cátowála/ oblápyála/ cie-
 ssac áby nieplákal synagká iáto wierna mátká. Pan Je-
 zus iáto dzieciátko rozumne / jákuiac plázu mátuchny
 swoy miléy/rázké iey podawał/dáiac iey wtym znác/
 iž by od plázu przestála/iesli by go wiernie milowála.
 Pánná mądrości pełna/gdy vbatyła wola iego/ták iey
 mu odpowiedziála. Synu moy y synu bóży/wyeltac
 mi sie jáłosć mnoży splázu twego niewinnego / przeto
 niemoge ia všmierzyć plázu mego/iesli ty nieušmierzysz
 plázu twego/niepláz á ia též plákać niebede/ bo wese-
 lić sie stoba chce. Stálich stow mátuchny miléy/zluto
 ści dziecie nieplákało/ á ták mátuchná iego lzy zobliga
 ie go vcierála/á pócieche wielkú stego miała/iž iuž plá-
 zacego syná niewidziála. A ták póciessywssy go y po-
 sluzyw/ssy mu/powila go/iáto orym kóscioł swiety spie-
 wa/iáto plákal Jezus w iástkach položony/ od mátki
 zwiázány. Przero též ty grzessny głowieže/przykládem
 pánný naswierssey/ciesz iáto mozesz zránione dzieciátko/
 prosisz go nadobnie/ mow žniemu pókornie á zač plá-
 kác przestáne. O Jesu nasłorssy/bárántu pókorný/pro-
 ssé cie powiedz že mi á niepláz žemus sie obžázác dá/
 gdy žes grzechu niemiał ámi též poznal/dla ktożeg twoy
 mily oćiec wstárym zákonie obzezánie žydowskiemu lu-
 du dáł był/žes grzechu niemiał/dowodzi y též dokázu-
 ie tego otcá twego wiecznosć/mátuchny twoy miléy

wielka swiataosc y czystosc y twoia niewinnośc y two-
ia mlodość. A co wżoy miły Jesu wrobie bylo zbyrnie
go albo plugawego co by obzazac skusalo/ iac zapra-
wde wrobie takiego nic nienayduie/ a wssaloż cie obza-
zaneg widze. O wiemci miły Jesu co by odpowiedzial
tiedy by mowic umyal/ Bo wpominet gorzcey miłości
ktoras knam grzesnym myal tymes pokazal/ iz com ia
zgrzesyl tyś zaplacil/ iam sie wgrzechu pozal y naro-
dzil/ a ty dobry Jesu bedac przez grzechu/ pomstes za
moy grzech wziat. O wierny synie boży/ y temu twa
pokora tak nisko stapila/ natz twa lutość przysila/ tego
twoia miłość dosiagnela/ O tom ia zle wdziala/ a tyś za
mie wciarpial/ iam sie bardzo przewinil/ a tyś marce pod-
dan byl/ Jam sie wypych podniosl/ a tyś sie bardzo wpo-
korzyl. Jam nieposluszen byl/ a tyś moy grzech poslu-
szenstwem nosil. O gdyżes miły Jesu tako bardzo laska
wy/ proste tedy dzisia twej swietey miłości/ aby przez
twe swiete bolescne obzezanie/ obzezal wssytki zle
mysli y wżynki me odemnye/ a dal mi podlug drogi
twey cnoty swiete/ obyżcie skladne/ aby ymie twe swie-
te Jesus/ wnym sercu przebywalo/ a tak mie ku rowno-
czystowu swietemu nawieki wieczne przywiodlo.

Jako trzy krolowie przyiechali.

Jesús błogosławiony objawivssy sie wssemu
żydowstwu/ krolom y też medrcem potanistim
niezaratil laski swoiey/ Bo trzeciego nactie dnia po
narodzeniu zbawiciela swiata/ trzy krolowie od wscho-
du słonca przysli za gwiazda do Jeruzalem/ pytając
Heroda krola o narodzonym dzieciatku rzekac. Gdzye
jest ien sie narodzil krol żydowski ktoregosmy gwiazda

Żywot páná

widzieli ná wschod słonca/ y przysslišiny zdáry modliť
 sie iemu/bo wiemy iž on iest krol wssego swiata. Wyssaw
 sy to Herod/ bał sie bázro/ y wysytko Jeruzalem
 dziwniac sie smucilo sie smim. A nárychmiasł iáł biskup
 pow y náuczonych wzakome pytać/gdzie by sie křistus
 miał národzić ten by miał odkupić lud Izraelski. A on
 iemu odpowiedzieli iže w Berleiem. Wyssawssy to/rze
 ki ku onym krolom. Idziecie pytaćie pilnie o tym dzieciat
 ku/á kiedy go naydziecie/powiedziecie mi ábych iá reť. dał
 iemu chwałę y moie dáry. Gdy od Herodá złošciwego
 wyssli/ zá sie oná gwiazdá kroza ym gdy do Jeruzalem
 przyssli zginela/ przed nimi sła y pokazála ym to miá
 sto/gdzie dzieciatko Jesus zmatuchná byl/ y stanela ná d
 domem wlaźniac ym iž tam byl pan y zbawiciel wssego
 swiata z dziewica Maria swa matuchná. Gdy sie tam
 przybližali/ páná dostoyná ssyć gelf ludu wyelkie
 go/wziela ná rece swoje synatka/śnadz boiac sie by nie
 Herodomá zelađz iehála ku zabićiu dzieciatka. Gdy
 trzy krolowie won dom wessli/ wřzawssy dziecyatko
 z Maria matka miła/pokornie pawdssy ná swe kolána
 poklekneli/dáwaiac bęś y chwałę Jesusowi iáko Bogu
 wiernemu. Pátrzay tu iáka wiare ci trzy krolowie mie
 li/widzieli dzieciatko wubogich pielusłkach y matka wbo
 ga ná miescu wzgárdzonym bez zelađzi/y bez wysytkiey
 krolowskiey pořesnosci/y máiestatowey wielmožnosci/
 á w takóř pádaiac chwałę mu dáia. A otworzyssy
 swe skřby/ ofiarowali iego dostoynosci iáko krolowi
 dáry/złoto/mire y kadzido/złoto iáko złowiekowi/ka
 dzido iáko Bogu. Złoto mu dali ná wspomozjenje iego
 wsořtwá/kadzido dla smrodu wonęy stáyni oddale

nia/mire dla dziecinnego ciała pomazania. Niemimay
 że aby ieden złoto/ drugi mire / trzeci kądzielo ofiaro-
 wał/ ale każdy smich z osobną ty wszystkie dary dał/ a nie-
 mało/ ale szkodze y obficie/ bo by było inak nietylko
 otwierać krolewskich skarbow. Jesus mile dzieciątko
 ręce podnossąc/ wstawało sie przyjmować ich dary/ y
 wyczarowssy nanie/ łaskawie wsміechnął sie/ a podnios-
 wssy rączkę podał ym tu pocałowanie/ dawssy ym pier-
 wey przejęganie. Mariey też matuchnie iego/ rozmaite
 dary dała/ iako perły y kamienye drogie/ rozmawiając
 spánna o iey miłym y tak bardzo nadobnym synie/ pyta-
 iac ią obyżaią iego porzeczia/ y tak swietego narodzenia
 Panną naswietssa iako pokorna zapalać sie cnotli-
 wie/ powiedaiac o dziwnym iego porzeciu/ dziwnieyszym
 narodzeniu/ y wsszego pisaná w nim popelnieniu/ a oni te-
 mu wszitko wierza y tu wisszey miłości Bożey sie ro-
 spalaia. Rozmyslay tu z iaką pogiesnością ci trey kro-
 lowie stoia pytaiąc/ y spánna rozmawiając o dostoi-
 stwie rego milego dzieciątka. Bóg też iako naswietssa
 panną stoi w onym rozmawianiu oży nádoł spusciw-
 ssy/ bo niemiała zwyżaiu wiele złudźmi rozmawiać/ a
 zwłasszاً z mężczyznami. Rozmysli też iako pan Jesus/
 ázkoli iestże dzieciątko/ a wssakoż tak sie ym stale posta-
 wił/ y łaskawie ie przyiał/ iż ony kochając sie w personie
 iego swietegó głowięnistwa tako wnetrznym iako ze-
 wnetrznym okiem napátrząc sie go nemogli/ bo iako krol
 Dawid prorokował / násliznieyssey Był cudności nád-
 syny ludskimi. Potym wciessy wssy swe duse/ spokoj-
 nym pokonem odnieg zwieltą radością odiechali/ a zna-
 użenia ámielskiego/ inssa droga do krolestwa swego sie

Żywot panny

zasię wzięli y iechali. Panna Maria stych starbow
niekupowała solwarkow/młynow/grodow/ani odzie
nia drogiego/ale to wszystko w bogim rozdala/bo wbo
stwo bardzo milowała/znając w tym wola swego syna
ka/ale takto szkodze ty starby wbostwo rozdala/iż gdy sie
wywodziła/ bairanta ofiarować niemiała zacz kupić/
ale kupila golabietę albo synogarłkę jako w boga.

Jako długo mieszkała woney stayni Maria.

Doprawiwszy krole panna Maria z swoim pan
cem Jozefem/mieszkała woney szpie przy iasłach
aż do czterdziestego dnia/ozekawiając wywodzi
nia podług obyżaiia zakonu starego/ná wstawnych n.
dłirwach/pilnie dzieciarkę wslugając/zutęciwością y zbo
żnią zawsze wzdżala/gdy ie wzięc albo karmić mia
ła/ale to zawsze kłezac działała. Napamiatke tego iż ty
masz nawiedzać y pozdrawiać iey świętą miłość/chęć
iey posłuszyć wktorey potrzeby aż do grobnie.

O wywiedzeniu panny Marię dzie
wice błogosławionej.

Sdy sie czterdziści dni wypełniły po narodze
niu syna bożego. Naswietssa Maria z swoim mi
łym synem y z Jozefem wysli z onego myscia/
wktorym porodziła bożego syna do Jeruzalem/aby po
dług zakonu ofiarowała dziecie miłemu bogu. Na bo
żna służebniczko boża/wzbierz sie zmatuchną bożą/pomo
ży iey nosić onego syna rostkossnego. Gdy do kościoła
przyszli/rodzicy iego kupili golabietę albo synogarłkę pa
re obyżaiem w bogich. Stało sie iż ieden głowiek stary
imieniem Symeon/duchem świętym nádchniony/ w
znał Jhesusa miłego być zbawicielem w zakonie obyca

nym/y marke iego być panna czysta/ bo ten był wzywał
 odpowiedz od boga na swych modlitwach/ iż niemyał
 wmrzeć ależ by swyma oczyma oglądał zbawiciela iako
 jadał. Przesto przeto do kościoła przyszedwssy/ wzrzan
 ssy miłego Jesufa / nabożnie przystapiwssy pokleknał
 prosiąc panny Mariey/ aby go wiego rece dała. Jesus
 miły też obracał sie k niemu/ y błogosławił mu/ a wez
 rawnssy na mātuchne/ skłonił sie k niemu wklazując iż ch
 ciał do niego. To mātuchna wbarzywssy/ wziąć mu go
 dozwoliła. A on wziawssy go na łokcie swoje wesoło/
 zwieltą wżciwością powstał/ a błogosławiąc dziecię
 ku mówił. Już nimie opuść służebnik twego pānye/
 gdym obeyrzał zbawiciela mego/ podług obietcania tve
 go. Bo już widziały oczy moje/ zbawienie twoie/ ktożes
 ty nāgotował przed obliżym wssytkiego ludu. Swie
 co nā zbawienye poganistwu/ y nā chwale ludu twego
 izraelskiego. Potym prorokował o śmierci przyssey ie
 go. To dziecię iest położono nā wpādanie y nā powstā
 nie wieleu ā on da nāukę zbawienia wssiemu swyātu.
 A obroćiwssy sie ku mārce iego rzekł. Kiedy wżrżysz te
 go cierpieć/ tedy twoie dussę mierz boleści przydzie. By
 ła też rāim Annā prorokini wdowā letna tā też błogo
 sławiła przed wssytkim ludem rzekae. Witay nāsse zbā
 wienie y odkupienie/ wrobie sie wssytko prozoctwo ma
 popelnic/ ty masz krolestwo żydowskye nāprāwic/ ty
 masz wssytek swiāt odkupic. Mātuchnā miła to wssy
 tko wserce biła/ y nabożnie rozmyślała. Potym Jesus
 namileyssy gārnał sie od oneż stārcā ku mātuchnie rāz
 ki ściągāiac. Potym ydā do oltarza procesyā/ nāprzod
 ydā dwā meżowie/ Jozeff y Symeon spiewāiac y mo

Zywot pana

wiac. Wesolo chwalcie milego boga bo dobry/ij wy-
 nil snami milosierdzie swoje. Zanimi natzystsa panna
 idzie/a krola nieba y ziemie na reku nosi/ Anna ig pro-
 wodzi y drugie panie nabożnie nasladowia. Napannyarka
 tego dzis procesyia koscjol swiety zyni po wssytkim
 swiecie. A gdy do oltarza przysli/matuchna swieta pan
 na Maria/pokornie pokleknela ofiaruac bogu otcu ie-
 go iedynego syna mowiac. Wietzny panie nieba y zie-
 mie stworzycielu/twey bostiey wielmożności syna twe-
 go y moiego podlug zakonu twoiego ofiaruie/ przymi
 go boć jest twoy iedyny. Potym powstawssy/na oltar-
 zu dziecie položyla. Niebyla ofiara bogu otcu od po-
 barku swiata przyemnieysa y lubieznieysa ani bedzye
 doskonania swiata iako ta. Tej patrzay tu co sie dzieie/
 stoi mily Jesus siedzac na oltarzu iako inne dzieciakto
 patrzac na oblize swoiey miley matuchny/zekaiac po-
 kornie co by sie snim miało dalej dziać. Wezwano ka-
 plano/wgdy przysli przystapił knim Jozeff/ y dal ym
 piec syklow iakoby piec grossy/wytupuiac go iako by
 sluga iakiego/boga y pana podlug prawa. Potym ma-
 tuchna zwieltun weselim synatką podniosla/a wzia-
 ssy od Jozefa przerzeczona praki/tez ie ofiarowala zna-
 bozenstwem rzekacz. Kacz boze niebyeski ten dar w bogi
 przyiac iaskawie od syna twego milego/ktory robiesyn
 twoy dzis przez mie sluzebnikze swoje ofiaruye. Jesus
 mily nacy slowa matuchnine/orzki y razki wniebo pod-
 niosl. Sprawimssy wssytko podlug zakonu/possla pan
 na tu Jeruzalem tu dworu zacharyassowemu/Janą
 krzcielala y Elzbiere chcac pierwey narwedziec niżli by
 wyssla zoney strony. Nasladuy y ty tey miley panny/

á prowǎdz iey miłosć nabożnie/á oná twoie pilność w
 bazywossy/od syná błogosławienstwo wprosi. Nies-
 stala tam tielkoś dni á ony dziatki naswietse/ Jesus y
 Jan/ łaskawie ná sie poglądały/ wsmiechály sie/ Jan
 główe skłaniał/á Jesus iemu błogosławienstwo dá-
 wał. Chcessli tedy náuczyc sie pokory y wbostwa obáz
 pokorna ofiäre y zákonu záchowanýe tey miłosćwcy
 panny/á wewssyrtim násláduy iey.

O wciełaniu panny Márie y dzieciątkiem do
 Egiptu potzyna sie.



O kílko dni/pożegnawossy Elżbieta/ záchá-
 ryassá y Janá/ posllá z Jozefem panná tu
 Nazáret/ uiewiedzac złeg dmyślu krolá He-
 roda/ktory chćiał zabić Jesusa miłosnego.
 Przeto amol Boży/ Jozefowi sie przez sen wlkazáł mo-
 wiąc iemu. Powstan/wezmi dziećie y mátkę iego/á wćie-
 kay do Egiptu/ boć Herod myśli o zabićiu dzieciątká.
 Nátychmiast Jozef pochopirossy sie/obiáwoyl to pán-
 nie. O ciessko sie iey serce zasmucilo stey nowiny/á prze-
 to chcąc záchowác żywot namileysszego synatka swo-
 go/nátychmiast chćiałá isc/ y posllá z Jozefem. Tu roz-
 myslay z iáka stáłościá dzieciątko budzi spiace/á polutuy
 mátki y syná y Jozefa swietego/ mozesz tu wiele pobá-
 tyć. Náprzod báz iáko pan iezus bedac bog y głowiek
 pan nád pány/krol nád krolmi/miał tu szczęście y nies-
 zęście/ álbo rzetzy przeciwné. Strego sie náucz gdyć sie
 co rákiego przyda przeciwnego/miey ćirpliwość. O to
 krysztus miły wielbion y chwalon iest/od pásterzow y
 też od ániółow dnia swiego národzenia iáko wierny
 bog/ á wssákoż osinego dnia obrzezán byl iáko by iáki

Żywot panny

grzeszny spłazem gorzlim. Trzey go też krolowie darto
 w żli leżacego miedzy bydlem/wubogiej stayni/plaza-
 cego dla wielkiej zimności. A wssakoż go porym Sy-
 meon y Anna wielbili iako zbawiciela swego. Tu stego
 báz pewnie goryć sie co szesno dzieleż cie też mészszes-
 cie oczekawa. A iestli ie nacie bog miły przepusci/wiedz
 iż cie wimm nieopusci. A dla tego ani sie podnos wpy-
 cha przeciw bogu czasu szesnogo/ ani wstaway od do-
 brych wżynkow czasu przeciwnego/ boć to bywa wssy-
 to zdopuszczenia boga mileg/ tu doświatzeniu głowie
 ta grzesznego/dla tego y sam to ćirpieć chciał/ aby nam
 przykład tego dał. Báz też iż ci y na swoje młga matuch-
 ne/ y swdiego opiekuná nieważności/ smertki/ y kłopoty
 dopuszczal/ zali to málv smerteł Był matuchnie bożey y
 Jozefowi swieremu/ iż by takie dziecie ktore było wier-
 ny bog/ ieszce wmlodych leciech przez smyerć okrutną
 straćić mieli/ przeto ángtoli obá wrodzeli Jhesusa namiley-
 szego Być wiernym Bogiem/ á wssakoż tu Bogu othcu
 mówić mogli. O boże wsszechmagacy/ á zali syná tweg
 iedynego nie możesz obronić/ á zabić przeciwniká iego/
 w cudze strony biegąc mamy/ ani ięzykow ludzi onych
 wmiemy/ ani tym żywić syná twego y nas niemamy.
 Pátrz iestli to niebył wielki kłopot y smerteł matuchnye
 y Jozefowi/ iż w cudze strony wiedzny nieznaíome ysc.
 Dćiekáł tedy krol niebysstki przed sluga/ matuchná też
 pánna mlodziurka nosilá go na swych rąbkách/ Jozef
 też stary prowadził iá przez puszcze/lasy/ bory/ y też ká-
 mieniste gory/ gdzie by odpoczywáli niemieli/ bo domow-
 tám niebyło/ á ráł prosto tzešto ná noc mieszkáli. Po ja-
 luy że onego rostkossiego y sziznego dziećygrá młode

go/bo skoro dwá miesiącá miało/á iuż za nas przesłado-
 wanie cierpyało. Pomóż go tedy oney pannie nosić/ á
 wzym mozesz posługuy dla wietsszego iessze naboženst-
 wa rozmnożenia. Rozmyslay dussó nábożna iákoć pan
 Jesus máluški iessze wpieluszkach leżacy/był przesłado-
 wan/á to kiedy przed złościwym Herodem z swey ot-
 czyny g dzie sie národził/ zuboga matka y otcem wcie-
 kał. Tu też rozmyslay iáko náswietssa pánna była za-
 sinuconá/ goy słowá pełne smutku słyszałá od Jozefá
 swego oblubienicá. Wstań Mária weźmi syna/żá á
 wcielaywá snim do Egiptu/ bo dzieciatka słuśa á za-
 bić go chcą. A iáko doktorowie nábożni mowia/ iż náty
 słowá przerzeczone náswietssa pánna/ ták sie była zle-
 ka/á iż wssytká zmiéła. Potym dżac wziawssy swég mi-
 lego syna/ nárzekájac spłáczem kniemu mowila. O sy-
 na/żtku moy miły/ y komus ty co złego wdzyálał/ iż cie
 ták niewinnego y iessze máluškiégo przesláduia. O go-
 rze mnie smutney matce/iákoż cie potym przesládowác
 beda. A przeto krom wsségo omieszkánia do Egiptu z ja-
 koscia wielká snim siegla/ták áni swych miłych przyia-
 celi pożegnác mogla/chcąc záchowác wzdrawiu swe-
 go iedyneho syna/żtká. Już też podz y ty snimi do Egi-
 ptu oglédniac iáko ym tá drogá ciészka/á ro iż miała od-
 znáionych ludzi wynisć w cudze strony. Pátrzay iáki
 głód/zimno/ boiazni/ y ynssé ciészkości nárey drodze cier-
 pia. Ogláday iákoć sprácowáni nápuśszy ná goley zie-
 mi między robáká siedzac odpoczywáli. Powiedz mi gło-
 wieże co by działał/być to bog dał/ iż by był ty ná-
 swietss. ludzie ná puśszy siedzac widział/zaby rboś-
 wá y wdżenia ich niejálował/zaby sie pannie mlódey

Żywot pana

y bårzo nadobney/synowi też młodziuchney bårzo sliż
nemu miedziwował/za by był o to dziecie y o te pãnnę
co by to zã dwoie ludzi było Jozesã niepytał/kiedyc by
o ych wdrazeniy y przesławowaniu/ o ich wboſtwie y
dostoyności powiedział. Powiedz mi za by był tak tw-
årdy bys rãtiego wdrazenia synã Bożego y matuchny ie-
go niejąłował/wiem iż by to wssytko wdziałal. Gdyż
tak iest/działay że teraz co by był tedy działal. Już tedy
plãzy/wyleway zły zã rãtie cieſkie synã Bożego y ma-
tuchny iego spracowãnye/ã zãc też Jęsus miły nãcie
wezrzy/rozum ci oſwieci/iż bedziesz pokutował zmiło-
ſci zã twe cieſkie grzechy. Gdyż pan Jęsus iestże bedac
mãlusi niewinny cłpiał pokutując zã cie wielkie cieſ-
koſci y niedoſtãtki.

Jako sie pãnnã w Egipcie żywiã.

GDy wessli wzienie Egipſka/przyſſli do miãſtã
ktore było wezwano Jopolis/ã tam wdomku
wbogim iãko wbodzy/wboga ſobie komorke mãie-
li/tãm że w wielkim wboſtwie przez ſiedm lat iãko wz-
gãrdzeni mieſzkãli/o to ſie pracowãli/zaby ſie z ſynag-
kiem pożywić mogli. Robil tedy Jozef/robilã też y mã-
ria pãniã onego myãſtã/Bo ſſyć/rkãć/przãſc/hãwro-
wãc nadobnye vmiãlã/ã wſſãkoż wżdy gęsto ſie ym
przydawãlo/iż im chlebã niedoſtawãlo. Pan Jęsus dzie-
cie naſliżnieyſſe około mãrti biegãiac gęsto chlebã pro-
ſilo/długdy też plãkãlo iż mu ſie ieſc chciãlo. Mãtuch-
nã widząc plãz ſynagkã/ſlowy go nãdobnym cięſſy-
lã/ã iestli iuż ktory pieniazd zarobiã albo miãlã/nãrich
miãſt poroſtarwſſy chlebã kupilã/ã tak dziecie nãfarmi-
lã/tãkże przez ſiedm lat w Egipcie mieſzkãiac/wuboſt-

wie żyli/ Bo ie wssyrcy rzezy miłowáli aż do śmierci.

O nawroceniu Jesufa z Egiptu.

D Dy tam przez siedm lat mieszkali/ aniol Boży w
kazał sie Jozefowi wesnie mowiac. Wezm dzie
cie y mātuchne ięć/ a ydzi do ziemie żydowskiej
iż ci zmarli oni krozzy stali o smyerę dzieciarkā. Jozeff
wziawssy Jesufa y mātuchne possedł tu ziemi żydow
skiej/ ale gdy vskyszał iż Archelaus Herodow syn kro
luie woney ziemi/ niesmiał tamo iść/ a dla tego znauze
nia anielskiego/ ssedł do ziemie Galileyskiej/ do miastā
Nazāret. Był oć to wrocenie z egiptu około swietā rze
ch krolow. Twoiā rzezy iest tey naswiessey pānnie zā
bieżec a prosić pokornie/ abyć dała swego syna zka wo
dzić albo nosić. Tedy miłosna pānnā łaskā wie y pokor
nie odpowie robie rzekac. Już miły slugo Boży/ mamy
odpuśczenie y dozwoleńie wrocić sie do ziemie nāssey/
a dnia iutrzeyssego iūż stād wynidziemy. O wżāsnaśz
nam godzinie przyszedł/ poidzieśz snāmi a co żadaśz odzier
żisz. Nāto iey miłosci odpowiedz wesolo. O naswiesssa
pānno gospodze nāsśā stwa wola poyde a twey swie
tey miłosci nieopuścze/ y syna zka twego zbāwiciela me
go/ ani też Jozefā miłosnika twego. Boie sie iż ty rzezy
niwssyrtim beda mile/ a iako mowi doktor swiety Bo
nāwēturā/ y snim swiety Biernat. Iże tākie rozmysła
nie beda sie widziāto niektorzym iakoby dziecinne a pro
ste/ a dwornim ludzycy beda to mieć snadz iakoby zāpos
miech sobie. Ale niedwornym ani też wysocē mādzym/
ty rzezy są pisane/ Ale ludziem miłosciwym y prostym/
prosto iest pisano. Bo iakom rzekł nāpoczātku tych rze
żek/ niestoie o rzezy dwornā/ ale o dusse pokornā. A re

Żywot pana

że za to tobie/iżę bedziessli sie w nich iako wprostych rze
 zach obierał/obfitosci zles y poćieche dussna nad two
 ie dominowanie bedziesz miał. Potym mātuchna wssiego
 miłosierdzia do synagga cie przyprowadzi/ā twoie wo
 la iemu wziāwi/ā ty nā kolānā padwossy/day besc y ch
 wałe iemu y Jozosowi swytemu/ā tām do ułtrā po
 mieszkay y poćiechy swoiey bescay. Dowiedzieli sie też te
 go sasiędzi/iż onā dobroćliwa żenizyna podług domni
 mānia ochodzi od nich/y on robornik wierny Jozef do
 stoyny. Powiedziāłāc iem była naswierssa pānnā swe
 wyscie niektorzym sasiādōm/ktore drugim dobrym pā
 niam to rozpowiedziāły/bo niebyło słusno/by nagle iā
 koby kryomka zonego miāsteczka wysšli. A przeto zessli
 sie rāno mātrowny slāchetne y pānowie mmodzy żālu
 tac ich/chcac ie żugliwoscia wyprowadzić. Pārtzay tu
 iākoć nāre droge wychodzą: Jozef zmężczyznami idzie nā
 przod/ā pānnā Māria zonymi dobrymi mātrownami roz
 mawiaiac ydzie snimi zdālekā. Przeto ty wziawssy dzie
 ciatko zā rāzkę/ydz snim rozmawiaiac wposrotku przed
 mātuchnā iego. Gdy przed miāstem było Jozef niedo
 puscił onym ludziom iść snimi dāley/āle podziękowaw
 ssy ym stey dobroći/pożegnał ie/spānyā swā ostāterz
 nie/ā oni podārowawssy ie/do swego miāsta wrocili
 sie. Ogladay tu iāko pan Jesus māluchne y młode dzie
 ciatko porey drodze ydzie/bo iego swietey miłosci ciess
 ssa tā droga była z Egiptu/nizli do Egiptu/ā to prze
 to iż tām dziećiatkiem besc/nā reku był niesion/āle tu
 iūż podrost/rāt iż go trudno było nosić/ā samo niemo
 gło dla swey młodości chodzić. O nawybornieysse dzie
 cie synu bogā wiernego/iāko ciessko prācuiess zmlodu y

pielgrzymujesz/ o tobie prorokował Dawid. Ubogi sta-
łem się wrobach od młodości mojej. Day mi panie mi-
łosć twoją/ aby twoje pracaowanie/ było dusze mej zbawie-
nie. Przez twoje prace y kłopoty/ rąk tej miły Jesu przy-
iacz moje roboty. A tak przez ony puszcz/Bory/lasy/ostry
gory/wednie y w noc y dacz/ mało odpoczywając/ przys-
li do ziemi żydowskiej. A gdy było blisko końca pusz-
czy/należli Janą krzyciela już napuszczey pokutującogo.
Bo podług doktorow/wpięci lat wyszedł nate puszczę/
ażkolwiek niemiał grzechu żadnego/ a wssakoż aby proz-
nym y lekkiem słowem niezmazał żywota swego swiete-
go/ na puszczę ostro był dla Jesusa miłego. Ten też na os-
ney puszczę/znabożeństwem/z radością/ y z wielką pokor-
ą przysiał/ a był gi korzonki surowymi/ których sam po-
żywał/ abowiem tam nic ynsszego niemiał. Rozmysłay
to dobrze/ a bacz iaki przykład daje to do stoynie dziecia
Jan swiety/ który był też powssednie niegrzeszył/ opu-
ścił sy otcę y matkę w ymieniu wielkiem y wężci/ wta-
to młodych leciech żywot ostro wiodł. Gdy tedy tam
sta naswietssa panna przydziesz rozmyślając/ na twoe ko-
lana przed Janem kłękni/ a nosski iego swiete pocałuy/ a
odchodząc takżej też wdziakay/ y często sie iemu zalecay/
przeżegnania y modlitwy iego żaday/ a krzesnym otcem
miłosćiweg Jesusa iego być znay. Potym od Janą swie-
tego idąc/ drogą ich do stoyności była przez podwozce
Zacharyassa y Elżbiery rodzicom przerzewanego iana/
krzyciela Bożego. Tam je stajowssy z wielką żęcią byli
przyści/ o pokucie iana swietego Zacharyassowi powie-
dzieli/ a pomieszkawssy tam kilka dni do Nazareth pos-
li. Tam kiedy przysc mieli/ dowiedziawssy sie matką iey/

Żywot panny

siostry/y ynssy przyiaciele/náprzeciw ym zwieltim weselom wyssli/y wzciwie ie przyieli/tám že snimi mieszkali. A od tychmiasz nienáydniemy o wzynkach Jesusa miłego aż do dwunászie lat. Tylko to wiemy iż Jesus miły rost wmadrosci sluzac rodzicom swoim/mieszkajac snimi/bo máruchná iego miła/ynego slugi ná ten czas nie miała/ skrozego poslugi ona była wdzierhá y bázowesolá.

Jesus w Jeruzálem zostal sam.

Luc. ii. **M**áły pan Jezus májac dwunászie lat swego zlowierzenstwa/chcac chowac przykazanie swego oca. Possedl podlug zwyzaui trolewskiego y przykazania Bozego/ná swieto wielkonocne do Jeruzálem z máruchná y z iozefem/ á to swieto trwalo przez osm dni. O wielka poćiechá rodzicom miec z soba wrodzie takie dzieciarko/o z iatá milosciá máruchná miła y z Iozefem go wodzilá/snim po oney drodze rozmawiajac/iego pytaniu wzciwie odpowiedajac/ ná iego slizne lizko pogladajac/snim sie porzesnie/miernye/ á wzciwie atz rzatko vsmiechajac. Do Jeruzálem przyszedwssy/nábazienstwo popelnili/á gdy bylo po osimym dniu/gdy sie iuz byly popelnily dni swiete/wrocili sie do Nazaret/á Jesus miły zostal w Jeruzálem. Niewiedziala tego miloscíwa máruchná y Iozef/bo dla zachowania nabozenstwa/mezzyzny w swoiey roćie/á pánie tej w swoiey chodzily/ale dziatki mlode/gdzie chciály tu mogl y chodzic/á stad panna sie domnilá á by byl wroćie mestiey z Iozefem/á Iozef zasie minimal by byl spanna/y byla ta obá wrym domnimanyu przez cały dzien. Przed wierzorem nágospodzie pytalá panna Iozefá/ á on za sie iey odpowiedzial/iż z iey milosciá byc go mni-

mał. Pánná zBoleścią niewymowną y splążem odpo-
wiedziatá. O nieśtoćie mnie nędzney/synam Bożeg̃ mnie
poleconego stráciłá/ á splążem nárzekaąc ssutáłá go.
Uáprzód między przyrodzonymi. Potym między znáio-
mymi y między opcyimi. O iáka to była żáłość nąswut
ssey pánný/Jesufá strácić/ktorego oná bázro miłowá-
łá. Żadnáciem mátká rák niemiłowála syná/ani bédzye
dostónania swiatá miłowác/iáko oná swé mile dziecie
miłowála. Przestó plążąc mowila. Prossé was/y wi-
dzieliscie gdzie synagká mego. O ktrój wymowil iáko sie
żáśmuciłá/gdy go rák pilno ssutáiąc nienalázłá. Nleý te
dy lutość náđ ieý miłością/ssutáiąc snia ieý synagká/Boć
pełná gorzkości ieý duszá. Niesinećmy sie tedy gdy sinet-
ki ćirpiemy/Boć reż Jesus miły nieprzepuscił márchnye
swey/ á weźmi to stego náute/iż niewrząśności/sinetki/
klopoty/sskody/obmowy/y inssé przecironości y przestá-
dowanie/sa známieniteý láski Bożey známioná y vpomin-
ki powstánia zgrzechow/ y pobudzenie ku dobremu ży-
woru. Al dla tego nam trzebá ćirpliwości. Gdy pánná
Mária stáła pilnością ssutáiąc synagká Jesufá miłego/
poćieśsenia nienalázłá/zámknąwssy sie wswey łomorce
wiezor przez one wssytké noc náboźnie Bogu wsszechmo-
gacemu modliłá sie rzekąc. O Boże namiłosciwssy orze-
gdyż sie rák zlułito dobroćliwosci tweý dáć mnie synag-
ká twego/ o tom go inż stráciłá/ á niewiem gdyze iest
skarś moy nadrozssy/syn twoy iedyny/wtwey ci mo-
cy wssytko iest/ráż mi moy miły stworzycielu przywro-
ćie iego dostóynosć mnie niedostóyney/ráż te gorzkość
sercá mego obroćie wpoćieśsenie/obiaw mi syná twego
y moiego/ oddal mi to żáśmucenie/ nieráż bázyc miły

Żywot pana

panie zamięszłości moiej / iżem iako głowiek nieopatr-
 ny wżyniła / moiąc to iest winą / ty miły Boże / stwoiey
 dobroci rąg mi iego miłość przywrócić / boć przez niego
 niemoge żywá być. O synu moy namileyssy / y gdzie ies/
 co sie dzieie stwa miłością / snadzies do boga orca wsta-
 pił / á mnies tego nieobiawil. Wiem iżes wierny bog á
 syn boży dzirwny / żemuś mi reż nieopowiedzial. Wiem
 reż iżes wierny głowiek se mnie w bogiey dziewki náro-
 dzony / ktoram cie do Egiptu ná swych reku nosiła / á
 niebieski pan orćiec twoy strzegł cie od wssytkiey przy-
 gody zley / á ia służyła głowieżenistwu twemu / dla ze-
 go redy opuściłes mie mātuchne swoje / á żalim cie kiedy
 od národzenia opuściła / nigdy / ale tego żásu niewyem
 gozies iest / ty znasz y wiesz nádzieio moiá / radości wcie-
 cho moiá y żywienie moie / iż żywá przez ciebie być nie-
 moge. Wraży mi sie / obiarw gozie cie mam służyć moy sy-
 nu namileyssy. Tákimi y tymi słowy oredowniká zbá-
 wienia ná / sego / cáła noc prácuąc bogu sie modliła o sy-
 nażtá swego. Dniá iutrzeyssego co nárániey mogli / zá-
 sie go słužali / pytáli wychodząc y wygládając / á będąc
 wserdeczney żałosci nienalazwssy go zá sie do Jeruzálem
 sie wrócili. Tám je go po stráceniu trzećiego dniá wko-
 sciele siedzące między doktory náleżli / á on ich pyta piś-
 má o Mesyassu mądze / y ná ich pytanie powieda ym
 rostropnie / ták iż wssyrcy sie iego mądrości dzirwówa-
 li / bádając sie skąd sie ták mądre dziećie wzięło. A gdy
 mu ná iego pytanie odpowiedzieć nieumieli / pożeli sie
 kniemu żążegąc / iedni laska / dundzy gniewem mówiąc.
 Alboć to syn boży nam wżakonie obiecány. Dundzy le-
 pał wwlazając iego swietey miłości mówili. Musi to

dziećie być od dyabła operane/ a na nas naprawione.
 Daudy lepał morowi iż nie/ ale musi wżdyń niektórzym
 obyżaiem wiedzieć tajemnice boże. Wten czas tego mi-
 ła matuchná do kościoła była przysła/ a vřzawssy
 swego miłeg syná/ poklekawssy zwieltiey radosci spła-
 zem bogu otcu podziekowała. Jesus namileyssy vřza-
 wssy matuchne sinucliwá/ pobiezał do ıey miłosci/ do-
 syc vřzynıwssy doktorowstiey vřliwosci. Panna Má-
 ria zoblápienim go przyiela/ y pocátowawssy nábożnie
 kniemu rzekła. O namileyssy synu/ y coś to nam vřziá-
 ka/ o to oćiec twoy (buz domnimány) Jozef y ia zbole-
 scia ssukálišny cie. A on odpowiedział. Coż iest ižescie
 mie ssukáli/ a zasće niewiedzieli/ iż wrych rzeczach ktore
 sa otcá mego niebieskiego/ musse być. Ale oni temu niez-
 rozumieli. Potym mátká rzekła kniemu. Synazku mi-
 ly y razy śnami zasće do Nazáret poise. Odpowiedział
 Jesus. Co wam lubo to vřziáka. A possedł snimi do
 Nazáreth/ y był ym poddan y posłussen we wssytkim
 posługiwac/ y wrobotach pomagáac. Rozmysl tu sobie
 nábożny głowieze/ iáko Jesus miłe dziećie/ zostawssy
 sam w Jeruzálem przez trzy dni/ ssedł sromem do rbo-
 gich ssitalá/ prossac áby tam był przenocowan/ tam je
 piwssego dnia zubogimi iáko rbożi iadi/ iáko o tym
 nádobnie swiety Biernat pyta miłego Jesusa rzekac. O
 moy namileyssy Jesu/ gđzies był przez ony trzy dni/ gđy
 cie była twoiá miła mátká (stráciła/ křoć dawal iesc á-
 bo pić. Záprawde ábys sie we wssytkim snami zrownal/
 iáko ieden zubogich/ chodzac dom oddomus jebrał. A
 křo mi to da ábich ia był/ vřzestnikiem tweg jebrania/ á-
 bych nákarmion spátrezeł álbo odrobineł twoich. Zá-

Żywot páná

prawde bych dosyć ktemu miał/ iž bych nigdy wiecey
 niełáznął. Ubáż tu głowieze sprzerzeczonych rzeczy
 troie cudo. Pierwsze iž kto chce wiernie służyć miłemu
 Bogu/ ma sijn sie wmiłosci gorącej spotć/ niema prze-
 miešćać między przyrodzonymi ani przyiacielmi/ ále co
 dáley ma sie odleżyć odnich/ ná náuke nam o to miły
 pan Jesus mártuchne opuścił iáko sirote/ ktora nád w-
 sstykto stworzenie miłował/ á ona też miłosc iego. A po-
 tym gdy był ssukan/ niebył nálezione między swymi/ ále
 opcyimi. Táko też my działać mamy/ gdy boskie wżynki
 spráwiác chcemy. Wtore iž kto chce duchowny żywot
 wieść/ niema sie dziwowác/ iž niegdy názas od niego
 náboženstwo odydzie/ á bedzie sie mu widzyeć iáko by
 go inż bog opuścił. Niemasz sie temu dziwowác/ ani sie
 bázro przelisz oro trostć/ gdyž ci to y swey miłey má-
 rtuchnie ráżyl wżynić/ ále ty wiecey masz sie wodobrych
 wżynkach obierác/ suchosc swego serca miłemu Bogu po-
 lecajac/ zgoraca jadza kmiemu wzdychajac/ y nábożnie
 iego láski ssukaiać. A táko go rwa dussá rychlo naydzie/
 iestligo spilnoscia iáko Mária ssukać bedzye. Trzecie iž
 żadny głowiek niema być swey własney woley / ani
 swemu rozumowi niema bázro wierzyć/ ále sie ma swo-
 ym stársszym pokornie poddác/ iáko Jesus wdziátał/ bo
 wroćimossy sie sijnimi do Názáret/ był ym poddan. Táko
 y my działać mamy/ chcemyli być pokorni y Bogu mił-
 emu przyiemni.

O tym co Jesus miły od dwunascie lat pozawo-
 ssy działał/ niż trzydziestci lat miał.

IK Jedy sie namillssy Jesus náwroćił do Názáreth
 z Jeruzálem/ miešćał tam zmátká swoigá pánná

1. 62

bysta y z Jozefem/áż do pozatku lárá trzydziestego ob-
 narodzenia swego. O dziwona rzecz/ij żadne piśmo przez
 kóściół swięty potwierdzone/nieklądzie co działał wo-
 nych leciech Jesus miły. Gdyż záperwne wiemy ij wżdy
 nieproznował. Coż tedy masz rozmyśláć co on wtych
 młodych leciech działał/gdyż nic otym niepisano perw-
 nego. Ale ia tobie powiedam ij chcessli otzy dussne otwo-
 rzy/vjrzysz ij nic niedziałáiac wielkie rzetzy działał/bo
 chroniac sie ludskiego obcowánia/ chodził do Bożnice
 trwáiac tam długo ná gorácej modlitwie/ ná miestcu
 namiszšym y wzgárdzonym/niegdy reż Jozefowi robić
 pomagáł/ chodził miedzy ludźmi iákoby nikogo niez-
 náł/áni o ktore rzetzy swięckye dbáł/ wiodac swoy ży-
 wot wcnocie y wslużbie Bożej. Dziwowáli sie temu
 mnodzy ludzie/ widzac młodziencá táko nádobnego/
 mocnego/mádrogo/iákoby prozno dni swoie trawiaće-
 go/nic niezgyniacego známienitego/iákosiny sie tego ná-
 dziewáli. A mowali niektorzy/wmłodich leciech množít
 sie wmadrości y wecnorach/á dzis proznuie/áby ále dos-
 stáły chodził/á vżył sie. Báżyż ij wiele działał iáko by
 nic niedziałáł/ wkárowáł sie nic nieumiec miedzy ludź-
 mi/Bédac mádrość wieczna Bogá otcá/bo lepšy iest máż
 pokorny nád mežá mocnež/á kto sam sobie y swemu ro-
 zumowi pánuie/mocnieyšy iest niż ktory miáštá podbie-
 ia. Tam náuká áby žádný wsobie niedusał/áni w swo-
 ich dobroćiach/ bo sam pan Jesus wewániely mori
 náuczáiac. Gdy wssytko popelnicie nácoście obwiazani
 przykazánim moim/ieššze mowćie/słudzysiny nieužytež
 ni. A ták rychley przydziemy ku stopienowi cnotliwe-
 mu y doskonálemu/ bo ták Jesus miły byniac/ kował

Żywot páná

mież ná duchá zlego/áby mu snim vřiał głowe iego/iá
 to Dawid prorokował mowiac. Przypaśz mież twoy
 biodram twoim krolu kryste pánie Jesu namocnieyşşy.
 Chodził też miły Jesus wrych lećiech gęsto kroc ná pu-
 şşyzę modlić sie Bogu otcu wszechmogace/ náwyedzał
 tam swietego Janá będąc snim ná oney puşşyzy/rozma-
 wiał mile/á iego wostry m żywocie potwierdzał. Jan
 swiety pokleknawşşy Jesusa przywitał rzekac. Witay
 dawno pożądaný Jesu skorki/y tzymem to ia záşluzyl/
 żeś mie tu náwiedził/y ieşşże będącego w żywocie māt-
 ki mey tyś mie poşwiecił. O iáko skorkie y şşzesne było
 tych miłych młodzińcow z sobą gadanie/y vćieşşne
 znáwiedzenia pocięşşenie. Potym pocięşşyşşy sie/rosta-
 łásta sie/Bo Jesus do Nazáret do mátki swey sie wro-
 cił/áby ieý şluzyl. Maria pánná iáto y w Egipćie tá-
 ko y tu/przedlá/rtálá/şylá/hawrowálá/Jezes też poży-
 wienie wyrabiał/á Jesus też comu mógł pomagat. O
 wielko şşzesny on dom/ wktorym táko zeladz swyeta
 przeşywálá. Náwiedzay támo gęsto rozmyşláiac/á sni-
 mi sie poznawáiac/á ym sie zálecaiac. Już wy ludzie ná
 Bożni/o Jesu křistowey młodoşci/tym rowne rzeny roz-
 myşláycie dálej/iac iuż dla dluęoşci opuşşyze inne náşse-
 go miłego páná cięşşkoşci/ktoze od siedmi lat poţawşşy
 ćirpiat/áż kiedy zmiásteętká do miásteętká bieęáiac kazał
 grzeşşnych şlukáiac/ niemocene vzdawáiac/ od operá-
 nych ludzi dyabelştwá wypadzáiac. Játo głod/práęnie
 nie/wiátry/przeşládownánie/vragánie/şlukáiac náşşego
 zbáwienia ćirpiat/otym tu woşşytkim dálej bede powie-
 dał/ktoze cięşşkoşci náşş zbáwiciel/ poţawşşy od trzy-
 dzieşci lat ćirpiat ob iego křřtu poţawşşy.

Jesús do krzstu possedł.

Wypełniwssy miłosciwy pan Jesús dwádzieś-
 ćia dziewięć lat od swego narodzenia. Widzac
 iako Bog wierny/iż sie już czas tego przybliżał/ dla tego
 go iego miły oćciec nąten swiāt zestał. A dla tego wpa-
 trzywssy czas podobny/ rzekł pokornie ku mātuchnye
 swoiey. Już przyszedł czas namileyssa mātuchno/abych
 possedł ku wielbiemu y obiańwieniu imienia oćca mego
 mebieśkiego/ bych sie też swiātu obiańwił bych też zbā-
 wienie ludskie/ dla kżozegom sie głowiekiem stał spra-
 wił. Bądź tedy wesolā mātuchno namileyssa/ā wrym
 sobie niestyśkuy żec odeyde nāczas od miłosci twey. A
 poklekawssy przed swā mātuchną mistrz wssytekley po-
 kory/od iey miłosci odpuszczenia y przeżegnānia żadał.
 Mātuchnā też pokorno pokleknelā/ ā zapłatawssy rze-
 wno/synagłā oblańpila y rzekłā. Synu moy błogosła-
 wiony/oćciec twoy rāż tobie dāć przeżegnānie/ y mnie
 służebnicy twoiey. Rāży pāmietāć nā mie/ā rāż sie ry-
 chło przywrócić dla moiego poćieszenia. A rāż miły Je-
 sus pan y krol wsszego swiātā/sam possedł/bo iestze nte
 miał zwolennikow. Pātrżay iako ydzie sam Bog/ bosy-
 mi noszkami/przez rāż dāleka y ostrā droge sam/iāłmuż-
 ny prośsac/od Gālileiey aż do Jordanā. Tām gdy przy-
 ssedł/żastał wielkość ludzi/ kżozy nā kżazanie do Janā
 swietero żawżdy przychodzili/ aby sie też zekżćili/ bo
 wssytcy go żā Messyassā mieli/ y rzekł iemu pokornye
 Jesús. Prośe cie miły Janie okżći mie żinnymi. Ale
 Jan swiety odpowiedział. Ja mam prośić aby ch oćciec
 bie był okżżon/gdys ty Bog/ā ty prośisz o demnie pro-

Żywot páná

stego głowiekã okrzzenia. Pan Jezus odpowiedział. Ściąpi to ten raz/táko musimy popelnit̃ wssytkę spráwiedliwość. Niechce by mie obiáwił ten raz/ bo iessze zás nieprzyssedł/ ále inž zás okrzzeniu moyemu przyssedł. Potym przydzie zás obiáwienia. Przeto chce poznać od pokory. A gdy ták było lubo krolowi wssytkiey chwały skóżył z siebie sukientę/ y wstąpił w Jordan zásu zimneg dla zbáwienia głowietzego. Jan swiety wezdział/ á leiąc wode zázwołał. Kázny mie poswiecié zbáwicielu. Tám sie niebo otworzyło/ á swiátlosć táko wielka Jesu krysťá ogárnelá/ iáko by niebo ogniowe stýskájące/ wktorym głos bogá otcá slyssan. Toć iest syn moy namileyssy/ wrym mi sie zľubit̃/ tego sľuchayćie wssytcy. Duch reż swiety zniebá stąpił wpostáwie goľbiey/ y siedział ná głowie Jesu krysťusowey/ á tu pan Jezus krzest vstáwił/ y dał moc by grzechy gládzil. Potym gi porwierdził/ gdy zboťu krew y wode ná krzyžu wypusćil. Tu reż mártke swietá certiew krzescýánska polubił sobie zázobľubienice/ y wsselkã dusse krzescýánska/ bo przez wiáre ná krćie przyetá/ stawa sie miľosńica božá/ iáko to prorok swiety Ozeas w swoich riászkách mowi. Posľubilem ćie sobie w wierze. A dla tego kóscýoľ swiety dzisia táko spiewa. Niebiesťiemu pánicowi zľagzylá sie certiew swieta/ bo wiem w Jordanie krysťus omył grzechy iey.

O possżeniu miľosćiwego páná Jესusá
y o pokuśach iego.

M Atrychmiast okrzczony pan Jezus/ possedł ná gore Kárentená/ á tám posćil záz grzeszne gterdzieść dni y nocy. Pogľaday dusso nábožna záz stwo

życielem twoim iako idzie sam na pokute/ktory grzechu
 niemial/ani mogli miec/pracnie za grzeszne/modli sie/po-
 sci/zuie/karze ciało przenaswierse/ niewinne/ na goley
 ziemi leży/miedzy zwierzety mieszka y snimi opcinie. Bacz
 tu gterzy duchowne roboty/ktore sie spolem spomagają
 ia. Osobne mieszkanie/modlitwa/post/ a ciała karanie.
 Przez ty rzety/głowiek narychley moze dostepic serdecz-
 ney czystosci/ktorey wsselki ma jadac goraco/ dla tego iz
 nieiako/y w sobie zamika wssytki cnoty/lasze/pokore/cir-
 pliwosc/ wbostwo. A ynsse wssytki grzechy odpadza.
 Bo cnoty/a grzechy/ stac spolem niemoga w sercu by-
 stem/ktorym ze sercem głowiek widzi boga mitego. Ja-
 ko zbawiciel nasz miły Jesus mowil wewamiely. Bło-
 gosławieni czystego serca/bo oni boga ogladają. Wssel-
 ki tedy głowiek krzesćyński mial by/od swietá szkodze
 go dnia/az do gterdzieści dniow na każdy dzien nawie-
 dzac/ rozmyslając cirpliwosc swego odkupiciela nárey
 pokucie/a iemu czest y chwale dac. Potym gdy gterdzie-
 ści dni y nocy przeszly/ łaznal on ktory wssytek swiat
 karmi y żywi. Ubażył to duch zły/ przystapil kniemu
 spotusami y pozal go kusic od jarłocstwa rzekac. Słas-
 wa o tobie wielka/iz by ty byl syn boga żywego. Jestli
 tako jest/ rzety aby to kamienie bylo chlebem. Ale mi-
 strza wssytkiey mądrości niemogl zdradzic. Takoyem
 mądrye iemu odpowiedzial/ iz iego byc bogiem niepoz-
 nal/y tego odzierzec niemogl tego jadac. Pan miły Je-
 sus/ani przal byc sie synem bozym/ani tez wyznawal/
 ale swietym pismem odpieral mowiac. Pisano jest/iz nie
 samym tylko chlebem żywie głowiek/ale y slowem kto-
 re pochodzi z ust bozich. Dal tu nam zbawiciel przyklad

Żywot pana

abyśmy sie żarliwou przeciwili. Bo chcemyli wnas grzechy wtlumic/ od wmiernego iedzenia y picia mamy poznać. Na to mowi pismo. Który głowiek podda sie żarliwou/darimo praciwie aby nabył cnoty kroyey. Potym duch zły wziął go do miasta swierogo Jeruzalem. Tu mojesz wbatzyć niewymowną pokorę zbawiciela swoiogo/który sie tak poddał nisko duchowi potepionemu/ a to wssytko dla zbawienya twogo/któryż zły duch postawił go nastolcu/iako wnas káznodzieystim/ a támo kusił iego pokornosc prozną chwałą mowiac. Jestlis Boży syn/spusc sie ná dol. Bo pisano o tobie/iż ánielom swoim przykazal Bog o tobie/aby cie strzegli we wssytkich drogach twoich. Niedziwuy je sie tedy głowiekze gdy cie dyabeł kusi/ gdyć oto y pan sam razyl znosić iego pokusy. Ale pros pokornie od niego wspomozenia. Gdy go zwoycięzić ráko niemogl/wziął go ná wysoką gore/y kusił iego lákomstwem/własawssy iemu ziemie y krolestwa wssytki/y chwałę ich mowiac. To wssytko tobie dam/iesli pádniesz przedemną chwalać me. Ale zwoycięzyciel rzekl. Poydzi wen ssatanie/pisano iest. Pána Boga twego bedziesz chwalić/a iemu samemu bdziesz sluzyc. Y przystapili ánieli swięci/a sluzyli iemu.

O posłudze ánielskiej pánu Jezusowi.

PO zwoycięzeniu pokusy dyabla przeklerego/ánieli przystapili ku posłudze Jezusa namuleysseg/nie dla kroyey iego potrzebności/ ale dla wzciwosci. Rozmyslay tu iako ánieli przystapili/iako Dániel ná pisał wswkich riaszkach rzeknac. Przyssli ánieli w wielkosci do pána Jezusa/a padwssy/dáli iemu rzec y chwale rzekac. Badoz pozdrowion pánie Boże nasz. A pan Je

sus łaskawie y pokornie przyjął ie. Tu anieli wklaniaiąc
 sie mowali. O nasz miły stworzycielu/ długo morzytes
 ciało twoie niewinne /co razysz sprawiemy miłości
 twej ku posileniu. Odpowiedział miłosny pan Jesus.
 Jozcie do moiej mātuchny namileyssey/oreduyciesz iey
 miłości/mali co gotowego/ by mi razylā przysłać/ bo
 nie iest ku mej woli/ iedno co iey rēkā swietha sprawi.
 Wocemgnienu dwā anieli przed pānną stāneli/ ā co
 ym polecil pan Jesus sprawili. Pānnā dostoyna przye
 lā zmiwimowną rādosciā ono poselstwo:ā v boga strā
 we wner zgotowālā/ ā snadz rybek mālō przyprawālā.
 Wrocili sie anieli/ ā nā goley ziemi pokarm krolowi nie
 biestiemu položyli. Pātrz iāto bog twoy nā ziemi sie
 dzi/ anieli wesolo stoia służac okolo. Jeden podawa ā
 krāie chleb/ drugi rybki obiera pānu niebiestiemu/ dru
 dzy wesolo spiewāia/ bo wielkie swiero zwoyciestwā
 krolowskiego māia. Rozkazal potym pan Jesus āby c
 stārki mātuchnie dostoyney doniesiony/ y stālo sie. Tā
 ko drugim kazal/ āby sie do niebā wrocili/ Bogu othcu
 zlowiezenstwo iego zalecāli. Oni wzyniwssy chwale
 boskā pānu Jesufowi/ do niebā wstapili.

Jan swiety wkazal pālcem Jesusā mo
 wiac/oto bārāneł boży.

— Atym miłosciwy pan Jesus zgory possedł ku swo
 — iey milej mātuchnie. A ty pogladay iāto sam idzie
 iedyny krol niebā y ziennie/ bosymi nosskami/ przez
 bapki. A jadassli smilowānia iego/ pożāluy prace iego
 złāstki. Gdy przyszedł do rzeki Jordana gdie swietchy
 Jan kazal y krzcił. Wzrzawssy go wkazal go swoim wz
 niom pālcem skāżingc/ ā wolāingc. Oto bārāneł boży/

Żywot páná

oto ktory ludskie grzechy gládzi. Ten ci iest ná ktory-
mem ci ia widzial ducha swietego odpoznawajac. Gdy
ia krzcił niedostoiny swietego/winny niewinnego/pro-
sty bogá wiernego. Swiety Andzhey tedy byl wzniem
Janá swietego/ á gdy vstýssal iž tako wysoko chwalil
mílego Júsá/ possedl zá Jússem zdugimi zwoleniki
swietego Janá. Milosciwy pan Jús áby ym smiáto-
sci dodał y duffania/ obrocił sie knim mowiac. A kogo
ssukacie. Odpowiedzieli iemu. Mistrzu powiedz nam
gdzie mieszkacie masz/ á pan Jús przywiódł ie do do-
mu wktorym mieszkál ná on tás. A mieszkáli tam przy-
nim cały dzien. Potym rychlo swiety Andzhey/ brátá
swego Piotrá swietego przywiódł do Júsá mílego áby
go poznal. Jús mily wesolo nań wejrzał y rzekł ie-
mu. Ty bedziesz wezwan Cefás/ to iest/ głowá/ bo ciem
wiedzial co snim wzynić miał. A stąd nieiáka znáiomosc
wzieli spánem Jússem/ ále iessze niebyli zwolenicy ieg.
Potym Jús błogosławiony possedl do Galileyskiej
ziemie/ do miásta Nazáret/ gdzie mátnuchná iego mieszká-
lá. Prowadz iego miłosć boć sam idzie/ a rozmawia-
y snim ná drodze sprawy twoie. O kto wymowi álbo wi-
pisse wesele mátnuchny milosciwey/ ktore tu miála. O iá-
ko jadliwie go oblápiála/ iáko przywirála/ iáko laská-
wie snim rozmawiała/ co spráwial/ álbo gdzie byl pytá-
iac. Jús milosciwy zwiélka pokora y wzciwoscia/ má-
tuchnie y Jozefowi ná ich pytánie odpowiedzyal/ y
tám snimi mieszkál.

Pan Jús potzal obiáwiać bostwo swoje.

M Jészaiac tam zmátuchná y z Jozefem/ iessze po-
korniey niż przed okrzygenim/ zleká potzal sie ob-

ławiąc światu naużać a kazać/ pirowey porálemnye/
 niewssytkim pospolicie/ále niektórym/ á tak cały rok tá
 iemnie naużał. Stało sie dnia iednego sobotniego gdy
 był wbożnicy/ powstał y zedł rzezi Izayassa proroka/
 á gdy przyszedł ná miejsce ono gdzie pisano. Duch swie
 ty námnie/ dla tego pomázał mie/ y kazać w bogim bog
 otćiec posłał mie. A gdy zátworzył ony rzezi rzekł. To
 pisino dzis popelniło sie wssách wássych/ iáko by rzekł/
 iam iest on otkorym to pisino mowi. A stych słow w
 ssyrcy pátrzáli pilnie ná oblize iego/ dzirwając sie iemu/
 iž był niewymowney cudności y wymowoy/ iáko o tym
 Dawid pisał rzeknąc. Sliznego obrazu álbo slizney
 twarzy nád syny ludskie. Rozlálá sie lástá wćieśney y
 słodkiey wymowoy wssćiech iego.

O pirowsem wezwaniu apostołow/ pissa
 ewanielistowie/ Jan swiety/ Lu
 kasz/ y Mátheus.

Po tym miły pan Jesus násse zbáwienie spráwiá
 iac posłał sobie wżnie zgromádzáć. A wezwał
 Piotrá y Andrzejá trzy kroć. Pirowey iákom po
 wiedział przed tym kápitulum/ kiedy był v Jordaná/ á
 won gás wielko sie byli z Jesusem poználi. Wtore wez
 wał ie kiedy ryby łowili/ á tedy z Andrzejem iego swie
 rey miłości násládownáli/ máiac wmyśl wroćić sie do do
 mu swoiwego/ á tam že ieli słucháć náuki ieg. Trzecie gdy
 ym rzekł. Podźcie zámna/ wżynie was być rybáry lud
 skimi. A tu opuścivssy wssytko/ násládownáli iego. Tá
 kież potym wezwał Jákuśá y Janá. Ale swiety Jero
 nim mowi/ iž Janá wezwał náswádzbie. Potym Fili
 pá wezwał rzeknąc. Násláduj mie/ á takież y Mátheu

Żywot páná

śń celniká. O wezwaniu drugich ápostolow/ niepisano
iáto orych. Rozmyslay że tu á pátrz iáto lástkáwie y o-
chornie sie wrym wezwaniu ym wázował/ dobrokli-
wie/ miłosćwie/ y pokornie snimi rozmawyal/ iáto by
ym posługuiac/ przywodzac ie niegdy do swey miłey
mátuchny/ drugdy snimi chodzac do ich domow/ á ráto
onich miał pilność/ iáto lástkáwa mátká o dziatkach swo-
ich. Piotr swiety powieździá/ iž gdy náktorym miešcu
snim spáli/ tedy Jesus miły wstawšy wnocy/ z láski
odziewał ie od odziane/ ážtoli byli prostacy/ chcąc ie w-
żynić y wstáwić ríażety wšytkiego swiátá. Uiechćiał
mádry bog/medrcow ná to wybráć/ áni mocarzow/ dla
tego áby wezwanie tu wierze krzestýáńskiey/ nieprzypi-
sano rozumowi ich áłbo náuce. Ale chćiał dzin ten mo-
cy swey boskiey záchowáć y mądrošć/ á dla tego pro-
ste rybiry y á grubie náto obzál.

Jesus wżynił z wody wino/

Ažtoli wárpienie iest ktory był obłubieniec ná-
swádzbie/ ná ktorey pan Jesus był y zmátuchná
swojá. Ale ty tu rozmyslay/ iž był swiety Jan e-
wánielistá/ bo pisał swiety Jeronim náporátku wyklá-
du/ ktory wżynił ná ewánielie tegož Janá swietego/ iž
pánná Mária była tam/ nie iáto gosćiá/ ale iáto dostoy-
nieyssa/ y pirworodná siostrá/ Tež Mária imienym/
majontá Sebedeussowá/ á mátká swietego Janá gdy
chćiałá gody żynić synowi swemu Janowi/ przyšlá
do pánný Máriaey náporádenie. Šłá snia pánná lá-
stkáwa náwšpomożenie dżien áłbo dwá przed tim. A rák
gdy prošsono Jesusá y drugich ludzi/ była tam iáto e-
wánielia powieda/ á niesiedziáła miedzy wezwányimi

ale służyła iako pokojna. Przeto podług tego dowodu/
rozmyslay iako pan Jesus siedzi na niſkiem mieſcie/ nie
miedzi zelnyimi/ pogladay też iako panna Maria y tam
y ſun biegala opatrzaiać aby niebył niedoſtatek/ ale a-
by wſſytko było rzadę ſwoim/ a roſtaznie ſłużeńnikom
iako ſie mieć maia. Ale gdy było bliſko końca godowa-
nia/ przyſtapili ſtudzy ku iey miłości/ powiedaiać iſe wi-
na niedoſtaie. Panna miłościwie odpowiedziała. Ma-
lutki potrawycie/ opatrzyć ia to przez ſynagga moiego/
y przyſtapila tniemu rzeknac poſkornie. Młoy miły ſynu/
wina niedoſtaie/ a ſioſtra moia w boga ieſt/ zoſtanie wz-
ſromaniu/ niewiem co wżynię. Jesus miły odpowye-
dział. Co mnie y tobie niewiaſto. To odpowiedzenie
mātuchnie/ widzi ſie iakoby ſrogie/ przykre/ y nie laſka-
we/ ale było ku nauce naſſey/ iako mowi ſwiety Bier-
nat wkaſaniu o ſſzodrym dniu rzeknac. O miły Jesus
mowiſz mātuchnie/ co tobie. A zali nie to co tobie ſame-
mu/ a zaliſz nie ieſt błogoſławiony owoc żywota iey
niepokalonego/ a zali nie ona ciebie poſeła y porodziła y
karmiła/ a zalićie nie zboleſcia ſukała/ gdyſ zoſtał w Je-
ruſalem/ a ten ras iey przykre odpowiedaſz/ Ażkoli iey
mowił niewiaſto/ ale miłosierna panna/ tego niebaza-
ć ani roſpatzaiać/ wrociła ſie do ſłużeńników y mowiła
ym. Idźcie do ſyná mego/ a co kolwie wam roſtażemoy
ſyn/ to wżynicie. Potym pan Jesus roſkazał napełnić wo-
da ſeſe ſedew kamiennych. A gdy to wżynili rzekli. Po-
wżynicie a nieſcie architryklinowi to ieſt ábo ſtároſcie
ſyrcy. To napierwſſe znanie y cudo wdziálał pan Jesus
a wwierzyli weni zwoleńcy iego. A kiedy ſie doſkonály
gody/ pan Jesus wezwał Janá naſtrone y rzekl. Opuſć

Żywot pana

te mające/ cusz żone/ a nąśladowymie ia tobie sprąwye
wierzne gody/ y nąśladował iego. Miły pan Jezus ob-
lize nie bedac/ nąswądzbie mążeńskie/ włazał iż mążeń-
stwo iest stadło pobożne/ y potwierdził ie. Ale iż Janą
stego stadła wezwal/ rozumieć dał iż dąleko dostoiensse
stadło pąnienskie y wysisse y swietssie nizli mążeńskie.

Jezus ssedł do Kąsárneum.

Leczac pan Jezus inż ludskie zbąwienye sprą-
wiać/ moc też obiáwieć/ pirwey razyl mątuchne
miłosną do domu doprowądzić z swoimi zwol-
nieniki. Sluszałociem ną rąką pąnne mieć rąk swietą he-
ladz/ y prowądzili iey miłosć do Kąsárneum blisko Ną-
zárret. Ty też nieleni sie prowądzić te krolową/ nąśladow-
iac ią/ a słuchay zdąleki/ iąko rozmarwia z synagkiem mi-
łym y zápostoly. Boćiem nigdy nieproznowáli/ ále zá-
wždy nieco dobrego zynili álbo mówili/ a niemogło
tám być wtákley roćie żadney testnosćci.

O pirwssym kázaniu Jezusowym ną
gorze Tabor.

Młosciny pan Jezus/ wierny bog/ y głowieł
isty wezwal zwoleniki swoje osobnie/ ną gorę
Tabor/ nie dąleko Nązárreth/ áby inż potgał ie
nąuczac. Slusno bylo áby on ie pirwey nąuczyl/ krole
nąuczycielmi y doktorzy ludskimi mieć wymyslił. Koskosz-
nećiem/ miłe/ y zbąwicielne tám wzynił kázanie mówiące
Błogosłáwieni wBodzy duchem/ bo ich iest krolestwo
niebieskie. Błogosłáwieni cichego serca/ bo oni posiadą
ziemie. Błogosłáwieni krotzy płązą káią/ bo oni będą
pociesseni. Błogosłáwieni krotzy prągna y też lągna
sprąwiedliwosci/ bo oni będą nąsyceni. Błogosłáwieni

miłosierni/boć oni miłosierdzie osiągną. Błogosławie
 m gystego sercá/bo oni Boga wjrza. Błogosławieni spo
 koyni/bo oni beda syny Bożymi wezwani. Błogosła
 wieni ktorzy przesładowanie ćirpia dla sprawiedliwo
 ści/boć ich iest krolestwo niebieskie. Błogosławieniście
 gdy wam beda złorzeczyć ludzyc/á przesładować was
 mówiąc przeciwko wam wssytko złe kłamając dla mnie
 weselcieście y radować się/boć odpłata wássa obfita iest
 wniebie. Tu poglądaj ná stworzyciela twego/ná ziemi
 między stworzenim swoim siedzącego/á iáko kástawie/
 cudnie/ miłosciwie przywodzi wgnie tu wzynkom miło
 siernym y ku cnocliwym/áby ráko działając/drugie ná
 użali. Pátrzaj też iáko zwolenicy ná oblize iego pilnie
 poglądając/słuchając/á wsercu słowa chowając/á zwese
 lim náukę przyjmując. Ty też się przybliżaj/iáko by to o
 bymá widział/á snadź widac pilność twoją/przyzowie
 cie Jesus miły y náuczy cie tego się mienádzicie/ż tego s
 áni słyszał/áni wyżytał. Pátrzaj też po długiem báz
 zo kázaniu/iáko idzie zgorz/á zwolenicy ćisną się ku iego
 miłości/áby pilniey słowa bazyli ktore rozmarwia. Tej
 iákie buffy ludzi zabiegają mu/niemodne rozmaite wo
 dzac/drugie nossá áby ie vzdrowił prossac/á Jesus do
 brocliwý vzdrowiał ie.

Centuriego sluge vzdrowił.

Bł w káśárneum Centurio/to iest sernik/álbo pan
 ktory miał podsoba sto rycerzow. Ten wielk
 wiara májac w Jesuse miłym: Posłał do niego
 áby sluge iego vzdrowił. Jesus miły odpowiedział po
 stem. Przyde ia tám sam á vzdrowie go. Dowiedział
 się tego. Centurio y odesłał iemu rzeknąc. Pánie nie ie

Żywot páná

stem dostoién ábys wssedł wdom moy/ ále tylko rzecy
 słowem/á będzie zdrow sługá moy. Vърzał pan Jesus
 iego wiáre doskonála/niechodząc donieг/vzdrowił sło
 wem sługe iego. Też wrym że miesъce był stárosta /ten
 obliżnie ssedł prossác/áby przysseł pan Jesus y vздor
 wił syná iego iuż konáiacego. Ale Jesus niechciał do do
 mu iego iść/ále wъdy syná iego vздrowił. Tu báz do
 stoynosc á moc wiáry á duffánia. Do sługi pan Jesus
 chciał iść y vздrowić iego sługe/á to dla iego pokory/
 A do krolá dla pychy niechce aby vздrowił mu syná ie
 go. Tu pan Jesus wieccy sługe rzekł rycerzowegъ/nie
 li syná krolowskiego/nam dáiac náuke/áby syny nie rzekli
 nikogo dla dwornosci iego/ábo też nie słuzyli/iedno po
 dług potrzebności y dobroci onego temu ma być poslu
 gá. Też nie dla tego ábo tego innego/iedno zlásti prá
 wey dla bogá miłego.

Jesus vздrowił páraliżem zábitego.

DY miły pan Jesus wrym że miesъcie Kásár
 neum kázal á náuczal wniektorim domu/ á tam
 było wiele doktorow/mistrzow/ y licemierni
 kow stojdego myásta żydowskiego/y z Jeruzálem y z
 Gálileiey/przysšli niektorzy/nossac zárazonego głowie
 ká powietrzym/A ci niemogli sie dećisnąć do iesusa dla
 ludu wielkiego/ále wprowadzili sie ná wierzch domu/
 y spuścili ná powroziech głowieká chorego/ przed nogi
 páná Jesusá. Ktory vърzarowssy wiáre ich rzekł niemoc
 nemu. Grzechy tobie sa odpuszczone. Licemiernici y do
 ktorowie słysząc to/podslucháiac tego/ze złości myslili.
 Ten głowiek słuźni/á za nie sam bog arzechy odpus
 tza/á on sobie to przypisnie y przywlaścza. Pan Jesus

ktoremu y myśli iáwne y serce/á nie iemu nieſkryto/ob-
powiedział myſlam ich. A co złe rzetzy myſlićye wſer-
cach wáſſych/y przyłóżył/áby ſcie wiedzieli iż ſyn głó-
wieży/ná moc ná ziemi odpuſzczáć grzechy. Rzekł nie-
mocnemu. Wſtáń á chodź. On nátychmiáſt pochoptw-
ſſy ſie wſtáł zdrow. A ſtego mo żeſz báżyć cudnych rzet-
zy kielko. Pierwa/iż miżerni żydowie mogli iáwne wz-
náć/iż był bog wierny/gdy grzechy odpuſzczáł. Wtore
báż y pámietać/iż niemocy y przeciwnoſci/ od ludzi o-
mawianie/ſromoceny/ſmerti/ kłopoty/ przychodzą ná
głowiek dla grzechow/ á záſie gdy ma ſkruche y roz-
grzeſzenie/teſto preſtawáia niewzáſnoſci przeżegone/
y cielesne bywa wzdrowienie. Dowod tego wewánie-
ly/gdzie piſano o niemocnym/trzydzieſci lat y oſm/ktore
go wzdrowiá/ſy pan Jeſus rzekł kniemu. Jdź á wiecey
niegrzeſz/być ſie gorzej nieſtáło. Trzecie báż iáko wiel-
kiey mocy ieſt wiára/ktora o to nie tylko ſe bie/ále y dru-
giemu pożyteczna ieſt. Dowod tego wdziałkach okrzy-
nych ieſt/ktore niemáiac rozumu/bierzą láſkę bożą przez
wiaré kmdrowſką orcow krzeſnych.

Piotrowe Jeſus wzdrowił ſwiekrę.

Przyſſedł dnia iednego Jeſus miły wrym że mie-
ſcie Kafárneum wdom ſwitego Piotrá/ á tam
ſwiekrá iego żunnice ćirpiáła. Pan miłofiwy ie-
ſus wziawſſy reke iey wzdrowił iá/ ktora nátychmiáſt
wſtawſſy/ſłużyła im/ále niepiſano ktora poſługa. W-
báż tu iż krol nád krolimi/ rążył iſc wdomel w bogiego
zwoleniká/á tam proſte grube/nieprzyprawne bráć po-
kármy/ktore nátychle ſpráwiano. Báż reż iż rzetzy ſprá-
wiać ſam pan Jeſus pomaga/bo przyſſedł nie iżby iemu

Sywot páná

Sluzono ále By sam sluzyl/ á tak pomoglossy spráwyác
oneg potármu/ siadl miłosciwy pán Jėsus zástol z swy
mi zwoleńiki/ y iadl sınımi včiesnie rozmarwiągć.

Jėsus miły zasnął.

Dy pan Jėsus wstapil włodzia y zwoleńicy ie
go/ pan Jėsus zasnął/ iż wiele wnocy ná modlit-
wach trwał. Wielkie zaburzenie wstáło ná mo-
rzu/ tak iż łodzia sie zálewála/ y pogelásie topić. Zleli sie
zwoleńicy/ y obudzili go mowiąc. Pánie wybaw nas
toniemy. Jėsus miły wstáwossy zbatál ie iż máła wiára
mielei będąc przynim. A przykázal burzam y wiátru prze-
stáć/ á nátychmiast wssytko powyetrze včichło. Przy-
tym możesz vžnác iż miły Bóg niegdy widzi sie spáć/ á
meiáło onas niedbáć/ to iest gdy dopuścza niemocy/ y
inssie kłopoty/ á wssákoż iest pilen nássey wssytkiey po-
kornosci/ y nas strzeże/ á dla teğ miey dobę á stálą wiá-
rę/ y duffanie wiego miłosci zámždy.

Jėsus wstřzesil wdowie syná.

Dac pan Jėsus miłosciwy do miásta rzeżonego
Náym. Widzial wielki lud wyprowadzác y
ná vmárlego iedyneğ niektozey wdowy do gro-
bu/ á one vsilnie plácząc. Miłosierdziem serdecznym po-
wssyl sie kniey y rzekł. Nieplácz. Kázal teğ stánać onym
ktozy go niesli/ y stáneli. A przystápiwssy ku maram/
dótknął sie ich y rzekł. Młodzieńce robie mowie w-
stáń/ á nátychmiast wstál. A takó go máruchnie żywe-
go dáł. Ktozy przytym stali/ zumiawssy sie chwálé Bó-
gu dáli.

Jėsus miły wstřzesil pánne vmár-
tę piąćciá iednego.

Pośiło razię iedno páná Jესusá/ By dżiewkē iego
 go umarła ożywił. Pan Jესus chcąc to rzynić
 possedł snim do iego domu/ áby mu córke iego
 wzdrowił. Wten czas lud niewinowny z iego miłosćią
 tam był co snim ssedł. Stało sie/ Niektora niewiastá
 niemocná (mowia niektorzy iżby była Martá siostrá
 Magdáleny) tá bedąc między ymi/ myśliła/ bych telko
 dotknelá sie podobłku odżienia iegó/ mogła bych być zdo-
 wá. A wpátrzywssy czas/ zboiáznia przystapilá/ y dot-
 knelá sie/ á nátychmiast stálá sie zdrowá. Potym rzekł
 miły Jესus. Kto sie to mnie dotknął. Piotr odpowie-
 dział. Pánie lud cisińac sie doryka ciebie/ á ty mowisz kto
 sie mnie dotknął. Odpowiedział Jესus. Czuyec ia iż ci
 moc wysła semnie. Widzac niewiastá iż pan Jესus wie
 dział/ porzćiwie przystapilá kniemu/ y przed wssytkimi
 ludźmi temu sie dotknelá powiedziála/ y zdrowie swo-
 ie nagle wssyctim obiawiła. O zdońgá wola pan iesus
 wzdrowił iá/ v ktorey potym zesto gospodował/ y rze-
 kł iey/ Idź wiará twojá zdrowá cie rzyniła. Swiety
 Biernat náuzá pókory ráko mowiac. Wsselki slugá Bo-
 ży/ dobre może być rzetzon podobłek/ álbo niźssa zesc o-
 dżienia Jესusá młegó/ á to dla niźkiego domnimánia kto-
 re dżierzy o sobie. Przeto by ráko był swiety y v bogá
 przyiemny/ iż by cie bog wewssyctim wysluchał/ iż by
 wzdrawiał niemocene/ álbo cudá inssie dżiałal/ nienády-
 may sie stego/ áni sobie przypisy/ mnińaiąc áby to ty á
 nie bog dżiałal. Báz ázkolwie Martá duffála/ iż zdo-
 knienia podobłku miała być zdrowá/ y stáło sie ták/ á
 wssákoż nie spodobłku moc wysła wzdrowienia/ ále z Je-
 susá/ dla zegoż mowi. Moc semnie wystapilá. Dossedł

Żywot pana

potym pan Jezus pälacu onego rążęcía/á pänná iuż by
ła vmárła. A wjagwssy z soba Piotrá/ Jakubá y Janá
wstąpił won dom/ y nálast tam płátąc oney dziewki
mítke y otcá/ y rzekł ym. Wystapćie stad/ boć tá dziew-
ka nie vmárła ále spi. X násmiewáli sie niektoży ziego
boskiey miłosći/ wiedzac iż była vmárła oná dziewka/ á
kazarwssy wynisć wssytkim wssedł tam sam/ á dotknąw-
ssy sie iey rękí rzekł. Dziewko mowíe tobie wstań/ á iá-
ko richćo iey to rzekł/ nátychmiast zdrowá wstála/ y ka-
zał iey dác ieść. X rozniosła sie tá sławá przez wssytkie
ziemie.

O náwroceniu Máriey Mágdáleny.

Rózkossny y násláchernieyssy pan Jezus/ prosson
iednego dnia ná obiad od Symoná trédowáre
go/ á ten był licemiernik. Niejádził sie pan Jezus/
ále ssedł mile y łástáwie dla dussnego pozyškányá. Bo
zludźmi obcinac iedzac y przyac/ przywodził ie ku reżni-
tówniui swoemu. Wssyssała to oná bogáta/ swyecka/ á
rospustná páni. Mária imieniem/ przezwístiem Mágdá-
lená/ iż tam pan Jezus obiáduie/ á iuż przed tym słuchá-
ła kázániá iego náprzeciw swoiey rospustności/ ále niko-
mu niepowiedála/ by łástke Bożá wsercu miała. Bógac
co złego działála/ rospaliła sie miłe scia Jezusá miłego/ y
reż zbáwienía swoiegó nieprzedłużájąc/ áni do stárości re-
kújąc. Posła swiárym duchem xpoioná/ skłoniwssy głó-
we y orzy/ bez sromu miedzy godniace áż do sáмого zbá-
wićielá swdiego. Tam położyła sie przed nogámi iego
swiárymi/ zwiélka sromieźliwoscia/ y jáłoscia grzechow-
swych/ y dusszájąc włásce iego/ ielá kán: i omywác nogi
iego/ wzdychájąc á kájąc/ nic niemowiac/ tylko wse bie

tak myslac. W mdy mily panie/ty wssytko wiesz y znasz:
 i; ci iuz ciebie naderwssytko stworzenie milnie y chce. Ze
 znam y wierze i;es ty bog wierny/ znam i;em roz-
 gniewala laska twoie niewinowonie/y zgrzesyliam prze-
 ciw wielmoznosci y sprawniedliwosci twej/ nad lizba
 piasku morzkiego/ale ty milosciwy boze/krobie sie vcie-
 lam jaluic wiernym sercem wystepow moich. Prosse
 laski smilowania y odpustzenia/gotowam napolepsze
 nie/ani chce odposlussenstwa odstapic. Prosse nieraz
 mnie odpiedzac od siebie/gdy; vciężki niemam iedno kro-
 bie ani chce myec. A wrym vstawno onywala nogi
 swiete. Stego masz i; Jesus niemial gotow. A tak ob-
 lawssy onywssy ony nogi przenaswiesse/iala ie wlos-
 mi ocierac/a to dla teg/i; ie dla proznosci swieckiey przy-
 prawiala/a w nich sie barzo kochala/a przeto y imi po-
 kutowac chciala. Potym i; ony nosili swiete/byly scho-
 dzone y zranione odkamienya/ od piasku/ od gorzoscii/
 maseya droga pomazala y calowala nieprzestajac. W
 nabożny milego boga slugo/pogladay nanie y nato co
 dziala/a rozwarzay myslac wssytki iey vzyntki osobno/
 i; taka bogata/cudna/znamenita/tako iawnie pokutus-
 ie. Pogladay y na pana Jesusa/iako laskawie y milosci
 wie znosi wssytko/a dopuszcza iey dzialac co chce. Prze-
 to mily pan Jesus iesc przestal/y drudzzy siedzacy tak no-
 wey rzetzy sie dziwujac co stego bedzie/a tu ktoremu to
 koncu przydzie rozmyslali. A Simon gospodarz tako
 myslil. By ten glowiek byl prorok iako onim mowya/
 wiedzial ci by co to za niewiasta/i; jest iawna grzeszni-
 ca. Pan Jesus myśli iego odpowiedzial/daiac temu przy-
 powiesc o dwu dluzniku/ tak i; rozumyec mogl/ i;e by

Żywot páná

Był wietššy niż prorok/ gdy y myśli wiedział/ co same-
mu Bogu stusša/á chcąc iemu sie obiawić lepiey y dotá-
zać prawdzimye/ iž wlasce á wmiłosci wššyrko zaleži/
rzekł. Zaprawde powiedam tobie/ odpusšzony iey grze-
chy/ iž miłowała wielice. A obroćiwššy sie ku niemiście
rzekł. Joži w pokoju. O słowo miłosne/ o słowo roškosz-
ne/ o słowo štokie. O iáko wesoło Mária Mágdales-
ná tego słuchála. O iákie poćiešsenye zá on šinerek ná
tych godziech przyiełá/ iáko wesoło odesšlá/ kto wymo-
wi ábo wypisse. Rozmyslay tu miłost y lástke/ á vž sie
iey/ y słowem działác/ y vžyntiem od tey šzesney grzesz-
nice/ á báz iž sámá lástá pokoy žyni miedzy Bogiem y
žłowiekém/ á mierzy ie špolem/ iáko šwierty Piotr šwiad-
žy mowiac. Lástá zátrýwa mnogost grzechow/ ták iž
wššyrki cnory bierza okrašsenie žlásti/ á przez niey žad-
ná cnorá mile^o Bogu nie ieš miłá/ áni przyiemná. Dla
tego tedy wššyrkami silámi prácu/ áby iey nábył/ by
sie w niey y oná wrobye množýlá/ by cie ták práwym
miłosníkem Jusuša miłego/ y oblubienicem vžyníłá.

Jáko Jan kržćiciel swoje vžnie
posłal do Jusuša.

Wielesny rycerz y pošel przechodženi páná Jusu-
šow Jan kržćiciel/ gdy siedział wćiemnicy ško-
wány šprýžázánia Herodowego/ iž go karal
žgrzechu cudzołostwa/ šo wziál był brátru šwemu Fili-
powi žone žywemu. Chcąc ušezony Jan šwierty przy-
wiešć swoje žwolemki/ áby nášładowáli páná Jusuša/ á
kniemu przystapili/ pošal ie do niego/ áby vžřzawššy
cudá y žnámioná ktore działál/ áby tež vššyřšawššy řzet-
iego/ lástkawá/ mágdž/ šercá přerážájąčá/ zápalili sie ku

miłości iego/ y naśladowali go. Oni przyszedwszy do
miego Jesufa strony swietego Janá rzekli. Ty ies ktory
masz przyjść/ byli drugie gószawamy. Wzglądnisz tu na
miego pana Jesufa/ iáko łaskawie nanie wejrzał y przy
jął/ á iáko mądze pirwey wzyntki/ potym słowy odpo
wiedział ym/ Bo przed ich wzyntá po kazaniu/ wzdrowił
wiele niemocnych/ głuchych/ ślepych/ niemych. Potym
rzekł k nim. Józcie á powiedzcie to Janowi cóście wi
dzieli y słyskli. Oni odesli y powiedzieli Janowi co ka
zał/ y iáko niemocene/ ślepe/ głuche wzdrowiał. O Jan to
bárzo rad wysłyszał/ iż go chwalili. A możem miłościwie
wierzyć/ iż po śmierci Janá swietego przystáli do pana
Jesufa/ áżtoli też niepisano. Pan Jesus kiedy wysli zwo
lenicy/ bárzo wysoko chwalił swietego Janá/ á miedzy
inssymi rzekami/ mówił wietssy niż prorok/ też miedzy
syny niewieścimi/ niepowstał wietssy nád Janá trzeci
ciela. O inssych swietego Janá chwałách/ masz dosyć
wewanielij swietey/ iáko otym nápiśał Máciey swietey
wiedennastey kápituły/ gdzie pan Jesus przed tłuścizá
mowił o swietym Janie. A cóście wysli nápuszta wi
dzieć/ trzćinę od wiatru chwieigá sie/ Jan ci nieieś tá
ki/ Boć on áni dla boiáżni/ áni dla láski wstąpi od praw
dy. Potym go chwalił zóstrosci iego żywora mówiąc.
A cóście wysli widzieć/ błowieká miékkim odzienim przy
odżianego/ Boć ktorzy wmiékkim odzieniu chodzą/ wtro
lewskich páłacach mieszká. Ale Jan nie ieś taki/ Boć
on ma odżienie zwłóśow wielbładowych/ iego pokarm
był miod leśny/ odłazywssy sie od ludzi iessze wstwey
młodości/ mieszkáł wóstrej puszty pospólu z zwirzety.
A dla tego dziwnego iego żywora/ dostoién był y ieś

Żywot páná

wielkiey chwały/Boć on był spustelniki pustelnik/ spán-
nami pánic/zmezeniki mezenik/zwyznawcami wyzna-
wca/ sporozi prorok. Bo nie telko krystusa przydacego
ná swiát prorokował/ ále go tež swym własnym pal-
cem wkazał.

O ścięciu swietego Janá.

Iż Rzeklery Herod/ y mizerná oná cudzoložnica/
zmorwili sie áby Janá zabiłi/By ráko wolnie wo-
la swoje popełnili/ niemáiac krobey ie kárat y tu
połúcie przywodził. Y státo sie iž gdy Herod bynił go-
dy swóiego národzenia/dziwka oney cudzoložnicy He-
rodias/škazac/plassac/odzieržatá iž ścięto głowe Janá
swietego/ á przed wssytkie godinace przyniesioná/á to
sporoženia oney cudzoložnice. Pátržay tu iáko swiety
głowiek márníe zabit/dla niewiásty bezetney. O bože
mily/iákož ty to przepuścisz áłboš przepuścił ná młé-
go krzćicielá á otcá twoieg/ktory stwoiey láski piwney
był swiety niżli národzony/ktory ráki żywot wiodł/ iž
mimano By on był krystus zbáwiciel wssytkiego swiá-
tá/o ktorymes ty sam dáł swiádectwo/iž wietšy niebył
miedzy syny niewiešćimi. Słyššysz iáko krystus chwa-
lił krzesnego otcá swóiego/ á iáko go dárował dziwná
lášká. Sluchay swietego Biernatá co tež onim powie-
da ráko mowiac. Ktory swiety swietšy náđ Janá/któ-
ry rákiey mocy/któ rák swiety w żywocie ducha swiere-
go nápełniony/któ rák twárdy y dziwny żywot wiodł
rák młody šedac o ktorymes słyššat áłbo bytal/ By sie
w żywocie weselił/któ połute y krolestwo niebieškie piw-
ney przepowiedział/któ krolá niebieškiego krzćił/ okim
swiádectwo rákie syn bogá žywego dáł/któgo certycow

krzesciyanista tak wysoto zci y wielbi. Jan wysly nad
 proroki/ Jan anioł wyborny boży/ o ktorym sam Jesus
 mowi. O to ja przesyłam anioła przed oblicznością two-
 ja/ ktory zgotuje droge twą przed tobą. Jan pñ wy apo-
 stol rzezon jest y rżęże apostołom wssytkich/ bo apo-
 stol rzezon jest posel. Jan ewanielista/ bo ewanielia na
 pirwey kazal/ Jan pñic bysty y pñieniski wzor. Jan
 wyznawca boży y prawdy. Jan meżennik y swieca n-
 zemniza/ a wssakoż do takiego tak swietego miłosnika
 bożego/ kāt do ciemnice przyslan aby głowa iego była
 ścieta/ iako by łotr/ albo głowiek nagozssy miedzy ludz-
 mi. O beyrzy slugo boży lutościwie/ iakoć zdobera wola
 na przykazanie misternego kātā/ gotuje a wyćiaga ssyie
 swoje/ a kłeka bogu dziekujac/ a swą dusse wrzece iego po-
 leciąc/ y ofiarując sie iemu dla prawdy y sprawyedli-
 wosci. Pñcz iako schodzi stego swiata miłosnik y brā-
 cišek y orciec krzesny/ y zwolēnik namileyszy Jesufa kro-
 lā niebieskieg/ y sekretarz nawiernieyszy. O wielka gāñ-
 bā y sromotā nāssa/ iż my bedac grzeszni y milemu bogu
 winny/ żadney rzetzy przeciwney znosić niechcemy/ ani
 słowā przykrego. O to Jan tako swiety y niewinny/
 sromny y ciupliwy/ śmierć przyjmie/ ani wgrzechu nā-
 rodzony/ żywiac włāsce bożej. A my grzeszni niechce-
 my rowney a dardzy żadney krzywdy znosić. Pan mi-
 ly iesus był woney stronie wten czas nie bārzo dāleko/
 ani reż blizu/ kiedy tā nowinā przysła ku iego swietey
 miłosci/ plākāl rzewno swego rycerzā/ y orcā milego/ y
 bratā przyrodzonego. Plākāl apostołowie y wżniowie
 iego snim. Plākāl reż y naswierssa pānnā Māria/ kro-
 ta go gdy sie narodził rekonā swoimā podniosła z ję-

Żywot pānā

mie ābowiem go serdecznie miłowāłā. Jezus miłosćiwyy
ciešsyt mātuchne swoje miłā/ āle onā żāłobnye odma-
wiātā. O moy synu namileysy y zemus dopuścīt/ tākā
śmierć nā miłosnikā nāsšego/ zemus go niezāchował/ iž
by był tāk mārnie niezgināt. Jezus miły odpowiedział.
Wielebna mātuchno/ niešluffāto ieğ o śmierci rey mnie
obronić/ bo dla otcā niebieskiego iā podiāt/ y dla iego
sprāwiedliwosći/ ā iest wola iego Boskiej miłosći/ by ie-
go wybrani wrey nedzy tu niertwāli/ āle by sie do ot-
czyzny niebieskiej brāli/ tāk ci nieumārł/ āle śmierci vffe-
dł. Przeto bādz poćiešsonā mātuchno māłosćiwā/ boć
Janowi nāwieki bēdzie błogo y dobrze/ āżkoli potrwā
māto miedzy otcāmi świetymi wotchłani piekelney/ āž
do moiego tām stapienia. A stych słow pānnā Māria
byłā poćiešsonā. Potilko dni Jezus miły possedł do Gā-
lilei/ ā ty zāwždy nāsłādny iego swietey miłosći rozmy-
slāiac ā prowadzac g dzie kōli idzie namiłosćiwossy pan
Jezus.

Jezus miły vchodzinossy sie z drogi nād studniā
odpozywa/ rozmawiaiac z niemiāstā
sāmārytānkā.



Poznamossy y tež vbatzynossy miłosćiwipān
Jezus/ iže vstysšālā rādā žydowskā/ iž Je-
sus przymnie y zyni sobie wiecey zwole-
nīkow niž swiety Jan mowiac/ iž by on krz-
cił (āżkoli sam Jezus niekrzcł/ āle ieğ zwole-
nīcy.) Opu-
ścīwossy ziemne žydowskā/ sšedł zāsie do Gālilee przez
Sāmāriā/ ziemie pogāniskā/ y przysšedł do iednego miā-
stā/ ktoremu imie było Sychar. Poglādāy nabožna du-
šo/ iāko leguchno idzie chodem sprācowāny/ bo wossy

reſ żywot głowieżeńſtwá iego/ práca była y roboć.
 Gdy przyſſedł do niektorey ſtudnie/ ſiadł náđ nią zme-
 bywſſy ſie zdrogi/ y odpoczywał/ á było to iáko by ſſo-
 ſtey godziny ná dzień. Y przyſſła tam niewiaſta z Sa-
 mariey powode. Miły Jeſus rzekł kniey. Daymi pić.
 Bo zwolenicy byli od nieg odeſſli do miáſta kupować
 ſtráwy. Oná niewiaſta wſłyſſawſſy to rzekła iemu. Já-
 ko ty żydem będąc/ żádaſz odemnie pić/ á iam ieſt niewia-
 ſta Samáritanki/ to ieſt od żydow oſtżepioná pogán-
 ſka. A za niewieſz iſz żydowie nieużywáią áni obcá z
 Samáritany. Odpowiedział miły Jeſus y rzekł iey.
 Bys wiedziała dar boży/ á kto ieſt co ſtoba mówi/ day-
 mi pić/ ſnadz by wniego proſiłá/ á dał by on tobie wody
 żywey. Odpowiedziała mu niewiaſta. Pánie miły/ ty
 niemaſz tymby wody náczyrpać/ á teſz ſtudnia ieſt głe-
 boka/ ſkąd je tedy maſz wodę żywą/ y zaliſ ty wietſzy
 náđ otcá náſſego Jakóbá/ ktory nam dał te ſtudniá/ á
 pił ſam ſniey/ y ſynowie iego y dobytek iego. Odpowie-
 dział miły Jeſus y rzekł iey. Wſſełti ien piye ſtey wo-
 dy/ zá ſie prágne/ ále kto będzie pić wodę krogá ia dam ie-
 mu/ nie będzie prágnał ná wieki. Niewiaſta odpowiedzia-
 ła. Pánie day mi tey wody ábych nieprágneła/ áby mi
 teſz tu nierrzeba wiecey chodzić czyrpać wody. Odpo-
 wiedział iey miły Jeſus. Jdzi wzorwi mejá twego/ przy-
 dzisz tu ſnim. Odpowiedziała niewiaſta y rzekła iemu.
 Niemam mejá. Jeſus rzeze kniey. Dobrzeſ rzekła iſe nie-
 maſz mejá/ Góſ pić meżow miáta/ y teraz ten ktorego
 maſz/ nie ieſt twoy maż/ y rzeze kniemu niewiaſta/ praw-
 dā to ieſt miły pánie zaſte ia to widze iſe ty prorok. O-
 wowie náſſy modliliſie ná tey gorze/ á wy mówicie iſe

Zywot pana

Każdy w Jeruzalem ma się modlić. Odpowiedział im miły Jezus. Niewiasto/wierzmi iże przydzie ta godzina kiedy ani tu na tej gorze/ ani w Jeruzalem będziecie się modlić Bogu otcu/ wy chwalicie co nieroyecie/ ale my chwalemy co wiemy/ Bo z żydow ma być zbawienie. Ale przydzie godzina y już jest/ kiedy wierni modlić będą chwalić Boga otcz w duchu y wprawdzie/ Bo otciec takich szuka którzy by się jemu modlili/ Bo duch święty jest Bog/ przeto ci którzy się modlą Bogu/ muszą się modlić wprawdzie y w świętym duchu. Odpowiedział mu niewiasta. Wiem iże Mesjasz ma przyjść/ którzy rzeczon krystus/ a kiedy ten przydzie/ ten nam wssyrko powie. Odpowiedział im miły Jezus. Jam jest który stożam mówię. A natychmiast zartym przyszli zwolennicy jego y dziwowani się iże z niewiasta w osobności mówił/ a żadny s nich nie rzekł co pytał albo co mówił s nią. Zostawivossy ona niewiastą swoje wiadro albo dzban/ biegła do miasta/ y rzekła onemu ludu wmieszcie. Podźcie a ogladajcyte głowiek/ ktorymi powiedział wssyrko com koli działala/ a snadz on jest krystus. Wssedwossy oni z miasta/ y sili kniemu. Tym czasem zwolennicy jego świętey miłości prosili rzekac. Mistrzu iedz. A on ym odpowiedział. Ja mam pokarm ktorego mam pożywać/ o ktorym wy nie wiecie. A pożeli między sobą mówić/ albo mu kto przyniosł iedzenie. Odpowiedział miły Jezus rzekac. Moja łarmia jest/ a bych czynił wola tego który mnie posłał/ a bych rzynek jego skonał y napełnił zali y wy niemożecie iże iessze trerzy miesiace do żniwa. Ja powiedam y mówię wam/ podniescie oży wässe a obeyrzycie krolestwa iżec już się dzieie tu żniwu/ a kto żnie/ zapłatecie

rze y zbiera owoc/żywot wieczny aby sie oba weselili/
 y ten co sieie/y ten kto żnie wtym iest słowo prawdziwe
 iże inny iest co sieie/ a inny ktory żnie. Jam was posłał
 żąc nácóscie mierobili ani siali. Injśy robili/a wysćie na
 ich robote wessli. A wyszło zonego miastá wiele ich co
 wwiertyło wen dla słow oney niewiasty dawaiaćcey
 świadectwo onim/ iże powiedział mi wysytło com ko-
 li przyniá. A gdy przysli kniemu Samaritanowie to
 poganiśtwo/ prosili go aby tam snimi został. A mieřtał
 támo miły Jesus dwa dni/a dáleko wiecey ich wen ro-
 wierzyło dla kazania iego. A oney niewieście mówili/
 iże ińż nieprzerwa mowe wierzymy/ale iżemy sami śy-
 śli/y wiemy iże to iest zbawiciel wśsego świata. Strey
 ewánieliey náuke wejmi. Náprzód wielka pokora Jesus
 śa miłego/ktory ziedną niewiastá głabotie y zbáwien-
 ne rzeży rozmarwiał/y ná wysytło co pytałá/ łáśkawie
 odpowiedał/ nierát iáto bymá ludzie c: elpłwi/ ktoryy
 gárdza wboгими. Wtore wbaż iego wbořtwo spóřora
 żłazone á to stáć iż zwoleńnicy do miastá śli nábywá-
 iac co by iedli/a nábywśsy przyniesli. Sámó sie stáz-
 ie iż nágoley żiemie żesto iadł Jesus miły z swymi tycerz-
 mi. Trzećie wbaż pilność iego ku duchowym rzeżam/
 stego iż zwoleńnicy mówili/iedz mistrzu. A on odpowie-
 dział/mam ia pokarm/ktorego wy niewiećie. Mój po-
 karm iest działáć wola otcá meğ ktory mie zesłał/a nie-
 chćiał iesc/ bo żekáł ludu ktory miał zmiastá przysć/ a
 słowá iego słucháć. Przytey ewánielij rozmyśláiac/ ty
 náś. áduy iego wtym co mořesz nawiecey/ bo chceřli
 Krystusem królowáć/przykládem krystu-
 sowim masz żyć.

Żywot páná

Jesusa milego z góry zepchnąć chciáno/

Lutasz swiety piśse.

DY sie przywrocil pan Jezus do Nazaret/lice-
miernicy mowili iemu. Słychamy iż wielkie cu-
dā działasz w Kafárneum/działay też tu w swo-
iej otczyźnie. Odpowiedztał pan Jezus. Żadny prorok
nie jest przyiemny w swej ziemi. To mowił iż niebyli do-
stojni/żeg jadali/y rozgniewáli sie y wygnáli go z mi-
asta/y wyrwiedli go ná wierzch góry/pod ktora było ich
miasto/a postawiwossy gi ná wierzchu oney góry/chcie-
li go zepchnąć ná dół/ aby ssyie złomil. Ale miły Jezus
móga bosta/ssedł przed postodek ich zakrywossy swęto-
wiezenstwo/ bo iestże niebył przyszedł czas y godzina
śmierci iego. Głozá lepał/ro iest wyklad mowi náty slo-
wá. Iż kiedy Jezus miły z ich rąk był wypchnion/ stá-
ła kámienna iemu w sobie miejsce dáła iáko woss miekki/
rąk iż y odzienie iego/ iáko by w wossu sie wygnioto.
Pożrzyysz tu dussó nabożna ná zbáwiciela twoiego/ iá-
koć przednimi zmiastá vcieka/a oni go ścigáia gniewem
rospalení. Weżrzy też iákoć wrey skále leży śmetny/ á ie-
go śmierku y jáłosci polutny y bázno jáłuy.

**Pan Jezus vzdrowił złowieká chorego su-
cha reke máiącego.**

DIA iednego soborniego pan Jezus náuczal w
Bożnicy/gdzie był tam niektorzy złowiek reke su-
cha máiacy/tego Jezus miły ksobie wezwal/ y
postawil go w posrodku/ pytaiąc doktorow y licemier-
nikow/sskali w dzien swiety soborny vzdrawiać/ ále
oni náto zmilzeli. Żátym rzekł pan Jezus onemu niemoc-
nemu sucha reke máiącemu. Wyciągni reke twoie. A ná-

rychmiał się stał się zdrow. Naukę mamy tu iż wdzięk
światey od dobrych wrynkow wzdzierzeć się niemamy/
ale zosobną od grzechow y od robot służebnych a cieś-
skich przestąć mamy. Widząc to oni licemiernicy y do-
krozwie żydowscy/wzięli stęg wielkie pogorszienie/ tak
iż plwáli przed nim mówiąc. To ten głowiek nie jest
dobogą który światą nieswieci. Pan Iesus dla ich ob-
mowek/ nie przestał dobrze czynić/ y owssem pilniey nie-
mocne uzdrowiał/ aby ie od ich błędu odwiódł. Tu przy-
kład spáná Iesusa weźmi/ a nieprzestaway od wryn-
kow dobrych dla pośmiewania albo wragania ludstie-
go/ Bo tak rychley zwyciężysz nieprzyjaciela swego.

O rozmnożeniu chleba.

Swieta ewangeliá pokłada/ iż pan iesus dwakroć
rozmnożył chleb/ a nakarmił wiele tysięcy ludzi/
ale ty pospółu włośz oba razy wieden/ a rozmy-
ślaj iako pan Iesus podniosłszy swoje swięte ozy/ w-
rzał iże wielika tłuszcza ludu przysła kłiemu/ tako rzekł
tu zwołeniom swoim. Nam lutość nad tym ludem/ bo
oto trzy dni ćrpią przymnie/ a niemają co by iedli/ a iest
li opuszczę ie łąznac/ wstąną na drodze/ bo niektórzy zdá-
leką przysli. Odpowiedzieli iemu zwołennicy. A kto by
ie tu mógł nakarmić na tey puszczu. Zátym pan Iesus
rzekł do Filipá. Gdzie kupiemy chlebá aby chmy nakar-
mili ten lud. Ale to mówił kłusac ym/ bo on dobrze wie-
dział co wrynić miał. Odpowiedztał swięty Filip. Já
dwie ście pieniędzy chlebá niebedzie dosyć/ by też każdy
málućko wiał. Y rzekł kłiemu ieden ziego zwołeniow/
Andrzej brát Symoná Piotrá. Jest tu ieden chłopiec/
który ma pięćoro chlebá iezmiennego/ a dwye rybce.

Żywot páná

Ale co to iest ná ták wielki lud. Rzekł pan Jezus/ Ká-
 cie ludu siedzieć/ á támo wiele było siána námyestu o-
 nym. A siedli ná onym sienie meżow iákoby pieć tysięcy.
 A wziawssy pan Jezus chleb/ podzieltowawssy Bogu
 otcu/ iáť rozdávác onym tłustkam siedzącym/ takéž y
 od ryb kto co chciał. A gdy iuż były syći/ rzekł swoim
 zwolennikom/ zbieżcie co zostało odrobín áby nie zgine-
 ly. A zebráli á nápełnili/ iákoby dwanaście kóssow od o-
 bin ktore były zostały wrych ktorezy támo iedli. Teg d'a
 oni ludzyc/ widzac to cudo ktore sie stáło/ porzeli wyel-
 bic milego Jesusa rzekac. Jje to iest prawdzinwy prorok
 ktorezy przyszedł ná ten swiát. Náuke stego dzirwna wej-
 mi. Náprzód obáz/ iž miły pan Jezus był y iest báz-
 miłosierny/ ták iž nic iedno sámó miłosierdzie przycia-
 gneło go/ áby wspomogł násyceńim te ludzie. A stegož
 oto mowił. Nam lutośc nád tym ludem. Wtore w báz
 iž dáváiac droge zbáwienía grzesznym przez kázanie/
 był wdzienzen iž przez trzy dni snim mieszkáli/ słucháiac
 drogi Bożey. Trzecie iž był wielmi opátrzny/ á to stego
 w báz iž potrzebnosc y niedostátek bázyl onych ludzi
 ktorezy byli zdáleká do niego ná kázanie przysli. Poglá-
 day tu ná Jesusa dussó nábožna/ ogladay iáko Jezus mi-
 ly nábožnie otzy wniebo podnioswssy dziełnie Bogu o-
 cu swoiemu. Pátrz też iáko swoig reka ápostołom chleb
 rozdawa/ rostkáziac iž by rozdawali wssyrtim szto-
 dze/ y iáko wzeťu ich y wrych co gi od nich bráli chleb
 sie rozmnažal. Pátrz też iáko wesoło miły Jezus pogla-
 da ná ony siedzące y iedzące/ á iáko też oni záse pogla-
 dáia ná milego Jesusa/ dzirwniac sie á mowiac ieden ku
 drugiemu otym tákó dzirwnym wzyntu/ dziełniac mile

mu Bogu iż ie ratyli nie tylko podług dusze/ale y podług
ciała nakarmić.

Jesusa miłego chćiano wżynić krolem.

Widząc lud pospolity ten dziw iako przed tym ká
pitulum napisano/á bázac iego rostrc pnośc/ch
ćieli go krolem wybrać. Niliy Jesus to widząc/
wćiełł ná gore przed nimi/ g dzie iego niemogli náleść/Bo
niechćiał być gźemie chwalon/á zwoleńnikom (woym
kazał sie przewieść przez morze/áby iestliby go między
zwoleńniki ssutáli/tám go mienáleśli/ale zwoleńnicy od
niego sie rozlatyć niechćieli /áż ie przypedził wśieść ná
łodziá toż sie przewieśli/Bo záwżdy stym nálym páncem
być chćieli. Jesus miły Bedac sam ná oney gorze/stał bli
sko switánia ná modlitwie/ zniknawssy od gći swyec
ticy. Pátrzay tu okiem serdecznym/iako sie tám ná oney
gorze kroyy przed otcem swoim niebieskim/iako ssuta
osobności/tunie dług/karze niewinne á swiere ciáło swe
ie. Modli sie dobry pástyz zá owyehki swoje/ nie zá sie
ale zá nas iako wierny iednatz náš/náuczając aby chmy
sie záwżdy modlili/nierilko przykłádem gego nas wżyl/
ale y słowem mówiąc. Musicie sie záwżdy modlić á
nieustáw.ć/Bowiem wstáwizność modlitwy odzierżá
wa gego żáda. Polożył przykłáde thego rzekac. By kto
miał przyiáciela/a wpołnocy przyszedwssy do niego mo
wił By iemu. Prossę cie pożyty mi troie chlebá/ Boć mam
góście. A on by odpowiedział. Niliy sásiedzie/ niedzi
wuy mi iuż ciem ná pokuiu. On by niedbájąc reg przed
sie kłócił/prossac wpoźnie. Widząc to on sásiad/ áż nie
dla przyiázní/ale dla wpoźności y pokoiu swego wstáw
ssy da iemu chlebá áłbo pożyty. Ták ci oćiec niebieski

Żywot páná

moy byni. Proście tedy á wesmiećie. A to wssytko pan
 Jesus mowil/ áby nam wielkú moc modlitwy obíawil/
 bo moc iey iest/ iž przez nie wssytko dobre odzierżawa-
 my/ y wssego złego przez nie odbywamy. Přero chcesz-
 li ćirpliwie přećtrwosći znošić/ chcešli pokušy y smetki
 zwoćiežyć/ modl sie. Chcešli chytrosći ducha złego wz-
 náć y ich sie wvárovác/ modl sie. Chcešli zá wšdi býć
 wesoly á niewáżyć nízky robory ná chwale Božey/ y
 tej pracey/ á niebać sie nízeg złego modl sie. Chcešli krzy-
 wdy zápámterác/ modl sie. Chcešli gorace náboženstwo
 mieć/ á žadze dobre y swiete/ modl sie. Chcešli serce mež-
 ne mieć/ á wstáwnie w dobrým vmysle/ á poddáne wo-
 li Božey/ modl sie. Chcešli grzechy wykození/ á cnot
 serce nápełnić/ modl sie. Bo ná modlitwie duch swietý
 bywa dawán/ ktorysz wssego dobreg náuka dušse. Ch-
 cešli Bogomysłnosći došćepić/ á námiłowác sie obľubie-
 nicá twdiego Jesusá miłego/ modl sie. Chcešli ná tym
 swiećie zákusić niebieskiey škotkosći/ y inšse dziwne rzezy
 wžuć/ ktorých wymowić niht niemýe álbo niemože/
 modl sie. Dla tych y drugich vžitkow/ Jesus miły dal
 nam powod modlenia y tej swieći iego/ áby smy iego
 swietey miłosći (goráco sie modląc) násládownáli. A
 przez modlitwe wssytko otrzymál.

Jesus miły chodzil po morzu.

Dy miły Jesus był ná gorze přerzegnoey ná
 modlitwie/ zwolennicy byli ná morzu/ á myeli
 wiátr přećiwny sobie y náwálnosći wielkie/ rá-
 ko iž łodzia ponorzála sie y bali sie bázgo/ á było to w
 nocy/ á pan Jesus nie był s nimi. Kiedy inž było przed
 switánim/ tedy štapil pan Jesus z gory/ y šedl k nim po

wodzie iako po ziemi/ suchymi nogami. Polutuy swo-
 zyciela twego/ do rey doby od wieczora potawssy sie
 modląc tego/ tamże przybliżal sie ku zwolennikom. Oni be-
 dac w strachu wielkim/ iestże wiecey sie zlekli gdy Jesu-
 sa vjrzeli/ bo obłude być minimali/ y wielkim głosem zlek-
 wssy sie wołali. Ale miłości pełny y litości Jesus miły
 wcie/ szł ie iako orcież mowiac tñm. Nieście wiare ia-
 ctem iest mebycie sie. Piotr odpowiedział. Jestlis ty mi-
 ly panie/ rążymi łobie przysc potey wodzie. Odpowie-
 dział Jesus. Poydz. X posiedł Piotr pomorzu/ ale pota-
 piący sie iął wołać rzeknac. Panie rąż mie wspomoc.
 Pan Jesus iął gi żarek rzekac. O małej wiary temu
 wacpisz. Głoz/ to iest wykład narym miejscu me wi.
 Dopuscił mu pan Jesus chodzie po morzu/ iżby wskazał
 swa boska moc/ aby go też poćieślił w smertu/ a dopuscił
 sie mu też ponarżać/ aby niezapomniawssy swey kre-
 tości/ stego sie niechelpił/ aby sie nieodomniwał być ro-
 wien iego swietey miłości. Potym wstąpił do nich pan
 Jesus włodzia/ a narychmiast przestály ony wiatry y
 burze. Oni wssyrcy barzo gi wesolo przywitáli y wiel-
 kie poćieffenie stego wzeli.

Jesus vzdrowił dziewczę operana.

Dac zonych stron pan Jesus kając/ stąpił do Ty-
 ru y do Sydoná do takó rzekacych miast. Owa-
 ctem niewiasta pogansta stych istych stron/ z zie-
 mie Kanaán poganistey/ przystąpiła k niemu wołayac
 a prośsac/ by iey dziewczę operana vzdrowił/ bo myála
 w nim wielka nadzieie y wiare/ przeto wołála z nim
 rzekac. Smiluy sie nádemna sinu dawidow/ boć dziew-
 ká mójá wielkie vdráżenie čirpi od złego ducha. A on

Żywot pana

iey nieodpowiedział ni słowa/ a to przeto wżynił/ aby
miedziął przeciw swym słowam/które był rzekł. Nie
chodźcie nadroge pogańska. Ale ona nierozpazując wo
łała za nim bez przestania/ a przystąpiwszy apostołowie
do pana Jezusa/ modlili się z nią rzekąc. Opuść ię/ mi
ły Jezus odpowiedział y rzekł. Nie jestem poślan iedno
ku owcam które zgineły z domu Izraelskiego. Tak ona
przystąpiwszy do pana Jezusa/ padła przed iego nogą
mi/ dając iemu modły y chwale/ iako wyernemu Bogu
rzekąc. Panie wspomóż mie. Który odpowiedział iey
rzekąc. Niedobrzeć brać chleb synowski/ a mytać gi
psom. Słyszac to ona/ pokornie odpowiedziała. Praw
dą jest miły panie/ a ty ale odrobine miłości twoiey
daj iako szeniecyu. A tym zwyciężyła miłosierwego pa
nā Jezusa/ gdy rzekł. Wszak też miły panie y szeniąc
kż iedzą odrobiny/które padają z stołu ich panow. Te
dy odpowiadał iey miły Jezus y rzekł. O niewiasto
wielka jest wiara twoja/ stan sie tobie iako ty chcesz. A
wzdrowiona jest iey dziewka/ teżże godziny. Wstań sie
od tej poganki ciornych trzech rzeczy. Pierwa aby
miał wiare y dusanie w bode gdy sie modlisz. Wtóra
aż nie będziesz wysłuchan narychmiasz/ a wśakoś tr
way bez przestania/ iako ta niewiasta. Trzecia potore
wielka/ a dla tego co prosiła otrzymała. Wyedź to za
perone a niewatpi/ż mając ty trzy rzeczy/ będziesz wy
słuchan/ a anioł twoy y apostołowie za toba sie przy
żynią pilniey do pana Jezusa/ aby dusła twoja była w
zdrowiona od złego ducha.

Niektorzy zwolennicy z słow pana Jezus
sowych są sie zgorzysyli.

M Jedziwny sie iż drugdy gorsta sie niektorzy ludzie
znassych dobrych vczynkow albo z slow /bo za-
su iednego licemierney pytali pana Jesusa zgor-
ssywssy sie. Cemu to twoi vzmowie iedza /a reku mien
mywzią. Pan Jesus srogo ym odpowiedział. Przytry-
ci /niepokalac to głowieka co wusta idzie / ale co just a
z serca pochodzi / iako sa zle mysli / cudzołostwa / mejo-
boystwa / y drugie takie. Drugi raz kiedy miły pan Je-
sus nakazaniu mowil wsynagodze żydowskiej. Jestli
niebedziecie pożywać ciela mego / y pic krwi moiey / nie
bedziecie mieć żywota wiecznego. A inodzy zwolennicy
zgorssyli sie / y odstapili od niego / iako cielesni / nierozumie-
iac tego duchownie / y mowil tu dwanaście apostołom
A wy chcecie też odemnie odisc. Odpowiedział Piotr
za wssytki. Panie a do tego poydziem / a ty slowa ży-
wota wiecznego masz. Strego nauke wziac mamy / iż nie
mamy nic dbac / kiedy tro gorssy sie znassych dobrych
vczynkow. Wtore iż mamy dbac wiecey o serdeczna ry-
stote niż o zwierchnia / albo zewnetrzna / azkoli y tey
jest potrzeba. Trzecie iż duchownie mamy żyć / a slowa
boskie niemāia nam być przykre / iako onym głupim / tro-
zy odstapili od pana Jesusa (azkoli niegdy widza sie
nam być proste a niedworne.

O zaplacie tych ktorzy wssytko opuscirwssy /
nasladiua pana Jesusa.

A Zaśu iednego Piotr swiety chcac sie dowiedziec /
comu stego przydzie y towarzyssom iego / co wta-
kiej nedzy mieszkāia z Jesusem wssytko opuscirw-
ssy / przystapil doniego rzekac. O to my wssyrcy opuscir-
wismy wssytko / a nasladiuemy ciebie / a coż nam stea przy-

Żywot páná

dzie álbo bédzie. Jesus mily odpowiedział. Jż wssytcy
 kroyz rzezy žesne opusszaig dla imienia moiego/ sto-
 kroć wiecey wezma/ á ná to/ žywot wielkisty otrzy-
 máig. Báž dobze te odpláre/ á wesel sie wielkim weje-
 lim/ á dziektuy milemu Bogu wssytkim sercem/ iže przypu-
 scil miedzy táie kupce/ kroyz tak rárguac/ zystuig rzezy
 niewymowne/ to iest zá žesne/ biorá wietzne. O gdy du-
 ssa nábožna/ zákusí wonnosci swietego wbostwá/ swie-
 tey žystosci y pokory/ y inssych cnót sinážnosci/ á kocha-
 sie w nich/ á zali nieštokrotny owoc žlásti milego Jesus-
 sa widziš/ iž to prawdá co syn Boží kroyz iest wietžna
 prawdá/ kroyz kláináć niemože mowi/ iž ná tym swiečye
 štokroć weznie á nie ieden raz/ ále wiele kroć/ y žesto-
 kroć. Jestli iedno ráti głowiek wpoi sie w milego Boga/ iž
 nierektó opuści wssytek swiát y co myál/ ále ná to/ wssytko
 co opuścił wáži sobie/ iáko gnoy šmierdaci/ á by-
 tylko samého Jesusa pozystal y štokroci iego zákusí w-
 ssy/ náwieki wiego miłosci trwał.

Pan Jesus pytał swoich zwolenników co by
 onim ludzie dżierželi.

N Rżyssedł pan Jesus wštrony Cesáree Filipos-
 wey/ y pytał zwolenników swoich. Kogo ludzie
 mniáig być synem głowiežym. A oni rzekli.
 Niektroyz Janá křžcičelá/ á drudzy Eliassa/ drudzy Je-
 remiasa/ á álbo niektorež sporořków. Mily iesus rzekl. A
 wy žym nie być mieniće. Symon Piotr zá sie y zá to-
 w rżyše své odpowiedział. Ty iestes křystus syn Boga
 žywego. Pan Jesus ná to mu odpowiedział rzeká. Bo-
 góšláwionyš ty Symonie Bárióná/ iže čiáto áni křew
 niewžiáwilo tobie tego/ ále otčiec moy kroyz iest ná nie-

Biesiech. Ale ia tobie mowię iżes ty Piotr/twarda skłā
 ā nā rey opoce zbuduie kościol moy/ ā dam tebie klucze
 królestwa niebieskiego/ā co koli zwiążesz nā ziemi, będzie
 związane y nā niebieściech/ā co koli rozwiążesz nā ziemi/
 będzie rozwiązane y nā niebie. A wtym słowie dał iez
 mu y iego namiastkom/ moc związania y rozwiązywa
 nā ziemi. Potym gdy pan Jesus przepowiedział meke
 ktora miał cierpieć. Piotr zmiłosci cielesney rzekł. O miły
 pānie niebādz to tobie. Odpowiedział pan Jesus obro-
 ciw, Ty sie do Piortā. Poydzi zāmna sātanie/ā nieprzeć
 wiay sie mnie/ bo nierozumiesz co boże iest. Mienię tu
 niektorzy/iż by miły krystus nieārāł swietego Piortā/
 āle sātānā ien go ktemu poduszczał/iżby zbāwienie lud-
 skie przekazał. Dbaż stego iāto przed tym Piortā wyso-
 ko wielbil/ā po mātym tāsie/sātānem go wezwał/ dla
 tego iż odradzał miłosciā swieckā/meke iego przysła.
 Tāko y ty miew zā sātānā tego głowickā/ ktory odra-
 dza miłosciā cielesnā służy bożā.

Pan Jesus nā gorze Tabor prze-
 mienił sie.

Potym miłosciwy pan Jesus/wziął trzech wz-
 niow swoich/ Piortā/Jākubā/ y Janā nā gę-
 osobnā wysokā//innieniem Tabor/ y przemienił
 sie przed nimi/ to iest/wkazał sie im wuwielbionym cie-
 le/tāł iż ieg swiete ciāto y oblige było swiāte iāto słoń-
 ce/ā iego odzienie było białe iāto śnieg. A wkazał sie też
 tam Moizesz zotchłani piekelney/ā Elyasz zraim rozma-
 wiāciac spānem Jesusem o mece iego przyssey mowiac.
 O nās miły pānie boże/możesz ty razysli inācey zbā-
 wienie ludskie z iednāć/nigli przez twā ciu ssa ā okrutnā

Żywot páná.

mele. Jesus miły odpowiedział. Nie/pásterz dobry dar-
wa żywot swoy zá owiežki swoie/ráto y námie skussa
to vžynić. Vžzawšy swiety Piotr Moizešsa y Elia-
ssa/rzekł do páná Jesusa. Pánie dobrze nam tu býć/ch-
cessli vžyniemy tu trzy przybytki/ tobye ieden/ Moize-
šsowi drugi/á Eliassowi drugi. Jessze tego domawya
swiety Piotr/ nárychmiast obłok swiátky začmł ie/ y
všlysseli głos zobłoku rzekácy. Toć iest syn moy nami
leyššy/wtórym sie mnie dobrze zlužito/ reč skuchayćie.
Všlyššawšy zwoleńnicy ten głos/pádli ná swe cblize
ieli sie bać niewymownie. A przeto przystapivššy miły
Jesus tknał sie ich y rzekł im. Wstáńcie á nieboycie sie.
A oni podniosvššy swoie ožy/nikogo niewidzieli/ ied-
no sámego Jesu křystá. A stepuáac snimi zgory/ przyka-
zał im miły Jesus/áby tego widzenia nikomu niepowie-
dáli/álež syn głowietzy wstánie zmartwych. Przytym
proš my iego swiety miłosci/áby rážyl wrcbie przemie-
nić co by było przeciw dobroci y zbáwieniu twóiemu.

Jesus miły wypedził škóšciolá kupu-
iáce y przedáíace.

Dwa rázy pan miły Jesus wypedził kupu-
iáce y przedáíace škóšciolá/ ážtoli sie niektorzy o-
pieráli/á wššakž wššyrcy vćiekli. Džiw to iest/
iž ich ráto wiele przed iednym zgardzoným vćykálo/
ále nie džiw. Bo sie bázro srogo vřkazal/á zcblizá iego iá-
koby stónce áľbo ogniowe promienie wichodzily/ bo sie
gniwał dla nieužćiwosći domu otcá swego niebieskie-
go. My křeszćyáni iestefmy więgo kóšciele/ zosćbnošći
křski iego/iestli sie nieoperamy správámi swiećtimi ná-
žbyt/áľe záse iestli chwały bóžey zámiesskástamy/ křze-

gani świeckim przystawiając/ słusno nas wypędzi pan
Jesuf skościłá swóiego. Ale chcemyli sie niebać wype-
dzenia/ wiárujemy sie zbytniego świeckiego broienia/ y
dwornych rzetzy sprawiania/ ktore gáś trácą y służbę
Bożá y chwale zámieszkawia.

Pan Jesus páralijem zábirego vzbrowił.

Jednego gáśi/ sedł miły Jesus do Jeruzálem/ á tá-
mo był staw/ wktórym dinywano bárány albo
owce ku offiárowániu. Wtym stáwie było ied-
no drzewo/ ná którym pan Jesus miał vmrzeć/ záfopas-
no á dla wżciwosci iego/ stepował ániól Boży ná każdóy
rok/ ruszác onego drzewá/ ktorego wodá táká moc brá-
lá/ iż któzy kolwie niemocny napirwey przybiegl/ y w-
stąpił von staw/ Był zdrow od niemocy/ á dla tego bár-
zo wylele táim niemocnych leżało ná břzgoch bełájąc
wzruszenia oney wody. Mienia tu niektórzy/ iże kroló-
wa Sábá kiedy przyiała do Jeruzálem/ słuchác magdro-
sci Sálomonowey/ poznála drzewo ná którym krys-
tus miał wćierpieć/ przeto rzekła ku Sálomonowi. Ná tym
drzewie ma vmrzeć/ o ktorego smierć máia żydowie zgi-
nác/ y ich ziemiá/ y korone máia strácić. Bázac Sáló-
mon/ dał zágrzesć ono drzewo w ziemię bárzo głęboko/
ná którym je miešcu porim ten staw był wżynion/ á kie-
dy sie inż blisko przybliżał gáś vmierzenia/ porzelo brawác
oney wody poruszenie przez ániólá/ dla swietego krzy-
ża. Przytym je stáwie był táim ieden głowiek/ który
miał przez trzydzieści y ósm lat niemoc wielką. Tego kie-
dy wżzał pan Jesus/ á poznal iż dawno niemocen był/
rzekł iemu. Chcesz być zdrow. Odpowiedział on niemoc-
ny. Pánie niemam głowieká który by me do wody przy-

Żywot pana

wiodł/ żasn tego kiedy sie rucha wodą/ Bo kiedy chce
iść/ za/stepnikami inssy. Rzekł iemu Jesus. Wstań a weź
mi łozę twoię/ a idź do domu. Natychmiast on głowie
wstał y był zdrow. Tego dla mówili żydowie rzeinac.
Nie jest słusno aby ty nosił swe łozę w swięto. Od
powiedział im. Ten który mie vdzorwił rzekł mi. Weź
mi łozę twoię a chodź. Spyrali ię żydowie. Który jest
ien tobie rzekł weźmi łozę twoię/ A on niewiedział kto
był który go vdzorwił. Miły Jesus ssedwssy do kościo
ła/ nalał onego krego vdzorwił w kościele y rzekł ie
mu. O toś inż zdrow/ niech ciey je wiecey grzessyć/ a być
sie potym gorzey nieprzygodziło. Ssedwssy on y po
owiedział iże Jesus był ien go vdzorwił. Tego dla żydo
wie iego nienążrzel/ y potzeli ssukać przeciwo iemu przy
gyny/ iż by go z swiata zgładzili. Tak ci też cielesny lu
dzie działają/ dobre wezle obracaia/ a skąd by sie myeli
polepszyć/ skąd sobie meki wiecznego potepienia zgromá
dzają. Srego tu weźmi naukę/ iż iako miły Jesus temu
niemowlennu niedał zdrowia przez iego przyzwolenia/
tako też nam nieda zbawienia przez nášego przyzwole
nia. Przeto niebédą wymowieni grzessni/ którzy niechcá
dąć miéścá duchu swiętemu/ gdy ie pobudza ku przestá
niu od grzechow/ a przymodzi ie ku pokucie swiętey/ bo
o tym swięty Augustyn tako mówi. Człowieze bog kto
ry cie stworzył przez ciebie/ zbawić cie niemoże przed cie
bie/ to jest przez twego przyzwolenia. A dla tego mamy
sie wárować/ byśmy postawssy nieupádli w grzechy/ bo
będzie nas bog ciessko karał dla nášey niewdzięczności.

Apostołowie prajmo iedli.

Nia iednego sebotniego Jesus miły ssedł z zwo

lénili między żydi/á zwolénicy byli lánzi/Bo ná on gás
 niemieli co iest/á snadz áni zaz kupié/y ieli tãrgác sobie/
 y wyjymác między rekómá/y ieli iesc prajmo. Widzac
 to licemiernicy/bátali nánie mówiac/tákoby to niestus-
 sãto wsobote/y ieli sie gniewác rzekac do Jesusã. A wi-
 dzãz ije twoi zwolénicy tymã co im niestussa gynie w
 sobote. Stego mamy batyc ije podlug stãrego zakonũ
 innych dni niãli wsobote/mogl kãzdy poãzywác prajmã
 albo jytã ná polu swego bliñniego/ale siec albo jac nie
 mogl. Nãty Jesus im náto odpowiedziãl y wymowił
 ie rzekac. Nieãtliście co wãzynil dawid kiedy sie iemu ch-
 ciãto iesc y tym co snim byli. Jãko ofsedowssy w dom Bo-
 zy iãdli chleãb ofsektorziyny/ktorego niãt niemiãl iesc ied-
 no sami kãptani/á wssãtoã niezgrzessyl/Bo bylã teg po-
 trzebignã/tãkieã y dãis wãbogi ktory niema dostãtku ná-
 iesc sie moãe/á zlamili post niezgrzessy. Przeto byscie
 wiedzieli iãec miłosierdzia chce/ãnie offiãry/nigdy by-
 scie niewinnych niepotãpiãli. A oni mu náto odpowie-
 dziec niemieli. Stego sie náunã poglãdãiac ná rããetã
 wssytkiego swiãtã/milowãe wãostwo/gdãã oni bedãc
 tãko swiãci wielmoãni/dla miłosci miãego Jesusã wãost-
 wo dobrowolne wesolo niesseimzac cãrpieli/Bo slysseli
 mistrzã kããcego. Błogo słãwieni wãodzy duchem/Bo
 ich iest krolestwo niebieskie/ Miłosciwy pan Jesus po-
 glãdãl ná swe ápostoly miłosciwie / gdã prajmo iedli
 weselãc sie stego/ iã dla iego miłosci tego sie podieli. A
 wrym nam przykãd wãostwã y cãrpienia zostãwili/á
 dla tego chelpã swiãcka ma byc odnãs opustãzonã/y po-
 kãrmow rozmãitosc y skortosc wzgãrdzonã.

O posłudze swiãtey Maryy.

Żywot pana .

Kiedy pan Jezus przyszedł dnia iednego do miastá Beránien. Niewiasta Marta imieniem przyeła go wesoło w swoy dom y szeládka iego/ gotuyac im co by iedli/á tá miała siostrę/ Ezerę było imię Maria/przezwiśkiem Mágdalená/która siedząc vnog miłego Jesusa/ słuchála słow iego/ bo sie wtym bázro nád ludstie dominuwanie kochála. Stego rbatz iż náš miły pan nigdy nieproznował/ále álbo kazał/ábo niemocne vzdawiał. Ale Marta/tá sama była przy służbie miłego Jesusa/która zależála ku ciálu/á przeto zajązając iey tego/ widząc iż siedzi v nog Jesusa miłego. Stánawssy przed miłym Jesusem/táto kniennu rzekła. Panie, niemasz oto piezey/iż oto siostrá moia da imię samey słuzyc/á przeto rzeczy iey aby mi pomogła. Ale wysłysz mój płacz nie przeciwnie swoey żądy/ bo iey rzekł. Marto marto/ ty sie pręcnież y piezoluiesz o wiele rzeczy/ále maria nalepsza gąstke obratá/która niebedzie odmey oddaloná. Tu rozmyslay iáko Maria Mágdalená słysząc siostrę skarzaca bała sie by iey pan Jezus nieprzykazał (nia pracować/á słow iego nie słuchac/á dla tego spuszciróssy głowę nádól miltzála/ále kiedy ja pan Jezus wymowil/ bázro była wesoła. Doktorowie swięci tu mowya. Iż siedzenie Maryi á słuchanie słowa Bożego/powyszsso no iest nád służbę Marty swiętey/ nieprzeto iż by wietssę zasłużenia było/ále wtym wkazał żywot bogomyślny być wietssy y dostoinieyssy nád żywot pracowity.

Miloscirny pan Jezus rozmáicie kazał.

Bawiciel pan náš Jezus miloscirny nášse zbawienie sprawiáiac/dla ktoregosz ná ten swiat był przyszedł/chęąc ludzie zrekci nieprzyiacielstey wyrwać

znając ludskie położenie różne a rozmaite. Niegdy miłe
y łaskawie y pokornie/ niegdy bakać a karząc/ niegdy
przez podobieństwa y przykłady/ niegdy cud y cnotą
mi kazał/ a iako dobry lekarz/ dawał podług natury y
niemocy żyey. Wten czas przybliżeli sie k niemu iawni
grzesznicy y inni grzeszni/ aby kazania iego słuchali/ ale
licemiernicy y mistrzowie żydowscy ieli szemrać rzek-
nac. Jże oto ten grzeszne przyjmie y ie snimi. A miły Je-
sus rzekł k nim ten przykład. A którzy głowie między wa-
mi/ ien by miał sto owiec/ a stracił by iedne zonych/ a za-
by nieostawił dziewięć dziesiąt y dziewięć na puszty/ a
szedł ku oney która zgineła iżby ia znalazł/ a kiedy ia na-
dzie/ włoży ia na swoje plecy weselac sie/ a przyszedo-
ssy do domu/ zowie przyjaciele y sąsiady swoje rżęć.
Weselcie sie semna iżemci znalazł owce moje która była
zgineła. Powiedam ci wam iże takie wesele będzie na nie-
bie nad iednym grzesznym pokute (trojącym/ iako nad
dziewięć dziesiąt y dziewięć sprawiedliwych/ którzy
nie trzebą pokuty. Tamże naszym miejscu miłosćny pan
Jesuf naprzeciw rżęćtom y licemiernikom srogo kazał/
y położył strasliwy przykład o winarzoch/ którzy sku-
gi pana swego pobili/ do których náposlad posłał syna
swego rżęć. Bieda sie wstydać syna mego/ a iako nie-
zabya go. Ale oni vżrżawssy syna rżekli. Ten ci iest dzie-
dzic/ podie zabyem go/ a będziemy mieć dziedzictwo ie-
go. A vchwaćiwssy gi/ wyrzucili go zwinnice y zabili.
A zopychał żydow. Kiedy przydzie pan tey winnice/
co vżymy onym orazom albo winarzom. A oni odpo-
wiedzieli. Zle służy zle pogubi/ a swoje winnice osadzi-
ymy innymi orazmi/ którzy dadzą iemu owoc kiedy rego be-

Luc: xv

Żywot páná

dzic zás. Pan Jesus pochwierdzaiać rzetich rzekl. Tã-
toć od was krolestwo boze bedzie odieto/á bedzie dano
pogánom zyniacym owoc iego. Oni rozumyawszy ije
onich to mowi. Bárzo sie rozgniewáli/ y chcieli go
iãć/ále sie bali ludu pospolitego/ktory páná Je-
susa zaprozotã miał.

Jesus oświecił ślepego podla drogi.



Idzac pan Jesus iż iuż zás meki iego był bli-
sko/ktora w ieruzalem miał ćirpieć/ possedi-
tám zápostoly przepowiedaiać im/ iż myal
być wydan pogánom/ ábyć náygrawan/
vplwan/ vbizowan/ y vkrzyżowan. A porym iãto gi
zábiya/trzeciego dnia wstãnye zmartwy. Ale oni temu
nierozumieli/bo to było skryto od nich. A stãlo sie gdy
sie przybližali do Jerychá miãstã. Jeden ślepy siedãc po-
dle drogi/ słyszac wielki gielk ludu/ pozãł pytać co by
to było. Powiedziano mu/ iż Jesus názárenski idzie. A
ial wolać wielkim głosem do páná Jesusã rzekãc. Jesu
kryste synu Dawidow smiluy sie nádemna. A idãc mi-
mo/pozeli go kãrãć áby milzał á niewolał/ále on tym
wiecey wolał rzekãc. Jesu synu Dawidow/ smiluy sie
nádemna. Lãstãwi y miłosćirwy pan stãnał/ y kãzał go
kšobie przywieść. A oni wezwáli go rzekãc. Wstãñ/ zo-
wiećie pan Jesus. A on porzućiwssy odzienie swoie/ po-
ssedi kñiemu/á iãto sie iuż przybližal/ spytał go miły Je-
sus rzekãc. A co chceš bych ći vřynil. A on rzekl. Pãnie
bych widział. Odpowiedzial miły Jesus rzekãc. Przeř-
rzy. A nátychmiãst wziãł widzenie y wzrok dostãreć-
ny. A przeřzał y náslãdował miłego Jesusã/ chwalać
Bogã/ A wssyretek lud vřřzawssy to/ dał zesc y chwalać

tego Bogu wsszechmogacemu. Patrzą tu na pana Jesu-
sa y na pilność jego / która miał tu zdrowieniu tego cho-
rego głowię. Bóg też moc świętej wiary / która miał
ten ślepy / bo wiara jego / zdrowe go czyniła / a ścisko
jego modlitwy / bo nie dbał nic na karanie ludu przecho-
dzącego / który mu zakazywał / aby za panem Jesusem
nie wołał. On nie dbając tego / przed się wołał / a było
bardzo miło panu to / bo im kto więcej woła a wzdy-
cha tu jego świętej miłości / tym wdzięczniej to przy-
muie / bo im dłużej nie bývámy wysłuchani / tym gorę-
cej y pilniej nie przestając wołać mamy. A tak co be-
dzien jedząc odzierżemy / tak i nam miły pan Jezus rze-
ze. Co chcesz jeść wdziadam / bo bez wąpienia wssytko to
odzierżemy / oż kolwie zdoła wiara a trwałe bogu mi-
lego prosić będziemy. Przeto się nie strómaymy wołać /
aż niemyśleć ale sercem do miłego Jesusa obryżaniem tego
ślepego y oney niewiasty pogańskiej / a pan Jezus z swej
łaski nas oświeci y na dłuży zdrowi.

Pan miły Jezus szedł do domu Zachęssa
iawnego grzesznika.

Bdy pan Jezus przybliżał się do Jerychá / Zachę-
sus jadłowie chcąc widzieć pana Jesusa / i tam te-
dy miał iść Jezus / bojąc się on i by przed tłumem
niemógł oglądać pana Jesusa / bo krótkiego wzrostu był.
Przeto zabiegawssy / wstąpił na drzewo Sykomorowe
to jest / plonney figi / aby tym lepiej pana Jesusa wzrał.
A ten Zachęsus był róg z iawnych grzeszników bardzo
bogaty. Widząc miły Jezus jego jadła y wiara / przy-
bliżywssy się kniemu wsiadał w górę / y wsiadawssy gi-
nęł iemu. Zachęssu / szedł rychło / bo dzisiaj wtwoym

Żywot pānā

domu musse przemieszkac. A on to co rychley zoneg dze
wā stapil/ ā zwieltā rādosciā y zweselim przyal go w
dom swoy/ y gody znamienite nan vdzialal. Wiozac to
licemiernicy y in/ sy wysyrcy pozeli szemrac rzekac. Jā
sie do głowieā iāwnego grzesznikā obracił. Ale Zache
usz bedac wdzienen rākiego gosciā/ rzekł przed Iesusem
stojac. Pānie oto połowice imienia y dobra moiego da
wam vbogim/ ā iestlim tego niewzym ossukał/ albo
zdrādzil/ tworāto wracam. Rzekł iemu Iesus. Dzisia te
mu domu stāto sie iest zbawienie/ stego iā on cuss Zache
usz iest syn/ to iest nāslādowncā Abrahānow/ ktory rad
przyimowal pelgrzymy wdom swoy/ ā syn głowiey
przy Jedl szitac y vzdrawiac co bylo zgineło/ bāz ssto
drosc pānā Iesus/ ktory wiecey dawā niāli go jādāig.
Bō dāł zbawienie zacheussowi ktorego on nie smial pro
sie ani jedac. Steg vbāz iā samā gorāca jādza iest wiel
ki głos ā nroditwā ku milemu bogu/ iāto Dawid krol
y prorok wielki wjoltarzu mow/ jādze swogich wyslu
chawasz miły pānie. Oglāday tu naboāna dussō krolā
niebiestkiego/ siedzā cego wdomu grzeszneg miedzy grzesz
nymi/ podobno iā dāł miestce komu swieckiemu pīrwosse/
ā sam z zacheussem niāey siedzial/ iāto mistrz pokōn y v
stawci. Tej zwolenni iego oglāday/ naboāne rzczy
zgrzeszniki rozmarwiāiāce/ ā ku boāey drodze ie przywo
dzāce.

Iesus oświecił slepo nārodzonego.

Jdac pan Iesus przez Jerusālem/ vāzāł głowieā
slepo nārodzonego/ y pozeli pytac iego zwolenni
cy rzeknac. Mistrzu kto zgrzeszył/ ten głowieā by
li rodzicy iego/ iā sie slepo vrodzil. Odpowiedziāl miły
Iesus y rzekł. Ani ten głowieā zgrzeszył/ ani iego redzi

cy/ale sie to stalo/aby wzynki boze byly w nim ziamio-
ne. Ja musse czynic wzynki tego co mie poslat czynicie do
bze do kad iest dzien/ przydzie noc kiedy nikt niebedzye
moc nic dzialac/ dokadem na swiecie iestem swyarclosc
tego swiata. A gdy to zmowil mily Jesus/ plunawssy
na ziemie/y wzynil sloro z sliny/y pomazal na ieg ozy
y rzekl iemu. Idzi wmyisie wstawie Siloe/ktozy sie wy-
klada poslanin. A sedl y wmyl sie y przejrzał dostatecz-
nie. y przysedl zasz widzacy. Tedy sasiedzi y ci ktory
go widzieli/ ije pirwey byl slepym zebzakiem/ pozeli mo-
wic. Wssalo to iest on ktory siedzial zebzac. Niektory
rzekli ten/ a drudz y nie/ ale podobny iemu iest. Ale on
rzekl. Jam iest. A oni rzekli iemu. Jako sie otworzyli ro-
bie ozy. Odpowiedzial. On glowiek ktoremu dzieia ie-
sus/wzynil sloro/y pomazal moje ozy/y rzekl mi. Idzi
do stawku Sylae wmyisie/ a ssedssy wmylemsie y wi-
dze. A oni iemu rzekli. Gdzie iest ten/ cusz Jesus. Odpo-
wiedzal. Niewiem. Tak po tym przywiedli go ku lice-
miernikom/ a bylo wsoborhe kiedy mily Jesus wzynil
sloro/y otworzyl iego ozy/ Tego dla pozeli go drugi
raz pytac licemiernicy iako by widzial. A on im rzekl.
Polozylmi Jesus sloro na ozy/ a wmywssy sie y wi-
dze. Tedy niektory licemiernicy pozeli mowic. Nie iest
ten glowiek od bogu ktory sobory nieswieci. A drudz
rzekli. Jako moze grzesny glowiek takie cuda czynic/y
bylo rozdzielenie miedzy nimi/ a dla teg rzekli drugi raz
slepemu. Co ty mowisz o tym ktory otworzyl twoie o-
zy. A on rzekl. Prozek iest wielki. Niewierzac iessze zy-
dowie temu/aby on byl slep a przejrzał. Wezwali iego
rodzicom/y pozeli ich pytac rzeknac. Toli iest wasz syn

Żywot páná

Ktorego wy mowycie iŝby sie slepo národził/iákoŝ inŝ
widzi. Odpowiedzieli rodzicy iego rzekúc. Wiemy iŝ
ten iest syn náš/ á reŝ sie slepo vrodził/ ále iáko inŝ wi-
dzi niewiemy/ ábo kto iego oŝy odworzył thego nie-
wiemy/spytaycie go/ wŝákoŝ ma látá/ niachá sam zá-
sie mowi. A to mowali przeto iŝe sie ŝydow bali/ bo sie
inŝ byli ŝydowie sprzyŝegli/ iŝe kto koli by wyznawał
áby on byl křistuš/ten z synágoti miał być wyrzucon/
á dla tego rodziná iego rzekłá/mać látá/ pytáycie iego
ŝamego. A przyzwáli lepať oneŝ głowieťá ktory byl sle-
py/ y rzekli iemu. Day chwałę bogu/ boć my .wiemy iŝ
ten głowieť iest grzeŝny. Odpowiedział im on y rzekł.
Niewiem iestli grzeŝny/iedno to wiem iŝem byl slep/ á
inŝ widze. A oni záŝe rzekli iemu. Coć vŝynil/ iákoć or-
worzył oŝy. Odpowiedział / wŝákom powyedział
wam inŝ/ á inŝeťcie ŝlyŝeli coŝ ieŝŝe chceťcie wiedzieť/ á-
bo ŝlyŝeť/ á záli reŝ y wy chceťcie być ieg ŝwolenniki. Te-
dy oni ŝlorzeŝy wŝŝy iemu rzekli. Ty bádŝ iego ŝwolenn-
nik/ ále my ieŝteŝny ŝwolennicy Móŝeŝŝowi/ my wie-
my iŝe z Móŝeŝŝem bog mowił/ ále reŝ niewiemy ŝkáď
ieŝt. Odpowiedział on głowieť y rzekł im. Dŝiwna to
rzeŝ iest/ iŝe wy mowicie/ niewiemy ŝkáď iest/ á on or-
worzył moie oŝy/ á my wiemy iŝe bo grzeŝnych nieŝlu-
cha/iedno tego bog wŝŝuchawa/ien iest ŝluga Boŝy/ á
ŝyni iego wola. A rzekł dáley. Odpozartu ŝwiátá nie-
ieŝt ŝluchano áby kto odworzył tego oŝy ktory sie slepo
národził/ wyia wŝŝy iŝby ten głowieť od boga byl. Od-
powyedzieli iemu ŝydowie y rzekli. Wgrzeŝŝe ieŝteŝ sie
wŝŝy reť vrodził/ á ty nas chceŝ vŝyć/ y wyrzućil gi z
ŝynágoti. ŝlyŝac to miły Ieŝus iŝe go z ŝynágoti wy-

rzucił/ przyszedł k niemu y rzekł. Ty wierzysz w syna Bo-
żego. On odpowiedział wssy rzekł. A ktory iest mity pā-
nie iſbych wierzyl wen. A mity Jēsus rzekł iemu. Wi-
dziales gi sercem ā mowi ſtoſa/ on odpowiedział wssy
rzekł. Wierze mity pānie/ ā padwssy nā ſwe obliſze/ dał
iemu uezę y chwale. Bāz tu wdzielnosć tego głowie-
tā/ ſłuchay iāko odpowiada rzek pānā Jēsusowe/ nāprze-
tīw żydom niewiernym/ tāk iſ powiedział wssy im ſwe-
go oświecenia obitay/ śmieie rzekł. Abo chcecie być zwo-
lenniki iego/ y dał ſie zātłāć dla tego. Strego wyedz iſ
wdzielnosć dobrodziejstwa/ iest mīlemu Bogu bāzro
przyiemna/ ā zāſie niewdzielnosć przykra/ o tym ſwietry
Biernat mowi. Dſie krzeſt yāninie znamnieyſſey rzeky
Bogu mīlemu dziekowāć. Bāz pilno co ſtoſa mity Bog
działā/ coē dał y dawa/ gdys niebył/ on cie ſiwożył/
gdys był zgināł/ on cie ſwā ſwintā krowiā zniwoley wy-
tupit. Pāmietay ſe iſ iāko jādney godziny przez iego do-
brodziejstwa mieistes/ tākō jādna godzinā niechay nie-
bedzie krorey by mu dzieli y chwały niedziālāt.

Jesufa mīlego żyde wie chcieli wtāmionowāć.

D ſie iūz poſzyna tāmennicā vmeżenia zbāwić y elā
nāſſego/ gdy iednāc nas mity pan kaſał/ ā miedzy
inſſymi ſłowi mowił. Kto kaſanie moie bedzie cho-
wał/ to iest pelnił ie/ śmierci nieutusi nāwieki. Odpowie-
dzieli iemu żydowye. Juſeſmy poznāli iſe dyablā maſz
woſobie. Abiam vmarł y prorocy/ ā ty mowiſz/ bedzyeli
kto ſłowo moie chowāć/ śmierci nie vſtzy nāwieki/ ā za-
liſ ty wiētſſy y lepſſy nād orcā nāſſego Abiāmā/ ktory
vmarł y prorocy zmārli/ tymiſe ſie ty grynif. Tākō Jē-
sus odpowiedział. Jſ Abiam otćiec waſz/ rādował ſie

Zywot pana

aby widzial dzien moy/widzial y wesol byl. Odpowie
dzieli ydowie y rzekli iemu. Piecdziesiat lat iessze nie
masz/a mowisz bys. Abrama widzial Pan Jezus dla
wielkiego pracowania y wdzielenia tak byl naoblizu
stary/iako by mu bylo piecdziesiat lat/a dla tego mu y
dowie rzekli/piec dziesiat lat iessze niemasz/a powiedasz
bys Abrama widzial. A mily Jezus im rzekl. Zaprawde
zaprawde mowie wam. Jze dzewiecy nizi Abram byl
iam est. Osklyssawszy to ydowie/ pochwalili nani kas
miemie/y chcieli go rozgniewawossy sie wtamyonowac.
Ale mily Jezus nieta smiercia chcial odkupic nas/y gas
tej byl iessze nieprzyssedl nego ineki. Zakryl glowiezeni
stwo swoje/y wyszedl skosciola/bo gostwem to swym
wdzialat/i go zadny niewidzial. Rozmyslay tu zatroc
kanie Jesusa milego y zwoleownikow iego/iako sami zo
stawossy wtosciela/niewidzac pana Jesusa/ skloniwossy
glowy swe/wysli skosciola stromiejlwie.

Drugi raz chcieli kammonowac pana Jesusa.

Drug raz w swieto poswiacania koscioła Jero
zolimskiego Pan Jezus modlil sie w porzytku/ ias
koby wtaplicy Salomonowey. Odstapivossy
go ydowie iako wilcy drapiejni a wsciekli zgrzytaiac
zeby do pana Jesusa rzekli. A dokad ze dusse nasze/to iest
mysli w warpieniu dzierzysz/ powiedz nam iawnie ie
slis ty krystus. A pan Jezus iako baranek cichy odpo
wiedzial im pokornie rzekac. Powiedam wam a wy nie
wierzycie/ vzyntki ktore dzialam miedzy wami winny
orec mego/dawaja swiadectwo o mnie/ale wy nie wie
rzyte/bo niecielescie zmoich owiec/ owce moje sluchaja
mie y glosu mego/a ia je znam/a ony me nasladuja/a ia

im dāie żywort wiekniſty iſe niezgina nāwyeti. Poglā-
 day co ſie tu dzieie/iāko potornie pan Jeſus odpowiada
 nieprzyiacielom ſwoim głownym/ ā oni zāſie zerwſſech
 ſtron ſwego ā gniewliwie odpowiedāia/ y tāciennie iad
 wſwym ſercu gotuā/ ā dla tego niewierni żydowie zā-
 tymi ſłowy/pochwyćiwſſy powtore kāmienye/ chcieli
 go wtkāmionowāc/Ale miły Jeſus odpowiedział im rze-
 kſz: Bārzo ſkromnie y łagodliwie. Wielem dobrych w-
 bynkow wtkāzował y działał miedzy wāmi/ ā dla tego
 regoſz mie chcecie wtkāmionowāc. Odpowiedzieli żydo-
 wie y rzekli iemu. Wdoby cię wżynek niekāmionulemy/
 āle iſe inowiſz przeciwo bogu/ iſe ty bēdāc głowiekym/
 byniſz ſie bogiem. Pātrz tu niewymowney złoſci żydo-
 wſkiey/pytāia ā chca wiedziec on li ieſt kryſtus wżako
 nie obiecany/iſ im tego dotāzuie ſłowy y wżynki/ oto
 gi chcieli kāmionowāc. Jeſus odpowiedział. Jeſtli nie-
 bynie wżynkow otcā mego/ niewierzcie mi/ āle bynieli/
 niechcecieli mnie wierzyc/ wierzcie āle wżynkom ktore
 bynie/ā byſcie poznāli y wierzyli/iſem ia wnym otcu/ ā
 otciec wamnie. Żydowie zātym ſłowem ſſukāli iāko by
 go iac mogli. Ale ieſus miły iāko y pirwey/wyſſedł z ich
 reku/ ā wſtąpił zā Jordan/ nā ono mieſtce gōzye ſwiety
 Jan krzcił/ ā nie chēiał iſc do żydowſkiey ziemie/ bo wie-
 dział iſz go żydowie ſſukāli/iāko by go mogli iac y zābić.
 A dla tego gdy było bliſko ſwieto dnia żydowſkiego/
 ktore było wezwano ſcenofeiya/ to ieſt gody nāmyoro-
 we/ bo tedy żydowie ſſzyniwſſy namioty/ tynili ſe bie
 gody. Tedy rzekli āpoſtoliowie Jeſufowi. Wynidz ſtad
 eufz/ zgiłileyſkiey ziemie ā noidz do ziemye żydowſkiey.
 Odpowiedział im miły ieſus. Czās moy ieſt/ e nieprzy-

Szywoć pana

ssedł/ ale gās wāsż zawżdy gotow iest/ ten swiāt nie-
może was nienawidzieć/ ale mnie nienawidzi/ przeto ije
ia swyādectwo dawam onim/ iż iego wżynki są złe/ te-
go dla idźcie wy ktemu swietu/ iac iessze niepojde/ boć
ie, sżze moy gās nieiest popelnion. Smowiwssy to pan
Jesús/ został w Gálileiey/ ale brácia miłego Jesusa/ sli
do Jeruzálem. A miły Jesús potym ssedł po nich ku
swietemu dniu/ nieiáwnie ale iáko by potáiemnie. A ży-
domie gdy iuż było swieto/ ssukáli ięż rzekac. Gdzie iest
on Jesús. A były rozmaíte gadki onim miedzy tłusszą y
zastepy żydowsskimi/ bo niektoży mowali. Iże on iest
krystus wzakonie obiecany/ swiety á dobry. Ale drudzy
rzekli/ nie. Nieiest ci dobry/ lud ci tilko zwodzi. A drudzy
mowali. Tego wiemy skąd iest/ ale krystus kiedy przy-
dzie/ nikt go niebedzie wiedział skąd przydzie. A to wssyt
to rzekli/ iże Jháiasz mowił. Potolenie álbo národzenie te
go kto wysławi/ wylizy/ á! bo wimowi/ á wssákoż nikt
onim niechciał mowić iáwnie/ boiac sie żydom. Ale mi-
ły Jesús gdy iuż przissedł swiety dzień/ wstapiwssy w
kosciót/ iac náuczac/ á żydowye pozeli sie dzimowac
rzekac. Jáko tem vmye piśino á nieużył sie go. Od-
powyedział miły Jesús y rzekl. Moia náuka nieiest
moia/ ale rego ktory mie posłał/ bedzieli kto chcieć wola
iego bynić/ pozna te náuke/ iestli od bogá byli ia sam od
siebie mowie. Kto sam od siebie mowi/ wlasney chwa-
ły ssuka/ ale ktory ssuka rego chwali ktory go posłał/
iest prawdziny/ żadney nieprawdy wnim nie/ wssáko
Móizesz dał wam zakon/ á żadny zwas zakonu niená-
pełni/ zemu mie zábić ssukacie. Odpowiediála tłussza
żydowsska. Dyabla masz wosobie/ á kto cie ssuka zábić. Je-

apion. ii

sus odpowiedział. Jedenem wżyneń wżynił/ a wssyści
 sie dzimwiecie/ Moizesz dał wam obżezanie/ a wso-
 bo- te głowiek obżezanie. Gdyż to iest ije głowiek w-
 sobore przymniac obżezanie nielanie zakonu Moizesso-
 wego/ ani gwałci swiętą/ zemusz sie wy nā mie gnie-
 wacie/ ijem wso- bo- głowiek wzdrowił niemocnego.
 A rzekwssy to/ ssedł zaśie zā Jordan gdzie swięthy Jan
 dzewiey krzcił/ y mieścił tam.

Jesuf miły wskrzesił Łazarza umarłego/ tře-
 rzy dni wgrobie leżacego.



Ten tās rozniemogł sie dnia iednego sliż-
 ny y bārzo podobny pānic/ imieniem Łazarz
 zberāniey/ brāt rodzony Māriei Māgdāle-
 ny y Marty/ ā tā była Māria ktora była
 pominzala pānā Jesufa krystusa wodkā droga/ y rēiera-
 ła nogi iego swoimi włosy/ ktorego żālując siestrzyce/
 posłaly do pānā Jesufa zā Jordan/ nā ono miēstce gdzie
 był wstąpił dla gniewu żydowskiego gdy go chcieli iac
 y zābić/ obławiając mu iż miłosnik iego Łazarz niemo-
 cen leży. Słyssac to pan iesus odpowiedział im rzekac.
 Niemoc tā nie iest ci nā smierć/ ale by sie chwala boża
 przezeń rozmnożyła. A tāt przez dwā dni orey rzetzy mil-
 bał/ y rzekł potym po dwu dniu ku swym zwolenni-
 kom. Podźmy do żydowskiej ziemi. Słyssac to zwolē-
 nicy iego rzekli. Mistrzu niedawno cie żydowie chcyeli
 kāmionowāć/ ā ty tām zaśie iść chcesz. Odpowiedzial
 miły iesus y rzekł. A zali nie dwanaście godzin iest przez
 dzień. Bedzieli kto chodził wednie nieurāzicie/ bo widzi
 swiātkość tego swiātā/ āle bedzieli chodzić wnocy/ urā-
 żicie/ bo swiātkości nie. To zmwowssy miły Jesuf rzekł

Żywot páná

im. Łazarz przyjaciel náš spi/ ále ide ábych go zesnu o-
budził. Tedy rzekli zwolennicy. Pánie iestlić spi/redyć be-
dzie zdrow. A to miły Jesus rzekł był o iego śmierci/ á
oni mniáli by rzekł o spáníu sná. Przeto miły Jesus
gdy tego nierozumieli/ iž to mówił o iego śmierci/ rzekł
im iáwne. Łazarz przyjaciel náš vmárl/ á radem ijem
tám niebył/ dla was ábyscie wierzeli/ ále podźmy knie-
mu ábysiny go zbudzili. Tedy swiety Tomasz rzekł ku
drugim zwolennikom. Podam/ y my snim vmrzemy/ y
posli. A kiedy było blísko Betáníey/ dowledziawssy sie
Marrá/ iž pan Jesus przyblížal sie do Betáníey/ zabie-
żalá iemu/ á padwssy przed iego nogi spláżem rzekłá.
O moy miły pánie/ by ty tu był/ brát by moy był nieu-
márl/ ále y iestze wiem co kólwie bedziesz jedác od bo-
gá da tobie. Miły Jesus iey odpowiedział rzekac. Nie-
pláż wstániec brat twoy. Odpowiedziałá mu Marrá.
Wiem miły pánie iže wstánie zmárrwích wsádný dzien
Miły Jesus odpowiedział. Jáciem wstánie zmárrwích
y żywot. Kto wímie wierzy choc by tej vmárl/ bedzye
zdrow álbo żyw. A wsselki ien wierzy wímie/ nieumrze
náwíekí/ Wierzyssli temu. A Marrá rzekłá. Wierze mi-
ły pánie ižes ty krysztus syn boży ktorys przyszedł ná ten
swiát. A iáko to zmowilá/ ssedwssy y wezwálá swá
siostrę Mária potáiemnie iey rzekac. Místrz przyszedł
á zowiećie/ kśobie. A oná skoro to wssyślálá/ nárichmíast
préko powstálá/ y náprzecím pánu Jesusowi biegálá/
Bo iestze był miły Jesus nieprzyszedł/ ále był nácim mie-
stcu/ gózie iemu. Marrá zabiežálá/ rego dla żydowie kro-
rzy byli snia w domu ciessac iá/ kiedy wżrzelí iže sie ráko
rągo pochwałá y wsslálá. Násládownáli iey rzekac.

Jże idzye do grobu płakać. Mária gdy przysła tam
 gdzie był miły Jęsus. Wżarowſſy go padła płazac na
 ſwoe kolana y obliże przed iego nogi y rzekła iemu. Pa-
 nie by ty tu był/brat by moy niebył umarł. Miły Je-
 ſus wżarowſſy iż. ona płaze/ y żydowye pląza trzy
 ſnia byli/powſſyſi ſie duchem tu plązu/y płakał gorzko.
 Żarzewniowſſy ſie y zaſinucił ſie ſam wſobie/ a weſtche-
 nawſſy rzekł. Gdzie ſcie go położyli/ątkoli wiedział i-
 aćto bog wierny. A oni rzekli. Poidz miły pánie ogladay/
 A pożał tym wiecey płakać y ży puſzczac. Widzac to
 żydowie rzekli. O iako gi ſilno miłowal. A dandzy le-
 pał mowiał. Niemogl li był ten wżynie iż by nieumarł/
 który otworzył ſlepemu oczy. Rozmyſlay tu iako miły
 Jęsus tozie potornie plązac z ſioſtrami Łazarzowymi/
 a ſnadz tej y apoſtolorwie płakali/ a tak plązac tu gro-
 bu przysſli który grob był wykowan ſkammienia y przy-
 tożon kámmieniem na wierzech/y kazał gi miły Jęsus od-
 iac/ale Mária odmawiała rzekac. O moy miły pánie/
 inż ci ſmyerdzi/Goć inż trzy dni wgrobie leży. Rzekł
 iży Jęsus. Jamci nierzekł Marto. Jeſtli v wierzyſz w-
 rzyſz nátrychmiast chwałę boża. Gdy on kámmień odie-
 to/Jęsus podnioſwſſy ſwoie oczy wniebo rzekł. Dzieku-
 ie tobie otże niebieſki/ięś mie záwždy wyſſluchawal/a-
 wiem iż mie teras wyſſluchaſz/dla tych co tu ſtoia/aby
 wiedzieli ięś ty mnie zeſtał. O nabożna duſſo roſpámie-
 tay tu ſtworzyciela twego plązacego/báż iego wielka
 miłość y żadza o ludſkiem zbáwieniu/ która ſie plązuje
 zplązu y zwolánia wielkieg/bo gdy to mowiał miły Je-
 ſus/záwołał wielkim głoſem rzekac. Łazarzu wynidzi
 ſam zgrobu. Nátrychmiast ſie zárym ſłowem podnyoſt

Żywot páná

ożywssy z grobu/ ále wiazány były iego ręce y nogi. A
rzekl pan Jesus ápostołom/rozwiáscie go/niechay wy-
ssedssy z grobu chodzi. To dobrodzieystwo widzac iego
siostry/przed pánem Jesusem pokleknawssy/ y pokornie
stego wzynku dziwnego iego swietey miłosci dziekowá-
ły. Wiele żydow ktorzy to widzieli/wmílego páná Je-
sus: v wierzyli/á niektorzy snich ten dziw ssedwssy do
miásta/miedzy ludzmi rozniesli/rák iż z Jeruzálem y z in-
ssych miast wiele ludzi przychodziło oglédac Łázárza
żywego. Ale doktorowie/licemiernicy/y náuczni wzako-
nie/ssysac ten dziw ktory miły Jesus wzynił/bárzo sie
zasmucili/y otrym iuz spólnoscia myslili iáko
by go zabić mogli.

Biskupowie z licemierniki ráde wzynili/ áby
mílego páná Jesusa zabić mogli.

KJedy przybliżal sie czas zrzadzony od Boga otcá/
ku odkupieniu ludskiemu/dla strzessenia Łázárzo-
wego spodustżenia złego ducha/zebráli sie wrá-
de biskupowie/rádjera żydowsscy y licemiernicy/nápze-
ctw Jesusowi/rádzac iáko by go ieli y zábili/á tam rá-
dzac sie mówili. Co byniny/o to ten głowiek wielkie cu-
dá y známioná byni/puścimyli gi ráko/cusz niezábawssy
wssyrek lud wen v wierzy/á porym przyda rzymianie/
y wezmą nam miásto násse/iáko by rzekl. Widzié ie iż to
miásto/ cuss koscioł iest zá swiárosté pogánstka/ bo Alex-
ránder y królowie Perscy/y królowie Egipsy w wiel-
kley rci ten koscioł mieli. Ale ten głowiek náuczca/ iż by
nássa służbá w kosciele bylá márna/przeto rzymianie v-
ssysali ostarbie koscielnym/á wjrzali rákie cudá cdmie-
go/ przyda y wezmą násse miásto/ cuss koscýol y nász

lud. Ale ieden snich/ imieniem Káifasz/ ktory byl biskupem ná ten czas rzekł im. Wy nic niewiecie/ musi ieden głowiek vmrzeć za wssytek lud/ niżli by wssytek lud miał zgingać. O przeklęta rada/ o mizerni wodzowye ludu pospolitego/ wręce wásse dał bog syná swego/ áby od was vmarli/ ále niezawas. On ci vmrze od was/ y zbawi swoy lud/ á wy bedziecie potepieni. A dla tego od tego dnia/ porzeli myslieć áby go zabili. A pan Jesus inż niechodzil iáwnie miedzy żydy/ ále ssedł do miastá Efrá ym/ y mieszkál tam z mātuchną swojá miłoscíwá/ z Martá/ z Mágdalená/ z Iázárzem/ y z swymi zwolenniki/ ciessac mātuchne swá rozmowa synowská. A gdy inż była blisko wielkanoc żydowska/ tedy wiele żydow przysšlo do Jeruzálem przed wielką nocą/ áby sie ofiaro wali Bogu/ á ssukáiac miłego Jesusá mowali miedzy sobą stojac wkościele. Co sie wam widzi/ snadź nieprzidzie tu temu swietemu dniu/ bo biskupowie inż byli dáli przykazanie/ g dzie by kto widzial Jesusá ten by go miał wkázac áby go ieli.

Mária Mágdalená Jesusá māsćią pomázála.

Dy bylo ssostego dnia przed wielką nocą/ przyszedł miły Jesus do Betánien/ g dzie byl Iázarz vmarli/ ktorego skrzestł miły Jesus/ y wdzyálali mu tam wiegerza/ ná ktorey Martá służyła/ á Iázarz siedzial z miłym Jesusem z godniacymi/ Mária Mágdalená siedząc záwiegerza/ ná Jesusá pilno pátrzáła/ y iego strudzonego widziála/ á dla tego wziawssy funt māsći drogney z iela nárdusowego/ y pomázála nogi iego/ y swymi włosy wtárlá/ á ostátek ná głowę wálála/ ták iż on dom wssytek byl nápełnion od oney māsći rofess

Żywot pana

ney wodonosci. Tego dla rzekł ieden z ieg zwolennikow/
imieniem Judas skariot/ktory go miał zdradzić. Ach iá
ta sie to silna szkoda stála /iż ta másc tako droga zepso-
wana/á za nielepicy iżby te másc było zá trzystá pienie-
dzy przedano/y vbogim ty pieniądze dano. Ale to rzekł
nieprzeto iż by nam stusáło vbostwo opátrzowác/ ále
iże był złodziey/mieski máiac/wktorych nosił to co mi-
temu Jესusowi stano/ á wssakóž dziesiatá rásé záwždy
vkradł/ á tak z iego nápráwiená y dnuży zwolennicy
ssemráli/ niedla złodzieystwá iáko Judasz/ ále złurosci
ktora tu vbogim mieli. Ale pán iesus steg Mária Mág
dálene wypráwił rzekac. Niechaycie i y boć to vczyni-
lá nápámiarkę mež pogrzebienia. A rzekł dálej miły Je-
sus/vbogie záwždy z sobá macie/ á kiedy chcecie mo-
cie im dobrze vczynic/ ále mnie niezáwždy z sobá bedzie-
cie miec. Judas niedbáiac tego bázro sie rozgniewał/ á
dla tego porzál myslíc iáko by go przedał/ bo inž wie-
dział iże żydowie inž sie byli sinowili iż by go konietznie
zábili. Czegož potym wesrode dokázal/gdy donich mo-
wiac przybiežal. Co mi dácie/ iá go wam wydam/á zá
známie/pocálnie gi sam. Żydowie temu rádzi byli/y tzi
dziesci mu pieniedzy dáć vstáwili/ktore był strácił ná o-
ney drogiey másci/ktora moglá byc przedaná zá trzy stá
pieniedzy. A gdy zwiedziála wielka tłustza żydow/ iże
miły Jესus był w Betániey/ przysšlo rámo wyele ży-
dow/ nie tilko dla páná Jესusá/ ále by vžrzeli Iázarsá/
ktorego krystus strzesił zmartwych. A przeto przyszed-
ssy do niego/ pytáli go o otcu Abrámie y o mełách pie-
kielnych. A on im miłosciwie ná wssytko co pytáli od-
powyedał. Tedy ríážetá kápłániscy/biskupowie/ y lice

miernicy/potzeli myslie iako by y Iazarzã zabili/bo wie-
le żydow dla niego odstawalo od ich pospolitwa/ a
wierzyli wpána Jesufa.

Jesuf zwieltã chwata przyicchał do Jeruzã-
lem wkwietnã niedziele/ siedzac potoz-
nie na oslicy y potym na osle.



K Jedy sie przyblizal czas
aby pan iesus dal swia-
tu lekarstwo przez ma-
ke swa ciestka/dla tego iako by-
lo zautra wkwietnã niedzie-
le/gorowal sie pan Iesus no-
wym a niezwykaynym cby-
zaiem do Jeruzalem. Ale ma-
tuchna iego mila tego mu od-
mawiala rzeknac. O moy na-
mileyssy synu/dokad ze sie to
bierziesz/a wssako wiesz prze-
ciw sobie żydow spiknienye/

trzy osmierec tobie stoia/prosse twej swietej milosci/
nieraz tam wiecey chodzic. Tego reż odmawiala Ma-
gdalenã y Marta mowiac. O nasz mily mistrzu nie-
chodz ze wiecey do Jeruzalem/ wssak wiesz iż ci żydow-
wie osmierec stoia/ a ty to dobrowolnie chcesz wpasc
wiece ich. Ale Iesus mily na to odpowiedzial/ iż by to
byla wola otcã niebieskiego/abych tam dzis posiedl nie-
iako przed tym/ale zwiemożnoscia y wżetwoscia. A dla
tego niesinec sie moia mila marto/obronic mie otiec moy
a stãwie sie wam dzis na wieczor. A tak poćiesy wssy
matuchne/ posiedl szeladka swoia z Betaniey do Je-

Żywot páná

ruzálem/á iáko sie przybliżał do Jeruzálem/ y przyszedł
 do Betfáe ku olivney gorze/ posłał dwu zwolenniku
 rzekac im. Idźcie do tego miásta/ktore iest przed wámi/
 á skoro wnidziecie wmiásto/nátychmiast naydziecie os
 lice á srebne snig ná ktorym iessze nikt niesiedzyał/ od
 wiazawssy/przywiedźcieś do mnie/ á rzekeli wam kto
 co/mowcie iże pan náš tego potrzebuie/ á nátychmiast
 was puszczá. A to sie wssytko stáło/áby sie piśmo popel
 niło/ktore było przez Zácharyassá rzegono. Powyedz
 cie dziewce syon/iż ci oto krol twoy przyszedł robye/ ku
 twemu vjytku tichy á pokorny/siedzac ná osle y ná os
 licy. A ssedssy zwolennicy/vzynili iáko im przykazał ie
 sus miły/y przywiedli oslice zoslem/á wlożywssy odzie
 nie ná oslice/y wsádzili go nánie. A iáko sie inż miły Je
 sus ku Jeruzálem przybliżał y z iedżał zgory olivney/
 tluśsze wielkie cudá vssyśawssy iże miły Jesus iedzye
 do miásta/á też iże ssyśfeli skzessenie Lázárowe/ktore
 sie stáło przezeń/wyssedssy zmiásta/ y slli przeciwo iemu
 ścielac swe odzienie ná drodze. A drudzy cćináli y lá
 máli roždje zolivneg dzewá/y mioráli przedni ná dro
 ge. A tluśsze ktore náprzod przed pánem Jesusem slli/ y
 też ktorzy go náśládownáli/ woláli rzekac. O zánna/ to
 iest chwala synowi Dawidowemu/ Błogosławiony
 ktory przyszedł w imie Boże. O krolu Izráelski/chwala
 bádź tobie ná wysokości. Dziatki też żydowskie nossac
 rozgi olivne przed nim idac spiewáli. Zbaw nas ná wy
 sokości krolu Izráelski/Błogosławiony ktory w imie Bo
 że idzie/náwieki mu chwala bédzie. Drudzy lepať spye
 wáli/ten iest ktory przyszedł ná zbáwienie ludu/ten ci
 iest zbáwienie náśse/y odkupienie Izráelskie/temu trono

wie y pánstwá słuža. Duidzy lepał zábyeżawssy mu/
 kwiatki przed nim mioráli/dáiąc mu zese iáko zwoycię-
 cy/á mowiac. Chwała zese y sława bądź robye krolu
 kryste odkupicielu/ krolemu dziecinna sluznosć wysta-
 wia chwałę miłosćiwą. Izraelski krol iestes/ y chwaleb-
 ny dawidow płod/ ktory w imie Boże krolu błogostá-
 wiony przychodzisz. A gdy sie tu Jeruzále przibliżal/ wi-
 dzac miásto Jeruzále/rzewno plákal rzekac. O Jeru-
 zálem by wznáto wpađ twoy ktory ma nácie przysć/ y ty
 by (cusz plákało) ktore sie dzis weselisz/ bo przyda dni ná-
 cie ogárnacie nieprzyaciele twoi wálę/ á nieostáwia w-
 tobie kámenia ná kámeniu/ boś niepoznáto zásu náwie-
 dzenia twego/ ktore sie robye od boga státo/ bez twego
 zásluzenia. Pátrzay tu dusso nabożna ná stworzyciela
 twego/ ktory iest pan nád pány/ krol nád krolmi/ iákoć
 iedzie pokornie/ áby náuczyl ludzie swieckie gárdzić chę-
 pa. Ogladay iż on áż był krol niebá y ziemie/ á wssákoj
 niemial nastolek pyssnych ále tylko proste odzienie ápo-
 stolskie/ áżkoli státa zcia y chwála prowadzili go/ á
 wssákoj sie stego niechelpil/ ále siedzac náoslicy rzew-
 no plákal ten ktory grzechu niemial. Przeto też ty dzis
 sie snim rospłázy/ á iedne iże áż niewiecey dla twych
 grzechow wypusc. A wssedwssy státa zcia wmiásto
 Jeruzále/ tedy sie porussyło wssytko miásto/ dzirwu-
 iac sie táto wielkiemu ludu/ á niewyedzac co by sie tho-
 dziáto/ y porzeli pytác rzekac. Ktory iest to. Tedy lud po-
 spolny rzekł/ chcąc by to tu stárssym przysšlo. Toć iest
 krystus Jesus prorok od Nazáret Gálileyskiej ziemye.
 Dstysawssy to licemiernicy rzekli sami wsobie. Wódz-
 cie iże nie niemożem pomóc/ oto wssytek lud zánim idzie.

Żywot pana
Modlitwa.

Panie Jezu kryste/ienżes ná meke przyszedł de bro-
wolnie. Przydzi też mnie mizernemu przez łaskę
w serce moje. A ty miły pánie/ktoryś mnie grzesz
nego tedy náprawił/ktedyś ná ołtarzu krzyża swietego
osiárowan był. Nápraw zaśie xpádek moy przez te słó-
gostáwioną twoie meke/á rázy dáć mnie grzesznemu/
iż bych wewsszech sprawach moich/pokore y cichosc zá-
chowal/á tobie ciało y ducha mego pod moc twoie do-
stónale poddał. A je bych też bydleciem w ciebie był mi-
ły pánie/á ty ná grzbiecie moim siedząc/á mnie iáko os-
le twoie sprawując/ninie wnetrznego pokóiu pilne ja-
danie przyniédz/á potym do tego pokóiu widzenia ráż
nas przyprowadzić. Amen.

O wyrzuceniu kupańcych y przedá-
wáiacych kósciółá.



Wsedłszy Jésus
w kósciół/ná-
lask tam prze-
dáváice y kupu-
iáice/woły y owce/ y theż
przemieniaiáice mynce/prze-
dáváice gołobie w kóscie
le ku ofsierze/á to było lá-
komstwo żydomské. A
przeto miły Jésus rzyni-
wssy bitz spowrozow/iá
wygániáć kupańce y prze-
dáváice kósciółá zwieltim
gniewe/Bo wren gás wi-

dzieli od niego pochodzić światłość z jego cłizga/ iako
 by promienie słońca/ a dla tego zlekwoſſy ſie wiſſyrcy ſko
 ſciolá wciekli/ ani ſie mu przeciwie mogli. A wypędziwo
 ſſy owce woły/ y ſprzewracawſſy ſtoły tych krowy pie
 niądze odmieniałi/ y gołębie przedawáli rzekł. Wynieſ
 cie to od tad/ a nieczynicie z domu othcá mego domu ku
 pieckiego/ boć tak piſano. Dom moy/ dom modlitwy be
 dzie wezwany/ a wyſcie gi wżynili iáſkniá lotrowſką.
 Żydowie mu rzekli. Powiedz nam/ które známie wſázni
 ieſz iſe to czyniſz. A on im rzekł. Słomcie ten koſciol/ a ia
 we trzech dniach zbuduje gi. Żydowie odpowiedzieli.
 Czerdzieſci y ſieſc lat ſtáwion ten koſciol/ a ty w trzech
 dniach chceſz gi podnieſc. Ale to on mówił o koſciele cia
 lá ſwego które on zmartwych po trzech dniach po ſtáże
 niu ſwego ciała zbudził/ tego oni iako cielesni nierozu
 mieli. Potym przyſtąpili kniemu ſlepi/ chłomi/ w koſciele/
 a on ie wiſſycki wzdrzwił. Widząc to biſkupowie/ iſe rá
 kie cudá wżynił/ iſe iednym biżem ráko wiele ludu wy
 pedził/ a teſz iſe dzieci wołały. Ożánná ſynowi dawido
 weimu/ ſłogoſłáwiony który przyſſedł w imie boże/ ſiá
 káli go zabić/ ale niemogli ani ſmieli przed ludem/ a dla té
 go rozgnyewawſſy ſie rzekli. A ſłyſſyſz co ci mówya/
 ſtárzy ie/ a przykázay im niechać miłgá. A miły Jeſus cđ
 powiedział rzeká. A zaſcie nietzli wpiſmie/ iſe juſt dzia
 tel młodych a nieumieiących mówie ſłonałes chwale
 prze twoie nieprzyiáciele. A rzekł dálej. Zaprawde po
 wiedam wam/ ieſtli ty dziatki beda miłgáć kámmie be
 dzie wołać/ a to ſie nápełniło żáſu meki iego/ kiedy epos
 ti ſie pázáły/ dżiáć ſwiádeczwo o iego ſwiatoſci. Tán
 ie w koſciele roſkoſſne kázanie wżyzáłá/ ná którym ſe

Żywot páná

Był cięsto sprácowá/ Bo do sámego wieczorá kázal/ á wssátož žádný smich niebył rákiey lástki/ ktho by go ná wieczera wezwał. A ráť je láznac/ zápostoly swymi possedl Jesus miły už wieczor do swey miley mátki do Mary/ wktorym domu bylá mártuchná iego pámná Mária/ y Mágdáléná swietey Mary siostrá/ nárych/ miał z sílná lástka y miłosćia go przyieli/ y wyegerza nan spráwili. Bo ážtoli żydowie ráno zweselim y zwiel ká gćia go przyeli/ ále wieczor sromornie gi wypędzili/ á to przeto iže ie wygnał škosciolá Jesus ná lástkawssy.

Modlitwá.

W Ssem iáwnye miły pánie postráchu twoiego známie wżyniles/ kiedy bżytkiem spowrozow wdziałánnim/ wssytki kupuiace y przedáwáigce škosciolá wyrzuciłes/ wktáziac wozach błogostáwio- nych płomieni twoiego bóstwá. Prossę cie miły pánie/ day mi sie strásslivého batyć ná tym swiećie/ iže bych sie ciebie bał swietá boiáznia wstáwiznie. Wielkie záiste pánie sá sady twoie á nierozbádáne/ ktore gdy peba- zam/ wssytki moie głonki weimnie ścierpáig/ bo wyem nie iest bezpieżny głowieł żywiacy ná ziemi/ ále ná przy sile gásy sá záchowáne wssytki niemiádomé rzetzy. A to žebyśmy záwždy służyli tobye miłosćiwie/ á bżyscie wboiáżni/ á rádownáli bżysiny sie tobie wstráchowánim.

Jesus przekláł figowe drzewo.

M Azáutrz wponiedziáleť po kwietney niedzieli po- ssedl miły Jesus iáko miłosćiwý á wierný robot níť do Jeruzálem á idac ná drodze wżrzál drzewo figowe/ á wren gás chćiało sie mur iest/ cniż chćiało sie mur zbáwiená ludstkiego/ álbo iž sie mu chćiało iest/ wktá-

żował wierność swego ciała/ podle drogi nienadrodze
 wziął figowe drzewo/ to jest synagogę żydowską/ kto-
 ra była nie nadrodze rozumu duchownego/ ale podle dro-
 gi prostego pisma ich. Przyszedłszy ktemu drzewu/ nie na-
 nim nyenalał iedno liście/ przeto rzekł ktemu drzewu.
 Ugiędy albo nawięzi sie ściebze owoc wiecey nienáro-
 dzi/ takó żatym słowem nátrichniast vschło. Widząc to
 żwolennicy mileg Jesufa/ dziwowali sie temu bázro rze-
 kąc. Ach iakoż rychło vschło/ ale miły Jesus odpowye-
 dział im rękąc. Nieyćie wiare/ nierikło to wżymicie/ ale
 byście rzekli gorze podmieście wrzucił sie w morze/ nárych-
 niast sie to stánie. A dla tego co kóli będziecie prosić nie
 warpiac/ wierzyće iże sie wam to wssytko stánie. A gdy
 miły Jesus przyszedł do Jeruzálem/ sseł náprzód do ko-
 ściółá/ y wdziałál tam kazánie bázro rostkossne/ dawáiac
 nam náuka ábysiny też rákież działáli. A gdy sie tego bi-
 skupowie żydowscy y licemiernicy dowiedzieli/ przysła-
 pili kniemu/ y spytáli iego rękąc. Powiedz nam ktrą to
 mocą czynisz/ iże náuczysz lud niewziawssy od nas odpu-
 szczenia. Odpowiedząc im miły Jesus rzekł. Spytam
 ia też was iednego słowa/ iestli mi to powyecie/ ia też
 wam powiem ktrą to mocą czynię. Krzest święteg Jan-
 na skąd był/ zniebá żyli od ludzi. A oni potzeli myśleć
 między sobą rękąc. Rzekeli kto snas zniebá/ rzetze nam/
 á zemuście mu niewierzyli. A rzetzymyli od ludzi/ boiemy
 sie tłuszczy/ by nas nienkámionowali/ bo wssytky mieli
 świętego Janá za proroká/ á przeto odpowiedzieli rák/
 Niewiemy. A on im też rzekł/ áni ia też wam powiem/
 ktrą to mocą czynię/ iako by rzekł. Ani ia wam powyę
 to wiem/ kiedy wy niechcecie czynić co wiećie. Takó pos-

Żywot páná

rym słowie Jezus miły rzekł ten przykład. Co sie wam
wiodzi/był ieden głowieł trozy miał dwu synu/á przy-
stapiošsy do pirowšeg rzekł. Synu/idoz dzisia robic do
winnice/á on niechcial. Potym rospámymitawšsy sie iže
sle vžynil sedl do winnice. Potym przysšedl do drugie
go y rzekł iemu tákiež/ á on iemu odpowiedzial. Poyde
miły orže/á nieššedl. Powiedzcie mi trozy stych dwu sy-
nu vžynil wola orca sweg. A oni rzekli/iže pirowšy. Je-
sus miły odpowiedzial. Zawierne wam to powiedam/
iže iáwmi grzešnicy y puste niemiáštý/vpředa was do
krolestwá niebieskego/bo przysšedl kwam swiety Jan/
náužájac drogi prawdzinwey/á wysšcie iemu niewierzy-
li/ále iáwmi grzešnicy y grzešne niemiáštý iemu v wiewo-
rzyli. Štyššac to biskupowie žydowšcy/chčieli go vch-
wácic/ále niesmieli před ludem. A gdy mu tam nic nie-
mogli vžynic/wššedšsy wráde/y pošáli knieš swe slu-
gi z Herodowymi/trozy byli nádzien swiety przyiechá-
li/á přeto chcąc vchwácit mišego Jesusa w słowie/po-
šáli do niego. Šluffáli dáwác daň rzymškim Cesá-
rzom/ áby wálžyli zápořoy/ áby cušž iestli rzeže ižeby
niemiano dáwác tedy go ima šludzy Herodowi/ á rze-
kli by/daycie/ áby sie nan lud rozgniewal. A tákož či išt-
ni pošlowie/poželi iego pyřác ržeřnac. Mištrzu wiemy
ižeš prawdzinwy/á droge božá wprawdzie náužáš niko-
go sie niebožac/bo niepátržáš ná křaše. Tež dla powiedz
nam iessli šluffa dáwác daň álbo žynšž Cesáři wi/žy-
li nie. Ale miš iesus poznawšsy ich chytrošć/rzekł im nie
podług ich słow/ále šářiž přykřo. Co mie kusišcie przy-
křitcy/pořážcie mi pieniažž trozym žynšž plácicie. A on
iemu podáli/ á on ich požal pyřác ržeřnac. Czy to ob-

raz y năpis nă tym pieniadzu. Nieprzeto pytał aby nie-
wiedział/ale by słusnie odpowiedział. A oni rzekli Cesa-
rzowi. Tedi on rzekł dayciej Cesarzowi co iest Cesarzo-
wo a co iest Bożeg Bogu. Dslyssawssy to/dzwowalisse
te/ a odszedssy od nieg opuścili go. ¶ Niektorzy w Je-
ruzale mówili/aby riazetā poznaly iże to iest krystus.

K Jedy to miły Jესus mowil/nikt iemu nieodpowie-
dział/a dla tego pożeli mowie niektorzy Jerozo-
lumiānie rzeknac. Wssako ten iest ktorego ssukaia
zābić/o to inż iāwnie mowi/a nic iemu niemowia/āle c
poznali nāssy przełożeni iże to iest krystus/āle tego wie-
my skąd iest/ a krystus kiedy przydzie nikt niewye skąd
bedzie/ a dla tego krystus zāwołał wielkim głosem. A
mnie wiecie y skądem iest/ wiecie boćiem sam edsiebye
nieprzyssedł/ āleć ten iest ktoryc mie posłał/ ktorego wy
niewiecie/ āle ia wiem iżem odniego/ a on mnie posłał.
Gdy to zmowil miły Jესus/chćieli go licemiernicy vch-
wacić/a żadny nan rēli niepodniośł/iż godzinā iego iest
że była nieprzyssła/a wten rās wiele wen v wierzyło/
y mowali. Kiedy krystus przydzie/āzali bedzie wietssie ci-
dā zynić/nigli ten zym. Dslyssawssy to licemiernicy y
riazetā żydowscy rākie ssępy ābo ssęmrānie miedzy tussz
ba onim/ posłali swe ssugi aby go ieli. Ale miły Jესus
lāssāwie im odpowiedzyl rzekac. Jēsszem maly rās
swāni/āle poyde rychlo do tego ktory mie posłał/ssuka-
cie mie ā nienaydziecie/ā gdxiem ia wy niemożecie przysć
Slyssac to żydowie rzekli sami kś. bie. Gdzie ten chce
iść/iż bysny go nienāleśli/ āzali miedzy pogānśwo chce
iść y nāwzāć pogānśwo/ co to iest zā ss wo iże rzekł.
Ssukaćie mnie ā nienaydziecie/ā gdzie ia iest wy niemo-

Żywot pānā

Jecie przysć. A potym zawołał miły Jēsus wielkim głō-
 sem. Żądali kto albo prāgnie pićia/ niechay przydzie do
 mnie. Bo kto v wierzy wnie/ rzeki żywey wody poćie-
 ka z iego żyworā/ ā to słowo miły Jēsus rzekł o swie-
 tym duchu/ ktożeg mieli przyć ci co wen v wierzyli. Bo
 ieśże duch swiery niebył dan iż miły Jēsus ieśże nie-
 był pochwalon. Od tego dnia gdy to tłusze v slyssā-
 ly/ potzey mowić. To ieś prorok/ ā dudy rzekli iż to
 Chrystus/ niektozy rzekli. Azali od Galilee przydzye Chry-
 stus/ wssāto pisino mowi ije spokolenia Dawidowego
 z miastā Betleem/ ā tāto była swādā on miedzy nimi/ ā
 niektozy snich chcyeli go vchwacić/ ā wssātoż jādny
 nan reki niesinał podnieść. A kiedy przysli sudy tu bi-
 stupom/ spytali ich. Czemuście go nieprzywiedli. Odpo-
 wiedzieli sudy rzeknac. Nigdyśmy tāto nie slysseli głō-
 wiekā mowiac/ iako ten mowi. Odpowiedzieli im lice-
 niernicy y rāżeta rzekac. Tedyście y wy inż zwiedzieni/
 ā zascie slysseli aby ktory z rāżat albo z mistrzow wen
 v wierzył/ wssāto wen jādny niewierzy iedno tłusze
 kora zakonu Bożego niewie. Slyssāc to Nikodemus k-
 ty był przysedł do miłego Jēsusā/ ktozy też był ieden
 z rāżat żydowskich rzekł. A za wās zakon sādzi ktożeg
 głōwiekā pirwey niżli od niego co v slyssy/ ā v bazyw-
 ssy to zodpowiedzi iego/ iż on wierzył w pānā Jēsusā/
 odpowiedzieli mu rzeknac. A zaś też ty Galileyski głō-
 wiek/ oglāday ā obeyrzy dobre pisino wssytko/ iż ci od
 Galilee jādny prorok niepowstał. Tāto, zātym słowem
 rozgniewawssy sie/ possedł kādzy do swego domu/ ā mi-
 ly Jēsus ssedł sie modlić nā gore oliwety. A kiedy inż był
 blisko wiezor/ possedł zmyastā/ Bo tego dnia niemogl

mieć żadney gospody wonym miescie/ a przeto ssedł do
Betanieny do swietey Magdaleny a do Łazarza y do
Marty/ a tam też była matka iego/ ktora sie smuciła iż
go tak długo niebyło/ a dla tego gdy przyszedł/ zwróci-
ł woscią go przywitała rzeżnąc. Witay wesele mego ser-
ca/ wciecho moja mila.

Jesuf wewtrozł po kwietney niedzieli wro-
cił sie do Jeruzalem.



Wielki wtrozł po kwietney niedzieli/ przy-
ssedł zaśie do kościoła bärzo rano Jesuf mi-
ły/ y pozal tam rozmaite nauki przepowye-
dać/ y przymawiać żydom rzeżnąc. Byeda
wam licemiernicy/ iże sie tynicie między sami y siebye/
Bo zamytacie krolestwo niebieskie przed ludzimi/ a sami
tam miewndziecie/ Bo niewierzycie wnie/ ani tych prze-
puszczacie ktorzy wonisć chcą/ tho cusz tych ktorzy chcą/
wnie wierzyć. Bieda wam licemiernicy y przykrici/ kto-
rzy ogyszćacie co jest zewnatrz/ a wnatrzescie pełni krá-
dziecstwa/ nietystoty/ łákomstwa/ y wsszech grzechow.
Bieda wam przykrytce/ iże podnosicie groby prorockie/ y
okraszacie groby prawdzivych y sprawiedliwych pro-
rokow/ a mowicie/ Bysmy byli wte dni/ kiedy byli nášy
otcowie niebylibisiny im towarzyszsyni wprzelanyn kró-
wie prorockiey. Zaprawde swych złych otcow nášlá-
duiecie/ Boscie tych synowie ktorzy proroki pobili/ a wy
iesterescie gorssy/ Bo zábiyecie pána prorockiego/ a tak ná-
pełnicie wola otcow wássych/ co oni niedokonáli/ to
wy nápełnicie. Oni pobili proroki/ a wy pána prorockie-
go zábiyecie. O to ia sle kwam proroki/ iże by przysśle rze-
zy przepowiedáli/ doktorzy y mdrce/ iże by pisino wyklá-
s

dali/ y słyby/ to iest mistrze kroy by przyrodzonego
pisma nauzali. A sły ch iedny pobiyecie/ drugie wtrzyju-
iecie/ a niektore bedziecie bizonuac/ a bedziecie przeslado-
wac od miasta do miasta z ydowskiej ziemy do po-
ganstwa/ aby nawas przyssto przekiecie y pomsta kr-
wie niewinnych/ ktora iest przelana na ziemi/ od Abla
sprawiedliwego aże do Zacharyassa syna Barrachias-
sowego/ ktoregoscie zabili miedzy kosciolem y oltarzem.
O Jeruzalem Jeruzalem/ co zabylasz proroki y kamionu
iesz/ ty kroy do ciebie sa posłani/ wiele kroc chyalam
zgromadzic syny twoie pod strzydla moie/ a niechcya-
los/ dla tego bedziesz spustossono/ y przydzie nacie nie-
dawno y natwe pokolenie w slytko zle.

Cudzołownice od wkamionowania wybawienie.



Lysac te wielka sromota licemiernicy y riaz-
jeta ydowscy/ myslili iakoby go wstwoie
vchwyčili/ bo mminali by krysus niepraw-
dziny albo niemilosierny byl w sadzyc/ a
dla tego przywiedli przedn niewiaste/ ktora byla wcu-
dzolostwie vchwycona/ y postawili posrod ludu rze-
kac ku milemu Jესusowi Mistrz/ ta niewiasta vchwa-
ce/ a w cudzolostwie/ a Moyses zakonnie kazal takyc
kamionowac/ a ty co mowysz ktemu. A to mowili ku-
sac go/ aby go mogli wstwoie vchwacic/ aby sie smie-
go nasmiiali. O niemilosierny sad kazeli. a kamionowac/
a drugiey strony/ niekazal li by podlug zakonu Mo-
zowego/ aby samego osadzili y w kamionowali. Ale mi-
ly Jესus nachyliw sy sie na dol/ poral pisac palcem na
f mieniu. A gdy go oto nieprzeštaiac pytali/ rzekl mily
Jესus. Ktory miedzy wami iest przez grzechu/ ten pierwszy

tāmieniem wderz nāmie/ y pisał nā ziemi. Ale co tāmō pi-
 sato/ odpowiada swiery Ambroży w iedney epistole/ iż
 pisał ty słowa. Ziemia ziemię pomawia. Widzac to oni/
 possli ieden za drugim skosciolā/ āż żadny nie zostal ied-
 no miły Jesus zong niemiasta/ ā podnioswssy sie miły
 Jesus/ rzekł tu oney niemiście. Niemiasto gdzie są ci co
 cie potapiali/ widzisz iż żadny cie niepotapia. A niemi-
 sta rzekłā/ żadny miły pānie. Odpowiedział iey miły Je-
 sus y rzekł. Ani ia ciebie potapiam/ idzi inż wpołoyu/ ā
 wiecey niechciey grzeszyć. Potym gdy sie zaśie żydowie
 zessli/ rozmāicie sie snim gadāli/ āle wssyrti zessomocit.
 Jesus miły. Tāk że gdy był wieczor/ possedł zaśie do Be-
 tāniey z swymi zwolenniki/ tāmże nā drodze idac snimi/
 o skāżeniu miastā Jerozolimskiego y o sādnyim dniu im
 powiedāł. Mātuchnā ieg mīla wten rās sie bārzo sine-
 ciłā/ iż tāk długo iey miły syn nieprzyssedł z Jeruzālem
 miastā/ przero sie bālā āby go żydowie nieieli/ y tego zle
 go mu nieudziālali. A dla tego widzac Jesus miły sine-
 teł swōiey mārki/ posłal nāprzod Janā z Piotrem do-
 niey/ āby sie nie sineciłā/ powiedāyac iey iż ci inż idzie
 syn twoy mātuchno błogosławiona. Zātym kiedy Je-
 sus miły przyssedł/ mātuchnā go przywitalā y nādca-
 nie obłāpila/ tām z Māgdalena y z Martā/ prosila āby
 wiecey niechodzil do miastā. Jerozolimskiego/ āby tu ra-
 był snimi pojymāc bārānkā wielkocnego/ prossac go
 āby niechodzil do Jeruzālem nāten gwartek/ boćiesny
 ssyli/ iż ci sie nācie grożā wymyslāiac nā twā swyeta-
 miłość rozmāire rzeczy y też meki. A tākō Jesus nā proż-
 bę ich pokorna/ obiecal sie snimi być przez iutro/ to iest
 przez srode cāły dzien. A oni wssyrti steg wielkā rādost

Dywot páná

mieli mowiac. Jutro zasie go vprosiemy iž do Jeruzá-
lem wiecey niepoydzie/ále tu snámi wielkonocne iágnie
vzywác bedzie. Zárym mu Mágdalená zmarta wierz-
rza vžyniá/ y zwieltá pilnoscia služyla. A iáko inž by
to powierzerzy/táko in iáť rozmáire ržerzy powiedác o
swey mece/iáko wielkie ržerzy y meťi myáť čirpieť/ táto
iž wssyscy zá ona wierzera siedzac plákali.

**Pánný Márieý dziewice błogostá/
wioney zasmucenie.**

Diewicá Mária mātuchná iego kiedy to vssy-
ssalá/wssyťká zázewonwssy sie dla silnego smer-
tu obumárlá/ ták iž przez dlugi čas mowić nie-
mogłá/ále po máley chwili/nášťotkie vpoiminánie mile-
go Jesusa/pánná náswietssa iáťoby ze smu twárdego oc-
nelá/ y pokleťnawssy przed swym milým synem táto
kniemu mowilá. O moy namileýssy synu y me mile dzie-
cie/ dla oney prace y boleści křozám mialá/ gdym slo-
do egipru vćieláťá/ y dla wielkiey miłosci křozám čie mi-
łowáťá/smilny sie náděná/ powiedz mi co sie ma dzie-
stoba/boť tobie iáťo božy wiernemu nic nie iest skřyto-
áni táiemno. Tedy Jesus mily ná prožbe pokorná má-
ruchny swey milei/ták byl sklonion/iž wzięwssy iá z so-
ba ná miestce osobliwe do celle/ przez one wssyťke noc
sniá žáťobliwie rozmawial/ wypowiedáiac iey miłosci
wssyťek ržád y obyžay meťi swey čiešťkiey/iáťo okřut-
nie čirpieť mial/ wykládáiac iey zwieltá žáťosciá pišiná
proroctie/křozé onim prorocy duchem swietym řepisáli
mowiac. Jž mussa býť pišiná nápeľniony/ áby prorocy
wprawdzie bili náležení. A mogli iey mowić iáťo niekřo-
řzy nábožni dokrórowie rozmýsláig. O mātuchno mo-

iż namileyssa/o dziewico błogosławiona/iuż richło sto
 ba sie rozlatze/ā iako bārāneł niewinny dla odkupienia
 rodziāiu ludzkiego od żydow śmierć y okrutne wtrzyżo
 wanie przymie/ dla tego wymyśliem moie wssyrtki meki
 y boleści tobie obiawić/bo wiesz dobrze iż ci o mnie przez
 Kāiassā prorokowano. Jż pozamssy od piety nożney
 āż do wierzchu głowy moiey/niema być winoim ciela
 zdrowie/ā dla tego to chce tobie obiawić/ābys gdy to
 wżrzyysz/stałość y ciřpliwosć miała mātko moia mila. A
 pozne nāprzod od głowy moiey. Widziš ty włosy mo
 ie ślizne/ktore są iako nići złote/od niewiernych ā złos
 ciwych żydow wpālacu Kāiassawym y Pilatowim
 beda oberwane. Tyle boleści dla wrodności y roskossno
 ści głowy moiey mnie przynia/ ile włos z moiey głowy
 wyrwa. O iakaśz tedy bedzie boleść z wyrwania wssyt
 kich. Przeto gdy to wżrzyysz moia mila mātko mney ciřpli
 wosć. Widzišż teras głowe moie roskossna być prze/ rā
 ny y boleści/ wpiatek wżrzyysz iā ciřnim skłota y wtoro
 nowāna/āże mozg siney popłynie. Gdy to wżrzyysz/pro
 sse cie mney ciřpliwosć. Widzišż wssy moie być przez w
 sselkiey meki/wpiatek wssissa wstāwizne od żydow wo
 łanie/wtrzyżuy/wtrzyżuy Pilacie lotrā teę/boć iest złos
 nił y zwoďca ludu bożeg. Widzišż teę otzy moie być we
 sołe/iāsne/y niepokalone/āle gāsū meki moiey/wżrzyysz ie
 od żydow zāwiazāne/ niemocene/plāzliwe/ krwia zālā
 ne. Widzišż teę dziewico błogosławiona ninie iāgody y
 zelusci moie być rumione/āle gāsū moiey okrutney me
 ki/wezma polizki niezmyerne/ y slināmi smrodliwymi
 beda oskārādzone. Widzišż teę wstā moie ninie być peł
 ne w/sselkiey skłotkości/wpiatek beda octem y jolciā nā

Żywot páná

pełniony. Widziysz ninie plecy y ramię ná moje być przez
 meki/ wpyatek poniosa ná sobie krzysz cięski/ dla krego
 cięskosci ná ziemię wpadać bede/ y wsta sobie do krwye
 rozbiye. Widziysz ninie rece moje być przez boleści/ ále w-
 piatek vkrzysz ie ná krzyžu rościagnione/ y gwoździmi re-
 pymi przebite. Widziysz nogi moje y bok moy prawy być
 przez boleści/ potym vkrzysz bok wloznią przeklory/ á
 nogi gwoździmi przebite. Widziysz ninie brode moje być
 cála/ potim ia vkrzysz wyrągana. Widziysz teras wssyt
 to ciało moje być zdrowe/ ále wpiatek vkrzysz ssesc ty-
 siac/ ssesc set/ ssesc dziesiat y ssesc ranami wskupa być zra-
 nione. Co wiecey o mátko moia namileyssa/ dzisia wi-
 dziysz mie żywego/ ále wpiatek vkrzysz mie vmártłego y
 ná krzyžu wssaceg. Przeto moia mila mátko gdy to w-
 ssytko vkrzysz/ prosscíe miey ciępliwosc. Gdy ty rzetzy
 syn odpowiedział márce swey miley. Slysac to placz
 linwa á smerna mátká/ Izy niesmierne wylewala/ y wiel-
 ka boleścią z ietá mowic niemogla/ tylko rece swe wz-
 niosla ná ssyie swego milego syná oblapiając tego y zá-
 martwe wpadla/ tako iz iey mily syn patrząc ná iey bo-
 leściwy smetek/ gorzko plakał/ á niemogac ciępyet tego/
 podniosssy ia z ziemię/ wyszedł z wielka žalosciá od-
 niey. O kto to moze wymowic wiákim smetku przez one
 noc wssytké pámná naswietssa z swym milim synem by-
 la. O iáko gorzko mátká plakala meki okrutney swego
 milego syná/ prosscac bogá o rca/ aby iego meká byla od-
 mieniona/ tako tez iey mily syn bogá o rca prosil/ aby iey
 smetku vlzil/ á dal iey taka siła y mysl/ iz by sobie w smat-
 ku nieestetyla/ ále skromnie gi przyela.

Pánný Máriey piwssa prosba.



Esrode iak storo swiatlo/ dziewica slogo/
 stawiona niemiestkajac przysla do swego mi-
 lego syna/ a pokornye pokleknawszy/ rzeki
 stojawszy iak go prosic rzekac. O moy mi-
 ly synu/ weyrzy na ty pyersi ktoryches pozylwal/ y na
 ten zywot wktorymes dziewyce miesiecy przebywajac
 mieskal/ racz sie smilowac nademna smetna matka/ nie-
 day mi cirpiec takiey wielkiey zalosci. Wysluchay mie
 wprosbie moiey/ nieday sie na taka okrutna meke krzy-
 zowa/ ale odkupi inssym obydzaiem plemie ludskie/ nizli
 przez twe okrutne wmozgenye y zabicie/ Bo to iako Bog
 wierny wzynie mozesz iestli chcesz/ a iestli zapewne w-
 zec chcesz/ obierz ale sobie lekssa y wzciwssa smierc.

Jesuf mily matuchnie swey miley/ laskawye
 nato odpowiedzial rzekac.

Matuchno moia mila/ wiedz to iz ci niemoge po-
 dlug sprawniedliwosci/ ani chce inacey odkupic zlo-
 wiela/ iedno iako prorocy prorokowali o moiey
 smierci a toz tez iest wola mego milego oca/ iz bych tak
 odkupil zlowielu/ aby sie napelnilo omnie wssytko pro-
 rockie pismo/ ktore odpozartu swiata omnie bylo pisa-
 no/ aby tez niewdziadni zidowie semna wdzialali co by
 iedno chcieli. Przero miey cirpliwosc moia mila matko/
 iz cie wrym wysluchac niemoge. Marya to wssyskaw-
 ssy/ od wielkiey zalosci ledwo przemowila/ a westchna-
 wssy rzewno rzekla. Ach moy mily synu y me mile w-
 ciessenie/ to cies zartwardzil serce twe ije niechcesz wy-
 sluchac proaby moiey.

Panny Maryey wtora proaba.

Dyz tak moy mili synu iako prorocy prorokowa-

Żywot páná

li vmrzeć chcesz. Prossćie wysłuchay mie wtym ále nie
 chać ia bede ćirpieć zá cie. Jesus mártce odpowiedzyl iž
 to być niemoże mowiac/ iž by oná Bogu otcu niedosyć
 vczyniła zá głowiekã/ á to stad. Bo kto ma dosyć vzy
 nić zá głowiekã/ musi być Bog wierny y głowiek prá
 wy. Bog iž by mógł dosyć vżinić. Człowiek/ iž by mógł
 ćirpieć. Ale ty miła mártko/ tylkoś jest głowiek prawy/
 przeto cie niemoże wysłuchać/ bo niemożesz Bogu otcu
 zá zbáwienie ludstie dosyć vżynić.

Trzecia prośba y nápomínánie dzie
 wice pánnny Máriey.

Matuchná Boža vstýssawossy to/ ná ziemié omidla
 wossy wpádła. Potim wstawossy pokornie do swe
 go syná gorzko pláżac rzekła. O moy miły synu
 wspomni ná to iž ci tilko ćiebie iednego mam/ á stráceli
 ćiebie/ stráce żywot moy. Wssákos ty mnie obiecał ižem
 przez boleści być miała/ á oto dzis iey zbić niemoże. Słu
 bowálesmi iž bich miała bić pełna miłości á odom teras
 pełna wssey żalosci. Obiecales przy mnie być/ á dzis mie
 same w wielkim wdrazeniu chcesz zostawić. Wezrzy ále
 námoie zranione serce/ y ná me gorzkie łzy/ ogladay iá
 ko me serce y moia dussá dży przed twymá ozymá od
 wielkiego wdrazenia. Tego dla smiluy sie nádenmá moy
 miły synu/ wysłuchay poslednia prośba ma/ vżyni te lá
 ske mnie smierney mártce/ ktoram cie bez otcá porodziła/
 swymi pierśiami pániensktimi łarmilá/ y zmiłosciá wiele
 ká wychowála/ niechać ia pirwey vmre/ nišli ty ćirpieć
 bedziesz/ ábych niewidziála mymá ozymá takiey twej
 żalosci y okrutney smierci/ boć sie wemnie me serce ró
 skozzy. Czego moy miły synu/ iestli vżynić niechcesz/

wzyni te ále miłosć senmą/ iż ząsu twoey meki bede zách-
wyconá/ ábych tákiey wielkiey gorzkości nieuzulá/ w-
ssátes ty wstárym zákonie przykazal kóždyemu zćić mát-
kę y otcá/ nápełniż teras cós przykazal/ boś ty nieprzy-
ssedł zákonu łámáć/ ále wypełniáć/ niecháć to vćiebye
odzierżę/ vżći y vćiesz mie wrym/ wysłuchay mie dzis
womey próżbie.

¶ Jesus miły nato odpowiedział

bárzo łáskawie swey miłey márce rzetnąc.

Moiá miła márko/ ráz wiedzieć iż ci mi tego v-
działáć niessulá/ áby ty piérwey vmrzeć miálá niż
li iá. Bo wiedz iż ci moy miły oćiec/ nikomu nie-
bá niechce odtworzyć/ áleż sie iá dam przód vmrzyć y zá-
bić/ á ráto kiedibys ty piérwey niżli iá vmárłá/ dussá twa
naswietssa do odchłáni piekelney wćiemności iść by mu-
ssłá w moc złego ducha. A rák by twa naswietssa dussá
podług spráwiedliwosci/ wrym niebyłá vżćioná. Ale
tóc iest rzetż słuśna y spráwiedliwa/ áby twoiá dussá
naswietssa/ iáto żadneż grzechu nieiest winná/ ráto też
jadney mece niema być poddana/ ále prosto do krolest-
wá niebieskież ma być wżierá. A przeto niechay iá przód
vmre/ á niebiosá odtworze. Potím póćie zżessá niebieská
przyde/ á chwálebnie nád wssytki kory ánielstie posádze
Tóc też miła márko być niemoże/ ábys ty miálá być zách-
wyconá/ boć by to był dziw wielki/ iżby ty bedac
mnie márką wielkiey miłosći/ niemiálá ćirpieć bedac przy-
mey smyerći wielkiey boleści. A kto by mye żáłowal
bys ty mnie żáłowáć niemyálá. A za niewiesz iż mie y
moi zwolennicy opusszá á wssytcy pospolicie przeslá-
dowáć mie beda/ cýlko ty sámá máruchno namileyszá
bedziesz senmą wielką boleść ćirpiálá á gorzko plákalá/

Żywot panny

tak iż będziesz omdlewała. Naswietssa panną słysząc ry-
 slowa/silno się zlekła/ a westchnąwszy zwyekim pla-
 zem pokornie rzekła. O moy miły synatku/ wssytkam
 zmartwiała słysząc ry slowa/tako iż serce moje opuści-
 ło mie/ pan bog niebieski rąz cię rzodził wrey to twej
 cięskiej sprawie. Ja niewiedząc co mam wdzielać/ iego
 miłości bostkiej ciebie polecam. Gdyż ci tego zabrać nie
 moge/ bądź że już synu namileyssy twa wola/ y twego
 niebieskiego otcę/ kiedy niemoże temu pomoc prośbą twej
 matki. Ktemu plązu dziewice Mاریey/ apostołowie
 wssytcy przybiegli/ a wżrąwszy ją być w wielkim smut-
 ku y boleści/pokornie kniey rzekli. O dziewico błogosła-
 wiona/powiedz nam która jest twej boleści przyczyna/
 co masz za sprawę tako trudną/iż plązesz tako zżewno.
 Dziewica maria żalobliwie nanie weyrzały rzekła.
 O moy miły synatku/proście semna pospołu mego
 syna/ mistrza wászego/ abyś snim pospołu wżywała
 tey wielkiej nocy w Jeruzalem/baránką wielkonocne-
 go/abyś widziała co się ma stać snim/miłym moim sy-
 nem. Tedy wssytcy apostołowie spłazem wielkim rze-
 kli. Wyssłuchay miły mistrzu głosu matki twej miłej/
 boć nie jest podobno/ abyś co odmówił tako skutkiew
 modlitwie y pokornej prośbie. Jesus miły włazuąc sy-
 nowska miłość matce swoiey miłej/wroniwszy łes rze-
 ki kniem bārzo łaskawie. Będiesz moia miła matko (nie
 trosć się) w Jeruzalem wielka noc zyniła/ aleć będzie
 bārzo gorzka. A przeto obrociwszy się z żaloscią rzekła
 Mاریey Magdalenie y Mარcie. Proście was mile sie-
 strzyce/ mieycie teraz nād mą matką polutowánye. A
 sam żarzewiwszy się/niemogł pātrzyć dla synowskiej

miłości nā iey smerek/ odssedł nāchwilkę od niey/ zabý
sie iāko vciešsýlā.

Wesrode po kwietney niedzieli/licemiernicy y
piątej żydowscy/ostāteczniā rāde vzy
nili iž by łomieżnie Jesufa zābili.

Dy sie tā miłościwa/pospołu tej y boleściwa
rozmowā miedy synem y mārta stātā. Biskupo
wie żydowscy vbatywšsý iže Jesus miły nie
przyssedł w wielkā srode do Jeruzalē iāko inneg dnīā/
ā to dla tego āby im nyepzekāžil rādy /ā Judassowi
ždrādy. Zebrāli sie wšsytcy wdom nāwyszšsiego bisku
pā/inuieniem Kāisassā/y vžynili rāde iāko by ieli y zābi
li miłeg Jesufa. Tedy ieden miedzy nimi Kāisasz požał
mowić. Wiecie ižsiny niedawno rāde vžynili iž go ma
my zābić/ā te on rāde vbatywšsý chce vćiec/Bo sie nas
boi/ā dla tego do miāstā przysć niesmie. Bo rzekł iāw
no ludu wšsytkiemu. Przez krotki žās bēde swāmi. A
przeto niži sie rozeydziemy/ dołonaymy tego/ ktorogo
dnīā/ktorym obyžāiem iāc y zābić go chcemy. Boć po
trzebno āby ieden głowiek vmārł/ niži by wšsytke lud
miał zāginać/iākobý tāk rzekł ten przekłery Kāisasz. Až
niemožem inszey przyžyny nāleśc iego smierci/ tedy nie
chay tā bēdzie/škāzā pospolitego dobrā/ā by nieprzyssli
žymānie/ā nieosiedli nāšsiego miestcā y ludu. Tedy nie
ktōzy miedzy imi rzekli. Kiedy przydzie nā dzien wielko
nocny/tedy iāwšsý go zābiyemy/Bo inego dnīā mieć go
niemožemy. Ale drudzy przeciwo temu mowali. Nie w
dzien swiety/Boć by był wielki ssiner y zāmiešsanie mie
dzy ludzmi/ā tākō by go nam znāšsych rāk odiać mogli.
O przekleci żydowie Bali sie ssemrānia ludškiego/ā nie

Żywot páná

Bali sie zabić Jhesuá niewinnego/ iestze ktemu wświato.
O przemrotni radce/ y co zynicie/ zemuscie sie tu zebrá-
li/ ábyscie potwarz ná swieteg syná Bożego náležli/ á tá-
ko go fałszywie oskarżyli/ á bez winy zabili.

Jhesuá milego od Judassá przedanie.

Dy ták rządzá káplánsky y licemiernicy otym
gádáli/ nátychmiast opetá zły duch serce Juda
ssowe/ ktory potáiemnie od milego Jhesuá od-
ssedssy/ wiedzac iże żydowie byli pospołu wrádzie/ y gá-
dáli otym iáko by go mogli iac kromia klussey. Przy-
ssedł smiele bez żadnego sromu do żydowskiej rády/
mowiac knim darznie bez krotzego wstárgnienia y strá-
chu. Wiem ci otym mislicie y rádzicie/ wyscie sie tu prze-
to zesski/ ssukáiac/ rádzac/ iáko byście zabić mogli nieprzy-
iáciela wásszego Jhesuá názáránskiego/ ktory wam zyni-
krzywde/ mowiac ná was wiele zleg. A przetożem twó-
am przysedł/ iż chce być wássym przyiáciem/ y chce sie
pomścić wásszey krzywody nád nim. Tego dla obierzcy-
miedzy soba co mi chcecie dáć/ á ia go wam wydam w
wásse rece potáiemnie przez wielkzey klussey Boć ia iá-
ko iego zwolennik/ wiem iego wssytki táiemnice/ iáko by
chciał rzec Judasz przeklety. Táć ci mi ten Jhesus myer-
zony y brzytki/ iestli iedno chcecie/ wydam ci go wam zá-
kielo pieniedzy. O ganiebny lortze/ y kto cie tákim kup-
cem wzywał. Záprawde níkt iedno twe przeklere iákon-
stwo/ twa niemilosć y twe złodzieystwo. A kto cie kre-
mu przywiódł/ iżes polożył myto twej kupiey w woli
kupuiacych. Záprawde nic innego iedno twa niewyer-
nosć. A coś zá niedostátek círpiał iżes to wdziákał/ wssá-
ko cie tego twoy mistrz niemzył/ ánić też tego zássużył.

Ale cie nautzył tego zły duch/ktoregoś sie zwolenniki
 stał. Wstyskawssy to Biskupowie y wssytcy duchowni
 żydowscy/ Bårzo temu byli rårdzi/ y namyenili mu dąć
 trzydzieści pieniedzy/ co każdy wåżył dziesięć pospoli
 tych. A tårto od trzech set pieniedzy proście dziesięć zę
 sc zyskał/iårto on minimal iży zårto onå mårsc stała/ kto
 ra Była Mårria Mågdålenå pomåzåła milego Jesufa
 wåtwierną soborę. A to sie stało/by sie pismo Jeremias
 sår prorokå nåpełniło/ktory mowił. Zawiesili sår myro
 moje/trzydzieści pieniedzy/to cuss myro zå ktore przedan
 Jozef od swej Bråciey. A od tychmyast Judasz sstukał
 podobnego zåsu y miestcå/iårto by mogł wydać Jesu
 sår kromia kluszczy/åby im nieodiali zich reku. A lówi tu
 swiety Jan zlorużył/ orym przeklerym Judassu rzek
 nąc. O Judassu kupcze przeklery/nåd wssytki zlosniki
 nazlosciwssy/ coś to rzekł. Co mi chcecie dąć/ å ia go
 wam wydam. A zå tego niewiesz iży go jådne myro ku
 pić niemoże. A coć moga dąć/by tej Jeruzålem ze wssyc
 kim swiåtem dåli/ieszcze by synå Bożegå wåtorym sår w
 ssytki sårby/mådrosci/y nåuki kupić niemogli. Bo si wo
 rzyciel/przedan ålbo kupion być niemoże. O przeklery Ju
 dassu/powiedz mi wåzym ci wådzil/ ålbo coć zlego kie
 dy wåzynil/iżes sie tåkiey zdrådy nåd nim dopuscil. W
 wåzym cie åle zdrådzil/wssåł cie zåwådy ssånowål/ zåł y
 ssåfårzem cie swym wåzynil. Czemuśz mowiśz/co mi ch
 cećie dąć iågo wam wydam. A gdzie iest onå przemier
 na pokorå synå Bożego/ gdzie iego dobrowolne rboś
 wo/gdzie iest iego krobie kåstårwå mowå/gdzie ony mi
 łosciwe lzy przelane nåd Jeruzålem/y przy smierci sår
 zårzowey. Gdzies przywilej ktorym cie åpostolem/ zę

Żywot pana

Iżdnikiem/ y swym przyacielem wżynił. A za go żato wy
 dawasz/ iż ci twe cięskie grzechy odpuszcil/ a odwiódw-
 sły cie od złego stadła apostolem wżynił/ rāt iżes nie-
 mocne wzdrowiał. Ty rzetzy y inne tym podobne/ mia-
 ły twe serce przekłery Judassu zmiężyć/ y przywieść ie
 ku połucie. O szalony Judassu/ gdyś go chciał przedać/
 czemuś go nieprzedal Marię Magdalenie/ kżożac by
 nie trzydzieści pieniedzy/ ale tysiąc zań była dala. Cze-
 muś go nie przedal Marię iego matce miley/ kżożac by
 wędzy ty pieniądze była dala/ by ie też chodząc dom od
 domu wyjebrać miała. A wweśelili sie stego wssyrcy/ iże
 im Judasz obiecał wydać Jesusa kromia klushey. A
 przeto wziawssy kluzę/ nartychniaś strzynie otworzy-
 li/ y trzydzieści pieniedzy szębrnych mu dali/ za kżożę był
 Jozef przedan Jzmáelitam. Kżożę pieniądze Judasz w-
 ziawssy ślubował im powiedzieć wssyrtko/ to co ko-
 wieć ku iego ięciu było potrzebno. A toć iest napirwssę.
 Iżę ieden z ięż zwolęnikow/ wewsssem iemu podobny/
 a przeto by scie iego omyliwssy sie nieieli. Dacie wam to
 známie/ iż kżożęoć ia pocałunie/ a nākogoć pirwey rękę
 podniosę/ ten ci iest. Jmćiesz go więc dobrze/ a wiedęye
 mądrze/ by wam niessędi/ iako wżynił kiedyscie go ká-
 mionowác chćieli. Boć przeto ia niechcę strácić mych
 pieniedzy iestłubyscie go wy zwássych rękę wipuscili. A
 dla tego nāgotuyćie wżás broni/ y ludzi wiele. Nieyćie
 nāgotowiu wlożnie/ stráły/ kōpie/ świece/ y rozmaite
 pochodnie/ abyć sie nam niemogł skryć/ nāgotuyćiesz też
 mocnych powrozow/ y dobrych lāncuchow/ abyścy
 go dobrze zwiázali/ y śmierćia gāniebna potrepili. Mo-
 wi tu o tym Judassu swięty Augustyn. O Judassu prze-

klęty/ y stał ci taka okrutność/ iżes za takie małe myto
 przedał mistrza twego/ ktoży cie przyszedł wykupować
 grzechy zaprzędanego. Wszak cie tego twoy mistrz nie
 nauczył/ Jesus ci tego niezaśluzyl/ medostatek cie też na
 to nieprzypędził. Jestlis sie przeklęty zdradca niech czyał
 smilować nad synem/ smilować sie ale było nad mat
 ką iego sinetną. A genus takmierz złośniku przeklęty nie
 przedał z synem mārki/ iż iako ich miłość niebyła rozdzie
 loną/ tako by też niechay była śmierć y meka iedną. Ten
 je doktor daley mowi. O wielka zdradliwa złość/ stwo
 rzenie przedało stworzyciela/ zwolennik mistrza/ sku
 gā pānā/ zeladnik przyiaciela. O iako nierówna tedy sie
 rzecz stala/ syn przed mārka stal w Betāniey/ chcąc dāc
 swey miley mārce z siebie niektore vcieffenie/ a Judasz
 drugiey strony zdradca lakomy stal w Jeruzalem przed
 ydmi przedawajac Jesusa ku śmierci. O miłosciwa mār
 ko by to była wiedziāła/ iż by twoy mily syn za or
 sprosne myto był przedan od Judassā/ iestze by była
 miedzy przyiacielmi tyle pieniedzy wymogliā/ iżby ie Ju
 dassowi dala/ aby ie zāsie wrocił tym przeklętyim ydmi
 y biskupom/ aby niezdradził tako nielutościwye twego
 milego synā/ ales zaprawde rego niewiedziāła.

Māria kāsławie Judassā gdy przyszedł
 przyielā albo przywitalā.

GDy sie to okrutne przedanie stalo/ przyszedł Ju
 dasz do Betāniey pozdno. Ktożeg dziewicā gdy
 vjżalā/ przywitarossy go przod/ miłosciwie zo
 pytalā/ iako by sie oiey milym synie rzecz w ieruzalem
 mialā. Judasz iey odpowiedział rzekac. Dobrze gospo
 dze miā. Albowiem wiedziāła iż był znāiony biskupem

Żywot páná

silno mu była łaskawa/ á przeto mu rzekła mimo inne.
 Miły Judassu polecam tobye mego milego syná. Tu
 swiety Biernat mowi. O dziewico błogosławiona/ i za
 niewiesz/ iżes lisowi swego siná polecila/ Agarzowi praw
 de/ wilkowi napokoźmieysza owce. Odpowiedział Ju
 dasz. Nieboysie pánno miła niżej/ iużem ci to wssytko o
 prawyl/ iż ci onim wssyscy dobrze dzierżą y reje mowia.

Jesús miły chcąc Judassá odwieść od iego złego
 wżynku/ posadził go za wieżerza/ między
 sobą y swą miłą mątką.

K Jedy sie wieżerz onego dnia przybliżał/ tedy Je
 sus miły chcąc wśmierzyć Judassá w iego złości/
 posadził go ná wieżerzy między sobą y swą mi
 łą mątką/ náznámie iż ie on miał śmiernie rozlażyć dru
 giej nocy. A táko ná oney wieżerzy/ z iedney strony sie
 dział Jesús miły/ ktory iest studnia wsszey prawdy y ma
 drości. Z drugiej strony siedziała mątká iego/ studnicá
 wsszey miłości. Mowi tu swiety Jan złorousty. O prze
 kłery Judassu/ goyżes posrodkiem rzemu sie niezgadzasz
 dobrocią tych stráynych rzetzy/ przez wsszego wárpienta
 nieiest inssa tego przyżyna/ iedno iże dyabel iest posrod
 twego serca. Przeto tobie mowie mątko miłosciwa/ o
 bezrzi kroc siedzi podle tweg syná/ od ciebie dusse twej/
 by wiedziála iżec zły posrodek iest/ ien odłaga żywot/
 nátrychmiast by wstála/ y przyćisła kśobie twego mile
 go syná/ á nigdybys Judassowi niedowierzáła. Gdy
 tak zá ona wieżerza siedzieli/ pożał mowić iáwno Je
 sus miły przed swą miłą mątką/ y swymi zwolenniki o
 swej przyśley śmierci/ przedłużając ono pćwiadánye/
 áże do samey nocy. Co niebyło kromia wielkiego plágu

y Boleści apostołow y Marię Tąto iże też Jesus mi-
ły/od wielkiego smertu zbladwssy/ na on stoł wpadł/y
leżał tam przez długi czas/plażąc zadržania przetletego
Jydassz. A pomáley porym chwili/podnioswssy sie Je-
sus miły/niechcąc swęy miley mátki zostáwić wonym
smertu y żalosci/izáł mowić do wssyrtkich poćieszaąc ie.
Niechcieyćcie sie smecić namileyssy moi zmoiey po wye-
ści/Boć chce być memu milemu otcu posłussen áże do sa-
mey smierci. Ale wiedzcie to záperwne ná wásse poćies-
ssenie/iż ci do was trzecięgo dnia sie náwróc/y ciebye
mojá młá mátko poćiesse. A zárym przez one wssyrtk-
e noc wydał sie ná modlitwe áże do dnia/wzywając Bo-
gá otcá/áby iemu dał taką moc y siłę/iżby mógł wypel-
nić ięgo wssyrtkę wola. A gdy sie dzień przybliżał/pozgá-
sie bráć do Jeruzálem.

W wielki czwartek ráno/ posłał Jesus swiętego
Piotrá y swiętego Janá do Jeruzálem miá-
sta áby mu nágotowáli wielkonoc-
nego Băránkã.

DY przyszedł dzień swięty wielkonocny/ ktore-
go dnia miano zabić kwietozu Băránkã/ to iest
czwartegonascyę dnia/ myesiácá piřwego/ cusz
Márcá. A piątegonascie dnia/pozynáto sie swięto wiel-
konocne/ gdzie było potrzebizná zabić Băránkã wielko-
necnego/podług tego iáko był Bog przykazal Moizesso-
wi wzakonie rzeknac. Miesiac ten/ cusz Márzec/ Bedzie
wam piřwy miedzy miesiacmi lácá/ á czwartegonascyę
dnia/ Bedzyecie ofiarowác Băránkã kwietozu. A posłał
miły Jesus swiętego Piotrá y swiętego Janá rzeknac.
Ssedły do Jeruzálem miásta/nágotuyćcie nam wielko-

Żywot páná

nocnego b́aránká. A oni rzekli gózie chceš/ ábysmy
 przygotowáli wielkenoc/iáko by rák rzet ch́ieli. A ty
 my vbodzy/á tyś teſ vbogi/á ciebie nieiáko páná/ále iá
 ko bogá násládujemy/Bosmy wssytko prze twa swieta
 miłosć opuścili. Przeto powiedz nam gózie chceš/ábych
 my wielká noc przygotowáli. A on im rzekł. Jáť rychlo
 wnidziećie wmyásto/ postránie y potka was niektory
 głowiek nošac łagwice álbo dzban wody/násládućie
 iego áje wdom wktory wnidzie/ y rzetćie oneſ domu
 gospodarzowi. A listrz náš inowi/gózie iest odpozynie
 nie iego/gózie by poſywać miał z swym zwolenniki b́a
 ránká wielkonocnego. A on ěi wam wkaſe sien wielká
 wstána/rám je wielká noc przygotunyćie. A ssedssy zwol
 lennicy ieg/ y przysšli do miásta/ y náleſli iáko im powie
 dať Jesus miły/ y przygotowáli wielkonocnego b́aránk
 á. Pan Jesus tu niewymienił imienia onego gospodar
 zá/á to wdziałal dla przekletego Judassá/áby miedssy
 do ſydow/ powiedział im iſ tam vrego bedzie wyetce
 rzal. Przeto sie gotunyćie ábysmi go rámo ieli. A rák mogli
 by byť przekáſić one wietzerza iego oštáretzna. A steſ sie
 tu wkaſnie wielkie vbostwo/ iſ áni iágnićia áni domu
 swego niemial. O namilssy Jesu/ y iákie to twoie vbost
 wo/tyś stwozyciel niebá y ſiemię/tyś pan wssęſ stwo
 zenia/król nád królmi/pan nád pány/ á iednego domu
 niemáš wktorym by odpozynienie z swymi zwolenniki
 mial. Podlug twoęſ swiádecwa/liški máia iámy/gniáz
 dá niebiescy pracy/ále syn głowietzy/to iest syn dziemi
 zy/niema gózie by swa głowe skonił z swymi zwol
 niki. Sluchayćie ty tego ludzie pyssni/ co zwoyeltá pra
 ca y pierza domy swoje budnyćie/ y drogimi mármory

ſie ſtawicie/co ſie w wáſſych ſklepiech málowaných ko-
chaćie. Dbajcie ijeť Jeſus pan wſſego ſtworzenia/miá-
ſtá áni domu niema ſwego gdzie by ſie z ſwymi zwole-
niſi ſklonił. A dla tego iego pytáli gdzie chceſz á-
bychmyć przygoſtowáli podług obyżaju
wielkonocnego bárántá.

Jeſus zázazał ſwoiey miſley márce áby w Betá-
niey zoſtála niechodząc zánim do Jeruzálem.

Dy ſie iuż tás bliſko przybliżał/ije Jeſus do Je-
ruzálem ná mekê iſc miał/z žáloſcya wielká má-
ruchne ſwá kſobie wezwál/proſſac iey áby zá-
nim do Jeruzálem niechodziła/ ále áby w Betániey z
Mágdálená y z Mártá zoſtála/wjirwáiac poſpólu wi-
elkonocnego bárántá. Boć iuż namilſſá mártá tás ſie
przybliża/ ábych či poſſedł od ciebye ná mekê okrutną



krzyżowa. A poſłetną wſſy
przed nią/iuż oſtáreżnie iá
iá żegnáć y dziękowác po-
korne rzekac.

¶ Jeſuſá miſlego ſwoey mi-
ley máruchnie pokorne dzie-
kowanie.



Máruchno moia
miła dziekuy-
tobye iuż / ijeſ
mie dziwić mie-
ſiecy wſwým żywoćie no-
ſiła/porodziwſſy/kármila/
ſłużyła y ſpilnoſćią wicho-
wila. Jeť kropli w żygłem

Żywot páná

od ciebie pokármu twego pánienskiego/ryl miey odpłá-
 ry od otcá niebieskiego. Dziękuię też tobie zonego zásimu-
 cenia/ktoreś dla mnie čirpiála/ gdys do Egiptu semne
 včiekála y też gdys mie przez trzy dni ssukála/á ijes mie
 też opátrála do zásu twego/bádz tobie odpłará od ot-
 cá mego niebieskiego. O ziółá Bolesćia y ziółum smertkiem
 mátuchná iego ty słowá przypíłá. Kto to moze wymo-
 wić/przero ledwo wymawiajac słowá/ mátuchná mu
 też záście pokleknáwssy dziękowála rzeknac. Dziękuię też
 o nomileysy synu tobie/ ijes mie rBoga dziewkę/ obrał
 mátka sobie/á każda moia posługá/przyiemna tobie by-
 lá/tegom ja twej swietey miłosći niezástúżyła.

Smerne y Bolesne syná Bożego z swą mátka rośtanie.

Jesús miły gdy sie z swą miłą mátka dla násszego
 zbáwienia rośtać miał/bárzo niewimowóna y niez-
 mierna bolesć stego miał. Náprzed pocálowanie
 iey podał. Potym rzekł pokleknáwssy. Day mátuchno
 przeżegnánie/oroč ide prze ludskie zbáwienie/bede ná krzi-
 żu wísal między lotry/to vřzy głowiek každy. Mátu-
 chná mu spłázem odpowiedziála. O iáko bych ja okrut-
 na mátka była/ iž bych przeżegnánie nássubienice syno-
 wi dáć miała. Ale ije tá iest wola otcá twegó niebieskie-
 go/bádz robye przeżegnánye iego. A zártym náswietśsa
 pánná/oblápiwssy swego namileyszego syná/oblize ie-
 go głowe vstá/ory y inśse wssytki głontki całowála/y
 ná každym zosobná gorzkie łzy wylewála/iž od silnego
 smertku/omdlawssy náziemie pádła/ráko iž iey miły syn
 potal čieśsko wzdychác y žalostíw być/ widzác wielki
 smerteł y vdrzenie mátki swej miley/á niemógac dla
 wielkiey žalostí ná iey smerteł pátrzyć/odssedł iey wżác

lości wielkiej y poszedł do Jeruzalem. Ale Maria Ma-
gdałeną y inne święte panie/ zostąły płacząc przyniey.
Oglądaj y rozmyśl tu sobie o duszu nabożna/iako tam
żałość y boleść była/ gdy sie z synem matką rostawiała.
Jesuf miły idąc ku Jeruzalem rzewno płakał/ gdy na
swoją miłą matkę wspominał/ zestroć sie zaśie oglądał/
bo matkę swoją miłą bardzo miłował. Widząc teże niest-
cą ony gdzie miał być iet y związany/ wbit y wtrzyjo-
wany/ płakał bez przestanku aż przyszedł do więzomiku.

Żałość y wdrażenie naswiętszey panny Ma-
riey o matkę swego miłego syna.

Po tym gdy dziewicą Maria ksobie przysła/ po-
rozumiały iż iey miły syn sedł odniey do Je-
ruzalem/ pożela wspominać z wielką żałością ot-
cā niebieskiego rzekąc. O stworzycielu nieba y ziemi/ y
też wszytkiego stworzenia/ y zemiś mi dał twego na-
miłszego syna/ gdyż go takto cięśko odłagaśz odemnie/ y
gdzie wszechmogący krolu iest należioną matką/ która
by takto memiłosciwie syna była zbawioną/iako ja smut-
na niewiasta. O miłosierdny otče/ y gdzie iest twoie smi-
łowanie/ zemu sie niechcesz smilować nad twym synem/
ani nad iego matką. A tu komu sie ja w boga matką mam
wćiec/ gdyż mie wszytko me wćieśsenie y wesele dzisiaj o-
puszcilo. Niebieski otčeć miłzy/ syn poszedł na śmierć y
wyrzec chce. A mieli wćiechli/ nie ktoby sie smilował na-
demną y nad moją żałością. A rzekłszy to/ y obrociła sie
ku onym świętym niewiastom/ które tam przy iey stały
tu były/ mówiąc do nich ty słowa zwykłym płaczem.
Pannam była w domu mego otcā/ a trud nie był odem-
nie wznany/ ani która bżycā. Potym danam iest słuyć

Żywot páná

Bogu wsszechmogacemu do kóscioła/rámem plázu/stár
gi/y smetnosći nie vznála. Podzám dal mi Bog otćiec
wsszechmogacy z swey niewymowney láski/ swego ie-
dynego y milego syná. A prze tego mam dzis/żálosć/ne-
dze /y wielka tesńnice/ á przero pláztie semna wssyrcy
mey żálosći/ ktoráć mi sie dzieie prze me namileyssie dzie-
cie. Orom sie wssyrtá stálá smiáda y żarna/niemogac
ćirpieć smierći okrutney mego milego syná. Wsschmo-
gacy otćiec zna/ije me serce y moia dussá/dla wielkiego
smertku pozostála mie/Bo swiátlósć ogu moich/obroć-
lá sie wżálosć sercá mego. Żátym zwiełkim pláztie ielá sie
Bogu orcu modlić/polecáiac mu swego milego syná/ á
By iá wnim razyl wćieszyć/y razyl mu w iego mecami
lósćiw Być/y wniey go posilić.

Wietzerza milego páná Jhesuá ostáteczna.



Maj Jhesus kárac
iż sie iuż przibliżał
żás meki iego ok-
rutney/przez kto-
ra miał wykupić lud swoy/
zreki nieprzyacielskiey. Przy-
ssedł zedwánascie ápostolmi
do Jeruzálem/ áby tam smimi
iáko swymi miłosńiki wietze-
rzał/ pierwey niżli by sie smimi
rostał. A to przero wżynił/á-
by kragabnosť od nyewier-
nich żydow odiał/któzy ná-
mowili iżby ich zákonu niechował. A theż dla rego/ á-
by wswym cielsnym rośtaniu swymi ápostolý/niektó-

re známie miłosierdzia im wkazał/ między ktorými też
 był niemilosciwy zdrajca Judasz. A gdy była inż go-
 dzina wietrzezy/ siadł za stol snimi Jesus miły/ y postá-
 wiono im ná stol bárántá wielkonocnego. Oni wssy-
 cy náprzód rece vmili/ potym benedicite mowili/ iáktu-
 te támo też postáwili. A skoro bárántá pożywáć ieli/ bo-
 ry ná nogi' włożyli/ biodrá swe przepasáli/ iáskámi sie
 podpieraáli/ żadney kósci niełámáli. A iedząc silno kwápi-
 li/ bo ták sprzykázania mieli. Ogláday tu dośśo nabożna
 zbáwiciela tweg/ iákoć pokorno między swými ápostól-
 mi siedzi/ y wesóło ku wssytkim mowi rzekąc. Namillsa
 bráćia y synowie moi/ zwieliká jádza jádalem tey wiel-
 konocy/ y tego posledniego odpozynienia/ ábych poży-
 wał swámi tego bárántá/ pirowey niżlibych rćirpyał/
 bo wiem záprawde/ iże niemam swámi dáley wrym
 smiertelnym čiele vżywáć. A steg słowa iedli inż zwier-
 ssa boiáznia/ boicy sie áby tam niebył ier. Zárym wzia-
 wssy pićie/ dzieki Bogu orcu wżyniwssy rzekl. Wejmicie
 to pićie/ á rozdzielcieś je między wámi/ boť wam powie-
 dam/ iżeć niebėde pić stego rodzáu máciznego/ ro cusz te
 go winá/ ktore sie rodzi z mácice/ áleż przydzie krolestwo
 boże/ to iest áleż bėdzye wkażaná chwálá mego zmart-
 wych wstánia. Porymćiem snimi iadł y pił/ náukázá-
 nie iż wiernie zmartwych wstáť. A to pićie ktore tu Je-
 sus záta wietrzeza rozdawał/ nierozumie sie o iego swó-
 tey krowi/ ani tá karmia o iego swietim čiele. Ale bylá
 wietrzeza/ áby zákon nápełnił/ bo bylo pęřkázá-
 stárym zákonie/ áby to iágnie iedziono/ obumossy si-
 iac/ dziejąc kiyę wretu/ iáko by mieli nátychmiast
 biejeć. Náznámie tego/ iże tego žásu mieli zniwo-

Żywot pana

winiść. A przeto też nasz miły stworzyciel/który nas miał
zniwolił w niewolę piekelną/chciał to wszystko po
pełnić w sobie/ co był przykazał w zakonie. O przeklęty
Judassu/żemu nieprześcianiesz od twego złego wmyśłu/
widząc taką łaskę twego mistrza/który posledniego swe
go iedzenia/chciał stoba pożywać/ a swej miłej matki
krey więzery nierazyl wzywając/ chcąc abyś sie iessze
wpamiętał/ y od twego wielkiego grzechu przestał.

Modlitwa.

Panie Jesu Chryste/ienżes godziny wieczornej ostać
nia więzera z swolennikami twoimi/wpálacu zna
mienicie wstánym wżymiles/ a ony naswierszym
ciałem y krwią twoją nakarmiles. Wżym pámie pierś
moje paląc/ albo więzernik kosztownie a znamyenie
wstany tobie/ a rąk rozszerzyć wiare/ nadzieie/ y łaskę
w sercu moim. Rozumoj pámie łaskę/wciępliwosci a w
pokorze naszego żywota. Daymi żeby ciebie krego nie
bios a y ziemia niemoże ogarnąć/zamożności swoja nie
chay ogarnie skruszone a pokorne serce moje/ iże bych
przez miłostawca łaskę twoją mógł wypełnić wszyst
kie rzeczy tobie lubie/ a wszystkie rzeczy tobie przeciwne nie
zawidząc oddalił odsiebie. A tak trwając aż na koniec/
edy doskapił bych dostojnego naswierstwego ciała two
ego y krwi przyięcia. Amen.

Pokorne Jezusa miłego swym miłym apo
stolom nog wmywanie.

Jesus miłostawy krolewu nic nie jest skryto
widząc iże przysła godziną ięz to jest/dzien
wielkonocny/ktorego miał iść przez mękę ste
go swiata ku otcu/miłowac swoye wybrane



kroyysa nã swiecie/vziniro
 ssy sie dla nich zlowietiem/
 miłował ie aż do skonania/
 vmierając zanie. A przeto ch
 cąc im przykład po sobie swie
 tey pokory zostawić. Do ko
 narossy wieżerzey wyelko
 no cney/wstał od wieżerzey
 nã známym wżdyerżenya y
 mierności / y skóżył z siebye
 swe odzienie/nã znanie swei
 zystoty y niewinności prze
 scieradł sie przepasał/ y w
 mednice wody nalał/ a wżdując miłość/ pożył vmy
 wãc nogi swym zwolennikom/ y wtárssy całować. O
 niewidana miłości/ o niewymowna dobroci/ o nowa
 y niesłychana pokoro/ krystus syn boży szystey y nie
 porussoney mární wrodziwssy sie krol krolow/ y pan w
 ssyrtich pánow/ wstał od wieżerzey/ odzienie z siebye
 zwłorzy y skłáda/przescieradł sie opasiue/przed swy
 mi slugami swe kolána skłania/ a skłoniwssy sie przed ni
 mi nã ziemię/ nogi im vmywa. O kto skýssal kiedy tã
 kie rzetzy/ coż dálej wżyniż pyssny zlowyete/ kroyss
 gniewem zápalony/ zazdroscia znedzony/ lãtomstwem
 zmeżony. O to stworzyciel wsszego stworzenia/ pokle
 narossy nã swe kolána/ nogi swych slug vmywa/ y o
 tierając całue/ a ty sie stomaż vpochorzyć bráciey twey
 rozgniewáney. O wielka pokora y miłość iego. Gdy sie
 tej skłonił do zradce swego/ niebiosã sie temu dziwu
 cie y wssyrtki rzetzy ziemskie dziycie/ iż stworzyciel wssyrt

Żywot páná

kiego stworzenia/pośleknął przed swim zdrajcą ná swe
 koláná. O serce złościwe/o serce kámienne/ktoze sie nie
 może wzdzierzeć od vmysłu złego/widzac táka porozę
 krolá ánielskiego. Gdy przyszedł do Piotrá swietego/
 chciał vmyć nogi/lekwošsy sie Piotr/ iže bog chce vmyć
 nogi głowiekowi prostemu/rzekł ku milemu Jezusowi.
 Pánie ty mnye vmywasz nogi/ iáko by rzekł/ ty bog y
 pan wšsytlich pánow/ty krol nád krolmi/ty swiáctosć
 wiekuištá/ y zwiercyádlo krom zmázy/ ty táko wielki/
 šklániaš sie przedemná/ktozemú sie šklániaig ánielskie ko
 láná/ vmywáigc mogli mnie grzešnému głowiekowi
 vbogiemu y prostemu. Odpowiedział miły Jesus vłá
 zuigc doštoynosć tey rzetzy rzeknúc. Piérze coť ia by
 nie/ ty teras niewyešz/ wššákož wzwieš potym. Ale
 Piotr niemogac šćirpieć tákiey pokory iego rzekł. Niebe
 dzieš mi nog vmywác náwiefi. Odpowiedział iemu ie
 sus grožac mu. Ješli ia čiebie Piérze nieumyie/niebe
 dzieš miał šemná žešci wnym kroleštwie. Leknawšsy
 sie swiery Piotr/y boigc sie štráćić towarzystwá Jesu
 šowego/y tež chwały kroleštwá niebieskiego rzekł. Pá
 nie nietylko nogi ále rece y głowe/ku vmyćiu tobie po
 dáie. Rzekł mu Jesus. Kto byšť iešť/ nierrzešá iemu ied
 no ižby nogi vmył. A wyscie byšci ále nie wššyrcy. Bo
 miły Jesus wiedział kto go miał zdraďzić/á przeto rze
 kł/byšcišcie ále niewššyrcy. Potym pokorno przed Judo
 šem pośleknawšsy vmył iego nogi. A wššákož sie wš
 dym nieušmierzył od swey zlošci/ ále tym wiecey myš
 lił/iáko by go co rychley žydom wrece ku vmetženju
 wydať. O lotrze přešlery/ o zdraďcá niewierny/ ná
 delwá ošćurnieyšsy/ktozy przepuššza špryzrođenjá kto

sie mu korzy y nã ziemye przed nim pãda á tyś nãdesi
 szossy zdradzcã przeklery/ widzisz iż mistrz twoy krol
 niebã y ziemie przed toba nã swe kolãnã kłeka/ á ty nie
 chceś sie nãd nim smilowãc. O slepy Judassu/ przestani
 od twego złeg vmyslu/ obezrzy wielkã potore mistrzã
 y Boga twego/ iże ten ktoremu sie klãnia wssytko stwo
 rzenie/ pokleknãwssy nã swe kolãnã/ vmywa tobie swy
 mi rekãmi nogi/ ktorego rece niebiosã stworzyl y/ tredo
 wãre ogysciãl y/ slepe oswieciãl y/ chleb nã pustzy roz
 mnozyl y/ vmywãig tobie twe plugãwe y niedostoyne
 nogi/ vstã ony ktoremu martwe krzesil/ ktore sã pełne
 wssy skorkosci/ cãtowãl y twe przeklere nogi. O żãłosci
 wa mãrto pełna boleści/ By widziãlã synã twego kłe
 kac á vmywãig nogi/ tego ktory go ma wrece wydãc
 nieprzyiãcielskie/ wiem miãlã pãnnã iżby twe serce rosto
 bylo sie dla wielkiey boleści/ ale twoy miły syn/ niech
 ciał abyś to widziãlã/ Bo snad/ By dla smertku wielkie
 go Bylã wmarlã.

Jesuf nãuczal apostoły.

Ally Jesuf vmywssy wssytkim nogi/ wziãł zã
 sie nã sie swe odzienie y pozal mowic knim rze
 knac. Wiecie tom ia wam vczynil/ wy zowiecie
 mie mistrzem y pãnem/ á dobrze mowiecie/ Bo cyem iest.
 Tego dla kiedym ci ia vmyl nogi wãsse/ mistrzem y pã
 nem wãssym bedac/ y wy macie vmywãc ieden drugie
 mu/ Bo ciem wtym dalem wam przyklad/ aby iãko ia by
 nie wam/ iżbyście y wy tãkież czynili. Zaprawde powie
 dam to wam/ cierpielić ia y wy musiecie cierpieć bo nieiest
 slugã wietssy pãnã sweg/ ani zwolennik nieiest wietssy
 nãd teg ktory go poslal. Wiecieeli to com vczynil y nãu
 czal.

Żywot páná

brał/ błogosławieni będziecie iestli to wżynicie álbo by
 nie będziecie/ Boć ia wiem ktoreciem ia wybrał/ áby by
 li násládownicy moi. Ale Judassá niewybrał náto/ ále
 iż by sie pismo nápełniło/ ktore o Judassu wpsálmie prze
 powiedziano rzekac. Biskupstwo iego weźmie inny.
 Tám je dálej mowi. Który pożywał chlebá meğ/ pod
 niośt przeciw mnie zdráde swoie. A to wam powye
 dam pirwey niżli sie stánie/ iż kiedy sie to stánie/ ábyście
 wierzyli iż ci to onim pisono wriegách pro
 rock. ch. A wssákoż to Judassá niepo
 russyło/ ále wiecey zárwárdziáło.

Ciała Bożego poświęcenie y wstáwienie.

Dokonawssy miły Jesus wielkonocy stáregž za
 konu/ pozáł nowy zákon/ bo potrzeb było pir
 wey wielke noc stárego zákonu wżcić/ toż po
 rym swiátość wierney wielkonocy wstáwić. Tego dla
 gdy wierzerzey dokonawáli/ wżiawssy miły Jesus ch
 leb przášny/ Bogu otcu dzieki wżyniwssy/ przeżegnał gi
 y poświęcił/ y ráko do nich mowił. Toć iest ciáło moje/
 á rozlámuąc dawał swym zwolenníkóm rzekac. Bierz
 cie y pożywáycie/ bo to iest ciáło moje/ ktore pod wyo
 bráżeniu chlebá widzicie/ á to będzie wydano ná smierć
 zá was/ iáko by chciał rzec. Wybyście mieli być dany
 ná wieczne potepienie/ áleć ciáło moje zá was będzie ná
 smierć y ná okrutná meke wydano/ przeto to byńcie ná
 pámiatke moie/ to iest moiey meki. Tákież y kielich zwi
 nem wżiawssy/ mocą swoią poświęciwssy/ wżyniwssy
 podziękowánie Bogu otcu/ dáł im rzeźnac. Piýcie stego
 wssyrcy/ Boć to iest krew moia/ ktora zá was y zá wiele
 ich będzie przelaná/ ná odpusszenie grzechow. Zárým

rzekł. Już odtychmiast/cuż od tey godziny/niebede pić
 swymi tego wrodzenia macicznego/cuż tego winą/któ
 re sie zwinney macice rodzi/ áże do onego dnia/to iest
 zmartwych wstania mego. Kiedy to bede pić/nowym
 cuż obyżaiem. A to sie nápełniło po iego zmartwych
 wstaniu/kiedy z swymi zwoleńnikmi iadł y pił/tedy iego
 ciało niebyło ćirpiace/ále chwalebne/á dla rego niepo-
 trzebowało łarmi/Bo áżkoli miły Jesus był Błogosła-
 wion odpirwey godziny iego naswietsszego porzeczia ile
 tu dussy/wssakoż podług ciała/bił podróżnik przed sw-
 ym zmartwych wstaniu/ ále po swym chwalebnym
 zmartwych wstaniu/ był Błogosławiony na dussy y
 ná cieie. A takó pożywali onego chlebá/y pili zoneg kie-
 lichá wssytcy Bo áni Judassowi kryscus miły niechciał
 zápowiedzieć swiátosci ciała/ y łrwie swey Błogosła-
 wioney/áby dandzy ápostołowie nieubazyli iże go on
 miał zdrádzić. O záklamiały Judassu/y zemni pożywa-
 nie takó drogiego ciała y łrwie twoie twárdosc niezla-
 mie/y tu plazu niezmiety/iż by žalował grzechu two-
 go ćieszkieg/á poniechał go. Záprawde inssa nie iest przy-
 byná/iedno iż zły duch iest wposrodku twego serca/dla
 tego Bedzie robie na wieki biada.

Zdradze swego odzywianie.

IWtym widząc Jesus Judassá tym wiecey zá-
 wárdziálego/ktoreg áni iego potórá ktora dzia-
 łal przed nim gdy mu nogi wmywał/áni nákar-
 mienie ciała iego naswietsszego niemogło smiełzyć áni
 odwieść od iego złego wmyssu/ zásmuciwszy sie wdu-
 chu/iał gorzko pláć nád grzechem y potepieniu iego/
 á chcąc go iessze od wieść od iego złego wmyssu/ázaby

Żywot páná

sie iessge wpańmierał/ rzekł do wssytkich plážac słowy
 srogimi/ siedząc smutno między ymi. Zaprawde zapraw
 de powyedam wam/ iż ieden zwas ma mie wydać. A
 przyłożył daley. Syn głowiezy idzie iáko onim pysa
 no przez proroki/ ále Biedá temu będzie/ przez krego on
 będzie wydan/ dobrze by mu było/ by sie był nigdy nie
 národził. Słyszac tákie słowa zwolennicy/ wssytcy sie
 zlekli pátrząc ieden nádrugiego/ niewiedząc okim byto
 mówił/ bo rzekł każdy w swym sercu. Ten mistrz náš
 wie wssytki przysške rzetzy/ á snadź to omnie mówi/ bo
 ážtoli niemam teras go woley zdrádzić/ snadź potym
 z iego dopuszczenia bede miał. A táto wiecey wierzyli
 mistrzowi swemu/ niżli sámí sobie/ á dla rego bojąc sie/
 porzeli ieden podrugim mowić/ wymawiając sie. A za
 lim ia miły pánie/ y był ieden nádrugiego zley woley.
 A wbagywssy ich smetek miły Jესus/ rzekł im. Który
 ściagnie semna reke w mise/ ten mie zdrádzi. A skoro to
 rzekł/ wychwácił każdy reke zmisy/ iedno Judassowá
 zostála. Bo táto ten Judasz przeklary/ był niesromieśli
 wy/ iż ściagal pospołu z Jესusem swa reke do misy/ ále
 oni rego záklopotawssy sie niebagyli. A bojąc sie Ju
 dasz/ áby sie tym niewydał iż miłzał kiedy drudzy pyrá
 li mowiac ážalim ia/ rzekł też iáko by nieswymy wsty. A
 žalim ia miły mistrzu. Odpowiedział mu Jესus. Tys po
 wiedział/ to iest/ tys sie sam wydał. Bo pan křistus nie
 chćiał wziáwć grzechu Judassowego/ dájąc nam przy
 kład/ iže niht niema wziáwiać grzechu táiemneg. Bo by
 był Piotr y inny ápostolowye te zdráde Judassowe
 wiedzieli/ snadź by go byli zebámi drápáli. O zápámie
 ráty Judassu/ žemu swego mistrzá láski niebagysz/ kro

ry twej złości niechce ziawić. O zalkamiaty Judassu/
 Gemu sie niestomasz mistrza twego/ ktory wie ciusstose
 grzechu twego. O synu zarracenia/ ktory sie groz mał
 pieklnych nieboisz/ iż ci moga dobrze rzec/ lepiey ci bylo
 by sie byl nigdy nienarodził. Wten czas Jan siedzial
 wedla Jesusa miłego/ iako podle miłosnika swego/ a dla
 tego gdy temu apostoli nierozumieli/ na swietego Jana
 skneli/ iż by spytał iego miłości/ ktory to iest co go ma
 zdradzić. Krozemu poletku rzekł pan Jezus miły/ iż ten
 iest komu ia podam chleb rozmozony. A rozmozowyssy
 chleb/ podał gi swa własna ręką Judassowi. Jan to
 widzac/ na pierśiach Jesufowych zaśnal/ bo wten czas
 wysoko był zachwycon/ a Judasz wiecey żartym kłesem
 chleba żartwardzial/ bo żart iego wiecey y pełniey niż
 przed tym operta/ y wiecey go iako swego osiadł. A rzekł
 iemu miły Jezus. Co masz czynić/ to czyn richley/ ale re-
 go żaden nierozumiał z siedzących przystole natęby on
 to iemu rzekł/ bo niektorzy minimali iże Judasz miał nie-
 chy/ w ktorzych chował to co dawano miłemu Jesuso-
 wi/ na potrzeby z iego zwolęnti/ ku wspomózeniu iego
 wbostwa. A przeto minimali by iemu rzekł Jezus. Naku-
 pi co nam potrzebę ku swietchemu dnu/ a dundzy lepał
 mieli by iemu co kazał dać wbostwo. A tak że żartym
 wyszedł Judasz do żydow/ ktory sie iuż zbierali iż by
 pana Jesusa ieli.

Jesusa miłego skortkie kazanie/ y apostołskie
 miłe y łaskawe nauzanie.

Kiedy Judasz wyszedł przet/ rzekł miły Jezus. Iuż
 iest oświecon syn głowierzy/ iako by chciał rzec.
 Iuż wyszedł syn ciemności/ a oścali sami byści

Żywot pana

z swym ożyszcicielem. A pożał im rozkossne kazanie dżia-
 łac/ pełne skorkosci y miłosci rzeknac. Synagżkowe
 moi mili/ iessze przez mąty czas bede swami/ cusz ależ do
 godziny śmierci moiej/ wtrewkosci ciała ale po zma-
 rtwych wstaniu/ Bede swami wuwielbionym cieie przez
 gterdziesci dni/ sstakaycie mie/ cusz/ chcąc mie nāsłado-
 wać/ ale dotąd ia ide/ wy teras niemoże przysć/ cusz ni-
 nie/ ależ wejmiecie ducha swieteg/ y rzekł im daley. Przy
 kazanie moie dawam wam/ abyscie sie miłowali/ iā
 kom ia was miłował/ boć potym poznāia ijesze moi
 zwolennicy bedziecieli sie społu miłowac. Slysac to
 zwolennicy iż sie snimi ich mistrz roztac chce/ stala sie
 swada miedzy nimi/ kto by snich miał być wietssy po ie-
 go śmierci. Ale miły Jesus wkazuiac im droge swiety po-
 kory rzekł knim. Krolowie pānnia nād tymi ktore pod-
 soba māia/ wkazuyac moc nād nimi swego pānistwa y
 przelozenia/ ale wy nierāko/ cusz macie dżiałac. Ale kto
 miedzy wāmi wswiatosci y wecnoćie wysssy/ niechay
 bedzie iāko nannieyssy. A kto wietssy iest/ y ten co sie-
 dzi/ byli ten co służy/ podlug sadu swieckiego ten iest
 wietssy co siedzi. Jam iest wietssy miedzy wāmi/ ā wssā
 kojem iest rāki iāko ten ktory służy. A wy obygnāie swiec-
 kum przez prelactwo chcecie tu mocy krolestwa przysć/
 ā ro niemoże być/ bo wy iestescye ktorzy nāsładnicye
 mnie/ ā iestescie semna wpołusach y wprzećwnosciach
 moich/ ā ia gotuię wam krolestwo wietzne/ iāko zgoro-
 wał mnie orćier moy. A byscie iedli y pili/ y byli nāpel-
 nieni pożądaneg wesela nā mym stole wniesieskim kro-
 lestwie/ ā byscie siedzieli nā dwānāsie stolcow/ sadzac
 dwānāsie pokolenia. Izraelskie/ bo gdyście wy wiezye

li oni wierzyt niechcieli. A rzekl do swyetero Piotra
 Symonie oto ssaran ien robie y drugim sie przeciwoya/
 chcial cie przesiac iako pssennice od swietero wiary/kur
 ssac cie y wdrzaiac/ alem ia prosil zacie/ aby nieustas
 wala wiara twoia/a ty niegdy nawrociossy sie/pote
 wierdzi bracia twoie/przykladem twoey pokuty/aby nie
 rospazali wmiosci Bozey. A rzekl daley mily krystus
 ku swym zwolennikom. Niechay sie niesmei serce was
 se/wierzycie w boga/y w mnie wiercie. W domu ortca me
 go sa rozmaite przybytki. Byt bylo co inacey/ powye
 dzial bych ci wam boe ia ide wam gotowac miejsce/a
 odehydeli od was/nagotnie wam miejsce/zasie przyde y
 przymie was ku mnie same/ ije gdzem ia byscie y wy
 byli/a do kad ia ide wy wiecie/ y droge wiecie. Rzekl
 mu Tomasz. Panie niemiemy dokad idziesz/a iakosz dro
 ge mozem wiedziec. Rzekl mu Jezus. Jaciem droga/pr
 wda y żywot/a zadny niemoze przysc ku Bogu ortcu/ie
 dno przez mie/byscie poznali mnie zaprawde poznaliby
 scie y ortca mego/a odtychmiasc poznacie mnie y onego/
 a iniescie go widzieli. Tedy rzekl swiety Filip. Panie po
 kaz nam ortca/a dosyc mamy wtym. Rzekl mu Jezus.
 Przez tak dlugi czas bylem swanni/a wzdyscie mie nie
 poznali/filipie ktoc mie widzi widziec y ortca mego/ia
 koj ty mowysz pokaz nam ortca/aza niwierzysz iem ia
 wortze/ a ortiec we mnie. SLOWA ktorem ia mowil
 wam/samciem ich od siebie niemowil/ ale ortiec we m
 nie bedacy/ ten ci zyni wzynki/ niwierzycieli iem ia
 wotym ortcu a ortiec we mnie wzd y prze wzynki ktore
 dzialam wierzye. Zaprawde zaprawde powydam
 wam/ko wierzy w mnie/wzynki ktore ia zynie/y on be

Simon ecce
 tanas ex pet
 vos ut cruci
 cet sig cruci
 ut no de
 at fides

Joan. 14

Żywot pana

dzie czynił/ y wieście cudá niź ty będzie czynić/ bo ia idę
do otcá/ á cokoli będziecie prosić w imię moje/ to wzy-
mi/ áby otciec był pochwalon w synie swym.

Jesús miły przed swą śmiercią/ obiecał swym
zwolennikom wciessny dar zessać du-
chą swietego.

Po tym miły Jesús gdy swym zwolennikom po-
wiedział/ iże od nich przez okrutną mękę do swe-
go otcá iść miał/ chciał im niektoży dar wciess-
ny dać/ áby sobie nierospazyli/ przeto im rzekł. Jestli me
miłujecie/ przykazanie moje chowaycie/ á ia będę prosić
otcá mego/ iże innego pocieszyciela da wam ducha pra-
wdy/ áby nawieki swámi ostał/ ktorego świat niemoże
przyjąć/ iżego widzieć niemoże/ áni go zna/ ále wy go poz-
nacie/ bo w was zostanie y w was będzie/ nieostawycie
was sirotámi/ bo przyde zaśie do was/ á będzie wesole-
serce wasze. Jestem máły zás swámi/ á niź ten świat
niewodzi mnie/ ále wy mnie widziacie iżem ia żyw y wy
żywi będziecie. Wón zás poznaćie iżem ia w imym ot-
cu/ á wy wemnie á ia w was/ kto ma przykazanie moje
á chowa ie/ ten ci jest który mnie miłuje/ ále kto mnie mi-
łuje/ będzie miłowan od otcá mego/ y ia go będę miłos-
wać/ y ziawie sam siebie iemu/ bo będzieli kto mnie miłos-
wać/ słowa me będzie chować/ y otciec mój będzie go
miłować/ y przydziemy kniemu/ y wżyniemy mieśkanié
wniego. Kto mnie niemiłuje/ słow moich niechowa. A
ty słowa ktoreście słyseli/ nie są moje/ ále tego który me
posłał otcá mego. Tom wam mówił swámi mieśkając
ále pocieszyciel duch swiety/ ktoreg posle otciec w imię
moje/ ten was nautzy wssytkiego cokolim wam przepo-

wiedzial. Połoy zostawiam wam/połoy moy darwam
wam/niechay sie niesineci serce wasse/ani sie niechay nie
leia. Stysfeliscie izem ia mowil wam/ ide od was/ a
przyde zaszcie do was/Biscie mie miłowali/wzdy bysciesie
weselili iże ia ide do otcā/Bo otec wistssy iest nad mie
a nimie rzeklem wam pirowey nizli sie stalo/ iz kiedy sie
to stanie/abysce wierzeli. Juz niwiele bede swami mo-
wic/Bo przyssto raze reg swiata/ a wemnie nie niema.
Ale by poznal swiat iże ia miłue otcā mego/ a iako mi
dal przykazanie/tako zynie. Wstancie podzmy
stad prz/y possli na gore oliwna.

Modlitwa.

D Jesu cichy a prawdzinwey pokory przykladniku/
Dienjes umywal nogi zwolennikom twoim. Pro-
sse cie miły panie ożysci wssytki żadze moje/a na
ożye nodze/ to iest na obozey łasce ożysciony y zapā-
lony/ do ciebye ożysciela mego przespierznicy przy-
stapiz. Ożysc mnie grzesznego/na koniec dniow żywo-
tā moiego/a wyprożni mie od zinaż grzechu wsseltiego/
aby opusciwssy zāniessłatosci/ y grzechow moich sstā-
radosci/nieprzyiaciele moi wdzieni smierci odesli odem-
nie postomoceni/ktorzy moich stop wstawiżnie strzeg-
li. Dowiedz panie Jesu kryste nogi moje na droge po-
koju/iz bych zrak wssytkich nieprzyiacieli moich wyz-
wolony/wielbil ciebie zerwssytkimi wybrānymi twoi-
mi nāwieki wiekow. Amen.

Jesuf zonego miestcā gdzie była wie-
żerza wstawssy ssedl z swymi
zwolenniki tu gorze oliwery.



Rzekwssy to
Jesús / zá-
tym wysse
dł zoneg do
mu wktorym z swymi
zwoleńnikmi wiecherzał/
y ssedł ku gorze oliw-
ney przez iedne rzetke/
ktorey dziano Cedron/
dla dzew Cedrowich
wzjagwssy soba sowy
zwoleńnikmi. A gdy sni-
mi przyszedł ku gorze
olwery / pod ktora by-
ła wioska Jertsemāni/
rzekł do swych zwolē

niow bārzo sinuerno Jesús mity. Namileyssy moi / po-
wiedzialem wam niedawno co sie semna ma stāc / iuż
też wam powiem co sie ma wam przygodzić / Bo wssy-
cy wy Bedziecy pogorsseni wemnie tey nocy / iż kiedy
mie od żydow ietego vżrzyćie / wssytcy odenmie vciege-
cie / a mnie sameg wch reku zostawicie / Bo sie musi spel-
nić pismo co duchem swietyr pifano. Vderze pāstyrzā /
a wssytki sie owce rozbieżā zmoiey rzodi. Ale wiedziecie
iż trzeciego dnia zmartwych wstāne y do Gālileiey
was vprzedze. Rzekł Piotr iāko śmielsy. By też wssytki
sie zgorssyli / ale sie iā niezgorssē / Bom gotowi sē stoba-
do ciemnice y nā śmierć. Tākie też wssytcy rzekli. Pā-
nie gotowisiny wssytcy vmrzeć y ćirpieć stoba. Opo-
wiedzial mity Jesús y rzekł Piotrowi. Pietrze / nim kūt

tey nocy dwuoycy zápoie/ trzy kroć záprzysz sie mnyc.
 Odpowiedzial swiety Piotr. Pánie nigdy sie ciebie nie
 záprze/ áby mi też vmrzeć stoła. O pierrze ty to mowisz
 pátrzac ná swe jádze/ á niewiesz przygody przysstey/
 boć sie niemoże zmienić słowo mistrzá tweg/ zemus tak
 smiały/ iż go chcesz wzynić nyeprawdziwego. Záтым
 miły Jesus pozal lepał mowić knim. Kiedym was
 stał przez miechá albo kálety/ ázali wam tego niedosta
 wáto/ á oni rzekli wssyrcy/ nic/ wssegosmy dosyć mieli.
 Rzekł Jesus/ Namileyssy moi/ kto ma miech niechay we
 śmie y kálety/ á kto niema/ niechay przeda suknią á kupi
 sobie mież. Powiedam ci wam záprawde/ iże musi sie
 popełnić wemnie/ co iest pisano. Iże zezłymi poligon iest
 á boćiem inż wssyrko cokoli á mnie pisano/ Bedzie myeć
 koniec. Táko záтым rzekli zwolennicy. Pánie mamy tu
 dwa mieżá. A on im rzekł. Dosyćci. A possessed zwieltim
 plážem tu gorze oliwery/ á iego zwolennicy też zánim
 sli gorzko plážac/ bo im inż iáwone przepowedyal o
 swey śmierci. A iáko inż przyszedł snimi tu gorze oliwe
 ry/ rzekł swym zwolennikom. Posiedźcie tuta/ á iac od
 eyde málućko od was/ y pomodle sie/ á wy też modlcie
 sie/ á byście niewessli wopokussenie/ áby cusz pokuśa nie
 miała zwycięstwa/ á wziawssy miły Jesus swierogo
 Piotrá/ swierogo Jákuśá/ swierogo Janá/ ktorzy byli
 náđ inne ráiemnieyssy/ ktorzym też ná gorze taboz swiát
 łosć swego Bostwá wklazal/ kiedy sie przed nimi przemie
 nial/ chciał też sánym wren gás wklázac krewkość swe
 go ciała/ y ssedł snimi zá rzekę Cedrowá do ogrodzjá/
 nie iży roża albo lilya zbierał/ ále iży młé wielką cır
 piał/ by zdrazcy swemu przystep dobry swego wydać

Żywot pana

nia dal y włożył. Bo to Judasz dobrze wiedział iż tam
pan Jezus często modlić się chadzał.

Rozmawianie.

Alżje będąc iął się miłościwy pan Jezus cześć
sineć/pogal przed nimi dzięć/ błędnac/ y testnić/
potym nązał zwiętkim smertiem do onych trzech
zwoleńnikow mowić. Smertna iest duffa moia aż do
śmierci/iako by im ták rzekł. O namilssy miłośnicy moi/
cieśćcie się sami/Boćiem ia iest ták bázro smertny/ iż moy
smerek rowna mi się śmierci/ á dzewiey porciesson nie-
będe/áż dla zbawienia wssytkiego swiata ná krzyżu gá-
niebnie y okrutnie vmre/ orce swiete zochłani piekyl-
ney wyrwe. Niebo w bogiemu głowyekowi otworze/
was zwoleńniki moie/żasli mey meki rozprowone zgro-
mądze/ y w wierze swietey potwierdze/Bo wssytcy wy
odemnie wćiegećcie/ á ia poyde dam się offiarowac za-
was. A przero siedźcie tu á żuyćcie semna/ á nie żdycie
błem ktorzyć nie spi/ále ssukając kazy kogo by pożarł/á-
ni z żydami/ ktorzy nie spiac myśla á zabić mie chcą. Nie
z Judassem/ ktorzyć nie spi/ále pomiesćcie Jeruzalem bie-
ga/ żydy ku memu ięciu zgromadzając. Nie z swiátem/
ktorzyć mie ząwždy przesládnie. Ani też zgrzesznymi/ ko-
rzyć żuig nie semna ále náprzećiw mnie. Ale wy żuy-
ćcie semna modlac się/Bo iestli będziecie towarzysssimi me-
go vmężenia/ będziecie y wesela/á iac od was małuc-
ko poyde pomdle się Bogu otcu. Swiety Augustyn tu
mowi. O miły pánie/ widziales ogyma twego kostrowá
wdworze biskupow żydowskich y riazat kápłánsskich
wbierające się ku twemu ięciu wzbroye/ zájęgając láter-
ny/ gorniac bron. Widziales też niewiernego Judassá

woyſto pilno namawiajac/ aby ſie rychley bráli rze-
 nac. Już ci czas bierzcie ſie co rychley/rej godziny mo-
 żemy go náleſć y iac bez tłuſtze/iż go nam niſt odiać a-
 ni bronieć niemoże. A dla teg niedarmo była ſmerna dn-
 ſſa twoia/ potis twa śmiercia grzeſſnych niewykupit.
 Tu głowieze miły okim miłofiernym/ná twego mił-
 go paná wejrzy/á ogladay iakoć ſie ſmeći/ dzy od strá-
 chu przykrej śmierci/á żalujac tego/ſnim ſie ſmeći/ y ſer-
 cem nabożnym kniemu mow. O poćieſſenie ánielſkie/iá-
 koż ſie to ſmećisz/inſſe wſſytki ſmerne cieſſyſz. A on ci od-
 powie. Smece ſie głowieze prze gorſſenie ápoſtolſkie/
 y zátrácenie Judaffowe tu wiekuiſtey móce piekiney/
 reż dla wielkoſci y okrutnoſci moiey meki/ y dla ſſkárá-
 doſci mey cieſſkiey meki álbo śmierci/ y reż dla wielkiey
 niewdziecznoſci ludſkiey/iż im meká moia cieſſka/y krew
 niewinna nierikto niebedzie im pożyteczna ná zbáwye-
 nie/ále ná ich wietſſe potepienie. My tedy miły panie
 proſimy ciebie pokornie/aby nam dał ſerce wdziczné/á-
 bychmy ſie ſtoba ſmećili zá náſſe złoſci y zá twa meke
 niewinna plákali/ aby twej ſwietej krzwie roſlánye/
 niebyło nam na potepienie/ále ná duſſne zbáwienie. A.
 Pierwſſa modlitwa.

A Oſſedſſy od nich tak dáleko iako by kámién mo-
 gi zázućić/padwſſy ná ziemié ná ſwoie cblize/
 pokornye modlit ſie rzećnac. O moy otze ná-
 ſtaw ſy/wſſytki rzetzy ſa tobie podobne/ przeto proſſe-
 cie możeli być/iż by bez meż vmárčia śmierć mogła być
 vmorzona niebo było odrworzono á plamieniu ludſkie-
 mu ſtáto ſie odkupienie. Wyſłuchay mie wmoiey proſ-
 bie/niechac ten kielich/ to ieſt tá gorzka meká odemnye

Żywot páná

odeydzie/ á wssaťoť niemoiá ále twoiá stan sie wola/
to iest/ nie głowierza popelni sie wola/ ktora by ráda
niecierpiála/ále stan sie wola boża/ktora vmrzeć zá głó
wierká żada. A wrym tu nierostropne náuzga/ co sie v
pornie modla/ nieprzykládáiac/ iestli to iest miły pánye
twa wola. Dżcie sie tu wssyšcy krześcyáni/ iž kiedy ná
was przida przeciwności y ciestkości/ weźmićie przed sie
Boże vmeżenye/ á odwróciwšsy zaśmucenie/ mówćie/
Bżdz twa wola miły pánie.

Apostołow pirowšse náwiedzenie.

W Rzekwšsy miły Jesus ty skowá do swego mi
łego otcá niewżiawšsy żadneť nánie odpowie
dzenia/ wstał od modlitwy/ y náwiedził swe
zwolenniki/ á przyssedšsy domich nálaźł ie spiace/ y rze
łł Piotrowi. Symonie spisz/ niemogłes iedney godzi
ny żuć semna/ áza niewiesz coś mi niedawno obyeco
wał/ ižes semna násmierć iść chćiał. Żátym rzekł do w
štyklich/ żuyćie á modl ćie sie/ á byście niewpádli wpo
kusy/ boć duch rychły iest ku obiecowániu teť y vmrzeć
semna/ ále ciáťo iest krewkie/ boiásliwe ku trwányu y
špełnieniu/iáťo by rzekł. Czemu miła bráćia spćie/ á w
šsaťości goracy y báťzo rązy duch niedawno myeli/
ižesćie vmrzeć semna chćieli/ á teras o to máley godzi
ny żućiesćie semna niemogli. A rzekwšsy to/ zaśie šfedi
wtoze/ y modlił sie rzekac. Otże moy miły/ ienże ies wy
sołi wštworzeniu/ škotki wmiłowániu/ miłosiernt wód
kupieniu/ wejźzy námie syná twego iedynego/ ogláday
iáťoć duch moy wemnie zaśmucen/ co mi nieprzyáćiele
moi groża. Přeto prošse moťeli być/ šmiluy sie nádem
ng/ oddal ten kielich gorzkiey meťi edenmie/ odkupi m

ſym obyżaiem plemie ludſkie/niż przed me ̄ieſſkie winee
Benie/ā wſſātoż ieſtli niemoże odemnie odysć ten kielich
gorzki/ iedno iż Bych gi pil/ bądź twa wola ā niemoſy/
to ieſt/ niechay ſie nieſtanie iāto ia chce/ āle iāto ty ch-
ceſz orze moy mily.

Jesufa miłego ąpoſtoloro wtore nāwiedzenie.

Prym Jeſus mily zonego myeſcā wſtawoſſy/
przyſſedł do ſwoych zwoleſnikow wtore/ y nā-
lażł ie lepać ſpiące/Bo ich orzy Były ſmertkiem o-
tężone/ y mało nād nimi ſtānawoſſy/rozumiejąc ich kre-
woſci/nierzekł im nic innego iedno to. Już ci ſie przybli-
ża godzinā. A oni od wielkiego ſmertku niewiedzieli co by
mu odpowiedzyc mieli. Albo dla tego reż iże Byli krzy-
wi/Bo im Był przykazal āby nieſpali/ā rāk gdy przyſſedł
donich/pochwyciwſſy ſie zęſnu/nieſmieli mu nic odpo-
wiedzieć wielkimi ſromy żālując tego iż ież poſledniey
woley nienāpełnili. A przeto opuſciwſſy ie/ſſedł zāſie po-
trzećcie nātoż mieſtce gdzie y pirwey/ ābyſie tām ſwemu
miłemu otcu modlił/ zaſy ſmierć okrutnā y mekē gorz-
kā odniego oddalił. Tāmże nā gołe kolānā nā ziemi po-
kłēnawſſy/ rece ſwe ſwiete roſkrzyżowawſſy/ zwole-
nim płāżem modlił ſie rzeknac ku Bogu otcu. Orze moy
niebieſti/proſſećcie przez miłoſierdzie twe wielkie/ nieod-
wracay twego wężzenia odemnie/āle wężrzy dſiſia nā
mie kāſtāwie/rāzy mie wyſłuchāć wmoiey prożbie/ko-
rāć oro inż potrzećcie działam/ogłāday iātoć ̄irpie wiel-
kie wdzeżenie/ āżec oro inż mdleye/ możeli być podług
twoey ſprāwiedliwoſci/niechāć odſtapi odemnie ten kie-
lich niewymowney gorzkoſci/ zluſbiło ſie tobie moy mi-
ły orze/żebych ia nā ten ſwiāt ſtąpił/ y wżywoćie pā-

Żywot pānā

nienskim naturę głowienią zmyłm bostwem zlażył/ a
 nieprzeciwie ci sie/ chciales wsszechmogacy otze abich
 ciało moje naswietle duchem swietym sprawyone ze
 krwie gysley pānienstiey nā robota y wielka praca wy
 dał/ bych w bostwo y przesładowanie ćirpiał/ a słucha
 lem cie/ niemziac iessze nātym dosyć/ chcesz iżbych iess
 ze dla gressnego głowiekā krew swā niewinna rozlał/
 chcesz bych wrece nieprzyacielskie wpadł/ aby ch iako
 lotr był zwiāzan/ y nā smyerć okrutną skazan/ aby ch
 tam ostatecznie dla wielkiey meki żywota swego doko
 nał. Wiedz miły otze iż ci sie y wtym przeciwie niebede
 oto gotowē/ a wssakoż też wżdy otze miły wejrzy nā
 moje naturę głowienią mola a bārzo krewkā. Oglāday
 ciało moye pānienstie/ bārzo subrylne iakoć dży/ co sie
 okrutney meki boi y smierci. Wejrzyś też nā moje mekē
 ciesskā a nieznośnā albo nieznośsonā/ ktorāc mi inż okrut
 ni ludzie gotuig. A ktora iest moy miły otze złość moia/
 otom ia im wiele dobrego czynił/ oni mnie plācā zle zā
 dobre/ zwolennikā mego przenāieli/ y wodzem go sobye
 wżynili aby mie im wydał. Przeto moy miły otze moje
 li być/ oddal odemnye ten kielich/ bo by też dobrze nie
 wiedzieli ijem syn twoy/ ale gdym niewinnie żył miedzi
 mi/ też by mi czynić niemieli/ a wssakoż niemożeli sie stāć
 podług prośby mey/ ktorāc podług ciāła mego jadzey
 zynie/ stani sie podług woley twoiey/ ktoram stoba wży
 nił w bostwoy/ iedno cie wżdy prosse o wspomozienye
 bych ci nieustał wrey ciesskiey mece. A pozal sie przemā
 gāc/ aże krawoy pot pozal sniego nā ziemię pādāc. A
 wtym wlażal swoy smereć/ y mekē swā ciesskā/
 ktorā miał wrychle ćirpieć.

O Panie Jesu kryste synu boga żywego/ienżes godzi-
ny iurzenney dla mnie niedz nego grzesznego gło-
wieka/gdy sie inż twoia przibliżała meka ratyles
bąc sie á smutnym być. Day mi wssycki smetki serca
moiego do ciebie pana boga wszechmocnego przynosić/
á ty ony w iedności meki twoiey y smetku pospołu seme-
na ratz znosić. A ták załuga meki twey przenaswiessey/
niechay beda tu zbawieniu nášemu. Amen.

Jesusa miłego posilenie.



S Tapil znicbá w-
ten czas archán-
ioł Gábriel zwiel-
ká swiátłoscia/ á
pośle na rósse przed swym st-
worzycielem / pozdrowił go
z wielką wżciwością/ y pogal-
rycerz podpomagać krola/ stu-
ga pana/ stworzenie stworzy-
ciela rzeknac. O krolu niebie-
sty/ iáko sie to boisz bázro s-
mierci/ á wssako dla tego ra-
tyles sie ná ten swiát náro-
dzić/ áby przez swa swieta smierć głowiezy rodzaj od-
kupit/ y náš vpad náprawił/ między bogym otcem y
grzesznym głowiekiem mier wżynił. Bedziesz miły Jesu
v wiazan/ vplwan/ y polizkowan/ vbit/ vkoronowan/
prze o bádż posilon/ Bo náwysokiego stussa známienite
á trudne rzeczy nosić/ áleć to miły Jesu rychło ommie/ á
chwale krola wejmiesz záto/ konicá mieć niebedzie. A tá

Zywot pana

To wtym. Jezus miły nasilniey omólał/ á przyjem ná
 swoje swiete oblize ná ziemié wpał/ tamże leżac mek
 swa cięstką rozmyślał/ kora wrychle dla zbawienia lud
 skiego cierpieć miał/ dla tego bázac to iego głowiezeni
 stwo/ róz sie silno śmierci bało iż niekacie vnrzec niech
 ciało/ ále náprzeciwko bóstwu ssemrało kóre vnrzec
 chciało/ wssałój miły Jezus rózto mocno znátura głó
 wienistwa swego walczył/ áż sie krwawym potem po
 cił/ dla wielkiego ciem krysusa mileg boiowania/ y cię
 skiego przepomagania/ wssytká krew co wżylách y w
 cieie była róz sie dla boiażni wielkiej poruszyła/ á rózto
 krwawy pot iáko kropie cięł ná ziemié z iego naswiete
 sszego ciała. O drogi potcie. Jesuś milego/ o známe zbá
 wienia głowieznego. Tu głowieze spleżem rozmyślał/
 iáto gorzka śmierć y cięska mek twoy miły pan zácił
 ćirpyał/ gdyż sámó tilko rozmyślanie śmierci wzyniło
 mu rózto wiele y wielkie krowie wylanie. Coż tedy będzie
 robić przy mece/ gdyż rózto wiele robił ná modlitwy.
 Pżero mówi tu Biernat swiety. O namitosciwssy Je
 su/ coż ci mek y boleści wzyni okrutność ganiebney smie
 rci/ gdyż cie sámó rozmyślanie tylko rózto bázco smeci/ á
 iáto doktor oswiecony/ y inssy doktorowie nabożni mó
 wig. Jże oney godziny bóstwo iego naswiete sse widzia
 lo wssytek obyżay mek/ y okrutność ganiebney smier
 ci/ rózto iże dla wielkiego smektu/ wssytki wnim głonki
 dziżyły/ wusciech zaby/ w głowie oży/ w cieie kósci/ żyły
 y itámy róz sie były. bázco dla wielkości przyssey mek
 poruszyły/ iż krwawym potem sie pocili/ á rózto nierytko
 ozymá/ ále wssytkimi głonki ciała swego/ izámi krwá
 wymi zá nas plákał/ tamże rózto wielka serdeczna boleś

miał/iż by go było bóstwo wonym smertu niewspoma-
 gało/ieśże by był wogrodzcu winarł. Dla tego będąc
 wrócić wielkiej cięskości, mówił splećtem tu Bogu o-
 cu. Otrze miły proście daymi wspomnienie bychci nie
 ustat wrey gorzkiej mece/otoć miły otrze silny gwałt
 cierpie/Boć oto widze/iż ia którym był iako baranek po-
 korny/Bede narychmiast iako lorr iaki związany. Ja ko-
 rym jest nacudnieyşsy miedzy syni ludzkimi/Bede dziś i-
 aco tredowaty. Ja którym siwe miłe zwolenniki tak bar-
 zo wmitował/iżem im nogi wmywał/dzis odnich bede
 opuszczon. Ja który mam ciało narostkosnieyşe/Bede dzi-
 sia obnażon/a porzawşsy od piety nożney/aż do wierz-
 chu głowy/krwawymi ranami bede napelnion. Ja ko-
 rym tak chwalebnie wdzień kwietny wssedł do Jeru-
 zalem/iż mie dziatki żydowskые nosząc roşski oliwne
 prowadziły/y kwiatki mioraiac/Błogosławiony który
 przyszedł w imię Boże spiewali/dzisia zestomocony strzi-
 jem zmiastá Bede wyrzucon ábych ná ssubienicy mie-
 dzy dwiema lorrómá był zawiesson/tám je sam żywo-
 tá stradam/który wssyrtim żywor dawam.Przesto ot-
 że sprawiedliwy/gdyżes tak skazał/ ábych owşseyti w-
 trzyżowan/Badz je wola twoia. Alle matuchne moje mi-
 la polecam tobie y zwolenniki moje. Ja do tad chowa-
 lem ie/od tad ty Boże otrze choway ie. V. porzał sie dlu-
 żey modlić/poiac on psalm. Boże Boże moy y zemus mie
 opuścić/áje do onego psálm. Wrobiem gospodnie ná-
 dzieie miał. Tego psálm nápoły spiewawşsy/przestał/
 bo wten czas stał sie iakoby wdokónaniu ná walce. A
 taki strách z iak gi/ktorego każdy głoneł wnim dżał/
 aż obfity pot wyszedł sniego/który przez dwie sukience

Żywot páná

przešedl/ y náziemie čiekl pospolu tej ze křwí/ pářá z ie
go głowy sřlú dla wielkiego vpracowánýa. Tu splá-
zem ogladaycie nedźni tego swiátá milosmicy/ co sercá
wásse kěblecie wboğáctwie y wrostkossy/ iákoč wyetli
smetel y žalost wász stwořyciel čirpi. Pátržay čie tu
ludzie rostkossni/iáťgá rostkosz miał ná tym swiećie křol
niebieski. Weřřzyćie ná sweg oblubienicá pánny/ iáťim
jedwabiem iego odzienie iest vřkáne. Přystapćie bližey
ludzie grzešni á ogladaycie iáťgá poture záwas stroi
syn božy/ á niežádžye sie wiecey poturowáć zá wásse
čieškie grzechy. Čenćie pospolćie ludzie wřřytcy/ boč
niešřlúša spáć řludze/ gdy pan dla řlugi niešřiac wpolu
boñnie. Wžbudž je tedy nas inž mily pánie/ á day nam
žy goráče/ á byřny řtoba y řtwa mila mářka pláťáć mo-
gli/ day nam te řadžá y dořáťel á byčmy sie řtoba mo-
dili/ y o nášse žbáwienye mocno bořowáti/ bo nie iest
podobno/ á by křol byl wboim/ á řluga od-
pořywał wložu.

Sutienki vřázowan.



Ogl ámiot wřiac one sutienke/ y vřázáć iá bo-
gu otcu řzeknac. Ogladay bože otře sutienke
řyná twoiego, pátrž iáko pilnie peřni nářes go
pořal ižec sie počí/ mechat náłářáwřřy otře řá meřá
řychley omínie. Rozmyslay o řey řutience/ gdy iá mogli
vřázáć otcem wotchláni pieřielney/ co omí mowili/ co
mářuěhná iego mila řzeklá gdy iá iey vřázal.

Rozmysłanie.

In mojem wložyc nábožnie rozmysłanie/ řřhore
řwiercy Břigřdzie iest obářwiono/ iž gdy sie mřlo
řřinwy pan řesus řáť pořozmo modli/ áž sie počil/

Otcu swoiemu. Otciec mając lutość nad iego swiętą mi-
 łością/ wzynił rade w niebie z anioły/ pytając co by
 swym miłym synem/ tak bardzo zasnuconym miał wdzia-
 łać. Oni wszyscy iednim głosem zawołali. Niechaj nasz
 miły pan będzie używany/ bo inacy nasz rpad nie-
 będzie naprawion. Potym zopytał pątryarchow/ pro-
 rokow/ y onych wszystkich swiętych otcow co wotchłā
 ni piekielney byli/ iestli by syna swego miał dać na taką
 okrutną mekę/ ktora mu już okrutni ludzie gotują. Tedy
 oni wszyscy zawołali. Na krzyż Boże otęże swym mi-
 łym synem/ boć twoie iest wielkie miłosierdzie/ y obfite
 odkupienie/ ale iże syn Boży/ był też wiernym sinem Ma-
 riei. Dla tego mojem tu miłosciwie wierzyć/ iż od Bo-
 ga otcā pānnā naswietssa/ przez aniolā była pytanā iā
 to wierna mātka iestli by też chciała przyzwolić na śm-
 ierć swego synā/ ā tak przyszedssy aniol do niey mowił
 iey. O panno naswietssa/ powiedz bogu otcu/ ktora iest
 twa wola/ co chcesz/ wybierz śmierć zyli żywot synā
 twego. Jestli żywot obierzesz/ wiedz panno iż ci zbawie-
 nie wszystkich swiātā zaginie/ y wszystko ludskie poko-
 lenie/ wiecznie musi być potępyone y zatracone. Wssak
 wiesz miła panno/ iż ci Bog otciec za grzech Adamow
 inszey ofiary niejada/ iedno krwie y śmierci swęg y tve-
 go iedynnego synā/ ā już ci na to przyzwolił otciec nie-
 biecki y twoy iedyny syn y duch swięty/ przyzwolili też
 nāto wszyscy aniolowie/ prorocy/ pospolu pątryarcho-
 wie/ ā ty chcesz też na iego śmierć przyzwolić zyli nie/
 powieday co richley/ boć sie nān już żydowye gotują/
 krzyż y gojdzie działāig/ odpowiedz ā niemiessay. Sły-
 szac to naswietssa pānnā/ od wielkiego sinetku y plāzu

Żywot páná

przemowić niemogła. A gdy vpoкоїlá sie sáma wsobie/
iż mogła wymárvať stová spłáżem wielkum rzekłá.
Wejrzy ná mie wśsechmogacy otze/á smiluy sie nádem
ná smutná mátká/Boc skożdey strony ćirpie vćisnienye
y vdreżenie/ á co obráć mam niewiem/ Bo iestli żywot
obioze syná mego/tedy plemie ludskie náwieki niebedzie
zbáwione/iestli lepać śmierć obioze/tedy w wielkim smet-
ku bede/á tak bedąc wrym vdreżeniu/zwielkim głosem
zámolála do boga otcá rzeknac. Wśsechmogacy otze
niebieski/oroć silny gwałć ćirpie/á niewiem co mam v-
zynieć/odpowiedz ále zá mie/Bo iestli ná mego młegó sy-
ná śmierć nieprzyzwole/ y kżoż inssy spráwi ludskie zbá-
wienie wposrodku ziemie. Záprawde żadny inssy iedno-
krol moy y bog moy. A tak wielká láská rozpálóná/ z
wielkim płáżem rzekłá/ono co pisano wśsoſtey kápirule
v Mláchiaissá proroká. Dam ia syná mego zá wstep/
y owoc żywotá mego zá grzech y wine/ áby Bogu zá-
krzywde Adámowe dosyć vdziałáť/á dla tego weźmie
ćiesz go ná śmierć/á ia smim pospołu ćirpieć bede zá zbá-
wienie ludskie. A tak sie stáło przyzwoleńie Błogosłá-
wioney Máriei ná śmierć iey syná/ ále zwielkim
smetkiem y boleścią.

Apostolow trzećie náwiedzenie.



Młóscinwy pan Jezus dokonawssy swey mó-
litwy/widząc iáko bog wierny/ iż sie uż przy-
bliżał gáz y godziná iego gorzkiey meki y okrut-
ney śmierći/wstáł zonego miestcá wssyret zem-
dlony/ y krwá zmagány. A wtárwssy spotu swe obli-
żę/wrócił sie do swych zwolenników potrzećie/ y nála-
żł ie spiące/ y rzekł. Spicie inż y odpoczywáćie/iáko by

rzekł. Māto sie nāspicie/boć inż Judasz zmiāstā wycho-
dzi ā snim rzyjsā wielkā żydow ku memu iēcyn/ gdzie
mie tam sameg opuscicie ā wssyrcy odemnie vćierzećie.
A wten rās Judasz zebrałssy flugi biskupie y licemier-
nize/ssukał miłego Jesufā nāprzod wonym domu/ gdzie
Jesuf miły z swymi zwolenniki wieżerzał/ ā nienalaz-
ssy rzekł Judasz. Postrzcie co richley zā mna do ogrodz-
cā/ tam go naydziemy/ ā będąc snimi nāoney drodze/ mo-
wił knim. Jāc poyde przed wāmi/ y przystapie napir-
wey kniemu/boć ma ten obyżay/ iż kiedy koli ktory stu-
gā iego skąd przydzie/ tego on cāluie/ ā też iżci ma iedne
go vżniā swego/ bārzo iemu podobnego/ tego dla iżci
noc iest Byście sie nieomylili/ ā iego zwolennikā nie ieli/
to zā znāmie będziecie mieli/ iākom też wam powiedział.
pi rwey/ iż ktoregoć ia pocałue/ ten ci iest dzierzćiesz go/
ā wiedzcie mādze/boć iest tāk bārzo chytry/ iż ci może
lātowie wynisć zwāssych rāk.

Apōstolow wzbudzenie.

Jesuf miły gdy widział zdāletā Judāssā/ żydy z-
mierzmi/ spochodniāmi/ obudzil āpōstoly rzeķnac.
Dosyćieście odporywāli/ oroć sie teras przybliża
godzinā/ ktorey syn żłowery będzie podan wrece. Prze-
sto wstańcy/ podźmy przeciw Judassowi zdradzczy y
przeciw żydom/ iż nas niessukāig/ ia chce ofiārowāć sie
im dobrowolnie/boć oto ktory mie wydać ma
inż sie przybliża.

Żydow vpādniēcie.

Wiedzac Jesuf wssytki rzetzi ktore nan przysć mia-
ly/ chcąc wkāzāć iże dobrowolnie chćiał ćirpieć/
possedł nāprzeciw im/ iāko gotowy ku śmierci/

Żywot páná

y rzekł. Kogo szukać. A to rzekł nie iżby niewiedzyał
tego by chcieli/ale iż by oni záprawne wiedzieli/iż on iest
ktorego oni ná śmierć szukaia. Tákočyem ie swa mocą
był zaślepil/iż go poznać niemogli. A przesto przystapi-
wssy k niemu bliżej/ wssyrcy iednym głosem zawołali
rzeknac. Jhesu názaránskiego szukamy. Odpowiedzyał
im Jhesus. Jam iestem. A zárym wssysci wznák pádali/
aż do trzeciego rázu. Porzeczim rázie gdy wstáli/rzekł im
Jhesus miły. Jestli mie szukać/ powyediałem či ia inż
wam/iżem či ia iest/oto mie macie/ a wssákoż či/ to iest
ápostolowie moi/ niechać przod odeyda cále.

Modlitwá.

Mnie Jezu křiste synu Boga żywego/ienżes wmo-
dlitwie položony/od ániolá posilenie wżigac ra-
zył/y reż bedący wbojowánium/krwáwe krople
spotem plynące/śwtego naswietšsiego ciała wypuštza-
les. Day mi przez moc modlitwy twoiey/ gdyž bych sie
modlił tobie/ żebych myał swietego ániolá twego przy
sobie/ktoryby mie grzešnego wrospámietánium meki two-
iey posilał/ á ia krople les dla křwie twoiey naswyet-
šsey/przed obližnosťá twojá wštokošci
wylewał. Amen.

Jesufowo wydanie.

IWdašz tu nárychmiast do Jhesuá przystapiw-
ssy/prze zerwšsiego sromu pozdrowił go rzek-
nac. Pozdrowion bądź mistrzu. Rzekł mu ie-
sus. Przyiacielu/ku zemus przysseđi/ iáko by
mi tak rzekł. O Judassu moy miły przyiacyelu/ kthore-
gom ia tak bázro vmilował/ iżem cie sebye zá ápostolá
wybzał/nogi twe vmilwał/y ciało swe naswietšse dał



na iakás to nedze przyssedł/ iż
 będąc mym zwolennikym/
 zdradzić mye chcesz/ á wssa-
 kóz ázskolis sie tak wiele złego
 dopuścił/ iestli chcesz/ gotowé
 cie zaśie przyiac kswey przy-
 iąźni iako y pirwey. Ale złości
 wy Judasz tych słow niedo-
 bając/ przystapiwssy śmyele
 do páná Jesufa/ obłapiwssy
 go/ pocałowal. O wielka fał-
 szywość złośnego Judassa/ iż
 przystapiwssy do páná Jesu

fa/ naprzód go obłapi/ křozego iuż opuścić chćiał pozdro-
 wil go pocałowal/ křozegoż y wydać y zabić ssukał/
 przystąpił iako domowuy/ pozdrowił iako zwolennik y
 przyiaciel miły/ Ale był nieprzyjaciel y zdradca iego wiel-
 ki. Przeto tu swiety Biernat mowi. O Judassu zdradzy-
 cą y kruptę przekłety/ zemnu przez známie pokoiu y miło-
 ści/ zádawasz synowi Bożemu okrutną ráne śmierć/ wka-
 zuiesz przyiaźni wsty/ á pelenes wnatrz gorzkiey żółci/ y
 niewymowney złości. Przeto potym rzekł Jesus Juda-
 sšowi. O Judassu pocałowánim syná głowieżego wy-
 dawasz. Tedy Judasz nápirwey nań ruce rzucił/ y zá-
 wolał głosem. Pochwyćcie go/ á roštropnie wiedzcieś
 Jesufa miłegó gdy żydowie zátym iac chćieli/ rzekł Piotr
 do páná Jesufa. Panie á mamy bić mieżem/ á nieteká-
 iac/ odpowiedzenia/ wyigwssy křód vderzył ná Mál-
 kussá sšuge Biskupieğ/ y wćiął mu prawe vcho iego/ křo-
 re Jesus wćiąwssy vzdrowyl go/ y rzekł Piotrowi.

Żywot páná

Wlož mierz wnożny/Boć nie iest teras zás Bronienya/
 ále przysłęgo odkupienia. Iza niewiesz Pierrze/Bych ia
 chciał sie bronić/dal ci by otćiec wiecey niż dwánaście
 ciem ániółow/ktory by mie obronili. Potym rzetł ży-
 dom. Jáko by ná lorrá przysłisicie/zmierzmi y skrymi iac
 mie/gdziem wstáwiznie wlościele siedzac vžyl/á nieie-
 lisicie mie/ále toć iest godziná wássá/y moc ciemnosći.

Moblirwá.

D Jesu miłosćiwý/ienżes od Judassá zdraǳce twe-
 go przez pocałowánie wydan być razyl. Day mi
 miły pánie/nigdy wbliznim álbo wemnie sámym
 ciebye nie wydáć/á potwarcom moim owocu miłosći
 nieodmáwiać. Amen.

Jesusa miłego okrutne vchwycenie y čeiškie o-
 žemie rzucenie/ y po ogrodzie zá-
 wlosy wlozeme.



Iesus gdy to wy-
 mowil/zastep ry-
 cerzow y woj-
 sko rzuciło sie na
 an/ iato wrowie ná bāránkú
 Jedni go zá wlosy vchwyci-
 li y o žemie vderzili/á w-
 lozác go po ogrodzie zá w-
 losy/bolesćiwie zranili. Dwu-
 dzy powrozy pochwyćiw-
 sy/rece iego opák tego zwi-
 záli/áże krew zá páznotchy
 wysiakáá. Dwudzy lánecuch
 ná sšyie wlozyli. Dwudzy mu grubye mowali. Dwudzy

Wen bili/ brudzy ponim deptali/ až iezal Jesus mly.
Apostolskie rosproszenie.

A Postyłowice gdy to vžrěli/ wssyrcy sie przez roz-
bieželi/ od smetku mowic niemeli/ o ziemie sie bi-
li rzeznac. O Jesu náš mistrzu mly/ toś my cie-
bie opuscili/ žal nam ciestko teg/ iže widziemy ciebie zwa-
żanego/ tobye nic pomoc niemožemy/ y samsie od strá-
chu wielkiego pokrýiemy. Jednego snich vchwyćili/ kto-
ry miał ná sobie przescierádlo biale/ skozego sie im wy-
winał y vćiekl. **Modlitwa.**

Pánie Jesu kryste synu boga żywego/ ienžes od ży-
dow dobrowolnie ier y dzieržan być razyl. Day
mi smysly moie/ tu službie twoiey vstáwiznie ie-
te dzieržet/ iže bych rák od smierci wietzney przez do-
bo- roč twoie/ záslužyl mieč wyzwolenie sobie. Amen.



Jesusa pedem y siepánim
zogrodá wywiedzenie/ y
w Cedron rzekę wrzuce-
nie y zepchnienie/ y o ká-
mien zbitie y obraženie.

Přez strumi-
eň Cedron kie-
dy go wiedli
sami po most-
ku jli/ a Jesufowi bnač
kazali/ zmostku go srzuci-
wssy/ wtě rás vpadl ná
kámien Jesus mly/ rák iž
vstá od silného pádnýe-
nia iego sie rostrwáwily

Zywot pana

y wssytki zeby wusciech ieg sie porussyly/wody sie wt
sta nalalo. Potym go nierychto zawlosy wyciagneli/y
nieco snim postali/aby woda snieg osiagnela/ktora mu
odzienie iego zmagala. Jesus mily stojac nabrzezu/ od
Bolesci y zimna barzo dzial/ bo wren gas wyelke
Bolesc y meke cierpial.

Jesusa milego zbiciu/ zpchanu/do
miasta prowadzenie.

DUym do niego przystapili/za ssyie go bili/rwa
li/y zgniewu wielkiego brode iego tak barzo tar
gali/aje sie iego zeby porussyly/ y wsta ocietly/
drudzy mu grubie lajali/y przemrotnikiem go nazywa
li/za powroz go targali/aje padal Jesus mily. Tedy ied
ni ponim deprali/drudzi palicami y wlozgniami w iego
swieta glowe bili. Jesus nosil sobie rostrwawil/ije po
kamieniu ostrym chodzic musil. Tedy dyssal Jesus od
pracey/iego wssytcy pozaluycie y plazcie/ boe on wo
la domas rzeknac. O wy wssytcy ktorzy cusz idziecie
po drodze do wiecznego zbawienia/ ogladaycie az iest
Bolesc wietssa/iako Bolesc moja. Kiedy go tako sromot
nie ku miastu po padole Jozafat przywiedli/wssytcy bi
stupowie/ licemiernicy/ mistrzowie zydomscy/ tam sie
byli ku wrotom miestim zwielka tlustza zebrali/ ktoreg
kiedy vjrzeli/barzo sie radowali rzeknac. Juz ci ier lott
dyablem operany/pozkay Jezusie/ przemracales wiata
dobra/ powiedales nauke zakonowi przemrotna/ albo
przeciwna/Juz teras tego pozymiesz/iz spaterna smyer
cia zginiess. A tak ieli nam miotac stote y kamieniem. O
wsszechmogacy panie/y gdzie teraz wielmoznosc twoia
krolowsta/gdzye dobroc bosta/y gdzie niemocni ktore

wzdrowił/gdzie trędowáci krotos ogyscił/ między tymi
 wssytkimi niemáš teras żadnego krotby cie poznał krot-
 by słowo rzekł y nácie łaskawie wejrzal. Wssytcy cie
 biya/blużnia/wragáia/ wssytcy cie miły Jesu przesładu-
 ia/á nád roba moc máia/ á náwiecey ci bo sa wodze y
 kájetá żydowskich ludzi. O iego stromotnym wiedzy-
 niu/przed tym dawno Jaiasz prorokował mowiac. Já
 to owcá wiedzion ku zabicíu/á kiedy go náxgrawano/
 niedworzył yst swoich. O kto to moze wymyslić/iáto
 go rozmáicie ná rey drodze metyli/ láiac mu złymu sko-
 wy/rozmaítym siepánim/gniewliwym poligkótwaním/
 zámłoty rwánim/ między soba niemłoscíwie tãrgáiac/
 smierdzacymi slinami nan pluiać. To wssytko ná iego
 wielkã stromotã zynili/bo go powoli mieli. A tak náme
 bywssy sie go/ pogánom wrace dáli/ áby stego zels od
 ludzi mieli/iżby oni byli ludzie miłoscíwi. Ale pogáni be-
 da mieć wymowtã/iż go przero vmetyli iże zãkázował
 dáwać dan cefárzowi/ á tak sie tym wymowicím przed
 ludzmi. Tak je rece iego rostossne zwielkã okrutnosć y
 zwiázawssy/ do Annassã iáto lotrá stromotnie wyedli/
 ná iego obliże pluiać/ iáto wolu ku ofierze przed seba
 čiagneli/pcháiac/ zãkládáiac swe sprosne goleni nogami
 Jesukrystowym/áby go tak tym wiecey vdrzegli.

Modlitwa.

O Namleyssy Jesu/ienjes zwiázan iáto by zlogyn-
 cá/zbroyna reka nielutoscíwych á zlostíwych ży-
 dow/ zmyestcá ná myestce wodzon być raby-
 les. Daymi moc iż bych od ducha zlostíwego y tej od-
 słowiecã złego/ ku žádnemu grzechu niebył przywo-
 dżon. Ale duchem twym dobrym/ku wssytkim rzeczam

Zywot páná
anoim/ á twey naswietsszey woley lubym byl dowye
dzion. Amen.

Jesus milosciwy y pokorny An
nassowi osiárowan.



Jedy go stáka niemzciwoscia y wdrazenim
do miásta przywiedli/ do Annassá ioniskie
go Biskupá snim stapili/ien byl swietr Kai
fassowi/ á chcac iemu wrym zesc wzynic
wymyslili z Jesusem do niego stepic/iakoby tak rzekli. O
toć iet ten lotr ktoryc wiele zleg zynil za tweg Biskupst



14
wa/przeto skarzy go/Boć to
ná twoy urzad zalezy. An
nasz przetlethy gdy Jesusa
vzrzal/ odwye rzetzy iego
pytal. Pirwey gdzie by á
postoly podzial/ albo ze
mu by ie zbierał. Wtore ie
go pytal/co by zánauke no
wa wydawal. Jesus o á
postolech nic nieodpowie
dzial/bo wssytcy od nieg
oney nocy vciekli/ále o sw
oie náuke rzekl. Co mye o
to pytasz gdy mi niemwye
rzysz/ pythay rych co mie
slucháli/Boćiem ia nic poráiemmye niemzyl/ ále iáwnye
w syn zgodze y wkościele/ gdzie wssytcy stysfeli doktoro
wie yydowscy/ rego dla moia náuka nieiest podeyrza
ná/ále prawdziwa.

Jesus v Annassá polizet wziat.

Dy to malkusz wyslyssal/aby sie Annassowi spo-
 dobal/dal wielki polizek krystosowi/aze sie mu
 zeby porussyty/ bo mial rekawice na reku zelaz-
 na Malkusz niezbedny rzeknac. A za tak odpowredasz
 biskupowi iako by rzekl. Ty sprosny glowieze zwiaza-
 ny y iety/rako smiesz mowic sprosnie stako wielkim bi-
 stupem. Jesus mu naco nierychlo odpowiedzial/ bo sie
 byl wssytek od silnego razu krwiga oblat/a dla tego po-
 maley chwili/ rzekl knieimu smiernye Jesus mily. Jest-
 lim jle rzekl/day swiadectwo o zlym/ a iam gotow isc
 na meke/ ale iesli dobrze/temu mie biyesz/ a wracasz zle
 za dobre. A tak sie pisimo prorockie napelnilo. Bili wzec-
 lusc moie nakarmieni sa mag motch. A drugie pisimo kto-
 re mowi Izaiasz. Ciało moje dalem biyacy mnie/ po-
 lizli moie obrucwajacy mnie/ oblizam moiego nieodwro-
 cil od kciacych y od plniacych namię. A thak stal Jesus
 przed Annassem ukrwawioni nakloniwssy glowke ku
 ziemi. Potym zawiazarossy iemu ozy/postawili go po-
 sred domu/ y dali iemu dluga chwile tak stac/ a tako
 biegajac okolo iego/iedni go bili/drudzy pchali/ niekto-
 rzy go zawlosy rwali/aze na ziemie wpadal Jesus mi-
 ly/ a oni rzuciwssy sie pomagali iemu rzeknac. Wstali
 krolu nasz. Tako sie sniego dlugo naygrawali/ az dla
 wielkieg wdrzemia/iz od wielkiey mlosci niemogl stac
 na nogach. Jesus mily. To nasmiernanie y inne rozmai-
 te nad nim czynili/ a wssakoz nierzekl im za to przykre-
 go slowa Jesus bloskawiony/ale wssytko skromnie
 trypial iako Baranek niewinny.

Jan swiety marce powieda.

An widzac co sie snim dzieie/do Betanien bo tozie

Żywot páná

wice Márie rychlo biegał/ á wssedšsy wdom/przed
nogi dzie wice m.rie/ ná zemie plážac vpadł. Widzac
to dziew. c.á Mária/ z wielkim smetkiem pozełá mowić
do swiętego Janá. O namilšsy Janie mow semna nie
w.á.š. wšech nasmetnieššy/ powiedz mi gdyze ieš
moy syn wybrany/ y twoy mištrz mili. Mária teſ M.
gdalená y M.rrá/ zbladwšsy pozeły go drjac pytać/ á
By im powiedział czemu By tak gorzko plákał. Jan swie
ty ná pánny Błogošłáwionej wpoiminánie y prossenie
wštarwšsy z zemie splážem wielkim pozełá powyedać
mátruchnie wdrazzonej/ o syná iey namilššego iešiu/ táto
go niemiłošciwie bili/ pcháli/ táim y sám siepáli/ gdy go
przez padol Jozefát wiedli/ rozmaíte meki iemu záda wá
iac/ táto go teſ wdomu Annáššowym poliztkowano/ á
sie iego swięte obliſze krowy obláto/ táto iſz od ran si
nych y od krowie štrędomwáciáto. Juſz tu o duššo nobo
na/ corzko miłego Bogá/ šlyššac to/ obleſz sie z Mária wo
dzenie ſálobiwe/ weſmi ná sie odzienie wlošiane/ rzy
sobie pláž ſálobiwi y Bárzo gorzki/ boć inſz wpádło we
sele ſercá twego/ špádłá koroná głowy twoiej. Přero
niechay inſz będzycie smetne ſerce nášše/ niechac sie kámi
obleie twe obliſze/ plážac meki gorzkiey syná Boſzego/ y
wielkiego zášnučenja mátruchny miłey iego.

Pláž y nárzekánie dziewice Błogošłáwio
nej pánny Máriej.

Błogošłáwiona dziewica Mária wšlyššawšsy te
ſálošć/ z wielkim plážę do tych krowy okolo niej
štali rzekłá Serce moje od smetku zemdláto/ šy
wet moy y čiáto moje mmie opušciło. A rzekwšsy to/ ná
rym mieštcy ná zemie pádłá/ y omdlawšsy od šilnego

śmierci/Bárzo długo za martwe na ziemi leżała. O iaka
 żalost y iakie kłanie tam było panny zystey/ gdzyeż od
 śmierci wielkiego daley przemowić niemogła/ale na zie
 mie omdlawiły padoła/ y długo za martwe nierusząc
 się leżała/ależ ja inssie panie ciessyły aby sobie wśmierci
 nierozstępną. Potym małutko otrzeźwiałowssy/ wroci
 wssy się k swemu sercu/ wzdychając z wielkim płaczem
 narzekając rzekła. Ach mój miły synu/ y czemu mój cie
 do Jeruzalem puscili/ owieże między wilki/ miłosciwe
 go między okrutniki. Żartym obrociwssy się do Janá rze
 kła. Coć się miły Janie widzi/ iesszeligo niezabili/ wiesz
 li coli snim do rychmiaszt wżymili/ nądziewasz się iessze
 li bych go żywego znalazła/ iż bych tam bieżała/ za bych go
 iessze wmiarającego wżrzała. Potym ku Máriey Mág
 dalenie y innym paniom/które tam przyniey były/wsta
 wssy płacząc gorzko rzekła. O wy dziewki Jeruzolim
 skie/prosse was pożałuycie mnie/ przyłączcie się mnys/ a
 semna les wronicie/ boćiem trudne nowiny słyszała o
 mym miłym synie/ przeto niemieszkając podścye semna
 do Jeruzalem/ abych iessze mego miłego syna pierwey
 wżrzała/nizlić vmrze.

Pánnie wiódą do Jeruzalem.

Rzekwssy to dziewica błogosławiona/ ną
 rychmiaszt krom ktorego omieszkania/ zone
 mi swietymi paniami/ do Jeruzalem pęsto
 zylá z wielkim płaczem/ kłając y narzekając
 ną oney drodze mowiła. O byeda mnie niedzney/ bez
 mum go wzgora zostala/ co mnie wodzięjało/ iżem ja niedz
 na za mym miłym synatki niešla. O moia iedyńa ną
 dzieio gdzie ciebie nayde. O moje miłe dziecie/ co się sto

Żywot pānā

Bā niniē dzieie. Już cie śnadz żywa nienayde/ y kto mi to
da nedzney/ aby ch iessze vyzala me mile dziecie żywe/
iż bych sie nād nim nāplākała/ dzewiey niyż by ganie-
bnie vmorzon. O moy mily synagzu/ vciešy/ swoje mā-
tke sinetnā/ aby ch cie iessze vyzec mogła/ niyż bych od
sinetku vmirła. Gdy statim nārzekānim do miastā wese-
łi/ nāprzod do Annassā przysłā/ w dom tam wnisc
chciała/ ale niakie niemogła/ bo były zamkniony dzwi-
w Annassā. Pānnā przed dzwiāmi stoiać/ gorzko plāka-
ła/ y w ielkim sinetku bedać/ spłazem wołała. Ach moy
namileyšy synu/ poćieszenie moje/ swiātłosci ogu moich
y ma wielka miłosci/ kto mi to może dać iż bych zācie v-
mārła twa sinurna mārka/ ktho da lez ogom moim iż
bych plākała wednie y w noc/ gorzkości twej synu mi-
ly. Już ia nedyna nigdy niemoge byc wesoła/ gdyż sie
inij me wesele y ma wšytkā vciechā odenmie oddalila.
A rāko żalobliwym sercem nārzekāiac/ wiele kroć przed-
onym domem stoiać omdlewāła/ ale ony swiere pānye
ktoe śnia były/ iāko Māria Māgdalenā/ Marta/ y
Māria kleofassowā/ y insze pānie ty iā dzierżaly iże iey
pasć nā ziemiē niedaly.

Mādlitwā

O Jesu naswietšy/ ienies do Annassā napirwey był
przywiedzyon/ ā iemu offiārowan. Day mi dla
twey swierey miłosci/ byc bez wšytkiey boiaźli-
wosci/ gdy bede offiārowan ālbō przywiedzion swiā-
tu temu/ nād mgle przemiennemu. A niechay lāstā two-
iā zāwždy pānuie wemnie/ y też rozum/ iż bych rāf nā-
użył wšytki vzynti moie/ wola/ y żadze/ niyż ku stur-
towi wynida/ pirwey ku wypytāniu dobrego rozumu.

przez cie pánie Jezu niechay ofiárowany Bedy. Amen.
Jesufa miłego do káyfassa niemilo-
ściwe wiedzienie.



KJedi sie inż spá
ná Jესufá ne-
dźni żydowye
wdomu An-
nassowim do woley ná-
gráli. Annasz bázgac iże ni
ebył biskup onego roku/
dawssy bázgo twárdo z-
wiązác páná Jესufá/ po-
stał go do káyfassa. Nie-
szczęsni żydowye wiodąc
páná Jესufá sromornie po
oney drodze zá słyie go bi-
li/ y błotem ná iego swiete
lice miotáli/ krzyżąc náń
wołáli. Podz rychley zwodcá niesszczęsny. Błogossá-
wiona dziewicá Mária wżrzawssy swe miłe dziećie tá-
ko nedźnie biyac/ chćiałá kniemu przystąpić. Ale zły lud
żydowski/ wchwyćiwssy gi zá iego swiete włosy/ dopi-
róż go ieli siepác bázgo gániebnie/ y odepchýeli iey miłe-
go syná od niey. Widząc to dziewicá błogossáwiona/
iż go táko sromornie biya/ rwa/ y tárgáia/ porzela zwiel-
kim płáżem nárzekác. Ach moy synu miły/ moiá vćie-
cho/ gdzie sie podziála oná twa młodość wolebna/ ách
gdzie iest twoie liżko nadobne/ iáko roża rumiáne/ gdzie
iest twe przemowienie vćieśne/ y twe opcowanie sem-
ná miłe/ áż od wielkiego smetku y płáżu omdlawssy/

Żywot páná

ná hienie zá martwe pádlá. A gdy iá podnieśli/máhu-
to otręziawssy/ chciáá lepať kniemu przystápić/ ále
przed silná tłustá ktoza go násladowála niemogła. A
oni tam richley poskoczyli snim/ y w wiedli go w dom
do Káissá/ ktozy był biskupem tego roku/ gdzie sie by-
li wssytcy licemiernicy/ y mistrzowie/ y wssytcy docho-
wni żydowscy zebrałi/ áby falszsywe swyádectwo ná-
przeciw pánu Jესusowi náležli/ áby go tak ná smyer-
tym rychley Pilatowi podáli. Tedy iedni mówili iž by-
ł gárnoręznik y potápca zákonu božego y żydowskie
go/ drudzy mówili áby był cudzołożnik/ bo sie zniemiá-
stámi tulał/ y zgrzesznymi opcowal/ drudzy mówili/ iž
zákázowal Cēsárzowi plát dáwáć/ chcąc sam Cēsárst-
wá dostáć. Ktoze swiádectwá slyssac/ rzekł do Jესusa.
Nieslyssysz Jესusie co to mówią o tobie/ zemu teras nie
odpowiedasz śmieie/ wssákes vmiał wiele mówić wko-
sciele.

¶ Piotrowe záprzenie.

Dy zогrodca Jესusa wynwiedziono/ Piotr zdá-
leka zбоiáżni násladowal Jესusa milego/ ktoze
go Jan puscic do Annassá kazal/ bo sie tam znal.
Dziewká iedná gdy Piotrá grzeiacego sie v ognia vj-
rzála/ zlutosci kniemu rzekła. A ty też snadź niebože by-
les z Jესusem wогrodzie. Piotr gdy to vsslyssal/ nátych-
miast záprzal. Niewiem dziewko co mówisz. Porym v-
Káissá takéž mu rzekł niektory ižby on był ieden zro-
ty Jესusowey. Piotr slyssac to/ lepať záprzal mówiac iž
go iáko żyw nieznał. On mu rzekł. Co przysź niebože/
wssákom iá ciebie widzial snim wогrodzie/ y twoiá mó-
wá ciebie wydaie/ bos zgalileiey. Tedy Piotr nátyl sie
przysiegáć y przeklináć mówiac. Day bich iá zdechł na-

gle/bych był wglebotim piekle/day bych zla śmierć
 zginął/ieśli ja kiedy tego Jesufa znał. Wten czas kur
 zapiał/á krystus miły na Piotra łaskawie wejrzał. A
 rozpamiętał Piotr krystusowe słowa/które mu krystus
 rzekł/iż pierwey niż dwuocy kur zápoie/trzy kroć záprzys
 sie mnie. A wyszedssy Piotr zonego domu/bárzo gorz
 ko plákal żalując iż sie swego mistrzá záprzał. A to bog
 ná Piotra przepuścił/ áby sie Piotr lutości nád innymi
 mieć vžył/gdyž on będąc nawysššym ápostolem wse
 go swiátá/zgrzeszył. Dziewicá Maria wten czas przed
 domem káissowym stála/ áby o swym synie namil
 ššym nieco sšyślá/y vžřálá bárzo gorzko plážac pio
 trá/á mmimájac áby iuž iej miłego syná vmetono/om
 dlawššy/ná žemie zamartwe vpádlá/á iáko piotr kniey
 przystąpił/málučko otrzežwyawššy kniemu rzekłá. O
 Pietrze synu/ gdye iest mistrz twoy syn moy/dokąd
 idziesz przez niego/ gdzieś go zostáwił kromia ciebie/ po
 wiedz mi miły pietrze coś widział omym miłym synie.
 Piotr vžřawššy mátkę Jesukrystusowe ráko vdrežo
 ná y ráko gorzko plážac/ wiecey sie porzał rzeronić áž
 od silnego plážu ledwo mógł przemowić/á odedchna
 wššy máluško/iáť ráť kniey mowić. O biedá mnie nede
 nemu/bych był pierwey vmáť/nižlim sie tweež syná od
 bojáži śmierci trzy kroć sprzysiega záprzał/ iż bych go
 iáko żyw nieznał/bo widziałem miła pámmo/ iż twego
 miłego syná wdomu Annassowym sromotnie polizko
 wano/zá wlošy niemilostiwie rwano po žemi depta
 wo/záwiazawššy iego ožy/zá sšyie go bito/y głowe ie
 go ostrymi drewny rámiono/á teras iest wšieni káiss
 ššowey/gdzie sie tam wššyrcy smiež násmiewáia/y sál

Żywot páná

ssywego náń swiádecstwá sstáká/ áby go zesłomócili/ y ná smierć tym rychley wydáli. Słyszác to pámná ná swietssa/przemowić niemogła by iednego słowa. Przestó Piotr od niey przeg bieżał/ y gorzko w iáskini swego záprzenia plákal. Záтым dziewicá błogosławiona/ chciálá wniść wóstiń do Káissá/ ále ód slug žydowskich niebyła przepuścżoná/ y ówsem sromotnie zúrágánim ód onych dzwi była wypędzoná/ á tákó stojác ná drodze/ bázro rzewno plákalá/ bo słyszálá teren mistrzów žydowskich y duchownych po sieni biegájąc/ ktoży sie wssytcy z iey miłego syná násmierwáwali/ y bóstru iego náswietssymu wrágáli plinác w iego swiete oblige/ wktóre pátrzyć žádáig ániólowie.

Jesús miły zgánigá tu Káissá/ wi przywiedziony.

Jesús gdy stál przed Káissá/ swiádkowie náń fálssywe swiádecstwá dawáli/ które tu rzeczy nie niebyły/ áž náostátku dwá swiádkowie wistápiwssy rzekli. Mýsimy słyszeli iže rzekl. Já skáże ten k sciót rektá wżyniony/ á po trzech dnióch postáwie inny nówy zá trzy dni. Wysłuchawssy Káissá reý žaloby/ wiózác iže Jesús miłzy/ rozgniewawssy sie iže nienálasł swiádecstwá smierci dóstóynego/ rzekl do Jesusa miłego. Ažá nie słyszysz Jesúsie co ci náprzeciw robie swiádgá y nácie mowig/ žemu nieodpowiesz náro wżym cie winuig. Jesús miły náro ni słowa nieodpowiedział/ ále sklonniwssy głowę kusiemi miłżał.

Jesusa miłego poprzyssiegánie.

Káissá widzác iže Jesús miłzy/ rozgniewał sie iészé z tym bázżey y rzekl. Poprzyssiegám cie przez 600

gã żywego/ aby nam powiedział iestlis ty krystus syn
 bogã żywego/ albo wszechmocnego. Gdyż go rãt Kái-
 fasz przez imię boże poprzyśiegał/ tziac imię boże pan Je-
 sus bãrzo skromnie mu odpowiedział rzekac. Ty mo-
 wisz/ y to vzna głowiek kôżdi/ iem ia iest syn boży/ gdy
 przyde w mocy y w mąyestacie sedzić żywe y martwe.
 Słyszac to kãifasz/ potãł drãpãc nãsobie odzienie mo-
 wiac do żydow siłnym głosem. X słyszeliscie słuźnienie
 y skromnienie boże co iestze pojadamy świãdectwã/ co
 sie wam widzi. A oni wssytcy potãli nan zgrzytãc ziby
 y zãkrywãc ozy wolãiac wielkim głosem. Winien iest
 ten ~~żyd~~ zlym duchem opetany okrutney śmierci. Nã
 tuchnã gdy to vssyszãłã/ silno rzewno plãkãłã.

Modlitwã.

D Jesu pokorny/ ienjes postan od Annassã do Kái-
 fassã biskupã dla mnie grzesznego głowiekã/ przed
 ktorym pytan y bãdan być razyles. Day mi dla
 miłosci imienia twego/ niebać sie zlych ludzi/ sadu nie-
 sprãwnego/ a przed obliźnoścã twojã/ okazãc sie sam-
 niem dobrym/ y spokojem. Amen.

Jesusa miłego possytkowanie.



Kiedy żydowie chcãc sie polubić swym stãr-
 szym/ tam sie nãniego rzucili. Jedni go zã sly-
 ie bili/ drudzy nogãmi popychãli/ drudzy nã
 slyie powroz wlożyli. Drudzy iemu wysukã-
 iac rece/ possytki dãwãli/ a krobey lepiey vderzyl stego sie
 przechwalãli/ drudzy sniego sie nãsmiewãiac nã iego
 swiete obliże phwãli/ drudzy go zã włosy rãrgãli/ y wlo-
 to snim trãżyli/ kiedy wpadł tedy po nim deprãli/ y zã
 włosy wlozãc/ o ziemiã głowã iegã tlucli/ y kłossy przic-

Żywot pānā



tłukali/tāk iż głowy dzie-
 jeć niemogli/ co go wyelki
 Bol żmogli. Drużdy mu o-
 rzy zāwyzali / ā tām bez
 miłosierdzia biyąc morwi-
 li. Prorokuy nam kryste/
 który to iest co cie rderzył
 A drużdy chyste iemu przy-
 wyzawssy podnosili/ y
 w iego swiete y nadobne
 wstā plwāli/zā ieg dostoy-
 na brode go tārżeli/y in-
 sszego złego tākō wiele mu
 tām działali/ iż swięci e-
 wānielistowie nāpisāc sie
 tego sromāli. A tākō onego zāsū pan Jēsus od onych
 niewiernych żydow był wdreżony/iż od młodości wiel-
 kiey/nā noszkach niemogli stać/ā to przeto iże żydowye
 wren zās był lud niezysty y bārzo śmierdzacy/Bo tedy
 iedli zosneć/ y inne śmierdzace gorzyzi/ ā tāk im smyer-
 działo zych wst niezystych/āż serce miłeg Jēsusā od one-
 go smrodu omdlewāto/ieśże sie nāsniemwāiac do nie-
 go morwili. Potrzepi sie Jēsusie iākōs to omdlał/ iākōby
 Bogā ortem niemiāł. A kto iest tākō twārdy iż by nie-
 plātał/ styssac iż pan wsszego stworzenia zā swe stwo-
 rzenie tākō sromotnie ćirpiał/sādzon iākō wwlōżcā tci
 bōżey/ gdyż on iest Bog wierny/ wplwan iākō wzgār-
 dzony/ā on iest Bog wierny y nawyszszy/possyti y po-
 listki mu okrutne dowāli/bit iākō ssalony/ ā on iest w-
 sszech nāmedysy/zāwiazany iego swiethe orzy/ iākōby

obieszffenia Był doſtoyny/á on ieſt wſſech ſedzia nawy
ſſy y nałaſtawſſy.

Jesufa milego náygrawanie.

KJedy Karafsz y inſſy żydowie iſz ſie iuż Byli ná
pánem Jeſusem zmeżyli/ chcąc odpozynać ſpáć
ſſi/ zoſtawioſſy Jeſufa między chłopcy y pá
cholety/przykazuie im aby go pilnie ſtrzegli/y odpozy
nać mu przez onę wſſytkę noc niedali. Tedy iedni zá bro
de go tárgáli/y włoſy ſnieg wyrywáli/drudzy go t
lu rwáli/obliże mu do krowie zbili. Potym go do pi
nice ciemney wiedli/ á tam ozy iego záwiazawſſy vſta
pá go vwiązáli/y między ozy pieſciámi bili/náſmiewá
iác ſie ſniego iáko iedno chcieli/potym mu ozy odwia
zarowſſy/wobliże plwáli/y podnos ſinrodliwie rzygáli/
wnos go ſſzygłem bili/ y między ozy nogámi depráli.
Drudzy lepał od ſłupá go odwiazawſſy/zá włoſy go
włozyli y ponim depráli/á grubie mu káiac y przekliná
iác mowali. Animales ſie Być/lepſſym/miedſſym/náu
benſſym/nád doktory y náſſe biſkupy/ mowiac onich
przed ludzmi/tuż iuż wkázuie ſie ſmiałość y glupość two
iá/nieumieſz teras vſt orworzyć/ ktorys doktory náu
bać ſmiał. A wziawſſy go/do ſłupá záſie przywiązáli/
y powrozy cięſſto biżowáli/ rák iſz plákał Jeſus miły.
Potym gnoiem ſinrodliwim nań pluſkali/á ſtoiac przed
ciemnica/ſniego ſie náſmiewáli mowiac. O toż maſz zá
two blażeńſtwo/iuż tu ſtoiſz iáko twoe práwo/ doſtoie
neſ ſmierci ſſárádey/ ktora cie przez warpienia niemi
nie. Mowia tu niektorzy nabożni/ iſe miły kryſtus be
dac woney pironicy/áſ do dnia w wielkim wdrażeniu
piał plážac gorzko ten pſalm. Saluum me fac deus.

Зыгот пана́

Dziewicę Marię żydy upominają aby nie
mezyli iey milego syna.

D O tym obroćiwssy sie ku żydom/ ielá rzewnym
głosem mowić. Sluchaycie żydowie zápamię-
táli/ grzechi wásseni záślepieni/ ludzie niemilosci
wi y niewdziężni/ zemu tak meż miłego syná bárzo bez-
winy drzżyćcie/ á za niewiećie iż on wywiodł was znie-
woley fáraonowey/ z mocney ręki nieprzyiacielskiej/ á
wy go záro wiąćcie. On was ná pustzy trerdziesci lat
karmił/ gdzie sie odzienie wásse niefáżyto/ á wy nimie ob-
żupiliście zodzienia syná mego. Sluchaycie niebiosá á
rozumiey ziemiá izali komu zle zá dobre wrocono/ ied-
no wy żydowie niemilosciwi/ zá náukę zbáwienia/ dáte
cie trudné meki/ y przykre słowá/ pełne krzywdy y wisse-
go sromocenia. Młoy syn wam obiecał wesele raystie/
wy mu nimie zádawacie meki wielkie/ on wam był go-
tow dáć odpuszczenie wássych grzechow/ iemuż wy zá-

daciecie meki trudnych biczow. Ty slowa y inne rozmaite dziewica Maria plazecy przez one wssytkę noc nie przestajac narzekala/aby sie napełnily slowa Jeremiasza proroka/ gdzie mowi o dziewicy blagoslawionej. Narzekajecy plakala w noc y lzy gorzkie byly na obli- *Trano:*
 zu iey/ a nie iest z iey mamilayssych nalezion
 ien by ia wciessyl.

Jesuf rano wzbudzon.

Essli sie rano zasie wrade ydowye/ y poslali po
 Jesufa do ciemnice oprawce/ tam pon biezel/ o od
 kupia go odwiazali/ snieg sie nasmirowajac wstac
 ze spania iemu kazali/ a to wssytko skromnie cirpyal Je-
 sus mily/ bo spuciwossy oblige swe nadol/ iako by wino-
 ny/ ssedl milzjac iako baranek pokorni/ gdzie iedno chcieli
 Jesufa do rady wioda.

Do rady gdy go przywiedli/ drugi raz iego pytali
 iestli by on byl syn bozy. Rzekl Jesus. Bych ia
 wam powiedzial niuwierzyce mi/ iestli bych
 was pytal/ nieodpowiecie mi/ ani mie juz wolno puszc-
 cie. Rzekli ydowie. Ale wzdy ty iestes syn bozy. Odpo-
 wiedzial mily Jesus. Wy mowicie iuciem ia. Tedy w-
 ssytcy zawolali ydowie rzeknac. A coż iestze pozada-
 my swiadcetwa/ iuz ci nam swiadcetwo nietrzeba bo-
 my sami z iego wst blusnienie slysseli/ ije sie syne bozym
 byni. A iako pozelo switac/ kazali tracic wtraby/ kieda
 go do Pilata wiesc mieli. Lud wssyssawossy traby/ ze w-
 sslech stron sie zbiegal/ bo minimali by zlodzieya miano
 wiesc ku smierci. Dziewica blagoslawiona gdy traby
 wsslyssala/ nowa boleśc w iey sercu sie wstela/ y poro-
 la zwieltiem plazem wolac na ty panie ktore jucz by-

Żywot pana

ly rzećnac. Wstańcie corżi Jerozolimskie/wstańcie rychlo/wżrzyćie syna mego nedźnie vmerzonego/ y łanicuschy zwiżanego. Gdy go iuż do Pilatá wieść mieli/ieden snich występiwssy zrády názał mówić do riazar żydowskich tymi słowy. Jác wam rádże ábiscie sie przygotowali konietźnie przeciw iemu ábychmy go vmozylili/Bo stánieli sie nam to nieszczęście/iżby go Pilat pusił/lud pospolity zebrawssy sie/wssyřtki nas pogubi y pcbiie. A przesto wam rádże/ábyřcie byli stali/áby nierzekł lud byřiny sto żazdrořci wydałi. Drzewiey tedy niźli go do Pilatá prziwieźiemy/dobrze go dárniemy/naydzieć on dobrze przeciw iemu przyřzyne śmierć/iż ci go nam ná śmierć ořadzi choćia by też niebył winny.

Modlitwa.

D Jesu miłosciwy/ienżes od żydow niezbednych poligkowan y possyikowan być razyl. Day mi ábych cie ták vřty wystawiał/iżbych cie moymi vřzynki występnimi/żadnym obizaiem niepossyikował. A.



Jesusa miłego wiodeg do Pilatá.



Klifař ze wssyřtki mi licemierniki y duchownimi/dawssy zwłazác bázso twárho miłego Jesusa iáko bi żłodzićia/żazal silny łani cuch ná iego řyie włořyc/ y prowadzić do pilatá/áby go ná śmierć řkazal iáko dostoy

nego śmierci. Jesus na oney drodze iż był strudzony ze
 sto wpadał/ ale go oni za włosy podnosili/ y grubie ie-
 mu mówiac łaiáli. Podzje lotrze/ zwodca ludu Bożego/
 dzis inż będzie iáwna złość twoia.

Martá mu zábieżála.

Jesus gdy wielka tłuszcza prowadzon do Pila-
 tá/mátruchná iemu zábieżála. A tys jest moy mily
 syn iego zopytála/ bo wysytek vbit był až go nie-
 poznála. Jesus do niey gdy chciał mówić/ ieli go żydo-
 wie richley prowadzić/tárgáiac ieli go rwać y bić. Dzie-
 ci żydowskie/ y ludzie od niego vzdrowieni/ nátey dro-
 dze iemu zábieżeli. A on to jest cosiny go wniedziele przy-
 witáli/ gdy siny kwiarki y rozgi przednim mioráli/oto te-
 ras związan/ vbit y vplwan/ áżesiny go niepoználi.

Jesus oskarżon Pilatowi.

Gdy Jesusá przywiedli do Pilatá/sámi nieśli ná-
 wietnice/ áby mogli krom pokalenya pożywać
 práśnego chlebá/ y też wielkonocnego bárántá/
 bo to zá silny grzech sobie mieli wnisc wdom pogáni-
 ski. A przeroż sie Pilatá iáko pogániná wárowáli/ bo
 blisko wielke noc mieli/przeroż sámí wdom niewieśli/ ale
 stali przed domem prośac Pilatá áby wyszedł knim. Pi-
 lat wyszedssy/ widzac páná Jesusá/ iż iáncuch kroy bił
 známie śmierci ná iego ssyie włożyli/ iáko by ná głowie
 tá dostoynego śmierci/ iálich pytać co by nan skárzyli/
 álbo kroy by wine do niego mieli Oni potzeli rozmáis-
 te iáko by nan klásc mówiac. Jż on będąc synem Jozeso-
 wym/ działa sie synem Bożym/ y też krolew nássym/ iá-
 mąc násse sobory y inne swiete dni.

Żywot pana

Judasz widząc Jhesuś milego łańcuchem związa-
nego/ wrócił żydom ich pyenyadze.

KJedy Judasz vjrzał/ono Jhesuś łańcuchem zwi-
zawssy nawiernice wiadziono/ aby go na śmierć
osadzono. Porozumiawssa iże za to dostoiem port
pienia wieznego/ iże wydał zdrada Jhesuś milego/ po-
tuta przywiadziony/przyniosł żydom pieniądze/za które
Jhesuś im przedał/y rzucił ie przed biskupy żydomskie/y
przed ty co snimi byli władzie rzećnac. Zgrzeszyłem wy-
dawssy y zdradziwssy krew niewinna/a przeto weźmi-
cie zaście wässe pieniądze/ a Jhesuś niewinneg pusćcie. A
oni rzekli. Co nam do tego/ty vjrzysz y poznasz cos vbi-
nił/y zwiesz coć sie ma zato przygodzić. A takoz porzu-
ciwssy ony pieniądze srebrne włosciele. Rozpatrzywssy
sobie/sedł y obiesił sie/a wrym więcej zgrzeszył niżli pi-
wey. Biskupowie żydowscy y duchowni/mnimając a-
by stym sobie besc vzyimli/wziawssy ty iste pienya-dze
rzekli. Nie iest słusno tamo ie włożyć skadesiny ie w
zieli/Gac iest myto krowie przelaney. A takoz wssedssy w
rąde/ kupili zanie.rola. Figulowa/y dali ja na pogrzeb
pielgrzymom zrzadzenim bożym/ aby myto krowe nie-
winne y zbawiciela nassego/niegrzesznym ale pyelgrzy-
mom vboгим odpozynienie gotowalo/ tego dla wcz-
waná iest tá ista rola ich żydowskim ięzykiem/ Achel-
mach/ro iest rola kupiona mytem krowie niewinney/ a
do tego dnia/a to sie stalo/aby sie proroctwo Jeremia-
ssa proroča nápełniło. Wzieli riazera kaptanscy y bisku-
powie żydowscy/trzydzieści piemiędzy srebrnych starba-
ny myto zatkupione od synow Izraelskich/a dali na ro-
la figulowana iako vsta-wił bog.

Pilat w wiodł Jesufa w wietnice.

Wiedzac Pilat iż mu znienawisci Jesufa wydali/
 nienalazwssy w nim żadney przyczyny śmierci/
 pozal natychmiast żydow pytać/ czemu by reż
 głowieka przedni przywiedli przez winy. Oni wssytcy
 silnym głosem zawołali. Wssakociesmy powiedzeli iż
 ci zatazuje dawać dan Cesarzowi/ a naszym sie krolem
 działa/ nasz zakon y lud odwraca/ naszych swyga niedu
 ba/ zdyabłem dziejy/ bo mocą Belzebuba/ rządzicia dya
 belskiego złe duchy wypadza/ nowe nauki składa/ y
 wiele złego działa/ aby to niebył złośnik y przeklęty glo
 wiek/ tobie byśmy go niewydali/ bo my nieiestesmy tacy
 abosmy tego bez winy na śmierć wydali y siedziemu po
 dali/ ależ pewnie wiemy iż iest dostoiem śmierci. Swie
 ty Augustyn tu woła. Odpowiadaycie na fałsz żydow
 ski/ ludzie od złich duchow przez Jesufa wybawieni/ tra
 dowaci oczyszczeni/ głuszy słyszący/ niemi mowiacy śle
 pi widzący/ iestli Chrystus iest głowiek tak skromny/ i
 to nan skarża biskupowie y nautzeni żydowscy. Wssy
 stko to nan znienawisci mowili/ iż ie karał ostro za ich
 występy/ y za ich złe przynki Jesus błogosławiony. Pi
 lat widzac iże Jesus żydom na ich żaloby nieodpowie
 da/ rzekł do Jesufa. Czemu na skargi ich nieodpowye
 dasz/ wssak ty masz słowá skorkie/ madre/ y tako łaská
 we/ iże iednym słowem wssyrtki vchwycić możesz. Jesus
 Pilatow y náto nic nieodpowyediał/ tako iż sie temu
 bázno Pilat dziwował. Przeto zaśie rzekł do żydow.
 Wejmicie go wy/ a podług waszego zakonu/ na śmierć
 daycie go/ boć ia nigdy takim sedzia niebede iż bych to
 go miał wam osedzić tu smierci/ nienalazwssy w nim

Żywot pānā

ładney winy. Odpowiedzieli żydowie y rzekli. Tam nie
jest skusno abysiny tego vmorzyli/ cusz wry dni swiete
wieiconocne. A wrym sie ich wielka zdrada wkazuje/ iże
chcac niewinnego vmorzyć/ chcieli swoy grzech na Pi-
lata obrócić/ iako by rzekli. Krobiec pānie Pilacie przy-
kusa poznac takie rzeczy/ boć jest winien śmierci. O prze-
kleci żydowie/ rym sie niewymowicie/ boscie go dosy-
miz vbili/ vpliwali/ y sromornie zgānili/ ā niemāiac na-
tym dosyć/ iessze ku śmierci go przyprawiacie/ y fałszy-
wą winę nam kładziecie.

Pilat pytał Jhesusa mitego o rozmaite rzeczy/ ā oso-
bno oto/ Był li by on król żydowski.

IMat wziawszy w swoy dom miteg Jhesusa/ rzekł
do niego. Twoy lud podał mi ciebye ābych cie
vmorzył/ powiedz mi coś im vginil/ y zas ty król
żydowski/ iako nācie mowi lud duchowny. A to Pilat
dla tego pytał/ āby wgniew Cesārski nieupadł/ bo sie
to iego wiecey tykało/ niżli tego innego. Nāto miły Je-
sus Pilatowi odpowiedział rzekac. A sam to od ciebye
mowisz/ byli inni tobye ommie powiedzieli bych ia był
król żydowski. Pilat odpowiedział. A zāciem ia żyd/oro
lud twoy wydał mi cie wmoie rece/ ā stego cie winnie
iż sie ich królem gynisz/ iako by rzekł Pilat. Ja sam od sie-
bie tego niewiem/ āni ia ciebye winnie/ āle żydowye y
twoi biskupowie co cie podali wmoie imnie/ mowya ro-
nācie. A to wssytko żydowie działali/ āby swieckie rā-
je przeciw iemu pobudzili/ bo sie nieśmiał gynić królem
ładny króma Cesārskiej mocy. Przekleci żydowye re-
stārgi przygynę wzięli zoney chwały/ kroga imi dzieci ży-
dowskie wkwietną niedziele działali/ gdy go chwaleb-

nie do Jernzalem prowadzili/ y przed nim idac spiewa-
ly. O zanna/ cusz. Zdrow bacz na wysokosci krolu ży-
dow/ki. A z te skarge Jesus mily odpowiedzial Pilato-
wi rzekac. Krolestwo moje nie iest stad/ cusz stego swia-
ta/ Bo by moje krolestwo steg swiata bylo/ sludzy moi/
nie dali by mie żydom wrzece. Rzekł Pilat. Tedyś ty wż-
dy krol. Odpowiedzial mily Jesus rzekac. Ty mówisz
iż ie krol iestem ia/ iakoby rzekł/ nieprzec sie iż ty mówisz
iż krol ia iestem ale wżdy nieprzyssedlem ia krolowac
besmie/ iako ty immnasz/ ale wiecznie/ przeto prawde mo-
wisz iż krol ia iestem/ bo ciem sie ia wrym narodził/ y
przetojem przyszedł na ten swiat/ aby ch swyadecwo-
dal prawdzie/ to cusz bych nauzał prawdy/ bo wsselti-
len iest sprawdy/ slucha głosu moiego y nauki moiey.

Pilat pytał Jesusa co by była prawda.

Atym słowem Pilat spytał iesusa co iest prawda/
a niedozekawssy odpowiedzi/ słyszac wielkie wo-
łanie żydowstkie/ natychmiast wstał y wyszedł do
żydow/ Bo baczyl dobrze iż im było nielubo/ iż smm tako
dlugo mowil/ trostzac sie aby iego niewypuscil/ a to
sie stało bożym zradzenim/ Bo nieprzyiaciel prawdy/ nie
był dostoiem słyszeć co by była prawda/ a takoj wyszed-
szy do żydow y rzekł. Ja niemoge ni iedney winy nale-
zeć wrym głowie/ o kora by miał vmrzeć/ a też nie iest
obyczay rzymskiego prawa/ aby kogo vmorzyl o lekke
słow/ co niegdy głowyeł glupi sprzyrodzenia mowi.
Gdy to żydowie wssyli/ iż Pilat niedbał nic na ich
żaloby/ wielkim głosem zawołali rzeknac. My mamy
zakon/ a podlug tego ma vmrzeć/ bosiny go nalegli od-
wracając lud żydowski/ y porussyl gy pozawssy co

Żywot páná

Gálileiey po wssyrtkiew ziemi żydowskiew/ áže do tego
miásta/ a my rákie práwo mamy wnássey ziemi. Ji kó
koli náutza álbo káže krom dopuštění nawysšego bi
skupá/ tego mamy vmorzyć. A ten Jěsus nietylko iž fá
lsywa náuka kázal/ ále nádro zámieššanie y niepokoy w
ziemi żydowskiew wdziałal/ dla tego pánie Pilácie pod
ług tey žaloby y škargi/ iest dostoién smierci.

Modlitwa.

D Jěsu Báránku niewinny/ ienjes przed Pilátá przy
wiedzion/ y fálszywie rączyłes byé oškárzon. Ná
ucz mie miły pánie/ fálszywošci zlych ludzi wy
strzegáć sie á wiernego krzesciyaniná dobrými wżynki
prawdziwie wyznáwáć.

Pilat posłał milego Jěsusá do Herodá.



Pilát kiedy wssy
ssał Gálilejska zie
mie/ bázgo themu
był rad/ y poznał
pilát był li by Jěsus głowiek
Gálilejski z Herodowey mo
cy. A iako wssyssał y poznał
iž Jěsus iest z Gálileiey spánie
stwa. Herodá krolá/ nychy
ćiał sedzić iego głowiek/ ále
chcąc mu gęś wżynie/ daw
ssy zwiezác Jěsusá/ posłał go
do Herodá krolá/ ktery Gá

lilea dzierzał/ bo wten rás w Jeruzálem był/ áby swie
ro żydowskie wżcił. A kucha go násladowála/ áza
by go wypuštěnígo wdziała. Herod wżzawssy mi

tego Jhesufa związanego y wnedzonego nasilniey/rozja-
 li sie go/ y był iemu bärzo rad bo zdrownego zäsü ja-
 dał go widzieć/nieznaboženstwa/ale zdrowności dla nie-
 ktożę známienia albo cуда/azaby ktore cudo przed nim
 wżynił/zemu by sie on zdiwił. A rzekł Herod krol Je-
 sufowi gdy go żydowie tam przywiedli. Jhesusie wżyni
 tu przedemną ktore známie albo dziw/á słubnie tobye iż
 będzieś żyw/y dam cie z ich mocy pusić. A gdy Jhesus
 milzał/ o wiele rzeczy iego tam pytał rzekac. Powiedz
 mi Jhesusie prawde/ oż cie pytać bede/ y dla ciebie moy
 otćiec dał pobić w Berleiem wiele dzleci/powiedzmi iá
 kós wssedł wten zäs rákiey śmierci/y tys Łázárzá zmar-
 twych strzesił/ktory trerzy dni wgrobie gnił/tys slepo
 narózonego oswiecił/y tys zynił wżydomskiey ziemi
 wielkie cуда/vzdrowiaiac wiele żydomskieę ludá. Wie-
 lem o tobie dziwow słichał/á dla regom cie rad wżzał.
 Mily Jhesus náto wssytko nieodpowiedział mu ni ied-
 nego słowa/ ábysie tym rychley popelnil zäs proro-
 kowania. Żydowie wten zäs do Heroda przystapiw-
 sły/ z zazdrości wielkiey/ ná Jhesufa milego wstáwiznye
 skarzyli/ mowiac iż by on sobie Boga zanic niemial/ by
 sie synem Bożym działał/kapłany y biskupy násse zanic
 sobie niemial/ y z ich kósciolá ie wypadzał/ fromotnye
 przed wssytkimi ludzmi im przymawiał/przeciw zakono-
 wi Bożemu náwzał. Ale iż niećirpi zäs powiedác o ię-
 żłosci. Przeto miłóscirwy krolu Herodzie/ rázy go nam
 przysedzić tym rychley ku śmierci/boť on iest prze ktore-
 go otćiec twey miłosci/dał pobić o kóto Berleiem wssy-
 stki żydomskie dziatki/przeto sie nád tym złym głowie-
 kiem pomści rey krzywody/krwie niewinney tych dzieci/

Zywot páná

Ktoze są dla niego pobite/ on ci jest Ktozy swym garn-
 piestwem/ przywiódł otcá twego ku gniewu/ iž zabił
 twych dwu bráru/ nátońcu to vřymil iže y twego ot-
 cá vmorzył. Jesus miły ná ry wřysřtki stárgi nie nieod-
 powiedział/ ani žydom ani Herodowi/ bo niebyli iego
 glosu řysřeć dostoyńi/ gdyž to wřysřtko znie-
 nawisři nań mowili.

Modlitwá.

O Namileysřy pánie Jesu/ ienžeś dla mnie grzeřněę
 od Pilatá do Herodá zlosnego rążyłes poslan-
 być. Day mi prořěcie miły pánie dobrým vmy-
 řlem poddác sie pod rořázowánیه stářsřych/ y o wřem
 teř niemiřsřiwych á zlosnych dla řiebye. A zwesolým
 řercě ku posłuszeńřtwu/ bez omieřřánia wydáć siebie. A.



Herod wřgárdziwřsřy
 páná Jesuřá/ dáł go cblec
 wbiatě odzienie iáko by iá
 řiego řłazná.

Kol herod wi-
 dze iže Jesus
 miłzy/ á niech-
 cemu odpowie-
 dać ná iego pytánye/ wř-
 gárdził im iáko řłaloným
 y niewdźięčnym mowiac
 By to głowieł był iáko
 porieđáię mądry/ wiođ-
 ac iž iá chce go wyřáwieć
 od mełi/ odpowýedał ři

by mi. A přeřto nářmyewáięc řie řniego/ řázáł go ob-

lec wbiate odzienie p̃awotyzyste/ ̃ to w̃zynĩ zwieltiey
 pychy/ ĩ niech̃cyal̃ J̃esus przed nim̃ z̃ynĩc̃ dziwow/ y
 kazał go wieśc̃ od siebie rzekać. Wiedzc̃ie go z̃asie do Pi
 lata mego brata/ ̃ podziękuycie mu ĩżec̃ mie w̃zcił/ y t̃a
 tami przyiażnĩ w̃zynił/ powiedayac̃ mu/ ĩżem̃ mu z̃ato
 gniew moy odpuscił. A od tychmiast Herod z Pilatem
 st̃al̃is̃ie przyiacielmi y row̃arzys̃imi/ bo przed tym z soba
 zle mieszkali/ ̃ to dla tego/ ĩż Pilat niektorego z̃asu dał
 byt̃ zbić lud G̃alileys̃ki/ ktory byt̃ w̃mocy Herodowey
 Kiedy go od Heroda wieśc̃ mieli/ w̃ssytcy sie sniego
 szpytkazania Herodowego ĩako zbl̃azna ñasmirowali/
 iedni go pomyĩami lali/ drudzy mu iego swieta glowe
 obserwali/ ̃ ̃ze k̃osci ña glowie widziec̃ bylo/ drudzy roz
 gniewaw̃ssy sie nani/ lancuchem go w̃ glowe bili y no
 gami kopali/ t̃ak ĩż wooney wielk̃iey rocie/ niebył̃ żadeny
 ktoryby mu nieuczynił przykrosci. A przeto w̃plodw̃ssy
 ĩako swietry Jan pisse korone sc̃irnia/ ña iego swieta glo
 ge w̃lożyli/ oblok̃w̃ssy go przod wbiate odzienie/ ̃ k̃le
 k̃ajac̃ przed nim̃ mowili. Zdrow̃ b̃adz̃ krolũ ĩydows̃ki/ y
 d̃awali iemu z̃atym wielkie poliz̃ki. A t̃ako sie ña w̃ssel
 tim̃ m̃iestcu sniego ñasmirowali/ ĩakoby z ĩakiego w̃ity.
 Potym przywiazali do onego biallego odzienia wielkie
 floce/ dla ktorych idac̃ od Heroda pozechodzie/ dla dlu
 giego odzienia y ich popychania/ w̃padł̃ ña onym scho
 dzie J̃esus miły/ gdzież rozbił̃ glowe swoie y swe swie
 te obliże. A t̃atuchna iego miła g̃dy to widzĩala/ krzyk̃
 naw̃ssy omdia/ ̃ bo wielki smutek̃ stego miała. Swie
 ty Augustin tu mowi/ ĩż niedar̃mo J̃esus miłos̃ciwy ob
 lezon y Heroda wbiate odzienie/ bo w̃rym w̃kazał̃ nie
 winnos̃c̃ sp̃oiey m̃eki/ y g̃anieb̃nos̃c̃ okrutney smierci/ ĩż

Zywot páná

on bedac Bārāneł niewinny/ zwieltá miłosćią przysiał
násse grzechy/ zá ktoze on čiesťko poturował/ y sromot-
nie y gániebnie był naygrawan.

Modlitwá.

D Pokorny Jesu/ ienżes dla mnie głowieťá grzesśnes
go wbiale odzienie obleżon/ á iáko ssaloni od He-
rodá nasmiowan być razyles. Day mi mądrość
swiáťá tego/ ktoza iest ssalenistwo y čiebie páná mego
ostróźnie oddalić. A do čiebie ienżes sam iest prawdzi-
wa mądrość sszystym vymyslem przysć. Amen.

Sromotne Jესusá miłego od Herodá
do Pilatá prowadzenie.



K Jedu spánem
Jesusem nyes
wierni żydo-
dowie wysili
sromotnye go po drodze
przez miásto Jeruzálem do
Pilatá prowadzili/ y gru-
bie nan wołáiac/ y niemz-
čowie łáiac/ ku wssytek
mu ludu tak mowili. Pá-
trzcie ná tego zleg głowie-
ťá wssystcy ludzie/ Boč on
iest stažćá zákonu Bożego-
ten čí iest ktořýč náuzal
náuke nowá/ zákonowi Bożemu przeciwná. A tak tym
fálssywynm wołánim wssytek lud ná Jესusá pobudzili/
y pochwaciwssy kámenie/ bloro/ žim kto megi nan rzu-
cáli/ y blotem gy gániebnie spluskáli. Čdy vpadł ná o-

ney drodze/dla floctow ktore v niego wwiązali/tedy go
 za włosy gwałtem podnosili. Jesus dla tego xpádnie-
 nia był obrażon/ áże krew z iego swietych wst cieklá/ y
 zbłotem sie zmiessálá/ ále oni tego nie niedbáli/ iedno
 go poliztkowáli/ y za włosy rwáli. O tym ráko mowi
 Petrus Dámani. O krolu wsssey chwały/iákos ty dzis
 zesromocon tym žalosnym posmiéwánim. O wsszego
 swiátá miłosna mądrosci/iákos dzis posmiáná. O wiel
 możny máiestácie/iákos ty dzis wrluzon/iáko możejwa
 niewinnosć ćirpieć tákie sromocenie/iáko możej orćiec ćir-
 pieć rákie nienużćienie syná swego. O zwłerciadło wsse-
 go obeżrzenia/iákos dzis wplwan. O dzim nád dzimwy/
 krol iest wżynion fluga/Bog wżynion iest wilá. O nie
 chay tedy dzis wssystko stworzenie swego páná žalnie/
 za tákie násmiéwánie y zesromocenie. Potym gdy Jesu-
 sá przed wietnice do Pilatá przyniedli/proporce mu sie
 stlaniály/żesć temu żynili/ále sie żydowie oro gniewá-
 li minuziac by rycerze im to ná przytkosć działáli.

Jesusa milego Pilatowe v ży-
 dow wymawianie.

N Atym Pilat widzac iż mu zaśie Jesusa przynied-
 li/wezwawssy kśobie wssytki żydy/rzekł im. Przy-
 wiedlicie mi lepać tego głowiećá/iákosby odwra-
 cáia tego lud wáśz/mowiac nani áby on był przestapcá
 zákonu wáśseg/á ia tudzież przed wámi/niemoge náść
 nani ni iedney przyżyny sinyerći/ á nie tylko ia/ále ani
 Herod/ do ktoregosiny go byli posłáli/ áżkolicie tam
 nani stárzyli/iákosćie chćieli. A to wssytko Pilat mowil
 wielkimi gniewy/bo wiedzial iż go żydowie znienawi-
 ści wydali/á przeto niechćieli iego pusćić iáko niewinne

Zywot páná

go dla tego rzekł do nich. Gdyż niechcecie sie v pámie-
tác w swej złości dárnyćie go ale swietu/ iuż tu śmierci
osadzonego/ bo wiecie iż macie zwyżay ná swieto mie-
dzy dwiema głowietomá iednego puscic/ á drugieg v-
morzyć. Przeto obierzcie sobie stých dwu iednego/ albo
Jesusa nazárenskiego/ albo Barábassá zboyce złego. A
co Pilat dla tego vdziałal domnuiając sie iż cusz żydo-
wie vjrzawssy tego złego y przekłerego głowietá Bá-
rábassá/ beda sie stomać prosić Barábassá á tak wypu-
stzą páná Jesusa.

Barábassá prossa.

B Istupowie y wssyrcy ríażetá żydowscy/ ludu
przykazáli wssyrtiemu aby Barábassá zboyce pro-
sili. Tedy wssystcy żydowie iednym głosem zá-
wołáli rzeknúc. Nierogo/ cusz Jesusa nazárenskiego nam
pusc/ ale Barábassá. Pilat chcąc wždy puscic miliego Je-
susa/ rzekł im. A cosz vczynie z Jesusem nazárenskim. O-
ni wssystcy záwołáli. Vtrzyżuy/ vtrzyżuy go. Opo-
wiedzial im Pilat y rzekł. O niewdzietni ludzie/ slepi y
śláleni/ niewiecie iże Barábassá jest gorssy głowiek wssé-
go swiátá/ bo jest przez zákonu/ przez miłosierdzia/ mežo-
boycá y wielki zdrazca/ á wždy go prosićye/ y wypu-
scic kážećie/ á Jesusa niewinnego ktory wiele známiom
miedzy wámi czynił/ náuczaiác was wzakonie krzessac
martwe/ vzdawiał was niemocene/ á wždy prosićie á-
by vtrzyżowan/ y co wždy złego vdziałal ábych go
vtrzyżował. A oni tym wiecey záwołáli. Vtrzyżuy go/
vtrzyżuy. Odpowiedzial im Pilat. Niezástuiá śmierci/
ale vczynił li co náprzeciw wam/ albo przeciw wássé-
mu zákonowi/ dam go stáráć/ á potym go puszczé/ záká-

Żuac mu iże sie nigdy nienawroci do ziemi żydowskiej
 A takoj Pitar chcąc włożyć gniew żydowski/ Bārāba-
 ssa im pusił/ a Jesusa podał im tu ich woley/ rzućnac
 do nich wielkim głosem. Owo wam puszczam Bārāba-
 ssa/ a Jesusa kiedyś ci jest nieposłuszen waszego zakonu/
 Łaje go zbież wstupa miotłami/ biczami/ y pegami/ a pokaż
 ni iego puszczę/ a narym już dosyć miećcie. A takoj Bā-
 rābassa puszczono/ a miłego Jesusa niemilosciwym lo-
 trom biczować podano. Przeto wzywawssy Pitar kso-
 bie niektóre sługi żydowskie/ rozkazał im rzućnac. Poy-
 mićcie też Jesusa kiedyś ci wasze tako rążetą rozgniewał
 zewolewssy/ wwiązcież go wstupa y stąrciejęgo dob-
 rze/ aże by wasze rążetą wżreli/ iżem sie dobtze pomścił
 ich krzywdy. Takoj ci istni niemilosciwi żydowie/ rzu-
 cili sie na pokornego Bārānkā miłego Jesu krystā/ iako
 wilcy drapieżni. A pogali go siepąc/ y niemilosciwie rāw-
 bāc/ aż przymiedli posrod wiernice tu słupowi.

Modlitwa.

D Jesu krolu niebieski/ ienjes dla mnys od Heroda
 do Pitara zaście rążytes być odesłan/ przez co przy-
 iacielsstwo między onymi sprawites. Daymi złości-
 wych ludzi przeciw mnie spiknienie bez Boiażni wzgā-
 dzie. Ale rąży ych sprawowanie tu temu koniec przy-
 wieść/ iżbych wtym zaśluzyl sebie mieć przy-
 rownanie krobie. Amen.

Jesus zwolegon zodzienia bārzo niemilosciwie/
 y stał nag przedewssiem ludem

bārzo smocernie.

J Jesusa miłego gdy srod wiernice tako niedźnie przy-
 wiedziono/ katorwie sie nań rzucili z wielkiety okrut-



nosci/ y porzeli dzieł y sie
pác sniego odzienie/ y ze-
wlekli go iże stał nag iá-
ko sie vrodził od mátki.
Miłosciwy Jesus bário
sie tego sromat/ iże táto
sromotnye przed dluga
chwila nag stał/ bo tam
stało wiele ludzi/ którzy
sie temu dziwowali/ y
bário go żalowali/ iż go
táto niemilosciwie sie pá-
li/ niektorzy lepał bário
plákali/ patrząc ná iego
wielkie wdzięzenie/ y ná

żałosć iego miley mátki/ przy ktorey stało pan wiele mie-
dzy ktoremi były też iego ciorki/ Mária Kleoffe/ Mária
Mágdalená y Marta/ á tych sie miły Jesus bário
sromat/ iże táto nag przed nimi stał/ áleż tá ista ciorká
iego/ Mária Kleoffe/ zia wossy rabeł z swey głowy/ y po-
dala gy iednemu żydowi prossacy go áby go obwineli.
Kiedy Jesus słogostawiony iuz stał táto zwiezony/
sam bário pokornie przystapiwossy/ on słup dobrowol-
nie obłapił. Ale károwie nátychmiast sie gwałtem do
niego rzucili/ y rece mu ták mocno okolo słupa przywia-
záli/ ái były szgermiály/ y táto rwardo sciagneli/ iż sie ná
iego swierych reku skóra pádala/ áże z ieg swierych páz-
nokrow krew wysiakala. A ták pan wssytkiego swiá-
tá ktory wssytko przyodziewa/ stał nági przed onymi
wssytkimi ludzmi w wielkim zástromaniu/ bo oneż ciá-

la żadny głowiek aż do tychmiast niewidział nągiego/
 kromia panny Mariy matki iego. Káto wie gdy go tá-
 ko mocno do stupá przywiązali/miotły/pegi/ y lancus-
 chy gotowali/któzymy By Jesufa biżowali. O iáki smie-
 tek matuchná iego miała/gdy go nągiego widziála/dla
 tego obroćrossy sie ku onym swietym pániam/które
 tam snia stały rzekła. Ogladaycie iákoś sromornie y ne-
 dznie stoi mój syn miły/iáko ieg swiete wstá sa bláde/
 dzy iego máia smiertelne weźzenie/ á rzekrossy to/ od
 silnego smietku omdlála/ iż dálej przemowie niemogła
 ni jedneg słowa/Bo sie wssytki wnetrznosci wniey by-
 ly porussyły dla silney boleści/iákoż to ona sama powie-
 dála swey srodze swietey Bugidzie táko rzeknac. Kie-
 dym widziála mego milego syná/ táko okrutnie y táko
 niemiloscíwie powrozy ku stupu wiążac/me ciało wssy-
 stko było ná mnie od wielkiej žalosci iáko skorupa vs-
 chło y strádwiáło/á kiedym wżrzála iże iuż bráli miotły
 áby go biżowali/wten czas mi sie widziáło iáko By w-
 ráżáł wne serce mierz ostrzy/ ták iżem iuż dálej przemo-
 wie niemogła/przero przyiáciele moi/któzy tam semná
 byli/ná strone mie odwiedli/y pátrzyć mi- támi wiecey
 niedali/dla silney mey žalosci.

Modlitwa.

D Jesu Gárántu niewinny/ienjes dla mnie zodziénia
 twoeg zewleżon/y ku biżowaniu raty les Być ob-
 náżon. Day mi przez nągie grzechow mych wy-
 spowiedanie/stareg głowiek zewssytkimi wzintí swoi-
 mi zewlec/á przed oblizností twą/mnie
 nągiego odcnor nigdy nie-
 widzieć. Amen.

Żywot pana
Jesusa milego okrutne y bez wstydliwej
lutości biczowanie.



Młociwy pan Je-
sus gdy tak stał
nagi/ wstąpił w
wiązany/ napierwey
kniemu zniośliwym przystąpi-
li/ y bez lutości biczac tak mo-
wili. Jesu słuchay naszych
rzecz kaptanistich/ Jesu wsta-
w y nasze choway/ Jesu star-
szym nieprzymawiaj/ Jesu za-
konu nowego niewymyślaj.
Gdy sie ci pierwsi wmezy-
li/ potym dwudzy spęgami prz-
stapili/ a biczac go/ iemu wymawiali. Jesu ludzi nie od-
wracaj/ Jesu barnożęzmiem sie niedziałaj/ Jesu sebo-
ci nasze świec/ Jesu niewybawiaj cudzołojnic. Potym
gdy sie ci zmezyli. Trzeci kniemu przystapiowszy/ łaciuf-
ski go biczac tak mowali. Jesu krolom sie niedziałaj/ Jesu
wstawy rzymskiego Cesarza choway/ Jesu co sie bogie
czyni/ o toż robie co zasłużył. Gdy go tak niemilosliwie
nie wbiżowali/ iż sie iego swiete ciało wssystko krwawo
oblało/ tak iż potkawssy od głowy/ aż do piety nożney
nie było w iego naswietszym ciełe ciele miejsce/ tak iż nie
był w nim staw ani kłonek żadny/ który by nieucierpiał
osobney meki/ aż od silney y tuzney boleści/ rzerwno Je-
sus płakał/ Bo barzo subtylne ciało miał. A chca reż nie
trzy/ iż go tak wren czas byli wbili. Iż wssytki którzy
byli sie niego złupili/ aż y mieso od stopy było odew-

sta-
cia-
za-
po-
sta-
dy-
By-
go-
mi-
cia-
Je-
to-
nie-
ma-
ry-
ien-
By-
po-
m-
im-
Bi-
no-
ly-
na-
Je-
w-
o-
sta-
ne-
cia-

stało. A gdy sie ci nad nim zmetyli/ktory go po grzbie-
cie bili/drudzy lepał przystapili/ y od słupa gy odwya-
zaw/ sy/ chrzeptem go tu słupu przywiązali/ a lepał go
po bżuchach pegami y miorłami tãto okrutnie bili/ aż o-
staw. A to nã pegach mieso. Bo kôzonym onym rãzem/ kie-
dy wen pegami bili/ zciãtem sniego bice wyrrywali/ aże
było widozec nã pierściach kôści. A tãk po wssystkim i-
go ciele swietym/ przed sobã y zãsobã/ niebyło nãnim
miesca jadnego cãłego/ y ciãłã krew dla wielkieg vbi-
cia z iego ciãłã swietego strumieniem nã ziemię/ aże stał
Jesuf miły we krwi po kôstki. A tu sie pisano wypelni-
ło ktore pisano. Od piety nożney aż do wierzchu głowi-
niebyło wnim zdrowya/ bo w kãzdy kłonek/ przynam-
niey dziesiec rãzow vderzono kiedy go biczowano. Przy-
tym iego trudnym biczowaniem stali żydowie/ rozmãcie-
iemu łãgac/ y zlemy słowy stomocac. A tãto dwoiãto
był vbičovany. Naprzod przytym biczami y miorłami/
potym złymi y sãkarãdymi słowy. Jesufa gdy tãto bez-
miłosierdzia dũgo bili/ ieden tãmo przystożywssy iãt-
im łãgac rzeknac. O niemilostiwu ludzie tãk chcecie zã-
bić głowiekã iessze nieosãdzonego. A przeto wzianwssy
noż/ oberznãł powrozy v onego słupã/ a tãko Jesuf mi-
ły niemogac stać nã nogach dla silneg zemdenia/ padł
nã ziemię w krew swõie. A tu sie nãpełniło proroctwo
Isayasowõo/ ktory mówił. Widzieliśmy go iãko rãdo-
witego/ y iãko od bogã otcã opuszczonego. Ogladay tu
o dużõ nabõżnã/ a rozpãmietay iãko wielkã mekã kry-
stus zãcie ciãpiãł aby dussie twã wykupiãł od meki wierz-
ney. Niedayże iey zãcie wstrãcenie/ v bãzy widziãł lis
kiedy tãkã wielkã mekã/ iãkã byłã pãnã nãssego Jesufa.

planta
Plan
yidis

Zywot pana

Wszak taką miłość króbie miał/ij on taką mekę zacie cier-
piał. Powiedz coś ty przeciw temu przynił albo cierpiał/
ktoraś wdzięczność y służba iemu za to włożył/ wssytki
twoje dobre przynił/ktoreś przynił przez wssytki dni two-
go żywota/ niemoga dosyć przyniść iedney kropli iego
światey krwi. A ty aż ci sie co przygodzi małusko/ tedy
dla niego cierpieć niechcesz/ ale narychmiasz szemrzysz/ Je-
susowej krwi która zacie cierpiąc wylał/ obeyrzec niech-
cesz. Tego dla zmiessay twą gorzkość y twoje cierpienie/ ze-
kwią milego Jezusa/ a rozpamiętay co trudne stanie ie-
go wstąpić/ tedyć będzie wssytko stokło cierpieć dla mi-
łego pana Jezusa.

Oblec mu sie kazali.

Jezus dla cięskosci wbiżowania y zemdenia cho-
dzić niemógł/ ale oni okrutni katorowe biyąc go/
snięgo sie nasmięwali/ y oblec sie mu kazali. Jezus
ze sromem zbierał swe odzienie/ co było rozrzucone/ a kę-
dy kolwie siedł/ znać było iego stopy dla krwi obfiro-
ści/ bo tedy kęli siedł/ tedy była ziemia zyrwona/ od kr-
wie oblewania. A też nie tylko iego stopy było znać kr-
wiawe/ ale tedy kęli siedł/ tedy dwiema strumieniomá
z iego swietych nog krew płynęła/ aż ta istna sukientá/
wssytká była zyrwona/ co sie we krwi zmagála/
aż na ziemi krew przez nie płynęła.

Na koronowanie go wiodą.

Wtedy przystapiwssy do Pilatá rzekli. Panie Pi-
lacie/ przynił cię sie królem/ dopuść nam iże go w
pawłokę przybierzemy. Pilat chcąc dosyć wy-
nieć żydowskiemu gniewu/ kazał go w pawłokę odzie-
nie oblec/ aby żydowie nasyćiwssy sie iego przeciwności

y se
win
mł
spro
wie
aby

Q
przy
znor



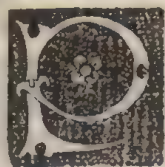
moż
z ieg
niu
Beli

y stomoty/ niejdáliby dálej przelania iego krowie nie-
winney. A takó rzuciwoſſy ſie nań/ z iego gy ſukienti nie
miłoſciwie zwlekli/ á wodzienie byrwone páwłogyste
ſproſne y bázro ſtáre oblekli go wtrozem niegdy krolow-
wie żydowſcy byli koronowani/ á to woſſyſtko wżynili
aby ſie rák do wolej ſniego násmiali.

Modlitwa.

Panie Jeſu namiloſciwoſſy/ ienjes do ſtupá przy-
wiązany y tej ratyſtes być biżowan. Day mi bi-
żowanie tweg orcowſkiego karania wodzięnye
przyiać/ á ciebie grzechy moimi nigdy niebiżować/ ani
znowu tobie meſi żádawác. Amen.

Jeſufa miłego koronowanie.



Drym wziawoſſy
go ſtudy Pilato
wiáto krolá ná
ſtolcu poſádzili /
gdzie by nań woſſyrcy żydo-
wie pátrzyli / á wplotwoſſy
korone ſciurnia kónzystego y
bázro oſtrego: wlożyli mu ia-
ná głowe ieg ſwieta/ y wci-
ſneli mu ia w głowe dwye
má dragomá takó mocno/ iże
ty iſtne oſtrożyny/ przeſſy
iego ſwietha głowe áże do

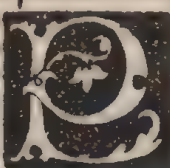
mozgu/ rák iż krew/ wozzy/ wuſtá/ woſſy/ y po obliżu
z iego ſwietercy głowy/ obſicie ciętká/ áże po iego ódzie-
niu ná ziemię plynętká. Żydowie y ſtudy Pilatowi/ po-
Beli ſie ſniego násmiewác rżetnąc. Wroſci krol żydow-

Żywot páná

ſti/bróſj maſz korone twego kroleſtwá doſtoyna. Po-
 ty.n koronowánim/ ná iego wieſſy poſmiech/ dali mu
 miáto ſcepter/ rzęſć álbo rzęćine moſſka wrete/iáto by
 wrym wázuiac y mieniac nieſſeſni żydowie/ieſy ie-
 go kroleſtwo było rze/ á iáto rzęćiná projne. Tamo
 pzed nim ná iedno koláno kłękáli/y obludnie go pozdra-
 wiáli rzećac: Pózdrowion bądź krolu żydowſki/ zárym
 iemu polizki dáwáli/ y grubyemu láiali/ dudy lepat
 wzięwſy mu rzeću rzęćine/ wglowe go bili/ áby rha-
 one oſtra korone/glebiey wglowe iego wbili. Dudy
 mu ná oblize plwáli/y pieſćiami miedzy ieg ſwiere ozy
 bili/dudy mu zaſſyiki dáwáli/dudy go zá wloſy rwa-
 li. A náſmawſy ſie ſniego do woły/dopiroſz go piła-
 rowi podáli. O tim koronowántu ſtoi wpiſankach Sá-
 lomonoowych piſano. Wynidzie y obeyrzycie coſti ſy-
 on/cuſz dziewſti Jerozolimſkie krola zbáwiciela/iáto go
 wkoronowála mátká iego/cuſz ſynágozá żydowſka, bo
 wren gáſ iego krasá była oddalona/bo iego ſwiere lice
 wbito y zephwano/iego ſwieta glowá była żdziurkowa-
 na/iego krasne y bázro roſkoſſne wejrzeńie/ to ſie było
 zmienilo/bo okolo iego ozy/ wiecey niſt tyſiac ran by-
 lo. O náſz miły ſtworzyćielu/ niepárzy dſiſia ná náſſe
 grzechy/ále wejrzy ná oblize pomázáńcá twego/ Jeſu-
 ſa milego/ienci dſiſia pze nas nieczyſtymi ſlinámi rpl-
 wan/ y ſtárádzie dla nas wzgárdzon y zeſromocón.
 Přeroż wáznie twoy miły ſyn ſwe oblize wbite/ áby
 ty miły ſtworzyćielu wejrzawſſy nánie był nam miło-
 ſciwy y odpuſcił grzechy náſſe/przez twego
 milego ſyná wbićie.
 Modlitwa.

D Jesu krolu niebieski ienjes racyl byc curniowa ko
rona wkoronowan. Day mi tej rat godne curnym
potury swietey wdrazenie i bych zasluzył od cie
bie w krolestwie niebieskim koronowanie. Amen.

Jesusa milego Pilat wkazuje.



D Jesusa milego
okrutnym i bizo
waniu y stromo
nym wkoronowa

niu ydowie niessześni przy
wiedli zasie wstarim pawlo
tystym odzieniu milego pa
na Jesusa do Pilata. Pilat
wyrzawssy tako sremornye
zbitego y zniezioneho / a ono
iego swyete oblitze zsinialo /
ozzy y wargi opuchly / wssy
tek wbit iako tridowaci / aze

przed wielka mdloscia niemogl stac na swych negach
porzad sobie myslic. Jedno ydowie pana Jesusa wyrza
tedy sie nad nim smiala / y puscić go kaza. Dla tego go
w syrkiemu ludu tako skradatego / tako wplwanego / y
nieznie wkoronowanego chcial wkazac. Przeto pilat ka
zal Jesufowi na iedno okno bardzo szerokie wystapic /
aby go tam wssyzcy ogladali / azaby mu nasmierc niesta
li / y zawolal Pilat wielkim glOSEm do ydow rzeknac.
O to klowiek iakoby tako rzekl. Ogladaycie wbitego /
zektrowionego / dla Bogu niecyte dosyc natym / rezza
luycie sie iego Boe iest klowiek wasz brat z waszego pe
tolenia / nieprzelewaycie iego krowie niewinney / puszcycie

Żywot páná

go/Boćiem sie w.íssey trzywody dobrze náó ním pomścił
iáko by im rzekł. Ogládaycie żydowie iestliscie tiedi wi
dzieli głowieá temu podobnego/ráko zbitego/ zepłwá
nego/y osłárádzoného. Tego dla prosse was/ poruscie
sie niektorým rozjáłowáním iego meki/ Boć iest to głó
wień niewinny. Żydowie tych słow Pílarowych nie
miedbáli/ále w.ísycy wielkim głósem/ vtrzyžuy/vtrzy
žuy zánváli. Odpowiedział im pílar. A co wždy z tego
wzynie/ ábych go vtrzyžował. A oni tym wiecey zán
wóváli. Weźmi/ weźmi vtrzyžuy go. Pílar odpowye
dział. Weźmície go wy w w.ísse moc/ vtrzyžuycie go/
Boć ia nienáydnie wóim ni iedney winy/o ktora by był
doštoien smierci. Ktemu odpowiedzieli żydowie. Nly
mamy zákon/á podług zákonu ma vmrzeć, Bo sie synem
Božym díáá/ á to iest wvloženie rci Božey/ tego dla
ten iáko násmiewcá Božy/ma vmrzeć, Bo násmiewáto przy
kazán w.ísym zákonie. Bódzieli kto wvloží rci Bo
žey/ smiercya zlá niechay vmrze/ ále ten iest wvložcá
rci Božey/Bo bédac prostím głowieńcím/žym sie Bogiem.
Pílar to vstýšawšy/iessze sie bárgiey zlekł tych słow
niž pierwey/á bóiecy sie áby syná Božego nienřzyžował
mínújąc iáko pogánin áby on był syn niektorego Bo
gá iálich wyele mieli rzymánye přero báł sie myslac
sam w.óšbie/puścił li by go/áby přecím zákonowi nien
řymil/á niepuścił li by go/ báł sie áby syná Božego nien
řzyžował. A tákož šedł záse w wíernice/poicawšy z so
bá młęgo. Jesu křystá/ ktorego był wywiodł żydom
před wíernice/y rzekł ku Jesušowi. Powiedz mi štádes
ty/ieššs Boštiego počolenia/žylis tylko głowieńcého. A
to Pílar přero pytał iego počolenya/ iže go żydomye

wrym pomárwiáli/iż by on był syn Boży/ y rzekł dále.
 Powiedzmi gdzieś sie wrodził/ coś jest za głowyeł/ coś
 wżynił iż cie twoy lud ráto bázno nienágrzy/iż wssys-
 cy poruſſyli ſie przeciw tobie chcąc cie wmo-
 rzyć krzyżowá śmiercią.

Jesufa miłego pokorne miłżenie.

Jesuf miły odpowiedzenya mu nie dał/ á to prze-
 tworáká przytzyne. Napirwey dla głębokości py-
 tania/bo pytał Pílat tego/żego by niemógł rozu-
 mem oſtegnąć/iż pytał o pokoleniu Jeſu kryſtuſowym/
 o ktorym Jázafz rák mowi. Pokolenie iego kto wypo-
 wie/iáko by rzekł/jadny. Wtoze przeto nieodpowiedzia-
 ł/iż on dobrowolnie śmierć dla zbáwienía ludſkiego
 podiáć chciał/wdwoiciéiem go rzetzy nawiecey pomá-
 wiáli/náprzód/iż ſie ich krolem żynił. Wtoze iżby ſie ſy-
 nem Bożym mienił. Al te cboiz rzetż miły Jeſuf mógł w-
 kázáć/iż on był krolem y Bożym ſynem/ ále przeto tego
 wdziałáć niechýał/ áby nam ſwá pokorę y ćirpliwóſć
 wkázał/nam náprzykład ábyſiny go wrym náſládowná-
 li. Trzecie Jeſuf miłżał/podług ſwíetego Janá złotou-
 ſtego/áby wkázał iż pílát dármo pytał/bo wiedzác ię-
 go niewinnego/niewybáwił by go/náſládując żydow-
 ſkiey wpożnoſci. Czwarre przeto nieodpowiedział/iż Pi-
 lát pytał ſkad álbo co by za głowieł był/gdyż iego w-
 żynki wkázywály/iż on był ſyn Boży/ á wſſákoż niepu-
 ſcił go áni wybáwił od śmierci/á dla tego nieodpowie-
 diał ná iego pytánie ni iednego ſłowá Jeſuf miły/ áż
 ſie temu Pílat bázno dziwowáł. Al przeto mu rzekł. Nie
 chceſz ſeinná mowić/áza niewieſz iż ci ja mam moc nád-
 toba/ moge cie dáć ná krzyż rozbić/ y moge cie też wy-

Żywot páná

puszc. Jako by tak niešťzesny Pílat chćiał rzeć. Jesuſie
mogl by ſie mnie dobrze bać/ y proſić mie aby chćie wy
puſcił/ y od śmierci wybáwił/ á ty niebatząc tego niech
ceſz mowić ſemna. Mowi tu ſwiety Jan złorouſty/ iſ
Pílat tymi ſłow y ſam ſie oſadził y potepił. Bo kiedy
to było w iego mocy iſ go mogł wybáwić od śmierci/
žadney wymowki mieć niebedzye/ iſe go niewyzwolił
widząc go być niewinnego. A mogł iemu rzeć miły kry
ſtus ono ſłowo/ ktore piſſe ſwiety Máciey. Juſt two
ich ſadze ćie ſługo zły. Ale temu karániu odpowiedział
miły kryſtus rzećnąc. Niemiał by ty żadney mocy ná
demna/ być niebyła daná od wyſſey mocy ciuſz od ceſá
rza/ albo od wierzhniey mocy/ ciuſz od Boga bo od tego
ieſt wyſſeła moc/ á przetcho nie minimay iſby owſſeyti
Był niewinien mey śmierci/ ále ten kto mie tobie podał/
ciuſz iáko Judaſz y lud żydowſki/ wietſzy grzech ma niſ
li ty/ bo oni ſpráwey złoſci to wżynili/ ále ty zniemia
domoſci/ bojąc ſie Ceſárzá/ oſadzaſz mie nie twą wola
ku śmierci/ ále wżdy grzeſſyſz bo mowiſz iſe mam moc/
á niechceſz mi niewinnemu pomoc. Stey odpowedy
wywiodł. záſie przed wyernice páná Jeſuſa/ y záwo
łał do żydow wielkim głoſem. O to wywiodłem ci go
wam záſie/ abyſcie poználi iſe ia nienáydnie w nim žad
ney przyżyny śmierci/ á inſ byſcie temu wierzyli/ przy
ſiegam wam przez Ceſárſkie zdrowie/ iſci mi iedney wi
ny w nim naleſć mienoge/ o ktora by miał vmrzeć/ prze
to ſinilurćie ſie nád nim/ boć cieſſko inſ zmizerowan y
znedzon/ ogládaycie otoć dſy/ y ledwy nánogách ſto.
Otwor inſ tu głowieke ozy ſercá twego/ á ogláday
głowiekú/ albo młodzićicá nadoſneſz niewinna krwá

in cr. 1. 1. 1.
in m. 1. 1. 1.

oblanego/siudoſcia y pagami oſtārādzonego/od głowy
do podeſſwy zranionego. Utworz ozy á ogladay kto-
ryć to ieſt/co tak okrutnie zácie ćrpi/nieieſt ci głowiek
proſty/ále Bog wierny. Gdy Bog/ogladayje boſtwo ie-
go nieogárnione bezmierne/iátoć taki máieſtat niebie-
ſki y nieogárniony/ od wſyſtych ieſt wzgárdzony y
opuſzczony/iáto by nigdy niebył Bog wierny/przeſto-
głowieze plázy wednie y wnocy/iego wielkiey ſreino-
ty/ktorać on przyiáł dla ciebie zwieltiey miłości. Mo-
wia tu niektorzy nabożni/ iſ kiedy náſz miły zbáwiciel
táto iáwnie wſazan żydom/było iáto by trzeciey godzi-
ny nádzien. A wten rás dziewicá błogoſławiona w-
zawſſy ſwego miłeg ſyná/táto poſmiánego/y ſromot-
nie wpáwłóte oblezonego/zumiarowſſy ſie/ſtráciwſſy
mowę/pádlá iáto by wmarlá. Świeta Mária Mág-
dalená wſzawſſy teſ ſwego miſtrzá táto vnedzonego/
wplwánego/iáto tredowátiego/iednác krzyżnawſſy pá-
dlá takieſz iáto by wmarlá. Potym gdy wſtálá/rzuciw-
ſſy tu ſſyi dziewice Máriaey/pożelá plázac mowić. Ach
mnie nedzney/Biedá mnie nieſſzeſney/y ktho mnie zbá-
wił tákiego náuczyciela/tákiego miſtrzá/tákiey ſtoć-
ſci y ſwiáćłoſci. Drugie lepać pánie mowily do dziewi-
ce máriaey rzećnac. O dziewico przeſławna mátko ſmre-
nych máteć/ten ci niewidziſie nam/by to twoy ſyn był
Boć on był náđ ſłonce ſwierleyſſy/á ten ci tredowátý/
zewoſſech náſtárádſſy/ ſyn twoy był kráſy ánielſkiey/
woſſech ſynow głowieczych nadobnieyſſy/ ále ten ieſt
miedzy wſyſtkimi ludzmi naniepodobnieyſſy/ ſnadz ſe
omyłamy iſe wierzymy áby to był ſyn twoy miły. A
tákoſz teſ wſſyrcy ktorzy byli z dziewica nárzećáli. Alle

Żywot páná

Dziwnicá Mária dobrze to wiedziałá/ iż on syn był iey
mily/ á dla tego silná boleść w sercu miała/ y zánim sie
Bogu orcu modliá rzekac. O nalaššáwssy o namiłosier
nieyssy y nalutošciwssy Bože otže/ ienže zwykles dáw áč
miłosierdzie grzesšnym ciebye prossacyim/ ráz sie dzisia
smilowác nad iedynym synem twoim/ á nieday go ná
táta śmierć okrutná krzyżowá/ iákoč żydowie niewier
ni žádaia/ boć serce iego y moje/ iest smierne dla stomoty
iego niewymowney. Ale Bog otćiec iey wtym niewy
słuchał/ že dla nas te śmierć ziednáł. A od tychmiast
Pilat słucał przygyny iáko by go wypuścił dla ieg nie
winności/ ále żydowie tym wieccy wołáli/ y inšse wo
láč pobudzáli rzekac. Jednoš tego puścił/ nieiestes przy
táciel Cesárzow/ bo wšselti co sie dziaá krolé/ odpowie
da y przeciwia sie Cesárzowi. Pilat Cesárzá boiac sie/
á z żydow sie násmiewáiac záwołał. Oto krol wáš/
smiluyćie sie náđ nim. Záwołáli wšsytcy. Weźmi weź
mi/ wkrzyżuy/ á iáko złego głowieká nielutny. Pilat rze
k. Krolá wáššego wkrzyżujcie. Oni odpowiedzieli. Kro
lá niemamy/ iedno Cesárzá.

Modlitwá.

Nalutošciwssy pánie Jesu kryste/ ienžes rázyl bič
známiony pošmiewánia/ dla mnie żydom przetle
rym okazan. Day mi sie okázania márney chwały
wystředz á stym známiony iuž duchownymi/ przed ob
ližnosťá twá/ ná oštátnim sadzie ciebie widzieć. Amen.
Jesusa miłego ná śmierć krzyżowá

osádenie y skázanie.

Pilat widzac iže nie niemogł pomoc/ ále wietšše
gielti y wołanie/ y ciššžbá byla woludziech/ w



żiarossy wodę omił ręce swe
przed wssytkim ludem rzekac
Ja niechce być winien krwie
tego sprawiedliwego/ wy do
bże oglądacie. Odpowiedzie
li wssyrcy żydowie. Krew ie
go niechac będzie na nas/ y
násynny y dzieci násse. Żatym
Pilat siadł na stolec/ na mie
stcu ktore zowa Litostoros
gdzie był sklep zwierzchu/ a
też tam były dwa wielkie ká
mienię białony y biały. Na

bielonym siedział Pilat/ a na białym stał Jesus/ a to
známionowało niewinność iego. Wten czas żoná Pila
tomá imieniem Prokula/ przysłała do niego rzeknac. Pro
szę cie niechac się nic niestaie temu głowietowi sprawie
dlowemu/ Bom ci wiele rey nocy cierpiála/ przez widze
nie dla niego. Bowiem dyabel ktory stary chytrzeć iest/
baczac przez niektóre známioná iż on był prawy bog/ bo
widział iego wielką ciupliwość y pokore/ widział iże się
święci otcowie radowali z iego śmierci/ a przeto ch
tyał śmierć Jesufowę przekazać przez niewiáste/ iáko iá
w wiodł przez Jem/ wkazawssy się żenie Pilatowej/
stráśsac y mowiac iey. Ten głowiek o ktorego żydo
wey stoia iży był na śmierć osadzon / iestci ow
śleyci niewinny y przyaciół Boży/ a wielki święty / a
dla tego sprzeciw się abyć nieumárt. O wielkie zaślepie
nie żydowskie/ wssyrcy niewinność Chrystusa wywołá
w. Wolał Judasz/ zgrzeszył wydamssy krew spra

Żywot pānā

wiedliwa. Pīlat też rzekł. Ja nienayduie przyginy śmierci wrym głowie. Herod też to wżynkiem wkażal/ kiedy go wbiałle odzieme oblec dal. Dyabel przez widoze nie wkażal y obiawił. Lott też nakrzyżu go wymawiał. Sāmi tylko żydowie winnym go działali/ y śmierci ie go jadali. Pīlat wrym żony niewiślu chał/ wezwon zaś wonie y wtręby trąbić kazał/ aby sie lud wssytek zebrał przed krotzymi by Jiesusa na śmierć skazał. A gdy sie lud z siedi/ wywiedziono Jiesusa związanego/ ciemnowa korone na głowie mającego/ aby go na śmierć osadzono. Pīlat tedy siedzac na stolcu przed wiertnicą/ aby iawnie sadził/ ziedi obyżaniem rzymistim stablyce sentencyę/ krot ra iest napisana we wanieli y w Nikodemā rzeknāc. Lud twoy y biskupowie twoi/ mistrzowie wpisnie nautze ni/ licemniernicy y wssyrcy przelożeni żydowscy ciebie mi sedzić dali/ a ciebie tymi winami obwinili/ iako by ty nautka twa fałssywo lud przewrocil/ y rostyrk miedzy krot lestwem żydowskim y Galileyskim wżynil/ ięś sie krot lem pānem ich być mowil y mienil/ a przeto podług prawa y obyżaniu rzymistiego/ kazałem cie miotlami y bitymi bić/ a iuż ninie nacie ditek smyerći zdawam taki. Ja mającie na krzyżu wywiodssy z Jeruzalem na miejscu lysey gory rozbić/ y nād wssytki lorty nawyssssey postawic/ aby wssyrcy nacie mogli patrzyć/ y zawolat wielkim glosem y rzekł. Jiesusa nazareńskiego/ syna Jozefowego y Marię/ przykazuie y osadzam być dostoyne go/ aby groźdami żelaznymi byl przybit ku krzyżu wi/ byl zawiesson nād wssytki lorty/ aby wssyrcy ięś wiedzic y poznac mogli. Teyże godziny rakaż smiercia osadzil dwoi lortu/ a tak przykazał iego wieść zalanicuch/ na

ſſyie nąga ządzierżgniony/ rece mu opak zwyżawſſy.
Zydowie ſie temu radowali/ y Piłatowi dziełowali/
z Jeſusa ſie naſmiewali/ a dopieroſz co chcieli/ tomu tam
zynili. Wren ząs ſtała teje tamo rodzińa zmatuchna
iego/ bąrzo cieſſko jaluąc płakali tego. O głowieze w
bąz tu iąta wren ząs dziewicą Mária jałoſc miała/
gdy widział iego ták ſproſnie vnedzonego koronę ci-
niową vkoronowanego/ ląncuchem okrutnym zą ſſyie
vwiązanego/ ną obliżu ſlinami y krwią vmázanego/ a
niedziw iż ſie wren ząs iey ſerce nierozſiadło. Przeto
tey rzezy dziwuąc ſie Błernat ſwiety/ ſplązem nąrze-
kąc mowi. O naſtoſſy Jeſu/ y coſ vdziałal/ iżes ną ták
ką śmierć oſadzón/ zegoſ ſie namilſſy młodziemge dopu-
ſcił/ iżes ták zeſtomocon/ y kora ieſt przyczyna tway śmier-
ci/ gdzie ſą twoie grzechy koroſ działał/ gdzie ſproſne
vzynki/ gdzie mejoſoyſtwą/ mierjazyti/ krzywody łai-
nia y blużnienia/ dla koryches ną śmierć ſkazan y oſa-
dzón. A zali mił Jeſu ty ſą/ iżes niemocene vzdawiał/ ſle-
pe oſwiecał/ głuchim ſłuch przywracał/ trędowate ozd-
ſciał/ grzeſſnym grzechy odpuſtzał/ ząprawdeć ia inne-
go żadneg grzechu wrobie nienayduie/ a wſſakój cie ną
śmierć ſkazanego widze. Tąmje odpowiedając ſam mo-
wi. O iaciem miły Jeſu przyczyna tway boleſci/ iami-
ząſtuzenie tweg zabićia/ y tway niewinney śmierci prze-
ſto wywolawając mowi. O dziwnego ſadu położe-
nie. O niewymowney taimnicy Bożey zrządzienie/ oto
zgrzeſſyl nieſprawniedliwy/ a ząto ſkaran ſprawniedliwy
przeſtapił winny/ a vbit ieſt ząto niewinny/ obraził nie-
miłoſciwy/ ząto ſkazan ną śmierć lutoſciwy. Co ſkazył
głowiel zły/ to cierpiał pan Jeſus dobry/ wżym ſie ſlu-

Żywot pana

gą przewinił/ to pan iego zapłacił. Czego sie głowyeł
dopuscił/ záto bog wmezon był. O wierny synu Boży/
któmu twa pokorá tak niśko stąpiła/ zym twa láská ro
spaloná/ natz twa lutość przysła/ zego twojá miłość do
sięgnęła/ któmu przysła twoe złutowanie. O tom ia źle
wdziałá/ á tyś zámie wćierpiá. Jam sie grzechu dopuścił
tyś zá mie pomiste nosił. Jam sie bázro przewinił/ á tyś
mece poddan był. Jam sie wpychę podnosił/ á tyś sie
bázro wpołożył. Jam nieposłuszen był/ tyś moy grzech
spokuszeniem nosił. Jam żartoczwu poddan był/ tyś
sie zámie cięśko poscił. Jam pożywał roskossy/ á tyś o
rutnie zranion gwoździ. Jam wćusił iábkowey skro
tosci/ tyś záto nápoion gorzkosci. O to mojá iáwna iest
złość/ á iego wćazaná iest miłość y skoga sprawiedliwo
ść. O gózyeżes inż o duffo rozumna Bożym obrazem o
rassona/ y co to słysysz o twym pánie/ synie Bożym y
Márieu/ y zali nie to iest bog wszechmocny/ ktory wó
wssy ná sie persone służy/ oro ćirpi zá náśse złości/ y tak
sie wyniszył dla swey wielkiey láski/ iż będąc wszech
mocny/ stał sie dla nas wzgárdzony. Ten ktory iest krol
namedziśy/ wktorym sa wssystki skárby mądrości y ná
uki/ stał sie iáko błazno iáki/ bo sie sniego násmiewáli iá
ko z iákiego wóły. Ten ktory był młodziemiec naniemw
nieyśy/ ktory grzechu nigdy nieuznáł/ ani wuściech ię
postáł/ wywołán był ná okrutną śmierć iáko winny
tak iż trzydzieści y trzy tylko lat miał/ kiedy ná śmierć
gorzka krzyżowa był skazan/ á iáko lotr albo złoczyńca iá
ki ná krzyżu bez lutości był rościagniony/ tákto iż sie w
nim żyły y sławy rwały. Sromay sie inż pyślny zło
wieże/ słysząc o takiey wielkiey twego stworzyciela po

korze iż on będąc kreolem niebieskim/ synem Bożym/ dla
ciebie stał sie iest synem głowierzym a w Bogu. A he-
mu rozpamiętawssy dobrodzieystwo nieplązesz/ temu
niepodnosiż serca twego ku niemu Bogu/ mówiac po-
kornym sercem/ ku twemu łaskawemu y pokornemu pa-
nu. O Jesu/ ienżes iest zbawienie dusze moiey/ prossę cie
rąz zmiężyć serce me twarde/ ku opłakaniu boleści twei
nierównowney. Serce tej moiey pyssne / rąz zmyenić
ku swietey pokorze/ iż bych cie wniey przez wssytek czas
żywota mego naśladował/ za meke twa cięśka plakał/
a tak czyniac swą pomocą/ do chwały

twoiey sie dostał.

Modlitwa.

O Panie Jesu kryste/ owierzko niewinności/ ienżes
skazanie na śmierć/ śmierć zaście krzyżową dla nie-
go zbawienia niewinnie podić razyl. Day mi
sprawiedliwego skazania śmierci/ ani na ciebie/ ani na du-
szy niezasłużyć. Ale dla twej swietey miłości/ niespraw-
ne ludskie sądy bez boiaźni wzgardzić/ ani tej skrocy
kolwie strony niesprawnie inssę posędzić. Amen.

Jesusa miłego pod wietnicą niemilosciwie spawo-
łoti zwiezono/ rany iego wssystki odnowio-
no/ y korona gwałtem z głowy zerwano.

K Jedy ro żalosne skazanie sie stało/ żołnierze
y sami żydowie na Jesusa sie rzucili/ y prawo-
łote sniego korona stargnali/ kora sie była
wpoila wrány. A dla tego gwałtownego
serwania/ odnowily sie wssystki iego rany/ iakoby do-
piro mu znouu żądany byly. A padł. Jesus miły dla

Żywot pānā



silney młodości/ Bo mi wiet-
ssa wten czas boleść żądali/
niżli kiedy go bitowali. A
tāt chwile dobra stał nagi/
ależ suknią iego przyniesiono:
ktora była zostawiona w do-
mu Pilatowim/ y w iego gy
odzienie zaśie cblekli/ aby go
wssyrcy poznali. A obłotw-
ssy gy w iego suknią/ koronę
mu zaśie na głowę wobili/ kro-
rą byli z odzienim z iego swie-
tey głowy serwali/ aż cyeł

mozg z głowy iego swietey.

Krzyż mu ponieść kazali.

Alzym krzyż wielki y bārzo ciężki nāgorowali/ nā
pietnascie stop dlugi/ y włożywssy gy nani/ same
mu gy ponieść kazali. Wziął gy miły Jēsus/ niost
dla zbawienia nāssęgo/ nā ono miejsce/ ktore zowā Kal-
wariā tāt dziw nigdy przed tym niebył slychan/ aby
ktory złodziey był przypedzen nosić swā ssubenice/ iā-
to pān krystus był przypedzen/ ā tāt krzyżac okolo rin-
tu go wiedziono. Potym go zmiastā przewadzili/ iāni-
cuch nā iego ssie włożywssy. Idąc po oney drodze/ ieo
go pchali y grubie mu iāiāli/ bo sie inżę drudzy byli pch-
li. A wssakoj skromnie to wssystko cūpiał Jēsus miły/
nieodrączył wst swoidch/ ā gdy mu złorzeczyli/ ssedł iāto
owieczkā pokorna ku śmierci/ ā wżdy go oni niemłości-
wie tārǵali y siepāli/ y złość mu dyałāli/ iāto iedno mo-
gli. Nāciā przynim blizn iśc niemogłā/ bo lud wielki zā-

him sie ciskał/ dla tego inedy sprzyiaćielemi swymi iemu
zabiegła/ azaby namileysszego syna iessze żywego rze-
zala. Wiedziono też snim dwu lotru/ iednego naprąwi-
ty/ drugiego nalewicy/ aby mu wietssa fromota wznio-
li y barzciey zgąnbili/ aby lud pospoliti minimal aby pos-
polu snim kradi/ albo inssze zle wzynki działat.

Jesuf mity mowi niewiastam.

Jesufa wten czas rozmaici nasładowali/ iedni co
sie sniego nasmiwali/ drudzy co zanim wolaiac
błotem miorali/ a drudzy barzo plakali/ iako by-
ły niewiasty/ do ktorych obrociwszy sie rzekł im Jesuf
mity. Corti Jeruzalem nieplądzcie namie/ ale samy na sie
plądzcie y na syny wasse/ ktory mie znienawisci na smi-
erć przyprawili/ boe przyida dni na was takie gdy rze-
ka. Błogosławione co nierodziły/ y strasne ktore niekar-
mily/ bo wony dni rzeka goram. Pádnicie na nas/ y pá-
gorkom/ przykrycie nas Jeslić na zielonim ro działaiac
dzewie/ cusz na demna ktory mam zielonosę wsselticy
niewinności/ a na suchym cosz bedzye/ to iest na grzesz-
nych/ ktory vschli od wilkości łaski. Widzac to oni żol-
nierze/ ije Jesuf iak mowić/ bali sie aby niepobudzil lu-
dzi swa łaskawa mowa/ aby go gwałtem nieodiali/
dla tego ieli ciagnac niemilosciwie y bić/ aby tym rych-
ley possedł na miejscu Kalwarie.

Jesuf mity pod krzyżem wpadł.

Marić Maria ktoa przed miasto swemu syno
wizbaiegála/ wżrzawssy swego mileg syna/ a eni
go gwałtem pedza na tysa gore/ pyrala Janá ieo-
steli by to iey syn był/ ktorego takó okurnie wiedziono y
pedzono. Ktozey Jan zázewinowssy sie takó odpowie-

Żywot pana

dział. O miła matko/żali inż nieznasz syna twego. Toć
 ieść syn twoy/owoc żywota twego/ktoregoś z ducha
 świętego porzela/ y do Egiptu twyma rełomā nosila.
 Jezus wren zās na matuchne swa wejrzał/ y dla siłne
 go sinertu na ziemie wpadł/ a krzyż nań. Ona przibieław
 ssy pādłā/ do niego mowiac. O synu moy/ gorześ mnye
 matce twey vbogiej/ dorzeławssy tātiej twey boleści
 y smorty. A tāt że oboie od wielkiej żałosci wstali/ y zā
 martwe padwssy/ nā ziemi leżeli/ y tātā tām oboie wiel
 kā boleść mieli/ ktorey nigdy iessze Byli niemzuli aż do
 rey godziny. Tām natychmiast oni katorwie iako lwo
 wie okrutni/ przystapiwssy/ nānie sie rzucili/ iedni mā
 tuchne boża/ pānne zysta/ pylesciāmi bili/ y od synā iey
 milego ia odepchneli/ y gwałtem oderwali. Durdzy le
 pać iey milego synā nogāmi deptali/ a niemogacego w
 stāt/ zāwłosy z ziemie podniesli/ y krzyż ktoreog on nie
 mogli dāley nosić/ nań zāsie włożyli/ pod ktorym zesto
 kroć wpadał/ Bo inż dāley mocy niemyal/ Bo wietssa
 moc iego przyredzoney siły/ w nim była zāgāssona/ dla
 cielskiego zmerzenia. Matuchnā iego miła gdy to wjrzā
 lā/ chciała mu pomoc nosić krzyżā/ ale iey niechciało do
 puscic/ Bo iedni iey lāiali/ a durdzy ia od synā odpychā
 li/ y przed niā go iako lotwā rwał y bili. O nabożna du
 sso/ wejrzy tu nā królowā niebieśtā/ plāzaca nād synē
 swōim/ y mowiacā do synā/ gdy iey niedopuszssono w
 spomoc synā wnosseniū krzyżā. Ach nieśtoćie mniē synu
 nastożssy nādzieio mōjā iedynā/ gdzie ieść cudnosć two
 iā/ tākēs zessārādzon/ a zemćie poznāć niemogłā. O synu
 moy/ kto mi to da iżbych ia zāsie wmarłā/ chodzie inż
 niemożesz/ a ciebye wspomoc nieiestem dopuszssonā. A

obro
 smit
 synā
 do s
 vcie
 go/ p
 Jesu
 żato
 ogle
 wār
 mog

V

mon
 mog
 lat
 snim
 rād
 cie
 ste c
 przy
 lā/

II

nien

obrociwszy sie ku żydom rzekł. O bracia moi żydowie/
 smiluycie sie nade mną/ włożcie na ramię moje krzyż
 syna mego/ iż ci mu nie będzie tak ciężko. Potym lepał
 do syna mowiał. O Jesu synu moy/ y gdzie to idziesz o
 wciecho moją/ nadzieio moją/ wesele y radości sercá me-
 go/ gdzie iestes ciagnioną/ y zaś ty lotr iaki/ albo zboycą.
 Jesus gdy tak marte słyszał płacząc/ silno iey smetku
 jąłował/ y besto kroć idąc zonym krzyżem/ na marte sie
 oglądał/ a tak gorzko płacząc marta syna/ na gore Kál-
 wárie y prowadził/ a iż od wielkiego smetku chodząc nie
 mogła/ Mągdalená iá z Janem zánim wiodła.

Symoná krzyż nośić przypędzili.

Widząc oni iż Jesus tak był zemdłony/ iż krzyżá
 nośić niemógł/ Bojąc sie by nieumiał na dro-
 dze. Człowiek idącego ze wsi tam wżrzedli/ Sy-
 moná Cyreneusá/ y náto go przypędzili/ aby krzyżá po-
 mogli nośić Jesusowi/ nie złutości to wżymili/ ale by Pi-
 łat skazánya nie odwołał/ tego sie bali/ przeto rychley
 snim przyspieszali. Páni iedná widząc Jesusá takó zeská-
 rądzoného/ á ono krew dla korony zglowy po oblizy
 ciężce/ zmiłosci do niego przystąpiła/ y podała mu chu-
 ſte cudną dla wtrzenia. Jesus gdy iá do oblizy swego
 przyłożył/ wner iego twarz na oney chuscie sie wyrażi-
 ła/ iáta won zás była.

Na gore Kálwárie y Jesusa miłego
 przywiedziono.

Na gore Kálwárie gdy snim przysšli/ áńskolwye
 Symon pomagál Jesusowi krzyżá nośić/ wssá-
 koż dla zemdenia wielkiego/ y też dla tągánya
 niemáleg/ wpadł na oney gorze Jesus miły krzyżem ob-

Żywot páná

ciążony/a rozrážil swa twarz násilney/a tām iego ied-
ni zá wlosy/ duozdy zá odzienye do wlešli do myestcá
krzyżow zma/ tāmže sie dopiro nan rzucili/ y z iego su-
kientli włosney go zwlešli. Dla tǎrgánia onego wielkie-
go/ koronǎ zglowy iego naswietšsey spádla/ rany sie w-
ššystki odnowily/ iž krew smich čiekla dla oddárčia one-
go odzienia/ ktoze było przymrzáło zekrwia do čiala/ á
tǎk že nag stał dluga chwile Jesus mily/ drzac dla sil-
ney bolešci. Mǎrká by go byla przepásala/ ále dla iego
wietšsey šromoty niedopusšžonǎ. Potym niemogac dá-
ley stač padl ktozego przez wššestney požešnosci w ied-
ne iǎššiniǎ vřzucili/ áž krzyž nágotowáli. Tām pánie nie
ktoze zmiššterdzia przymoššy mu picia drogiego á moc-
nego/ áby nie tǎk žul Bolu onego/ ále to károwye sám-
wypili/ á iemu winǎ zmišššánego zmira podáli/ á to w-
ššystko čirpiat škromnie Jesus mily. Potym go z iǎššie-
niey oney čiemney wywiedli/ krzyž nágotowanossy/ á
on sam dobrowolny zoney iǎššiniey powšštal/ á przy-
ššedššy zdiženim ku krzyžowi/ sam sie dobrowolnie ofia-
rowal/ á pokleknossy/ do boga orčǎ pokornie wolat
mowiac. O to orče moy mily/ wpoššuššestwie/ wpo-
koře/ y w wielkiey iǎššce rwan áže do smierci. V eččiat
sie žatymi šłowy sam položyc ná on krzyž ále eni žoňnie
rže/ gwałtem go na krzyž porzucili/ y powrořy močno
przywiazáli/ tǎko iže koronǎ čirnyowa zonego vderze-
nia/ gliboko wmozg wššejǎžǎ.

Modlitwǎ.

D Jesu namilostiwossy/ ienžes dla mnie žlowiekǎ mi-
zernego/ krzyž twoy čářzo čieššli ratyřes dzia-
řǎč y nosic wlašnyimi rǎmiony šwymi/ dzwigǎč

y nosić. Day mi krzyż strzymánia od wsszech złości ob-
łápić. A on zá toba/to iest dla twoey swietey miłości/ w-
stáwitiżnie nosić. Amen.

Jesufa miłego rąk y nog ná krzyżu bolesne rością-
gnienie/ y tu krzyżu gwoździ mi tepymi
przybýzanie.



A Jedne ręce ná-
przód pochwý-
čili/ y gwoździem
tepymia przebi-
li/ aże żyły ná drugą stronę
krzyża przebiegáli. Maruch-
ná ięć goi dzwieki młotkow
rskyssalá/ padwssy ná żye-
nie omdlálá/ á po máley ch-
wili wstáwssy/ Mágdaleny
zopytalá iestli by to krzyżo-
wano iey syná/ ále y oná nie
wiedziálá/ bo wten háś dás-

leśo stálá. Ręce druga gdy przybić chcieli, niemogła do-
siądz do drugiey przewierciáney dziury/ bo były dáleko
od siebie zwiertiány. Tedy przywiązawssy powros do
ręki/ ciagneli iá opieráiecy sie zwieltá mocą otrzyży/ áże
iá ręce przyciągnawssy do dziury gwałtem/ tepym go-
dziem przybili. Woge potym iedne przełamáli/ y iáko by
iá przybili/ ná to sie gotowáli. A druga ręce przełamaw-
ssy/ pospołu ebie złożyli/ ná wierch práwá/ od spédni le-
wá/ rák że gwałtem ciagneli/ áż sie wniun stáwcy y żyły
rwály/ iż mogli by był wniun zlitzyć wssystki kęści. A rá-
to gy rościągawssy iáko strune ná lutni/ wielkim go-
-

Zywot pānā

dziem do krzyżā przybili. Nātuchnā gdy kowānie zba-
leā slyssāā/wielkā boleść stego miāā.

Jesusa nākrzyżu offiārowānie.

Jesus gdy tāk wkrzyżowāny nākrzyżu wznāk le-
żał/pātrzac wniebo/splāzem wielkim Bogu orcu
sie offiārował rzeknac. O nālāstāwssy otze/wes-
rzy nāmie synā twego/ā przyimi mie zā offiāre niepokā-
long/ dla zbāwienya rodziāu ludzkiego/ āby im iuż ich
grzechy dla mnie odpuscil/ wssākoż miy otze odpus-
tzał żydom ich złości/gdy tobie owce/woły/y kozły of-
iārowāli/otoć ia iuż tobie zākonnych offiār nieofiārue-
ie/āle ciāto moje niewinne/ nā krzyżu okrutnie rozbite.
Już namileyssy otze/trzydzieści lat wyszło y trzy/iātom
nā ten krzyż pātrzał/żādāiāc ābych nā nim wmarł/y lud
twoy odkupił/ktory zły duch zwiodł był/przeto dla tey
mey ofiāry/smiluy sie iuż nād nimi.

Tytułu nāpisānie.

Tlat nāpisał napis troiākim ięzykē/Lāciniskim/
Greckim/y żydowskim/ y kazał gy przybić nād
krzyżem/ktory tāk był. Jesus nāzārenski król ży-
dowski. Ten napis gdy żydowie żeli/do Pilatā mowi-
li. Nierāk piśz pānie Pilacie/ āle iż bynił sie krolew ży-
dowskim. Odpowiedziāl Pilat. Com nāpisał/ com nā-
pisał. Tāk je przez dlugi czas zonym przybitim tytułem
do krzyżā/leżał nāziemi Jesus miy/ iuż wkrzyżowāny/
āże dwu onych lotru nā krzyż też przybili/ktoregoż po-
tym wposrodku miedzy nimi/iāko by wiet-
sszego lotrā zāwiesili.

Modlitwā.

O Jesu stworzycielu niebá y ziemye/ ienjes był ná
 krzyżu dla mnie okrutnie rościagniony/ iż tej w-
 ssytki kości wtwoim naswietlłym cielemogły by
 były być zlizony. Day mi wssytki głontki/ y siły cieles-
 ne/ y duffe moiey ku chwale twoey swietey rozściagnąc.
 Jesufa miłego ná krzyżu okrutnie rozbitego/ tu
 go już skrzyżem niemiloscirwie podnossá.



Jesufa miłego
 potym zwiel-
 kim wolánim
 podnosyli / á

mało od ziemi podniozw-
 ssy/ zaśie go ná ziemi cieś-
 sko wpuścili od krotiego w-
 puszczenia/ żyły sie wnim
 stárgáły. A pokrzepiwssy
 sie zá sie go nágórze wzno-
 sić porzeli/ ciagnąc wzgó-
 re powrozy/ ofiáre żywá
 Bogu otcu/ nád wssystke
 wonność skotssa. A tak go

podniozwssy gwałtowne/ w wykowána opołe nagle
 skrzyżem wpuścili/ áże sie ciało wssystko strzaśło/ y ko-
 da blizná y ráná zaśie sie odrworzila/ y krew obfita sin-
 ch wypłynela/ A to była metá nawiętsza ná krzyżu cieś-
 skie rościagnienye/ y ná goździa:ch przez trzy godziny
 wmece cieśkiey wissenie. Wzgládnij już o duffo naboż-
 na ná choragiem/ ná krotrey sie národził owoc nášego
 zbáwienienia. Toć iest drzewo żywotá nášego/ ná to záw-
 ǳy wssytcy pátrząycie/ á dzieki Bogu żyńcie/ y boleść iec-

Żywot pana

go oplakawaycie/boć on woła strzija mówiąc do głow
wiecia. Wejrzy na mie mili głowietze/á ogladay okiem
miłostiernym/sercē gorzkim/co ćirpie zacie/prossiecie sinis
tuy sie dzis nademna/vtaż lutość nād mek moia okrut
na/Bom ci ia iest twoy obłubieniec iedyyny/stworzyciel
y odupietel iaskawy á vbogi/boć oto wisse ná krzyžu
nāgi/sromotny/aby ty był głowietze Bogaty y chwā
lebný. Wejrzy prossie cie ná głowa moie krolowska/ o
strym ćirnim złodzionā/nā obliże zeplwāne/zbite/spu
chle/iāto by tredowāte/nā ozy krwia y kāmī oblane/
nā vsta blāde y siniāle/nā rece me niewinne/y ná nogi
swiete/ktore nigdy niestaly ná drodze złościwey/iātoć
sa tu krzyžu okrutnemi goźdźmi przybithe. Ogladay
Boł moy/y wssytko ciało moie pānieniskie/niewinna kr
wia oblane/iātoć pozawssy odpiety nożney āż do wie
rzchu głowy/okrutnie iest zranione. Powiedz to głow
ietze dussy swey/obłubyenicy mey miłey/niechac mi
wsswym sercu położy sobie/zagnānie y wieczne vpomi
nānie. O grzeszny głowietze vbāż to krystusa miłego
do ciebie sinerne wołānie y vpominānie/á ogladay ge
sto coć on zacie ćirpi/boć on podług swietego Biernas
tā mowi. O głowietze/wiedz co ia dla ciebie ćirpie/do
ciebie wołam/dla ciebie vmieram. Pātrżay ná meki-kt
remi iestem vmazgon/nā goździe ktorym iestem przebo
dzion/nā kzy ktore zacie wylewam/á ātkoli ćirpie wiel
ka meke zewnatrz/iesze wietśa wnatrz ćirpie/gdy cie
być niewdzięznego mey meki nāyduie. Już tedy o du
ssō miła/niezāmýkay dāley twego serca/āle pātrżac ná
krzyż swiety/ogleduy vpominki ieg niewymowney mi
łosci/izci on ná krzyżu iāto złodziey miedzi lotry wissā/

dla twey miłości. Wspamiętaiąc tedy zwieltka serdeczną
miłośćią albo żaloscią/ná dobrodzieiá twego śmierć ofe-
rutną/y reż boleść y smóte niewymówną/plázy wy-
lewając gorzkie łzy/wednie y wnocí/á niecdpożyway
od żalóci/ty áni twoie oży. ábowiem spráwiedliwy
przez wssytek zás żywotá twego/regos żalować y plá-
tać powinien/ktory áby cie od plázu wiecznego wyr-
wał/zácie ná świećye będąc plákal/ ánie tylko plákal/
ále y ofrutną śmiercią dla ciebie zábić sie dał. Przeto cie
iuj prošimy Jesu miły/láskawy pánie/wejrzy dzisia mi-
łosternym okiem ná twoye stworzenye/day nam láskę
twoje ninie/ábyśmy oplákáli twoje vmetzenie.

Smutek dziewice pánny Máriej.

D Pánno zysta dziewico błogosłáwiona/ iáktis ty
tedy smutek miała/gdys ná syná swego ná krzyżu
wiśłacego pátrzała/ ano krew sniego plynęła/ á
rys iey otrzeć niemogła. Dział wssytek od meki/ á rys
mupomocy nie dala/tylkoś bogá otcá oto wołała/ áby
meká iego była włożná/pláząc gorzkiey meki swego mi-
łegó syná/pobudzaiąc nas ábyśmy pospołu smá meki iey
mílego syná plákáli/mowiąc knam tymi słowy. O sy-
natkowio moi miły/ogładaycie serce moje bázro zrámo
ne bo syn moy miły/ktoregom zduchá swietego prze-
szła/y pierśiami memy pániestkimi wychowála/ oto iuj
ná krzyżu smótnie vmiera/dla wáśšego zbáwienya.
Przeto prošę was/ smilnyćie sie dzis nádemną smertną
mátká/pláźcie ież wielkiey meki/pospołu semną. O pán-
no Mária mátko syná bożego/prošimy cie przez vmiete-
nie iego/ráż nam wdzielić smektu twego/ktorys myála

Żywot páná
pod krzyżem z syná swego/ Jhesuá błogosławionego, iž
Bysiny oplákali vmezení iego.

Modlitwa.

Dnamilostiwossy pánie Jhesu křiste/ ienžes dla mnie
ná krzyžu podniesion/ á tak razyles byt od zemie
powyssišon. Day mi prosse tje miły pánie/ od ža-
dž žiemstich podniesienie/ y rež rymyslem wniebie-
siech powyssišenie. Amen.

Jhesuá milego ná krzyžu posmiewánie.



GDy páná Jhesuá
žolnyerze vkrzy-
žowali/ rozmaici
tám sie sniego ná-
smyewali. Napirwey drabi
co go strzegli/ bo či iáko swie-
cy Jan wdziewiacymnascie
kapitulum pisse. Odzienie ie-
go wżiawossy/ ná gworo ie
rozdzielili/ y kostki onie mio-
táli/ co sie komu dostáe miá-
to/ á to wssystko przykroše ie-
susowi byla. O sukniá rež ie-
go ktora byla niešyta/ ále zwierzchu tkána/ przeto onye
sane w žytku osobno igráli morwac. Niedzimy iey/
ále rzuény kostka onie komu pádnie. Aby sie pišmo ná-
pełniło/ ktore jest pišano wpsálnye dwudziestym y
wšiodnym. Rozdzielili sobie odzienie moie/ á ná sukniá
mnie miorili kosty.

Jesusowo nád swa miła mātuch-
ná potrowánie.

Mily Jezus gdy tak wciesskich mełach nã krzyżu
 wiśla/ widzac y słysząc mātuchne swa gorzko
 plāżac/ bogu otcu iã polecał rzekąc. O moy mi-
 ly otze niebieści/ widzisz w iakim smertu iest mātuchnã
 moiã miłã/ wezrzy iakoć gorzko plāże y wzdycha/ aż
 oto omdlewa/ wssãk wiesz miły otze/ iż iã tylko mam
 być wkrzyżowan/ã wssãkoż onã wssytkã semnã iest nã
 krzyżu/ dosyć miy nałaskawssy otze nã wkrzyżowaniu
 moim/ã iey boleści razzy wliyc/ boć niemogie nã iey żã-
 łosc pãtrzyć. A mojem to wierzyć/ iż pãtrzac Jezus nã
 wielkie swey miłey mātki zãsinucenye/ mogli me wić z
 wielkicy lutości sam w sobie. O mātuchno moiã namis-
 leyssa/ y gdzie teraz są aniołowie/ ktozi przy mym nãro-
 dzeniu spiewali. Gdzie pãstyzrowie/ ktozy w iasli byli.
 Gdzie oni od wschodu słońcã trzy krolowie bogaci/
 ktozy wdziecinstwo moim/ zdary mie szukali/ã nãlazo-
 ssy dãrowali. A gdzie teraz iest ono nãssie przez trzydzie-
 ści y trzy lãtã miłe opcowanie/ skotorego sie wesełito ser-
 ce twoie/ o to teras to wssytko wesele/ obrociło sie w
 wielkie zãsinucenie. Odstępi przeto małusko odemnie/ ã
 zãc tego zãpomnie. Ale mātuchnã zãssie mogłã do niego
 mowić. Oględay moy miły synu/ iżci nikatje od ciebye
 odstępie niemogie/ przez to cie prossie smiluy sie nãdemnã
 smetnã mātã/ niechã tu pãd krzyż vinnre pospolu sto-
 ba/ wssãk em iã mātã twoiã r boga/ boć oto iuż nie-
 mam żadnego kto by mie pocieszył/ cys sam me
 pocieszenie tyłko był.

Idac muno Jesi. są nãsmiewanie.
 Kudy sie tej wten gãs snieg nãsmiewali/ y ch-
 wiejąc głowã/ do niego mowali. O toż tobie coż
 R v

Synwot páná

sie džiatal krolew/ Jests krysus/stepi stryža/á wwie-
rzymi tobie. He/he/he/wach co káziš koscioł Boží/á rze-
ciego dnia gy zbudujesz/he/he/he/o tož tobie. O panno
bysta/ákis ty tedy sinereš mialá/gdys ty žydy ráto mo-
wiace slyšala. Dudy lepať mowili/y co ten uymil/
y kradl byli zdiadzał. A dudy odpowiedali/ iže zboy-
ca byť/á zwodzca ludski. Dudy mu pragali mowiac.
Inse vzdawial/á sam siebie zdrowie niemože/ dufal
ci wbozde/niechay je go wysawu/chceli. Dudy lepať
mowili. Wách/to jest/ głowieze ssalony/ Byš ty byl syn
Boží iakos mowil/ iž jest bog ortiec twoy pomogl ci by.

Siedm słow ktore wymowil pan Jesus
wissac ná křyžu.

Młosciny pan Jesus/ bázro y okrutnie zranio-
ny/ y bolešci bedac pełny/ widzac weselace sie/
y slyšac služniace křyžowniki/ y nieprzyiacie-
le swe. O to sie nyerozgniewal ale podniezwšy orty
swe do bogá ortcá/ rzekl siedm słow. Pierwsse slowo by-
ło wielkley doskonałosci/ gdy zwieltim głosem modlac
sie zá swe křyžowniki/ do bogá ortcá zawolal. Pierwsse
slowo. Otze miły/ odpusci im/ boć niemiędzy co džiata-
ia. O wielkie miłosierdzie/ žyd wola vkrzyžuy/ á Jesus
wissac wmetach ná křyžu/ do bogá wola. Odpusci
im otze miły/ boć niemiędzy co džiataia. O slowo wiel-
kiey cırpliwosci. O slowo pełne wsseltkley dobroci. Wo-
la tu swiety Biernat. Wzgladni bože ortze z swiatego
miešca twego/ y zwysokiego miešskánya niebieskiego/
weřzy ná te naswietšsa modlitwe/ ktora offiárnie ro-
bie nawyššy biskup náš/ dčiecie twoie/ pan náš Jesus
krysus/ zá grzechy brátow swoich. A przeto bádž vs-

mierzon nād wielkoscia złości nāszych. O to krew brat-
 ta nāsłego Abiā/wola do ciebye za nami z jemie/ rzek-
 nac. Orze odpusci im/Boć niewiedza co działaiā. Wej-
 rzy miłosciwy orze/nā synā twego/ogladay kto to ci-
 pi/ā simluy sie nād tym za kogo ciupi/rāzy proste cie
 wegrzeć nā rece y nā nogi iego zranione/ā odpusci nam
 grzechy ktore wżyniły rece y nogi nāsze/wspomni Boże
 orze nā rāny y nā cięślā meke twego miłego synā/ā od-
 pusć miłosciwy wssyrtki winy grzesznego głowyekā.
 Boć on iest ktory zwieltkcy łāsti zlonā twego nā ten
 świat stapił/āby nas zimełi wiezney wybawił. Wren-
 zās mogli tak odpowiedzyeć y rzec mu bog otęyec. O
 moy miły synu/co chceś/chcesz āle iż ie ziemiā pożrze/iā
 to Datānā y Abironā/ābo iż ogień spustze nā nie/ā spa-
 le ie/ābo iż żywo do piekła stapiā. Odpowiedzai by
 syn Boży. Nie/nie/miły orze/āle odpusci im/Boć niewie-
 dza co czyniā. A tu stego możemy ogladać wielkā pokorę
 y ciępliwość nāsłego miłego pānā/iż on będąc bżmi wś-
 māgan/ciēm wkoronowan/sslārādzie zeplwan y nās-
 miewan/gojdzmi przekowan/ā wssatōj niezłorzery/a-
 ni żada pomsty/āle tego wssyrtkiego zabazywssy/mod-
 listie za swe krzyżowniki. Boże orze/odpusci im/Boć nie-
 wiedza co działaiā. Tymże reż głosem mārki iego glo-
 gosłāwiona/iāto by zwieltkiego smi ocuciwssy/głowe-
 swā podniōzwi/ssy/rzekłā do synā. Co to zāgłos/ktōim
 teras slyssālā/y zali to głos twōy synu moy miły. O
 synu moy, iestli niewdziętnych żydōw/y twych krzyżo-
 wnīkōw/wtākun smetku y mece niezāpāmietawss/te/
 mi piwry ku mārce twey smetney niewythowiss/iż
 ci wrozy dzień iātoś odemnie po łagodnim rozmawia-

Zywot páná

mir odssedl/á iessze głosa twego/ áž do tychmiasť sły-
siec niebył tam dostoyńá.

Lottrowskie spáná Jesusa násmiervánie.

was

Lottrowie ktorzy snim byli vkrzyżowani/tež sie
sniego násmierváli. Wssákož ieden Dysnás imie
niem/co ná práwicy wiisiał/widzac iže Bogá ot-
cá prosi za sive krzyżowniki/ karal towarzysza swego
zblužnienia rzekac. Ani sie ty Bogá boisz/ ktorzys tež iest
wotymże potepieniu smyerci iáko y on/ á nie dla iedney
winy, bo my dostoyńa meke za násse złości čirpimy/ ále
ten nic złego nieuczynil. A obroćiwssy sie głową do kry-
stusa iáko mogli/ y rzekl spłáżem do niego. Wssámiertay
námiem mli pánie gdy przydzieš w krolestwo twoie. O
swiety lortze/ y skąd robie táka mądrość. Jesus iáko lort-
wisa podle ciebie/ á ty go krolem być wyznawaš/ vmie-
ráiacego widzisz/ á nátychmyast do krolestwa iść go
wierzysz. O záprawde dziw niemáły/ iže wten čas kry-
stusa krolem y pánem lort wyznał ná krzyžu/ kiedy w-
ssyrcy zwolemnicy proz Janá odniego vćiekli/ y záprzeli
sie go ná ziemi. A przeto swiety Jan Zlotousty/ dziw-
iac sie temu lottrowi táko mowi. O dziwna wiára y
náwrócenie tego lortá/ nic niemial wolnego/ iedno ser-
ce ku wierzeniu/ á iezyk ku Bogá wyznawaniu/ á wssá-
kož to wssycko co wolnego mial/ Bogu miłemu ofiaro-
wal/ wierzac wen sercem/ y wyznawáiac go być Bogi-
em y krolem swym iezykiem. Iessze niewidzial Jesusa wma-
iestacie siedzacego/ iáko Paweł swiety/ áni zniebá mo-
wiacego/ iáko Moyses. Ale go widzial vmetzonego/ y
ná smierć potepionego/ á wssákož wyznał go być pá-
nem y dziedzicem krolestwa niebieskiego. A cos lortze

widział w nim królewskiego/ iedno krzyż a gołdzie/ kro-
 re są znamy on a nie królewskie/ ale lotrowskie. Wiem
 iżes tego spisina niewiedział/ prorokowes też niezysał/
 zawżdyś zbijał. Powiedz mi przeto iakoś sie wżdy tego
 dowiedział/ iżes go wiernym Bogiem być poznał/ y w-
 stys go wyznał. Ten je doktor sam odpowiada morwice
 O szesny lotrze/ nie pisino ani też prorocstwo tego cie
 nauczyło/ ale słonice sprawyedliwosci/ pan Jesus kry-
 stus/ ktory podle ciebye wissal/ na dussy twej y sercu
 twym cie oswiecił/ y tego cie wssyckiego nauczył. A prze-
 to zapomniałossy Jesus iego wssyckich złosci/ rzekł mu.
 Wtoze slowo/ ktorze zowiemy obiecany. Lotrze za-
 prawde mowye tobie/ dzisia semna bedziesz wraniu. O
 szesne obiecanie/ jadeny spátryarchow ani spozorokow
 tego nigdy nieštychał/ co ten lotr wssyssał. O szodro-
 bliwosci wielka páná nášego/ Jesu krysta/ przyimuiac
 grzeszne ku pokucie/ bo wiecey dał lotrowi niżli prosił/
 on telko prosił aby nań pámietal w swym królestwie. A
 on iemu dał chwale wieczna. Nierzekł mu/ bedziesz re-
 poscił y tak pokutował/ nierzekł mu też pożekay/ ale mu
 rzekł. Dzisia bedziesz semna wraniu/ to jest w widzeniu
 mego iásnego bostwa. A co mógł ten lotr wssyśseć po-
 ciešnieyše nad to slowo/ y tym sobie to zasłužil/ iż mi-
 ly iesus tak go szodro obdarzył/ nic to inneg nieuży-
 mło/ iedno miłość wielka/ ktora ma ku głowieku/ aby
 wtym wkazał iż on niechce iego śmierci/ ani porapienia/
 ale jada iego polepszenia y zbawienia. Wssyssałossy ty
 słowa mótuchná iego miła/ jałobliwie ku synowi swe-
 mu rzekł. Ach moy miły synu/ ku lotrowi mowisz/ dzi-
 sia semna bedziesz wraniu/ a ku mnie mótce swej niech-

Wfore

Zywot pana

cesz mowic namnieysszego slowa/Bierziesz z soba lotra/a
 inne zalobliwa matke komu zostawiasz na ziemi. Bier-
 nat swiety powieda/ ije stala matka zalobliwa podle
 krzia plazliwa/gdy wissal iey syn na krzyzu/krorey du-
 sse kziaca smecaca/y zalniaca/przeszedl mierz boleści. O
 iako smerna/ iako wdruzona byla ona blogościawiona
 matka iedyneho syna/stala dzac/a iako by wmarla sta-
 la podle krzyza/oblapiiac krzyz swego milego syna/a/
 by boleść ieg meki wbatyla/aby zbawienia rodzani lud-
 skiego dozdekala. Stala/bo siedziec niemogla/bo tam
 bili ydowie y pogánowie/ ktorzy sie niegdy ku krzyzo-
 wy przyblizali/ y chodzac y iedzac mimo on/ z Jესusá
 sie nasmiwáli. A dla tego stala/aby tym wolnicy przez
 przesłania na swego milego syna patrzyć mogla/bo ser-
 ce iey bylo na krzyzu zawieszone z syné iey milym. Drug-
 dy sie tej bázgo rozzerwila plazac/ tak iz sie bliżurko
 ku krzyżowi przybliżywszy/ glowe swa podnyozwossy
 wzgorz/patrzyła na oblize syna swego/tako iz tej kro-
 ple krwiawe na oblize iey y na odzienie kapaly. Stala
 przeto przynim/ abowiem go wssytek swiat wten czas
 byl opuscil/apostolowie iego od niego wcielili/ licemier-
 nicy sniego sie nasmiwáli/ ydowie go bluznili. Sama
 telko matka miłosierdzia/wkazala miłość y wiare syno-
 wi swemu. Jeszke przeto stala/ aby sie wkazala być ied-
 nazka między Bogiem orcem/ y niedziwnymi grzesznymi.
 Tenże doktor daley ku dziwici mowi/dziwniac sie po
 krzyżem staniu iey/ y mowi kniey. O panno blogości-
 wiona/ y gozies stala/ y zali tylko podle krzyza/ y ow-
 ssen ia powiedam ijes na krzyzu z swym milym synem
 wkrzyżowaná/ bo wssystki rany troke mial syn twoy

nã swym cieie/ tys ie w swym sercu miãłã/ rãmo miãłã
 pãmmo tve serce było przetłoto/ cãmim wkoronowano/
 stromotnie nã y grano/ goŹdzini przebito/ rãmo było jeli
 by y octu nãpawano/ y rozmãcie wdrazono. O pãmmo
 miãłã/ y gemus dla nas nã trzyŹ wstãpiãłã/ iŹ by zã nas
 pospóln z synem ofiarowanã/ y zãli nie dosyć nam było
 wtwego synã mece/ iŹ by tej y mãrtã miãłã być wtrzy-
 Źowaną. O serce boskiey miłości/ gemus sie obrociło w
 piołyn gorzkości/ pãtrze nã tve serce/ ã inŹ nie sierce/ ãle
 rylko miere ã jeli widze. Szukam mãrti boŹey/ ã nienã y
 dwie iedno sliwy/ bicia/ ã rãny/ boć sie wssystkã wro ob-
 rociãłã. O gorzkości pełnã/ y coŹ to wŹyniãłã/ gemus na-
 swietŹe tve ciãło/ ktore było pełno swiãtoŹci y niebies-
 kiey skrotoŹci/ wŹyniãłã sie siedem meki y wielkiey gorz-
 koŹci. O miãłã pãmmo gemus nieiest samã wkomorce two-
 ie/ y gemus sflã do ssuŹienice/ nie iest twoy zwyzay
 chodzie nã to miejsce/ y pãtrzyć nã tãkie dzieie. Czemu
 cie niewsãciagnelã stromieŹliwosć pãmienŹka. Czemu cie
 nieodciãgnãł strãch niewiesci. Czemu cie nieŹdzierzãłã
 bŹytkosć okrucienistwã. Czemu cie nieodwiodlã gãnie-
 snosć y grubosć onego miestcã. Czemu cie nieodwiodlã
 wielkie wolãnie/ w wielkosć ludzi/ y jãdzenie tãkiey zlo-
 Źci. Czemu cie nieodwiodlã ich sflonosć. Czemu cie nie-
 odwiodlã tãsszã wielkã diabelŹkich ludzi. Tegos wŹŹe-
 go niebãrzyłã miãłã pãmmo/ bo serce tve zmiennã sie by-
 ło od wielkiey bolesci. A inŹ proŹcy niebyło twoie/ ãle
 wdrazeniu twego miãłego synã/ ã w smierci iego/ niebã-
 rylã ty pãmmo miãłã wielkosci ludã/ ãle wielkosć ran.
 Niedbãłã nãciŹnienie wielkiey tãsszã/ pãtrac nã iego
 okrutne sflacie/ niedbãłã wolãnia/ boŹ widziãłã iego

Żywot páná

wdrażenie. Niedbálás smrodu á bzytkości/Boś widział
 lá cieškie iego boleści. O miła pánno/wróć sie do swe
 go przybitku/ bychmy iedney godzinie syná zmártka nie
 stráćili/ nie iest obyżay iż by niewiešćya twarz táka
 śmierćią vmártła/ámi teź miła pánno przeciw tobie ska
 zanie dano. Ale snadź tego słyseć niemożesz/ Boś żałości
 nápełnioná/ á twoie serce iest wssytko wmece twego
 miłego syná. Przeto miła pánno/gdyżes táko bázno zra
 nioná/zran twa wielka boleścią/náśse twárde sercá/mi
 ka syná tweg/ wnássym sercu ráz odnowiż serce twe
 bázno zranione/znássym sercem ráz ie zlezyć/ iż Byśmy
 stożá twego syná rány nosili/ábyśmy od krzyża nieod
 stepowali/áleż iżbyśmy przod byli zranieni.

Mártka stoiać pod krzyżem/ z żałością
 sie wskarża Bogu otcu.

PAnná pod krzyżem stoiać/ żadnego poćieszenia
 niemáiać/do ortá niebieskiego mowiła/niespu
 száiać ożu od sweğ syná. O niebieski ortze tyś
 mie wybrał mártka synu twemu/y gdzieś tedy iest ona
 láśká/któřam nálaźlá. Gdzie twoie miłosierdzie/ktoreś
 wyrzekł przez proroki twe/ iże wssytkim smutliwym ch
 cesz dopomóc miłosierdziem twoim/ y zemų ia boleści
 nápełnioná. O beyrzy moy miły ortze/ wktorey nedy
 iest duffá moia dla mego namilsszego syná/ ráz prośse
 cie vliżć boleści syná twego y mego/dla doštoyności ie
 go/á będzie vmnieyssoná boleść sercá mego smetneğ/ál
 bo tákmierz weźmi mártkę z synem swoim/Boć iedná bo
 leść iest namá obiemá. A żárym do ániolá mowiła. O
 ániele Gábuele/gdzie twe iest pozdrowienie/kiedys mi
 rzekł. Zdrowás pełna miłości/otom ninie smetku pełná

y boleści/jadnego niemając pocieszenia. Tedyś mi do-
bre oredzie nosił kiedyś mi rzekł. Pan stoba. Ale dziś nie
jest semna/ktory nie iako pan/ale iako lorr jest smagony
y na krzyżu zawieszon/pamiętasz ijes mi rzekł tedy. Bło-
gosław y onas ty między wssemi niewiastami/ a wssa-
koż nie jest dziś niewiasta na ziemi/ktora by wiecey na-
pełniona biady y żalosci. Do ducha swietego mówila.
O pociesycielu duszny duchu swietym/ twoja sprawa y za-
mienim/ synam bożego porzeka/ y wszystkie krwie pami-
niskiey iemu ciało dała/ a wssa koż o to teras to ciało na-
swietse/ niepożesnie y niemiloscirwie jest wdrapane/ y
między lorry zawieszone. Potym do syna mówila. O
moje pocieszenie y wesele/ o dzyecie moje nastorisse/ ktore
ia dziewiec miesiecy w sroym żywocie nosila/ porodzy-
w sly wszystkim pamienskim mlekiem karmila/ na swem lonie
plastowala/ skorko calowala/ y mile oblapiala. Y gdzie
teras jest ono twoje iasne obliże/ widzenie wesołe/ cbe-
owanie mile/ y gdzie on dzien gdym cie na lonie caluac
plastowala/ y o orcu twym niebieskim stoba skorko roz-
mawiala/ o tom teras inż wssystkiego stradala. O go-
rzesz mnie sinerney matce/ iż cie teras widze z wielka go-
rzkoscia vmierajacego/ a niemogec dac wspomozenia jad-
nego. Y kto mi to da moy mily synu aby ch stoba vmar-
la/ y temu zostacie matuchna syna/ wzyni mi ale moy mi-
ly synu te laske aby ch pospolu stoba vmarla/ boć mi
niemoze byc nic przykresleg/ iestli bych po tobie żywa zo-
stał myala/ bos ty mnie byl wssytko/ otec y matka/
brat y siostra/ syn mily y oblubieniec rostkossny/ chwala
moja/ wssytko me wesele y pocieszenie. Coż to jest moy
mily synu/ iże dzisia jadneg pocieszenia nienaydnie wro-

Żywot páná

Bie. O to ty vmieraš/ á nie mi niemowisz/ gđzie sie ia ob
roce y podzieie przez ciebie/ do kogo sie wiecey vćieie. O
to synu moy mily/ iesszem bedac dzienwzka we trzech
lećiech/ wstapilám do kósciolá/ opuścivššy dom rodzi
ny moiey. A przeto niemam domu gđzie bych głowe mo
ie sklonilá przez ciebie. Tyś byl moy oćciec y moie imie
nie y ochłodzenie/ á oto teras kćobie wołam/ á ty nie
slyšysz. Pod krzyżem stoie/ á námye niepárzysz. Zas
mie iuż moy mily synu zapámietal/ powyedz mi ále co
mam działáć. Czemu mie siroga zostáviasz/ bych wždy
ále od ciebye kćozé słowko vstysšalá/ niebyłá by wtá
kim smertu duffá moia. O niestocie mnie nedzney vbo
giey iuż ia nie vjrze wiecey počiechy mey. Jesus mily
gdy vjrzał mátkę ták pláczáca křwáwymá ozymá/ roz
žalivššy sie iey rzekł kćniey. Trzećie słowo/ kćozé zowie
my polecánia/ spłáchem wielkim/ á glosem niemáłym.
Niewiásto/ ánie mátko/ By boleśc sie wietšsa wniesy nie
mnożyłá. O to syn křwoy/ vřazavššy křwánim głowy
Janá. Potym rzekł do Janá. Janie oto mátká tvoia.
A od oney godziny/ wziął iá zwołennik zá swoje mátkę.

Pánny Márieý nářekánie.

Dy ty słowá mářuchná vstysšalá/ rżewno bár
zo plákalá mowiac. O Boże otęze niebiešti/ iáto
sie to nierówna přemiáná stálá/ křuge mi dano
zá páná/ zá Jesuša/ Janá/ zá syna Božego/ syná Žebedeu
šłowego/ zá syná dzienwzowego/ syná niewiešciego/ štwor
zenie zá štworczyćielá/ zá syná mego/ syná rybřiwego.
Češnego zá wierzneę. Nieroc syn moy křozy podla mnie
stoi zdrowy/ ále onťo wišša ná křyžu/ vššyřek niemoci
ny/ křwáwy y z šiniáły/ iuż vmierašci/ kćozę iá wiecey

Trzećie
słowo

Jádám vmárleg/nizli rego żywego. Biernat swiety mo-
 wi tu ku Jesufowi. O dobry Jezu/ y gemus to przytro-
 marte rwey nasłotsey rzekł mowiac iey. Niewiaſto o-
 nā ieſt māruchnā twoiā/ ktoż cie ſłotko karmila/ y ſpil-
 noſcia wychowāła. Sam je nā ro odpowieda/ iż w-
 ten czas nie było tam mieſtca ſłotkieg mowienia/ y mār-
 tynego imienia pomienienia/ bo umiſham iże by bił pan
 Jeſus mowił do niey wten czas nie było łagodno/ ſerce
 by ſie dziewiżę od ſmektu było wſpóło. O iako bār-
 żo ſerce dziewiżę odboleſci redy było zraniene. Kto to
 może wypowiedzieć/ niewie/ iedno onā ſamā/ a bo ten
 komu by to cbiarwić ratzyla. Możemy temu dc bżę wie-
 rzyć/ iż redy mogła mowić. O matki wżrzyćie dziś nā
 moie ſiroctwo/ bom oſtradala iuge wſſytkiego mego po-
 cieſſenia. Apſtołowye y wſſyrcy przyiaciele odemnye
 wćieſli/ żadnego niemam kto by mie wſpomogl. Widge
 ſynā mego zranionego/ pełnego ran/ a nieinoge ich zwoi-
 ſać. Widge krew nā oburze iego plynaca/ a doſiadz nie-
 może/ iż bych ia otarła. Widge go plązacego dla wiel-
 kiey boleſci/ a pocieſzyć go niemoge. Jeſus miły widge
 dla boleſci tak bārzo mārte ſmerna/ bārzo był dla niey
 zranion nā ſercu żaloſcia.

Głowa zaciemnienie.

W ſłotey godziny/ aże do dziewiatey/ cymnoſci
 ſtaly ſie po wſſytkim ſwiecie/ bo ſłońce nad przy-
 rodzenie ſrod dnia ſie zaciemiło/ wſtazuiac iż ſwym
 obyrzaiem pānā ſwego meki/ y okrutney ſmierci plāta-
 lo. Powierze ſie też zaſmuciło. Opoki ſie pādaly/ co pā-
 nā ſwego żalowały/ ſiemiā wżdzala/ iakoby ſie miſciē
 krzywdy pānā ſwego chciāła. Tylko iako ſwiety Jerō-

Tymor páná

niim mowi. Sam głowiek nád groby smrodliwossy/nád
 ziemie cieszszy/swego páná nieżałwie/ktorego on tak bār
 zo vmitował/iż dla nieg ná swiecie bēdąc/służył y prá
 cował/aby on nim wiecznie krolował. Cirniowa koro
 ne nosił/aby go wniebie wkoronował. Krew swa na
 swietssa rozlał/ aby go z swym miłym otcem z iednal.
 Zastóná reż koscicelna/ktora była między korem/á między
 ciálem/wten gās ná dwoie sie rozetwála/známyonu
 iac vpad żydowskięgo krolestwa/ y dokonanie stárego
 zakonu. Jesus tedy wielká boleśc y mekú círpyał/ przeto
 żalobliwym głosem. Czwarte słowo/ktore było vskar
 žánýa zawolał. Heli/Heli/lámazabátáni/ to iest/ Boże
 moy/Boże moy/y zemis mie opuścił/cuż bez ktoreg w
 spomożenia y miłosierdzia. Kátowye sie stego násmie
 wáli rzekac. Heliassá wola ten/pátzaymy przydzieli tu
 Heliass. seymowác go. Ale mátká rozumyálá tym slo
 wam rzekla. O moy miły synu/ dzinwye sie izes opuss
 gon od Boga otcá/ á rzekwossy to/ zá martwe ná ziemie
 pádlá. Przyniey teze támo pánie stały/y ty reż syná iey
 bārzo žalowály. Jesus wten gās dla bólu silnego prá
 gnał podług przyrodzenia/bó wssystká krew sniego by
 lá wytrgoná/ y reż prágnał rodziár głowiezego zbá
 wienia/ przeto głosem wielkim zawolał. Pigre słowo/
 ktore zowiemy wielkiey jadzey álbo miłosci rzeknac.
 Prágne/á ssedssy ieden wjáł gešte/y nápełnił iá otcem
 zjółcia/ obłóżywssy žopeni y mira/ á to vžynił dla
 wietsszey przykłosci/y wložywssy ná trzćine/podał mi
 pic. A Jesus wkusiwssy oney gorzkosci/ niechćiał dáley
 pic. Przyrym swiety Biernat tu mowi. O dzinwa reż
 nássęgo zbáwiciela/ iż on wissac ná krzyžu/ wyele ran/

czwarte
słowo

piąte
słowo

ostate
słowo

wiele miał y boleści cierpiał/ iako korone wglowie/ w
 tu y w nogach goździe/ a wstał o mece milży niewo-
 ła boleńia/ ale pragne. A teg miły panie pragniesz/ wsta-
 łaś ty ochłodzenie skorkie wssytkich pragnących/ y ma-
 łaś winnic chłodzących. Odpowieda tenże doktor pra-
 gne/ nie winą/ ani krego drogiego picia ale ludstiego
 zbawienia/ y wssytkich grzesnych nawrocenia/ aby od
 grzechow przestali/ a łzami swego serca mie napoili/ pla-
 łaś za moje cięskła meke/ y za swoje grzechy. Pragne do
 ciebie moy miły ortze/ abyś sie inż nad grzesnymi smilo-
 wał/ gniew twoy im odpuscił/ a tu swey łasce przyiał.
 Pragne do was orcowie świeci/ abyście swiātłosc da-
 wno jadana ogladali. O iaka boleścya serce dziewize
 wten čas było ziete/ gdy słysła syna wołaiaceg/ pra-
 gne. Mogła tedy wylewając obfite łzy mówić. O w-
 ssytko stworzenie niebo y ziemia/ dzinuycie sie mece sy-
 na mego/ iż ten kroy moca swego bostwa nasyca. Anio-
 ły/ opatrznoscia łarmi ptaki/ ribly/ zwierzęta/ y wssycior
 następim ludzior swa dobrocia zradza potrzeby żywo-
 ta/ a ten ras sam pragne. Ja nedzna niemam y iedney
 skorupy/ wktorey bych mu mogła podać iedne kropye
 wody. Teras pragnacemu niemoge podać napić sie mu
 wody/ kregom gdy iestże był mały łarmitām swymi
 pierściami/ oro teras od niesszłych żydow napoion oc-
 tu y żołci. A to przero ci przekleci żydowye wżymili/ bo
 inż był wssedy wciřpiał/ wyigwssy iezyl/ wsta/ y noz-
 dze. A przero podali iemu żość zarażaiaca gorzkim smā-
 kiem y smrodem iego iezyl wsta y nozdze. Jesus inż nē
 łożdym głontu zmerzony/ widzac iż wssyrko co onim
 prorokowano/ inż sie było spełniło/ rzekł. Słoste słowc

Żywot pana

Kroto zowiemy napełnieniam. Napełniło się iest już wssy
 to/cuż com miał zynie za odkupienie głowie/y spe
 niła się orcowsta jądza/synowsta skuba/prorocta wie
 szba/ y swietnych jądza/ iako by tak miły Jęsus chciał
 rzec. O otę moy miły/ już się spełniło postuszenie
 moie/ y wola twoja/ y wssytko to co kolwey zależało
 na ludzkie zbawienie y odkupienie/ y co było obiecane
 orcom wstarym zakonie. Co mi iestę wiecey kazeż
 wdziałac moy miły otę/ otęciem gorow co iedno kazeż
 wdziałac/to iestę wdziałam. Bog otęciec mogł mi odpo
 wiedziec. O namileyssy synu/dobrześ wssytko sprawił/
 dla tegom cię na świat zesłał. Przeto niechce aby już cię
 piał. Ale podz już ochwale twoie/na prawnice moie. Za
 tym głowę tu mātuchnie swęy skłonił/ iako by iey ch
 chciał rzec. O mātuchno moja namileyssa/przed cięstę bo
 leścię robie ninie słowy odpowiedzyeć niemogę/ wssa
 toż na znāmye ięm wdzien postugi twej/ głowę
 krobie skłāniām/dziękując ci za wssytki dobrodzieystwa
 krotę mi wmyś głowieżenistwie zyniła. A tak głow
 kę nākloniwssy/zbierał się tu śmierci/ y iak wiecey mō
 leć/ślednieć/ y boleć/ y zawołał nād ludzkie przyrodze
 nie wielkim głosem y gorzkim płazem. Siōdnie ā ostar
 nie słowo. Otę wrecę twoie polecam dusse moie. Nā
 t/ słowā/iako mōwiā niekrozy nabożni. Pan Jęsus glo
 wę swā niciāto podniōssł wzgōrę/ā skoro ie wymōwił/
 zisie nātychmiāst iā tu mātce skłonił/ y wypuścił dusse
 swā nāswietisā/tak iż dussā ściālem się rozdzieliłā. Ale
 bōstwo nieostāło/āni dussē āni ciāła/āle zobiemā bytō.
 Wten zās dussny nieprzyiāciel był przysmierci Jęsusā
 miłego. A kysząc iż on wssytko skromnie cūpi nieprze

1
 Słowo

olina ani zlozeczy/ale Bogu orcu dusse splazem poleca/
 dopiro poznal i on byl wierny sin Bozy. A iak zalowac
 i nan zydy pobudzil/Bo orce swiete uze stracic musil.
 Przeto z wielkim hukiem y krzykiem zesromocony do pie
 kła posiejal y zlym duchom to opowiedzial. O iaka za
 losc byla matuchnie iego naswietssy widziec synazka
 swego wtakiey mece schodzić z swiata/plazac/wolas
 iac/y ganiebnie vmieraiac. Bo wten czas gdy pobazy
 la ije iey syn uiz vmari/poruszyly sie wniey wssystki
 wnetrznosci/y wozdzaly iey glonki y kosci. A iako swie
 ty Anzelmus/y inssy nabożni mowia/i naswietssa pan
 na/raka wten czas bolešcia byla z ieta/i sie byla stala
 iako vmarla/a to dla tego i i uiz przez smierc od swego
 miego syna byla opuszczona/ktozego ona iednego mia
 la. Daleko wiecsy smerek ram miala/niz kiedy go pod
 krzyzem padaiac widziala. A przeto zalobliwym y plaz
 liwym glosem rzekla. O synu moy mily/izam ia na to
 cie porodziala/i bych cie miedzy dwiema lotromi wkrzy
 zowanego y ran napelnionego widziala. O synu moy
 mily/ktozego chwala aniolowie/glowe trzymasz cir
 nim wkoronowana/y do mozgu zramiona. O otze wie
 kny zlutny sie dzis nademna smerna matka/przykaj w
 ssytkiemu stworzeniu/niechac polutnie meki twego syna
 semna. O anielscy duchowie/wziawssy nasie ciata pla
 zcie. Boć owas tak pisano. Aniolowie pokoią wiezne
 go/beda gorzko plakat czasu meki pana swego. O wssyst
 ko stworzenie ktoreś iest na ziemi y na niebie/plazcie dzi
 sia smierci stworzyciela wassega/a nawiecey wy ludzie
 rozumni coscie na iego wyobrazenie stworzeni/Boć on
 was przez swa gorzka smierc miloscioie odkupil/y od

Żywot páná

meki wieżney wybáwil/ smierć ná krzyżu wissac podob-
iał/ aby was zmedze tu weselu z plázu tu wieżney ch-
wale wjiał. O cóc sie widzi iáto teź wielko bolał wren-
żás on milosnił Boży Jan swiety/ kthory žásu wież-
rzej potzerpnął dziwne rzezy/ y táiennice niebieskie ná
iego swietich pierśiach zásnawissy. Co działála ona cna-
y nábožna Mágdalená/ kthora v nog iego grzechow
swych odpustzenie nálažlá. Co teź ony sláchetne pánie
siestrzyce dziewice pánny Máriey/ mátki Božey działá-
ly. Minimamij niektore ná ziemie pádały/ drugie dobro-
dzieystwá iego wspomínájac nárzežály/ drugie reťomá-
lamáły. Drugie od smertku mowić niemogły/ iedno tyl-
kó pogládajac ná páná swego iuž vmárlego plákały.

Sernikowo náwrocenie.



Widząc to sernik y ci co s nim byli/ iže Jesus
z wielkim wołanim/ nád ludstie domnimá-
nie ducha Bogu otcu poleca/ widząc teź dze-
nie ziemie y inne wielkie cudá. Jáł sie báz-
bac y chwalić miłego Boga rzežnac. Záprawde to syn
Boży byl. Tátež lud pospolity to widząc mowili/ žálu-
jac iego smierci/ á ná znánie tež/ wrácajac sie do domu/
bili wpiersi swoje. Druzy lepał widząc iž Jesusá ná-
gráwáć niemoga/ Bó iuž byl vmárl/ zmátuchny iego ie-
li sie násmiewáć rzežnac. Mária wežrzy ono twoy syn
vmárl/ á wssak zogládamy iesli trzećiego

Dniá zmártwych wstánie.

Pláž dziewice Máriey mátki Božey.

Wdowie gdy iuž Jesusá vmárlego odesli/ tedy pán
ná gysta dla silnego smertku pod krzyžem pádla/ iá-
kó by vmárlá. Žárym málnsko otrzežwyawossy/

wstawossy chciála sie dorknac swego syna/ ale niemo-
 gla. Przeto krewo ná ziemi iela całowac y zbierac/ krzyż
 tej iela obłapiac/ aż sie była bázro skrwawila/ y dla
 smertu plážac gorzko/ często ná ziemi pádala/ podno-
 ssac bez przestánia. oży plážliwe ná Jesusa umarlego/
 między lotry záwiešsonego/ y oderossytich wzgárdzo-
 nego. Były też tam wten čas niewiastry stojace zdále-
 ka/ ktore násladowáli Jesusa z Galileey. Słując iemu/
 między ktorými była Mária Magdalená/ Mária Já-
 kobi/ y mátká synow Zebedeussowych. Ty vřzawossy
 zdáleka/ wezbroi idace zmiasta ku łamaniu golent lotro-
 wskich/ aby rychley umarli/ aby bili dla dnia swietego
 tym rychley pogrzebieni/ bo on dzien był wielki. A dla
 tego prosili Pilata żydowie/ aby im dopuscil polamac
 ledzwie y ich nogi/ a by byli z ieci. A dopuscil Pilat. A
 ony to vřzawossy zleťossy sie wssyrci/ Mária powie-
 dzieli. Mária gdy to wssyřala/ spážem wielkim do sy-
 ná rzekla. O namileyssy synu/ czemuž sie zásie ci wraca-
 ia/ co chceš robie iestze vřzynic/ ia mmimála aby sie násy-
 řili/ iže cie vmorzyli. Ale iako widze iže y umarlego cie
 przesladnia/ y rzekla daley z wielkim plážem. O moy na-
 mileyssy synatku/ co mam vřzynic niewiem/ obronic cie
 iako y pırwey z ich řeku niemoge. Ale wiem co vřzynia-
 stane v nog twoich swietych/ prořsac ortá twego/ aby
 ratyřl zmielżyć sercá tych/ ktory ida ku rozmnoženju
 smertu moiego. A chcąc rádniey vmrzeć pod nogami sy-
 natka swoiego/ siadla v krzyža a oni przyřli z roznie-
 wanim. Vřzawossy lotry żywe ná krzyžu/ polamali wo-
 nich řosci/ y rzucili wodol. Potym wrocili sie do pana Je-
 susa. O nowa žalosc y boiaři przypadla matuchnie mi-

Sywoť páná

Košciwoy uminášaćiem by tatiel synowi iey wdyžalac
miej. Niewiedzac co dzialac/ przed nami pokleknela/ a
razki skozywssy/glosem omieniatym plazac rzewno do
nich mowila. O moy mily Braciszkowie/przenawysisse
go boga pokornie was proste/ nierazcie groatu zynic
wiecey synu mojemu niewinnemu namilse/ia yem jest
matka iego smerna/y zalosci pełna/atz snadz on widzial
sie byc wam przeciwny wzim/inz ci vmart od waskich
raz wiecey niz godina/mieycie dosyc natym/Bog otchiec
raz to wam odpuscic/y ia wam odpustzam. Gdy m te
ze jadnemu z was nic zlego niemynila/proste pokornie/
nielamcie kosci mego mileg synazka. Jan rej y Magda
na/y ony cne panie/ plazac prosili/ aby nog Jესusowi
nielamali.

Modlitwa.

Duszechmocny y wiezney chwały panie Jesu kri
ste/ ienjes dla mnie glowieka grzesznego/ te meke
okrutna y smierc ganiebna krzyzowa podial/ y
octem z zolcia napawam byc razyles. Day mi proste
cie iz bych ofitosc tes z mego serca wypuscil/abych tak
skrussonym y nabożnym sercem/ ciebie dostoiem byl ch
walic/y twoie niewinna meke gorzko oplakac/ iz bych
zasluzyl w niebie stoba wesole mieszkanie/ y z an

ioły towarzysstwo. Amen.

Pánu Jესusowi wlozyna bok
iego otworzono.



Eden tedy z żołnierzow/imieniem Długosz
niedbajac plazu ani prośby pokornej panni
Máriej/ matuchny boleściwoey. Zufale po
chopil wlozyna a wmyerzywssy ku sercu
przez naprawę towarzyszow swoich/bo sam byl slepy



otworzył wlozgnia bół Je-
susa milego/ y przeraził serce
iego/ strzeżoż krew ná náśse
odkupienie/ y wodá ná grze-
chow náśszych omycie/ obfi-
cie wypłynelá/ á iedná kro-
piá gorąca ciekąc po wloz-
ni dotknelá sie ogu iego/ y
przejrzał y wwierzył wpá-
ná Jesusa. Potym oświecił
sie/ y meżenikiem został. Má-
tuchná tedy od śmierku ná zie-
mie xpádłá/ y niemogłá rzec

áni przemowić żadnego słowa. Ale Jan święty śmieie
rzekł do nich. O meżowie okrutni á nielurościwy/ y ze-
mu takie okrucieństwo nád umárłym ciałem działacie.
Czemu sie niesmiłwiecie nád tą śmiertną pániá. Jużesze
sie go dosyć námetzyli/ y wássey złości dosyć wdziakali/
idźcie już przet/ słożymyć tu ciałó bez was iáko możemy/
á po łowamy. Żydowie gdy od niego odesli/ iego mi-
łośnicy áż przynim zostali/ wssákoż nie mieli wżym by
iego pochowali. Przeto mártuchná spłáżem sie ero bogu
otcu modliłá. X pobudził bog Jozesá y Nikodemá/ sie
wziawssy odpuszczenie od Pilatá/ przysli znatynim/ i
by go zieli/ y zmasćiami eo by go pomázali.

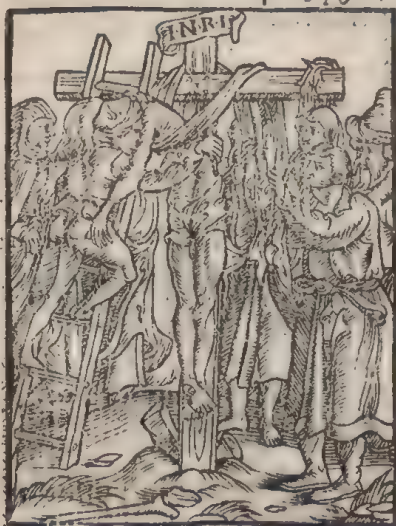
Modlitwa.

O Błogosławiony krolu wieczney chwaly pánie ie-
su kryste/ zbawicielu y odkupicielu grzesznego zło-
wiecá. Tobie zginie dzięki niesmiertelne/ ienjes dzis
dla mnie ná ołtarzu krzyża świętego/ między lotry po-

Żywot páná

stáwiony / Bogu orcu raziles Być offiárowan / gdzie Bóg
 twey naswiessey miłości włożnia (áże tu roztroiemu
 sercá) nielurościwie iest odrworzon / skrozego wypłynelá
 krew pospołu z woda tu odpustżeniu grzechow nássy-
 ch. Rázy też miłościwy pánie Jesu serce me zránić / bole-
 scia meki twey / iże bych wylewał krewáwe izy moie / á
 pothym przez zasługę twey meki niewinney / dostapił
 bych zonym lotrem ná práwicy twey wysścym / grze-
 chow odpustżenia / y wchwale twey ná wieki
 królowánia. Amen.

Jesusa milego wniessporna godzinie
 strzyżá seymowánie.



Młuchná Boża po-
 odesciu onich żoł-
 nierzon / przystá-
 piwossy do strzyżá
 misliá rádzac sie iákoby sło-
 żyłá ciáło strzyżá swego ná-
 mileysszego syná / á ono trude-
 no / bo mocy niedostáye / ná-
 gynia niemá sz / odisć go thát
 niesmie / áni chce dla miłości
 wielkiey / á ráto rádzac sie co-
 by stym działác miałá / y po-
 rzáłá tu miástu / áleści druga
 porá niemáła knim sie zmiásta prowádzi / niosac narzy-
 nie tu seymowánia ciáła godne / y sto libe mity y álces
 tu pomázánia ciáła przenaswieszego / Jesusa milego. A
 ci byli Nikodem głowiek Bogáry / á Jozef z Arcmáry-
 iey / rocmistrz natzelny y wżety miedzy ludzimi / zwołene

nicy tãiemni pãnã Jesufowi y sũdzy nãbojni. Mãtuch
 nã gdy ie wjrzãlã/wielice sie zãsmucilã/ bo ich zdãlekã
 poznãc niemoglã. Przeto z jãloscia morwilã. O Boze or-
 ze/ y co lepat dopuscic chcesz nã synã twdiego y mãtu-
 chne iego. Zãtym Jan pãtko rostãl/ y pilnie poglãdãiac
 poznãl ktory byli/ y opowiedziãl to Mãricy. Wskryssa-
 wssy to Mãria/ zwieltim plãzẽm rãko rzeklã. Blogo-
 słãwione imie Boga wiernego/ ktory wnãssy nãdzy v-
 jyzã nam wspomojenia swego. Potym rzeklã reż do Ja-
 nã. Młoy mibz synu/ biegay richo naprzecim im/ã przy-
 mi ie nãbojnye/ prõssãc pomocy ich miłosci. Pochopil sie
 Jan/ y biegãl opodal od krzyżã/ y przywital ie plãzac
 gorzko. A málurkõ tãm iãko by odetchnãwssy/ poiechã-
 li bliżey kũ krzyżowi/ pytãiac Janã kto by tãm byt przy-
 pãnnie vkrzyżã/ sãli reż tãm zwolennicy. Powiedzyãl
 Jan o pãniach ktore tãm byty/ bo o zwolennikõch nie-
 niewiedziãl g dzie by sie podzieli. A gdy sie kũ miestcu bli-
 żey przybliżyli/ skoni swoich z siedli/ã poklekãwssy v-
 bynili besc boskã ciãlu swietemu. A wstãwssy zonego
 miestcã/ piesski pogcivie ssli/ y nãbojne pãnne sinetnã
 pozdrowili. A tãk plãzac/ pãnne Mãria ciessãc/ niemã-
 lã chwile podług zãsu przemieszczãli. Potym rzeklã im
 pãnnã przenãswierssa. O wierni wyznawce y zwolene-
 nicy Boga wiernego/ dzieknie nãd nãwyszsze wãssy do-
 stoynosci stãkiey pilnoscã kũ synu moiemu/ ktoryż wã-
 su obu nãsilniey wmitowãl/ rãgcie mi wierzye/ iż iãko
 by mi nowe słońce wessko/ kiedym od Janã skryszãlã
 przybliżenie wãsse/ bo wssyrcy niewiedzielismy cosmy
 pozãc mieli/ pan Bog bãdz wam odpłatã wãssã. Oni
 zãsie morwili. Gospodze wielobnã wssyctim sercem jãtu

Żywot páná

iemny też co sie twemu synowi y robie miła pánno przy
godziło/by to być mogło/odielbysiny go byli/ale wiel
kiey mocy sprzeciwicieiny sie niemogli. A goysiny te
go wdziałeć niesmieli ani mogli/ to co możemy mistrzo
wi nassemu milemu teras posłuzemi. Bo mamy odpusz
tzenie od starosty/abychmy go ziele y pochowali. A w
staw sy/drabiny do obu rąk przystawili/aby Jezuśa zia
li. Do prawey reki Jozef stapil/ a spraca wielka go dź
miasz sy wysil. Liko dem do lewey reki sie rzucił/ktora
odbrw sy/ku nogam sie przybliżył. Matuchná rązki w
znosił y viac go chciła/ale Jozef ciało podiał wpoły
y obłápił/aj Likodem znog go dź wysil. Reka prawa
ná dół wysiła/do tey matuchná nabożnie przystąpiła/
a obliże swodie ná nie polożyła/ogladając/żámi ciesski
mi omýw ilá. A tak Jozef z Likodemem/leguchno cia
ło iego naswierisse/zwieltá wżciwoscia spuścili/aby cia
lá iego nienárušsyli/potym ie spláżem ná
prześcierádo polożyli.

Smerek pánny Márie y matuchny Božey/
królewny niebieskiey.

Jezuśa gdy inž strzyjá ziele, matuchná iego smetná
ná rychmiast sie do niego rzuciła/tedyž go obłápi
ła/z głowy korone wyrwála/ y tarmie smiey wy/
bierála/lyžo/vstá/pocálowála/ y žámi oblewájac o
myw ilá/ wólosom oberwánym y brodzie y obliżu žbi
temu/ y inšsým žlonkom žbitým/bárzo sie dziwowála/
iže w nich žmienenie widziála/koždy spláżem pocálo
wála/y ná d koždym osobne nárzežanie wdziałála. Po
tym sie do niego przyiaciele rzucili/wielki pláż ná d nim
wžynili/Jan pierśi pocálował/štórych beššg mądrošć

zyrpał/żalami ie oblewał. Magdalenā nogi cblāpiālā/
 ā iako zwykła zdawna żalami ie vmywālā/ v ktorych
 grzechow swoich odpuszczenie nālāzłā. Tāmo wssytcy
 gorzko plākālī/ bō Jesufa bāzō milowālī. Po māley ch-
 wili/ Jozef prosił pānny Māriei/ āby dopuścila ciāto
 sprāwić ku pogrzebu. Onā rēg rzerwōno odmarwiālā mo-
 wiąc. Nioy miły przyiācielu/ niechcieyże iesszē pogrześc
 ciālā synā mego/żec sie go pirwey nā miluie vmarleg/
 gdy niemoge miec żywego/ābo mie włoż wgrob wed-
 le iego. Tu pilnie zāsie wrētū/wnōgāch/ y wboku rāny
 ogleduie/ iuż te/ iuż one cālūie drugi raz głowē zrānionā
 brode oberwānā/ twarz osłārādzonā/ ssyie zbira/ vssy
 wyciagnione/ piersi wzdete y skrāwione/ ozy zārwo-
 rzone. A tākā jākōsć tām miālā/ iż niemoże byc wymo-
 wionā. Potym Jan iako opiekūm rzekł ku Māriei. O
 mātuchno lāsłāwā/ rāz wrym posłuchāc Jozefā y Ni-
 kodemā/ oto wieczor iest/ day miestce/ āby ciāto māsćia-
 mi pomāzālī/ ā pomāzawssy wgrob włożyli. Māty sko-
 wā pānnā potōmā bedąc wdzietnā tākiego opiekunā/
 kōremu byłā poleconā/ iako roścōpnā y posłusznā/ re-
 go dāley nieodmarwiālā. A tāk nātychmiast iedni dro-
 gie māsći wzięli/ dūdz y iego omywālī/ y chedogo oćie-
 rālī. Potym drogiemi māsćiami māzālī. Mātkā od gło-
 wy nieodstępowālā/ āle wrētū vstāwno iā miālā. Mā-
 gdalenā nēgi cālūiēc mowilā. Prossē was niechay iā-
 ry nāswietssē nogi v ktorychem grzechom odpuszczenie
 wzięłā/ sāmā pomāże/ y dopuścili iey tego. Tu onā wi-
 dząc nogi wrānionē y skrāwione/ żalami gorzkimi omy-
 wālā/ y māsćia māzālā/ żālūiēc iż nie sāmā swoim nā-
 klādem ciālā Jesufowego pomāzālā. Jesus miły āby ie

Żywot pana

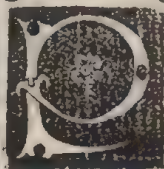
poćieśyćiel/iáko by nie zraniony rák sie przynił. Kiedy
pana Jესusowo ciało pomazáli plácząc/ná mártuchne co
będzie żyńć pogładáli. Ale mártuchná Boża niemogac
sie nápatrzyć swego synagłá/ ná obliże iego padwóssy
rzeronym głosém mowíła. O synu moy namíleyssy/ tu
ćie dzis śmerna dzierże martwego/ ktorégom wesele piá-
stowála żyweg. O moy synagłku namíłssy/ ktorys wie-
le dobrego podziálat/nikogos nigdy niezásmacał/ ani zá-
troskał. Czemużes iáko lotr zábit y vmárł/ á wtím ci o-
ćiec twoy nierazyl dáć wspomóżenia/dla ludskieg wy-
świienya. O synu moy mily/ odlatzyłes sie od mártki
twoiey przez śmierć krzyżowa/ ráz prościećie dopuścić
żec mie włoża wgrob stoba/ bo niemiem moy mily sy-
nu iáko ia mam być żywá przez ciebie/przeto bych ráda
stoba pospolu wgrobie była. Porym obroćwóssy sie do
swych przyacieli mowíła. Śmíłuyće sie śmíłuyće sie
nádemná wy przyacieli mili/ nieodeymuyće go iessze
odemnie/ iż byście gy pogrzebli/prosse was niechać iuż
tu vmre przynim/ ábych niebyła żywa ponim. Czego ie-
śli wdziáłać niechcećie/mnie śnim pospolu pogrzebćye/
iż iákom go nosíła żywego/niechać bede mieć wgrobie
vmárłego. A rák nárzekájac łzami obliże iego krowá spie-
kle omywála/ y záwićim swey głowy oćierála. A gdy
rák długo mártuchná náđ synem plákała/ áż noc sie przy-
bliżała/ ieli iey wóssyrcy prośić/ áby richley Jესusá do gro-
bu doniesli y pochowali. Oná gdy to wóssyśála/ pocá-
łowawóssy go/ktemu przyzwóliła.

Modlitwa.

O Jესu namíłosiernieyssy/ ienżes dla mnie głowyetá
grzesznego ná krzyżu razyl vmrzeć/ á od Józefá

y Nylodemá skrzyżá z iety/drogimi mǎsciami pomázá-
ny/ wprzescierádło białe razyles być wwiniony. Day
mi prosscicie ábych zoltarza swietego twego/iáto skrzy-
żá swietego ciáto twoie prawdziwe y żywe/wświato-
ści dostoyne mogli przyáć roj naswietssciało á mǎscia-
mi enot pomázáć/ y teje zystym sercem y ciátem xstá-
wiznie záchowáwáć. Amen.

Jesufa milego do grobu prowadzenie
y zboleścią wgrob włożenie.



O tym podług o-
byczayá żydow-
skiego wprzescie-
rádło Jesufa w-
wineli/ głowkę y ozy iemu
zakryli/ z naboženstwem cho-
zynili. Anieli iemu obcho-
dowali. Tedy samá máru-
chná mǎla iáto moglá glo-
wke nosilá/ Mǎgdalená no-
gi/ Jan/ Jozeff/ y Nylodym
przodek ciáta wzili iáto moc-
nieyssy/ á tu grobu spłázem
y naboženstwem/ wpadáiac/ ob kzyżá spocesya pro-
wǎdzili iŷby pogrzebli. A gdy go stáka žalostíá po-
chorwáli/ ledwy mǎruchne od grobu oderwáli/ Jan pro-
sil Nyliey rzeńac. O mǎruchno moia/ inŷ cie sie noc
przybliŷa/ nie iest przespierzno nam tu zostáć/ á przeto pro-
sse twej miłości/ poidzmy do miastá co rychley. Ktoze
mn oná oblápiáiac grob zwieltá jadza plázac rzekłá.
Tu umre z sinem moim. A pocałowawssy grob wzdy-
T

Symon páná

chaic y káic/ obeyzawssy sie do Magdaleny y do
inssych niewiaśc rzekłá. Gdzie mie chcecie powiesć/ do-
muc nie mam ani rodziny/ ani syná/ ani ktorego przyia-
ciela/ Bom wssystko dobre stráciłá dzisieyssego dnia. Tá-
ko bázno była zemdloná/ iże sámá stać niemogłá/ á prze-
to Jan y Magdalená wiedli iá po pochowaniu ciała
syná iey od grobu/ á przyssedssy do krzyżá/ potleknelá y
chwalilá gy/ bo iessze stał krzyż podniesiony/ á widzac
gy krwá syná swego pokropiony/ ze łzami pozdrowilá
rzeknac. Pozdrowyon bádż nadroszssy krzyżu swiety
ktorys był dostoiem nosić krolá niebieskiego/ y páná sy-
ná mego. Pozdrowion bádż krzyżu/ krwá syná moieg/
iáko złotem drogim kámiem y perlami iestes okrasso-
ny. O słodkie drzewo/ tys nosilo bżemie przenaszkodsse/
ciáło zbóstwem zlagzone/ tys sam był tego dostoiny no-
sić odkupienia sárby/ naswietssa krwá polany. A rzek-
wssy to/ do domu sie wracálá/ á idac/ podrodze tego pá-
rzálá áby krolá krwie kropie vřzálá/ tedy wnet cálo-
wilá. Idac ku miástu/ rzekłó kroc sie ku grobu zá sie pá-
rzac obracálá/ dla žálosti y wielkiego miłowania swe-
go siná/ bo rámo bywáia oży gdzie miłosc/ gdzie stał by-
tám serce. W Jeruzálem gdy siná inż wychodzili/ ludzyc
plácz iey vřkyskawssy/ wssyrcy žaluiac iey/ mówili. O
toć žálobliwa mátká ktorey syn dzisia rák okrutnie y nie-
spráwiedliwie iest záwiesson ná krzyżu. O iáko sie wlel-
ka krzywotá rey pániey y iey synowi dzisia w Jeruzále
stálá/ iednego syná miálá/ y tego mármie zwieltá bole-
scia dzisia strádálá. Niektore reż pánie sřky zániá plá-
zac/ bo iey boleśc/ działálá inssym boleśc/ y plácz iey in-
ne pobudzał ku pláczu. A gdy byli inż pozrod miásta/

Jozef mowil to Marię/prossac ię aby sła na pokoy
 mieszkać do iego dworu gdyż nie miała swego domu.
 Ale Maryodem mowil/ nie panie Jozefie/lepiey ci sie ię
 dostoyności sklonić do mnie w dom duchowny/dla ię
 wietsszey dostoyności. Tedy Maria Magdalená sple-
 zem rzekła. Pánowie moi y brácia mili/iac mam mátkę
 mieć mistrzá mego/ y do domu iá przyiac/ á tam dosyć
 wzémwie będzie stać/ som to powinna pánu y mistrzo-
 wi memu/wiecey niżli ktory zwas/bo mi grzechy odpus-
 ścił/ y bráta mi strzesił. Mátká wsselkiego miłosierdzia/
 szacac to co ię mowiono/nikomui nieodpowyediała/
 ale ná Janá wzglądna wssy rzekła. Miły synu co ty
 mowisz krewnu. Jan rzekł. Jestlić lubo miła páanno/ wi-
 dzi mi sie słusniey ię bysiny sie do wieczorniká godies-
 my wzynili wielkú noc mistrzowi nássemu wrocili/ á
 tam odpoczyneli/ á wy brácia odeydzicie zmiłym bogić
 do domu wásszego. Tedy pánná naswietssa podziekowa-
 wssy obiemá pokorno/ do domu(z Marią Magdalená/
 y z Janem/ y też z siostrámi swemi) wktorym była wie-
 herza ostáteczna posła/ tam je po onych vlicach y prze-
 tnicach idac mowila. O moy miły synu/ tyć sa vlice
 przez ktoreś ty chodzil kájac/ niemocene wzdraviaiac/ y
 cudá czyniac/ á dzisia cie przez nie wiedli żydowye sro-
 mornie nankrzyżowanie. A gdy była przywiedziona ná
 przód do domu Janowego y do mátki iego/ támo siáda-
 la y máludko odpoczyneła. Potym wstála/ á obrociw-
 ssy sie do onych niewiast y pan/ ktore tam zánia były
 przysly rzekła im. Dziektnie wam mile pánie/ ięście mi
 y syni mego semna žalowały/ takéż ony dziektuiac ię
 plázac odchodzily/ á niedziw temu/ bo widziály ię

Żywot páná

obzienie/żepiec y rabeł trwiga. vmázane siná iey. A rze-
 wssy to/zárym do wiezorniká zásie posská/ á gdy tam
 przyszedssy wchodzila/splázen tak mowila. A gdzie iest
 żywot moy/wesele moie/nádzieia moia/pocieszenie mo-
 ie. Gdzie iest miłość moia/synagge moy miły y ielá py-
 táć. Janá swoięgo opiekuńá/gdzie iey syn siedział kiedy
 wierzerzał/ gdzie nogi ápostolom wmywał / á Jan iey
 wřazal. Oná ony wssytki miestcá ze łzami cáluje mo-
 wila. O moy namileyssy synaggu/y gdzieś iest/dokádes
 ssedł iż cie tu niewidze/tu było miejsce twoie. O moy
 miły synu Janie/y gdzie syn moy/miśtrz twoy. O Ma-
 gdáleno gdzie miłośnik twoy syn moy. O moie miłe sie-
 strzyce gdzie synowiec wász/wesele násse/swiátłość ná-
 ssa y wćiechá. Ach nieiácy iáko odssedł od nas/ále zwiel-
 ka boleścia/gáńba/y wzgárdzeniem ludu wssytkiego/zrá-
 niony y służony zbity/zepłwany/ á to. mnoży wielką
 boleść wsercu moim ijesiny mu wrákiey żáłości. dopo-
 moc niemogli. O synaggu moy namileyssy/ ty znasz iá-
 ko gorzko iest sercu moiemu y dussy mey twoie rozłáze-
 nie nocy przessey/iżes od nędznego wżniá wydan y ná-
 sad niespráwiedliwy od żydow iestes podan. Potym
 niespráwiedliwies osádzon/á iużes vmárt y pogrzebion
 O moy miły synu/ wřáży mi ále dzis lástka twoie/ráż
 wřiać łsoby dusse moie. Jan swiety prosil iey swiáto-
 ści áby sobie nie ráko styskowála ciessyl iá/y nápominal
 áby co iádlá/ y posilenye máludkie ciálit wřielá. Oná
 dla żáłości nie iest niemogła/áni żadneę pocieszenia/áni
 posilenia wřiać niechciála/ále obroćiwssy sie ku grobu
 obliżym/gdzie swoy starb miałá/ nieiedzac áni piyac/
 wstáwno wednie y wonocy gorzko plákała/ áż do dnia

zmartwych wstania swego milego syna. My tedy ba-
 ząc ty rzezy/plażmy z iego miła matka wednie y wno-
 cy iey milego syna okrutney śmierci/ mówiąc ku panu
 Jesufowi tymi słowy. O panie Jesu kryste za nas vme-
 żony/okiem twego miłosierdzia iuż na nas wejrzy/ y
 serce nasze twa gorzkością y twej milej matki nápo-
 iży niłogo niežadaj więcej nássa duffa/iedno zranio-
 nego Jesusa/boć on iest żywot moy/ vciechą moią/ ro-
 skosz duffe moiey/swiatłość moią/bez ktorego ia gładze/
 gdzie koli sie obroce. Rązy iuż miły panie twa boleścią
 y twymi ranami ranić duffe moie/iako obłubienice two-
 ie/domego serca rąz zawnitac/ a moich wssytkich grze-
 chow rąz zapamiętac/za ktoreś twoie krew nadostry-
 nieyssa rązył obficie wylować. Day mi miły panie na-
 bżnie twe vmeżenie wspominać/ y ganiebnego vme-
 żenia twego niewinność oplakawac/ aby ch sie potym
 żywocie mogli weselić y stoga krolować. Amen.

Modlitwa.

Dla mileyssy Jesu/ienżes iuż dla mnie godziny kom-
 pletney razyl być wgrobie pogrzeby on/oplaka-
 wan/y strzeżon. Day mi cie bogą mego wgrobye
 serca moiego pogrześć/oplakać y strzedz iżby ch tobie po-
 grzebiony stoga zasłużył ku chwale zmartwych wstá-
 nia przysć/a ciebie náwieki wiekow wielbić. Amen.

Dzyczki znabożnego rozmyślania meki bożej/
 ty są iako nabożni doktorowie mówią.

Lecessli głowierze mnożyć sie z cnoty wcnote/
 złości włáske/z dobrego wlepsse. Wakożdy dzień
 im znawietssym mojesz nábożeństwem/rozmy-
 ślay rad vmeżenie Jesusa milego/ boć nic nieiest bogu

Żywot páná

Augustinus
Albertus
 milému táč przyiemnego/żłowiekowi ná zbáwienie v
 žytechno/iáko žeste obieránie wniwinney mece namil-
 ššego syná Božego. Jáko otym świadzy Augustyn swie-
 ty/á snim sie zgadza Woyciech wielki rzečnác. By žło-
 wief przez cały roč chleš iedno iedzac/á wode piyac ná
 každý dzien pošil. By teže swe čiało táko bázro dzežyl/
 ižby ie ná každý dzien miorla álbo bižem do krwie wy-
 lania vžil. By do Jeruzálem pielgrzymuyac čiało swe
 trudił. By ná každý dzien wššytek žoltarz žmowił/iesz
 že iedno proste meš Bože rozmyšlánie/iedney lzy zá me-
 še Boža wylanie/nád to wššytko Bogu milému iešł przy-
 iemnieyšše/ y žłowiekowi ná zbáwienie vžytechnieyšše.
 Meškieiem Božey nábožne rozmyšlánie/przywodzi žło-
 wiefá ku šrušše wierney/spowiedzi došłatežney/y po-
 šłucie prawdziwey. Ná žnánie tego žásu Ješusowey ma-
 ki opoki sie pádali/groby sie otwarzáły/žnámiouiac
 iž twárde y opožne sercá mešá Boža ku plážu beda že-
 mietžony/y przez swiętá spowiedz ludzie grzešni/žto-
 rzy ša iáko grobowie šinrodliwi/Bywáig ožyšcieni do-
 šyč žiáláiac/y tež pošituiac zá grzechy swe. Gdyž pan
 Ješus čiešško pošitowal zá cudze. A nie tylko to žiála
 ále nád to wššytko/dušše vžoga wlášce Božey ožimniá-
 lá ku goracey miłošci y náboženštwu žápala/ y džiwná
 štokošciá niebieššá nápawa. Jáko otym swięty Bie-
 nat mowi. Ná dewššytko mi čie mišy Ješu vžyniło mi-
 šego šielich twoy/to iešł mešá tvojá goržka/žtožš čir-
 piál dla mego zbáwienia. Táč žáprawde goržcá miłošć
 y náboženštwó wduššy mey šprávia/ táč mie we wš-
 šytkich šinčlách y přečivnošciách wššemaga/ y od-
 pláty wiečnego zbáwienia domieššá. Rozmyšlay že

tedy suj głowietze meke Jesusa miłego. āzac Jesus miły
oziem swęg miłosierdzia na cie wejrzy/rozum ci oswie
ci/iz cie iako Piotrā/ na trzyżu lorrā/ rozrzeni serce
twoie/gorzkości nāpoi/za by rwa miła duszā pokey w
miłym bōdze nālāzłā/ izby nikogo niejadālā iedno zra
nionego Jesusa/ktory cie włāsce tu rozumioży/ ā potym
żywoćie chwaty swęy wiekniştey domiesci. Amen.

Jesufowego grobu strzeżenie.

D Rugiego dnia/ to iest w sobote/ sli biskupowye
żydowscy do Pilata rzekac. Pānie Pilacie/ pā
mietaniē ije on zwodzca mowil iessze żywiac/
po trzech dniach wstāne zmartwych. Pżero prosimy
cie/każ strzed grobu/by snadź nieprzyssli wzniowie iego
y nientrādli ciālā iego. Bōc by był bład posledni/ gor
ssy niż pierwssy. Rzekł Pilat. Macieli strożā/ idźcie strze
ście iako vmiecie. Oni odssedwssy/ osādżili grob strożmi
wezbroie vbrānymi/ pierzēcig kāżdy swā
zāpietzerowawssy.

Trzy Mārie māsći sprāwiāia.

Maria Māgdalenā y Māria Jakobi y Sālome
go/ w sobote w wieczor kupiły drogich māsći/ ā
by przyssedssy pomāzāli Jesusa/ ā bārzo rāno pir
wssiego dnia po sobocie przyssli do grobu/ gdy inż było
słonce wessło. Nādrodze idac/ ony mystcā cālōwāły
gdzie sie co z Jesusem stāto/ iako tedy wodzon/ gdzie sie
nā nie obeżrzał/ gdzie pod trzyżem padł/ gdzie zwleżon/
gdzie vłrzyżowan. Idac po oney drodze/ sobye vłāzo
wāli y mowali ksobie. Kto nam odwāli kāmieni ededz
wi grobowych/ bō owssycki iest wielki. A weżrzawssy
do grobu/ vżrżāły odwāloni kāmieni ā tām pātrzac/ vj
T iij

Synowot páná

rzály mlodzienčá siedzacego ná práwicy/przyodziáneg
bialym odzienim/y zumiály sie. Ktozy im rzekl. Niele-
kaycie sie/Jesusa názárenského vtrzyżowanego ssuka-
cie/wstał či zmarrwych á niemás či go tu teras/oroť
miesťce gdieť go było wložono. Ale idźcie/powiedźe ye
to zwolennikom iego y Piotrowi/iżec vprzedzi was
przed Gálileą/támo iego vžyćie iáto mowił wam.

Otcow swietych zoddchláni piekel-
ney wybáwienie.

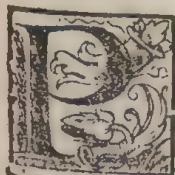


Mly Jesus iáto
richťo bogu or-
cu dusse pole-
cil/ona zlagos-
na zbořtwem/štapila do
odchláni piekelney/aby or-
ce swiete náwiedzila/kro-
rzy sie rádomáli aby zo-
nych čiemnosći tym rych-
ley byli wybáwieni. Otc-
cowie gdy iáťnosć ie y vž-
rzeli/bázo sie štego rádo-
wáli/y glosom wielkim š-
piwáiac wssyřcy záwo-
láli. O powitay dawno
požadány Jesu miły/ktozegosiny przez długi čas zrádo-
šća/wćiemnosći siedzac žetáli/y špláżem křobie wola-
li. Oročiesiny džiš wželi počieššenie/zez twey swiřtey
křwie rozlante. Káťyřš nas inž šťad wywiesť/bořiny
twoie štworzenie. A mořem wierzyć iž wssyřcy wřen
čas przed nim pádli/džekňuac iego swiřtey miřosći/iž

przez fizyż siostry/ y meke iego niewinna byli wybawie-
ni zonych to ciemności. Tamże będąc długo siłami roz-
marował y łaskawie ie poćieszał. Potym wiedł ie zwiels-
kim weselim do raju ziemskiego/ y mieszkł tam siłami
wniewymownym weselu/ aż blisko switania dnia nie-
dzielnego. Tam gdy przyszedł/ Enoch z Eliassem/ poz-
nali go iż on był zbawiciel rozakonie dawno obiecany/
przeto poklekawssy przed nim pādli/ y modle mu bostā-
dali. Potym Jesus rzekł do otcow swietych. Już nami-
leyssy moi przyszedł czas/ aby chwałę wstał zmartwych/ przez-
te krótka chwile tu mie dożekaycie/ zaśie wam sie posta-
wie/ gdy marte moje smetna przod poćiesse/ y apostoły
skłopotu wybawie. Oślyssawssy to oni wssyrcy/ nā zie-
mie przed nim padawssy/ bęse y chwale iemu dawāiac
mowali. Wtworci słizności bostiey/ poydż ā postępnuy
krolu wssytkiey chwały. Wstań inż zmartwych/ ā po-
kaj sie marte twey Marię/ boć iest w wielkim smetku
dusā iey. Ale prosimy twey bostiey miłości/ rychło sie
zāsie knam nawroci. A wtrwym chwalebnyim cie-

le nam sie reż wkāży.

Jesufā miłego chwalebne trzeciego
dnia zmartwych wstanie.



An nās y zbawiciel Jesus miłościwy pod-
ług ciała wgrobye leżac/ ā podług dusse
wdechłani piekielney zotcy swietymi be-
dac/ otce swiete ściemności wywiodssy/ ā
do raju ie doprowadzawssy/ rano bārzo dnia niedzielne-
go/ zwielskościa wielka swietych āniolow/ przysšla onā
przenaswierssa dusā ku grobu do ciała/ ā zstazawssy sie
pospółu z swym swietym ciałe/ prawy bog y isty tlo-

Żywot pana



wieł swoią Boską mocą/
nieruśając zamku/ani pie
zeci grobowych/ wstał
chwałaebnie z wielką swi
ętością zmartwych. W
ten czas kiedy sie to chwā
lebnie zmartwych wsta
nie stało strzozę wssyrcy
co iego grobu strzegli od
wielkiej iasności zle wssy
sie y nā ziemye popādali
zamarłwe. A przyszedssy
sobie/ widzacz iże Jēsus
wstał swā mocā zmart
wych/wen wwierzyli. A

ssidssy do Jeryzālem/ wssy ciemu ludu to powiedzieli/
żemu licemiernicy y riazetā kāplānscy nie rādzi bili/ani
co skim rzec niewiedzieli. Pānnā Māria Bedac zāsu tes
go nā swym pokoiu/ silnym nabożeństwem Bogu otcu
modliła sie rzekac. O namilosiernieysy y nalāstāwssy
Boże otze/syn twoy y moy iedyny/podług woley two
iey scornotnie vmārl nā krzyżu miedzy lotry/iako by on
bił lotr nawietssy/ia niedostoynapogrzebiam ciāto ieg
z swoimi siostrāmi/ z Jozefem y z Nylodemē y też z Ia
nem. Przeto prossę twocy Boskiej dobroci/podług obie
cānia iego/ rāzy mi go przywrócic/ oto inż trzeci dzien
iako vmārl/ ā niewiem gdzie tāk długo trwa/ moiego
sinetku niebatzac. Wlechać āle miły otze przydzie richley
tā godzinā/ iŹbych wŹzālā mego iedynego synā/ rāzy
mi prosscicie iego miłosc tym richley przyślac/ Bo duszā

meiá dziewiey nieba dzisie poćiešsoná/áż ofiem moim og-
 ładam dostoyność iego żadliwá. O moy namileyssy sy-
 ną/żu y co spřawiasz/ y gdzie takó dlugo mieštasz/ má-
 tuchny twey zapámietawssy. Prošse cie moy namileyssy
 synu/ przez serdeczną miłość ktora cie gorąco miłuje/ náto
 ty dobrze znaš/ nierázi dlúžey mieštác/ rážy mi sie tím
 rychley wkazác rážy mie smetną mátuchne poćyessyć.
 Pámietay ižes mowił/ trzeciého dnia zmartwych wstá-
 ne/oto iuž dzis trzeci dzień iákos sie gorzko rozlažyl sem-
 na/á za moy miły synu máloć sie widzi/iž wżorá y prze-
 dedniem wżoráysšym/ dla twey meki był mi dzień bār-
 zo dlugi/ nedze y smetku pełny/ dzień ciemności y wiel-
 kiey žalostí/ dla twoiey smyerći y rozlaženya semna.
 Iuž synu moy namileyssy/ ktoregož náderwšytko žadam
 widzieć/ náwroći sie tu mnye/ przydzi iuž tu mnye moy
 miły krolu wšsech naroyššy/ sercá mež niewymowná
 škorkostí/ Bos mi iest wššytek žadliwy. Przydzi iedyná
 nádzieio moiá/ Bo ty iestes moie wesele/ náwiedz mie w
 ciecho moiá/ Boć serce moie bez ciebie bārzo restnieie.

Jesuf miły mārce sie wkažal.



Dy tak splážen nabožnie pánná nastwieršša
 dlugo mowitá/ orwáciem Jesus miłostíwy
 zmartwych wstawssy/ napřwey sie swey
 mátuchnie wkažal/ y stánał przed iey miło-
 ściá/ bārzo wesoly y ochotnie iá pozdrowił. Pozdrowio-
 ná bādz swieta bogárodzico. Oná nárychmiáš pádlá-
 ná swe koláná/ y wielmi sie žádziwšy rzekłá. Y ty ies-
 moy namileyssy synu. Jesus takéž przed nią pokleknął y
 odpowiedziál. Ja iestem mátuchno moiá miła. Oná zā-
 tym nárychmiáš powstálá/ y nabožnie gy přiwitálá/

Żywot páná



tám sniá roesele rozmawiał/ powiedaiąc iáko piekło po-
kázil/ y otce sniego swiete wyháwił. Przeto niesnać je-
sie inż wiecey mātuchno moia mīla/ oroćiem ia-
iest stoba vćiechā twoia.

Jesús miły wkazal sie Māriei Māgdálenie.

Kdy trzy Mārie ániolā wgrobie vjrāły/iáko
goiā gliwe vćiekły/á niebāżąc co im ániol po-
wiedal/iże Jesús zmartwych wstał/wroćiw-
ssy sie do ápostolow mowiły áby vtrādzion Jesús mi-
ły. Ale Māgdálenā iże gorāco miłowālá/niehcąc byé
żrwa bez swego miłosnikā/niewiedząc gdzie go indzye
ssukāć/wroćiwssysie do grobu/gorāko plākālá/raz dru-
gi y trzeci tām nāglādālá/bo miālá nādzieie/iż go rych-
ley naydzie tām gdzie go pogrzebiā/y rzekli iey ániolo-
wie. Niewiāsto y co plācesz. Odpowiedziālá/iż wżieto

páná moiego/á niewiem gdzie položyli iego. Báz tu dziwne zápalenie miłosci goracey/před tym slyssała od aniola iže zmartwych wstał/potym slyssała ode dwu aniołu iž żyw iest á tego wssytkiež niebázý mowiac. Niewiem gdzie go položyli. Mowi tu Origenes. Jž miłosć goraca to žmílá/bo iey dussá niebiłá przymiey/ále gdzie iey mistrz y miłosník byl/ dla tego niemogłá o inssym myslie ani mowic iedno onim. A gdy táko plákała niedbájac powiesci ánielskiej/iey mistrz y miłosník iessze w márki bédac/ á te pilnosć iey iáko bog widzac/ niemogł sie zádzierjeć dáleý. Ale to wssytko rozpowiedział má tuchnie swey miley/prossac odpusszenia odescia. Ku po cieffenyu rey niewiásty wrát. wielkiej miłosci. Odpowiedziála má tuchna lástáwa synazkowi swemu milemu. Stań sie moy mily synu wola twojá swieta/ ráž iść y wpoкоїć pláž gorzki rey to niewiásty/ bo wiernye śmierci twoiey y žalosci moiey žalnie. Ale mnie tej moy mily synu nieráz zápamietać ráž zá sie ku mnýe przysć gdy ja wrolisz. Wrym Jesus myly żużliwoscia odssedł od swey miley márki. A wkażal sie Máriey. Magdale nie rzeřnac. Niewiásto žemni plážesz/tego ssutasz. A ona nieznájac miłosci iego/ mniúajac go być ogrodnikie obpowiedziála. Pánie iesli by go ty wziął powiedz mi/ la dátowawssy cie dobrze/wezme go sobie. Rzekł kniey Jesus. Márta. Ona poznawssy porzeczy/iž on byl ktore go ssutála/iáko by ze śmierci ożyła/zwielka rádoscia rzeřła. O moy mily pánie/ ty ies ktorego ciem ja ssutála/ á padwssy przed nim/nogi iego pocálować chciála/iáko zwykla. Jesus mily chcąc wiecey zápalić serce iey/ nie dopuścił ja teğ wżynić rzeřac. Niechciey sie mnie dory-

Żywot pana

Łąc/ y rzekł kniey dąley. Jam ia tobie niepowyedał/ i
 trzeciego dnia zmartwych wstane/ a dla tegoż nie iu-
 łasz w grobie. Odpowiedziała Maria Magdalena. O
 moy namuleyszy mistrzu/ taka żalosc dusze moje stwoiley
 mårney śmierci scisnela/ iż w tegoż zapamiętauoszy/ ani
 sie zuiac/ wstawnizniem o ciebie twoim swietym myśli-
 ła/ y o miejscu na ktorymem ie pogrzebla/ chcącye ma-
 ściami drogimi pomazać/ dla tego ciem płakała/ iżem re-
 go wdzielać niemogła. Ale bądź miż błogosławione imię
 twoie swiete nawieki/ iżes wielmożnie iakoś nam oby-
 wał powstał zmartwych. A niemogła chwile tak rozma-
 wiając stali pospołu w niewymowney radości. Potym
 iak odstepować od niey mowiac/ iż też chce wciessyć ob-
 liznoscia swa drugie. Magdalena zlekossy sie tego sto-
 wa/ bo nigdy od niego niechciała być odlazona/ rzekła
 O moy miły panie/ iako baze nierazysz znami trwać
 iako przedrym. Prossę rąz namie grzeszka wspominać/ y
 na dobroci krozes mi razyl wdzielać/ iżes stala grzesz-
 ka niewzgardzil obcować. Przeto miły panie nieopuss-
 zay mie też ninie/ ale rązy pamiętać na moje zbawienie
 Jezus miłosirny odpowiedział. Wiebysie corko moyá
 mila/ bądź stala/ bo iaciebye nieopussze/ ależ cie do s-
 woy chwały wezme/ a dawossy iey przeżegnanie/ od ogu-
 iey zmknął. Ona też poćieszona/ za swymi towarzysska-
 mi ku miastu poszła/ y nalezła ie żekaiace siebie/ ktorym
 że zweselin powyediała/ iż Jezusa swego mistrza wd-
 ziała. Ony słysiac iż sie iey wkazał/ y tak laskawie snia-
 rozmawiał rozmnożyossy smutek w sobie/ odeszly od-
 niey/ a zwieltiey jadzey o Jezusie rozmawiając/ chcieli
 zaszcie do grobu isc/ alie miłosirny Jezus miedzy imi stoi

y wesele knim mowi. Bądźcie pozdrowiony siostry mi-
le. Ony zniewymowna radością przedni padły/ dając
mu chwałę y bżę/ iako swemu stworzycielowi/ wstano-
ssy z Jesusem gadaly/ y wesola wielka noc snim miały.
A chcąc sie Jezus miły im zotzyć/ pożał do nich tak mo-
wić. Jozcie miłe siostryce/ powiedzcie apostołom mo-
ie zmartwychwstanie wierne.

Jesus miły nawiedza wraniu otce
swiete powtore.

An Jezus miłościwy/ wciessywsy ony wssytki
krozi przy śmierci ieg byli/ possedł z wielką wiel-
kością swietich aniołow do raju. Otcowie swie-
ci nāprzećiw iego swietey miłości wssyrcy wysili/ y spie-
wając wesele mowali. O to krol/ pan/ y bog nasz/ wy-
widziny a zabiegny iemu/ iego krolowanu koniec niebe-
dzie. Dzień swiety nastał nam/ wynidzcie wssyrcy/ a
dajcie chwałę padając bogu. Tamże wssyrcy padssy
boga mu chwałę dali/ a powstawsy/ drugie spiewa-
nie zaczęli. Rozkwitło sie nasz miły panie twoye ciało/
ktore zasu twej meki gorzkiej było vschło/ dla tego nā-
pełnił nas weselem/ radością y wielką wciecha/ Bo ten
jest dzień kregośiny dawno żękali/ aby nakarmił skod-
kością rwe owieczki. A stał tam snimi mnożąc im przez
długi čas wesele. Kiedy sie brāto ku wieczorowi/ rzekł
do nich Jezus miły. Niam lutoś nād moimi brāciſsi
apostoly/ krozy boiāznia sa rozprosseni/ blakāia sie iako
owce bez pāstyrzā w wielkim smutku jadāiac mye wi-
dziec/ poyde przeto dla ich poćieffenia/ wſkaje sie im/ por-
wierdze ie y wciessie ie/ aleć wrychle zāsie kwam zeyde/
ony poćieffysy/ was zāsie nawiedze.

Żywot páná
Jesús wklazał sie dwiemá zwolenníkóm
idacym do Emmas.

Luc: xxiii.

Tegoż dnia niedzielnego/dwa ze zwolenników Je-
susowych/sili wten je dzień do miasteczka ktore by-
ło sześćdziesiąt stájan od Jeruzalé/imienie Emmas-
us/iákoby rozpazájac o mistrzu swoim/y smertlwoie spo-
łem gadájac o wssyrtkich tych rzeczach/ ktore sie stáły y
przygodzily ich mistrzowi. Kiedy ták rozmawiali/ pan
Jesús przytázyl sie knim iákoby ktory inssy pielgrzym/
y ssedl snimi pytájac przyczyny ich zasmucenia/bo smert
no ssi/á teź co by społem gádali rzeknac donich. Kto-
re to są mowy/ktore gadaćie społem chodzac/á iestescie
sinethni. A odpowiedziawssy ieden ktoremu imie było
Kleofas/rzekl iemu. A toś teź pielgrzym z Jeruzalem/ á
niewiesz orym co sie działo tych dni. Ktorem on rzekl.
A co. Oni rzekli. O Jesucie nazárenskim/ktory był pro-
roś mocny/wutzynku/ y wklázanyu przed bogie y przed
wssyrtkim ludem. A iáko wydáli iego biskupowie y ná-
sse riázetá nápotepienie smyerći/ y wkrzyżowali go. A
my siny mniáli ižby on miał odkupić Izrael/ á temu
wssyrtkiemu dzisia rzeci dzień iest/iáko sie to działo. Ale
y niewiásty/ niektore znássych/ przestrássyly nas/ ktore
przededniem były vgrobu. A nienálazwssy ciáta iego/
przyssly powiedájac sie widzieć widzenie ánielskie/ kto-
rzy powiedáli/ ižby wstał zmartwych. A ssi niektorzy
znássych do grobu/ á tákó nálešli/ iáko niewiásty po-
wiedáły/ále iego nienálešli. A tedy on rzekl donich. O
ssaleni/y nierichli sercem ku wierzeniu/wewssyrtkich rze-
zach ktore powiedáli prorokowie/ y za niemusiło być/
ižby krysťus ćirpiał/á tákó wssedl w swoje chwale. A

pozawssy od Moyzeša/ y od wssytkich prorokow/ wy
kładał im pismo/ ktore było onim we wssytkich pismiech
prorockich pisano. X przybliżyli sie ku miasteczku/ do
ktorego. Byli sili. A on sie zmyslił y włożył/ iakoby daley
chciał iść. Ale go oni prośba przynękali. By ostatek przy-
nich/ rzeknac. Zostań snami/ boć sie zmierzka/ y przybliża
sie noc. A tedy został przynich/ y stąpił snimi do gospo-
dy. X stało sie tedy siadł zastół snimi/ wzywał chleb y
przejęgnął/ a łamiąc podawał im. A zategoż sie orwo-
rzyły ich oczy/ y poználi iego/ a on zniknął od oczu ich.
A tedy rzekli k sobie. X zaś serce nasze w nas niegorzało/
tedy mówil snami na drodze/ orwarżając y wykładając
nam pisma prorockie. A wstawssy oneyże godziny/
wrócili sie do Jeruzalem/ y nalegli ieden na scie zgroma-
dzonych zwolennikow/ y ty którzy snimi byli rzeknac.
Iżże został zmartwych prawdziwie/ y włożył sie Sy-
monowi/ y porzeli im powiedac/ rzeczy ktore sie działy
snimi nadrodze/ a iako poználi iego w łamaniu chleba.
O duffo grzeszna/ bacz tu pilnye wielka dobroć Jesusa
młeg/ iże zmięymowney miłości niedopuscił wzniow
swoich trwać długo w bładzie/ ale sie knim przyłączył/
pytając przyczyny temu by sie smęcili. A niechając ich
w wątpieniu ani w zaśmuceniu zostawic/ pismo im wy-
kłada/ sercá w miłości rozpala wątpienie y bład od nich
oddala. Takież nałożdy dzień snami gyny duchownye.
Bo gdy sie przygodzi ięsimy leniwi a gnusni ku służbie
Bożej/ albo samniemie mamy zwikłane albo zmyessane/
ktoro o Godze mówic pogniemy albo myśleć/ narych-
miast przyłączy sie knam potwierdżając/ niewiedomie os-
wiecając/ y ku miłowaniu swemu sercá rospalając/ ro

Żywot páná

Koždy w sobie wzna/tro sie iedno kniemu ma/Bo niemáš
 lepšey pomocy ani lekárstwá wrátich rzeczach/iáto ro
 zmysláć álbo rozmarwíac o miłym bódze. Játo náuza
 Dawid krol y prorok dzirwíac sie á morwíac. O iáto
 341 skodnie wusćiech moich miły pánie słowo twoie. A ná
 drugim miestcu tenže Dawid mowi. Ogniste bázro sło
 wo twoie/zápalilo sie bázro serce moje wennie/wroz
 myslániu moim/rozgore sie ogień ku miłosći Božey. Báz
 reż tu twego miłego páná wielką dobrotliwość y głąbo
 ką pokornosć. Pojrzy ná iego wielką pokorę/iátoć idzie
 bog wierny/iuż niesmiertelny/sprostazki rosprowiáiac/
 náuczaiac ie miłosćiwie/w ich zásmuceniu ciešac ie. O
 gláday iáto potóżył sie dáley isc/áby jadza wnich sie
 bázřey kniemu rozpalilá/áby go pírwey od siebie niepu
 stili/ależ by go poználi. Přero mowili wsćiagáiác go.
 Zostani snámi/otoć iuż ku wieczoru sie chyli/á dzień od
 chodzi. Dal sie miłosćiwý pan námowic/ y ssedl snimi/
 á otworzył ich oży iž go poználi. Táto reż snámi záwž
 dy dzíala niewidomie Jésus miły/chce bysmy go dzier
 želi/á porwscíagáli nabožnymi modlitwami/ náuczaiac
 nas wtym/ábysmy sie záwždy modlili.

Jésus przez zámkńione vližki wssedl do
 swoich zwoleńnikow.

342 **K**iedy miłosćiwý Jésus onym dwiemá zwoleńni
 kom zniknal/do Jeruzáleu záse possli/ y áposto
 lom powiedzieli/iže páná swego widzieli/ oni reż
 powiedáli iž zmarných wstał/á iuż sie Piotrowi wsta
 sal. A kiedy ty rzęzy rozmarwíali/pan Jésus stánal mie
 dzy nimi/árgłoli sie dla boiáźni żydowsřiey mocno zámk
 ňeli/y rzekl. Pokoy wam/iáciem iest nieboycie sie. A oni

zasmuceni y przestraszeni/ uminali sie ducha widziec/ y
 rzek: im. Czemu sie smucicie/ a myśli wstepuya wserca
 wasze. Ogladaycie rece y nogi moje/ ije ia tenze iestem.
 Macaycie y widziecie/ boć duch ciała y kości niema/ iako
 mie widziecie miec. A gdy to rzekł/ włożył im rece y no-
 gi. Iestze gdy oni niewierzyli/ y dziwniacy m sie dla we-
 sela rzekł. A macie tu co by było godnego tu iedzeniu. A
 oni mu przyniesli zasć ryby piezoney/ y plastr miodu. A
 gdy iadł przed nimi/ wziawssy ostątki dał im/ y rzekł do
 nich. Tę sa słowa ktoreie mowił do was kiedy m iess-
 ze był swami/ ije potrzeb iest aby sie napełnilo wssyt-
 ło pismo/ ktore zakonem Mojzessowym/ y wproro-
 kach y w ioltarzu o mnye było pisano. A otworzył im
 syny ije rozumieli pisma/ y rzekł im. Tak pismo iest/ a
 tako musilo być/ ije krystus miał cierpiec/ a trzecieg dnia
 wstał zmartwych. O iako szesny y swiety on dom
 był/ wktorym taki gość/ taka zeladka/ takie wesele/ taka
 nauka y potwierdzenye krzescyjanstiey wiary/ y taka
 wesola wielkanoc była/ godye sie rozmarwiał pan z stu-
 gami/ mistrz z wolenniki. O iakie y iako bardzo rozkossne
 wesele stego apostołowie mieli/ ije pana swęg iuz chwā-
 lebnego widzieli/ dziekujac mu z iego odkupienia/ y po-
 cieśnego nawiedzenia/ dajac sie mu winni/ ije go byli
 odbieżeli zasu iego meki. Wtym pan Jesus zniknął od
 nich nagle/ a oni zostali w wielkim naboženstwie/ wzdoy-
 chajac goraco żądali/ aby iego dostoyność zasie widzie-
 li. A ry wssytci włożania dżiały sie dnia pierwszego wiel-
 konocnego. Pamieta y iuz głowie włożdy piątek op-
 łatać meke krystusa milego/ a w niedzyele radować sie
 z zwoyciestwā iego/ bo im nabożnicy meke ieg oplązecz/

Żywot páná

tym wiersza. Łáste wdzien zm artwých wstánia božego
wejmiesz/ á to oboie od milego boga bez wárpienta ot
rzymasz/ iestli rzeczy swieckie opuścivšsy wšyrtim ser
cem boga sie rozmiłuiiesz/ á ku vžnyom Jesuša milego
przez násládownánie przystániiesz.

Jesus miły drugi ras. náwiedził ápostoly gdy

Joan: xx.

Tomasz swietý byl miedzy niemi.



GDy byl wyegze
dnyá pirwšego
po sobocie/ á vli
złi byly zámknione/ gdzie
byli. zwoleńnicy zgromá
dzeni dla boiáží żydow
skiej. Przyszedł Jesus y
stánął wpošrodku ich/ y
rzekł im. Pokoy wam. A
gdy to rzekł/ wkázał im re
ce y bok/ á tedy sie wrádo
wali zwoleńnicy/ vřzawš
sy páná. A przeto im rze
kł po wtore. Pokoy wam
iáko mi: posłał otćiec/ tá

ko iá sła was. To gdy rzekł/ tchnął miedzy ie/ mówýac
im. Wejmicie ducha swietego/ ktorým odpuszcíte grze
chy/ beda im odpuszczony/ á ktorým zádziejycie/ beda
zádzierżany. A Tomasz ieden zedwunáście/ ktorý ná
zwan iest niedowiarék/ niebył wten tás snimi kiedy byl
przyszedł Jesus/ á przeto powiedzieli mu to zwoleńnicy
rzeknác. Widzielišmy páná. A on im rzekł. Ja iestli nieuž
rzuwreku iego przekłócia/ y iestli niewpušćze pálcá ná

mieście gozdzioſw/ y niewłoże reki mey wboć iego/ nie
wwierze. A ſtało ſie iſ po ośmi dni zaśie byli zwolenni/
cy we wnatrz ſpołeni/ y Tomasz ſiſimi. A przyſſedł le-
pał pan Jeſus do nich przez zamknięte vliżki/ y ſtąnął
wpoſrodku ich/ y rzekł im. Pokoy wam. Potym rzekł
Tomaffowi. Podmieſ palec twoy/ á włoż tu/ á widz re-
ce moie/ ſciągni reke twoie/ á włoż wboć moy/ á niech-
ciey być niedowiárkiem/ ále wierzącym. Tomasz dotk-
nąwſſy ſie páná ſwego/ rzekł do niego znábożeńſtwá/
wyznawáiąc ſwá wine. Pan moy y bog moy. Rzekł ie-
mu Jeſus. Jęś mie vjrzał Tomaffu wwierzyłeś. Błogo-
ſławieni którzy niewidzieli á wwierzyli. Wiele innych
známion przynił Jeſus przed obliżnoſcią zwolenników
ſwoich/które niepopiſany ſą w riegach tych. Ale ty ná-
piſany ſą/ ábyſcie wierzyli ię Jeſus ieſt kryſtus ſyn bo-
ży/ áby wierząc mieli byſcie żywot w imię iego. A tu przy-
tym ogláday/ iáko pan Jeſus który ieſt páſtyrz dobry/
miał wielką pieczę o iedney błádzacey owcy/ y zwiel-
kiey láſki dożyłá doryćáć bliſu ciáła ſwego/ dla odda-
lenia wárpienia y niedowiárſtwá kóždego. A pocieſyw-
ſſy wſſytki iáko otciec láſkawy/ poſſedł tu Gálileiey/ o-
biecuiąc táń ſie im drugi raz wſtázáć/ gódieſ ſie im potim
rychło był wſtázáć. Danámi wſſytká meć w-
niebie y ná ziemi. przeto wy námiłeyſſy moi/ po wſſyt-
kim ſwiećcie poydziecie náuczáiąc pogány/ krzżąc ie/ w i-
mie otcá/ y ſyná/ y ducha ſwietego/ náuczáiąc ie chowáć
wſſytkiego/ to com wam przykázał/ á iáć będę ſwámi
wſſytkimi/ áž do ſkonánia ſwiátá. Oni to wſſyſſawſſy
wſſyrcy ſtego weſeli byli/ y chwálili goſtá iego ſwietey
miłóſci dáli. Potym zożyli ſie od nich/ y poſſedł do otc-

Zymot páná
cow swietych/Tám je snimi myesskal do zásu tego/ áže
wstapil ná niebo.

Páná Jესusá milego dytrone y weso
le wniebo wstapienie.



Młoscirwy pam
Jesús we gter
dzieci dni po
swym chwá-
lebnym zmartwych wstá-
niu/widzac iż już przysła
godziná iego/áby possedł
do orcé stego swiátá. A
przeto orce swiete zráyu
wymiodwossy / zostáwi-
wssy tám tylko Enochá
z Eliassem/iáko dnia dzi-
sieysszego wskázal sie swym
zwoleńnikom wonym pá-
lacu gózie ostáteczną wie-

berza snimi działál/mowiac do nich. Już zás jest bych
sie przywrocił do orcé/ktory mie ná ten swiát zessal/ á
wy tu do rád wnieście męsskaycie/ áž moeg niebiesta
bedziecie ogárnieni/ bo wkrótkim zásie/ nápełnie was
duché swietym. Porym porydziecie ná wssytek swiát/ á
kázac Ewángeliya moie/bedziecie krzcić/ á ktory kolwey
sie okrzci y wwierzy/bedzie zbáwion. Przytim iáł im wy-
máwiac ich niedowiarstwo/ y twárdosć ich sercá/ iže
niechcieli wierzyc niewiástám ktore widziály iego zmar-
twych wstác/ y ániółóm ktory powiedáli niewiástám
iż zmartwych wstał/iż niezwierzyli/ zbákał ie. A to pan

Jesus mowił dla teſ/aby vſtawſſy niedoſtatek ſwoy/
 Byli poſtomieyſſy. Potym im rzekł. Siedſſy na wſſytek
 ſwiat/każcie Ewangelia każdemu ſtworzeniu. A zna-
 miona tych którzy wwierza/ty beda. W imie moie dy-
 a-
 bly beda wyganiać/Jezyki beda mowić nowymi/we-
 że beda brząc/ale ieſli co iadawiteg beda pić/niebedzie im
 ſzkodzić/na niemocne rece beda kłaſc/ale beda zdrowi-
 Była też tam wren gās ſnimi y marta iego/ktorey Je-
 ſus miły iął dziekowac/bo inż chciał wniebo wſtepić.
 Matuchna iego miła gdy to ſłyſſala/ſerce ſwe tak bar-
 zo rozrzewila/iż naniego ſwiere pierſi padla/ale leżac na
 nich/nabożnie rozdychając do ſyná mowila. O Boży y
 moy ſynazku/ kiedyż idzieſz od nas/ratż mie wſiac z so-
 ba/nieratż mie zoſtawiać wrey niedzy ſwiata miżerneg/
 ale mie weźmi z ſoba do otcá twego niebieſkiego. Jeſus
 miły odpowiedział Barzo laſkawe ſwoey miłey matuch-
 nie rzeknac. O rodzieliſko moia namileyſſa/proſſe y chce
 ratż oſtác na mieſtku moim/dla zwolewnikow moich po-
 ſilenia y też nauzenia. A kiedy beda przez cie vmocnieni/
 y wrym co im potrzebno ieſt ku zbawieniu ludſcyemu/
 przez cie nauzeni/ia ſam moia miła marto zewſſytkim
 dworem niebieſkim po cie zeyde/ale twa ſwieta ale niewin-
 na duſſe wprawdzie wchwoale robye zgerowana od
 poſartku ſwiata. Odpowiedziala Maria. Gdyż niemo-
 że inatze byc/badz je moy miły ſynu wola twoia/go-
 towam ia zdaru twoiego/nietylko zoſtác ſiſcra po to-
 bie/ale y vmrzeć dla tych dla ktoryches ty vmarl. Jed-
 no cie wſdy moy miły ſynu proſſe ratż mie matuchne y
 ſrжебниѣе твоie mieć wpaмиѣѣи вѣтney. Potym rze-
 kl do wſſytkich. Nieſineć cie ſerc wáſſych/ani ſie lekay-

Żywot páná

čie/nieopuštěć wasz sirotámi/ide od was/á zászie przy-
 de do was/y zázwozy będe swámi. Zářym řekł. Wyni-
 dzie nágoze oliwná/tám mie iessze vřzicie/tám čí řtey
 gory dzis wřtápie wniebo przed ořymá wářřymy. A
 řekł sy ro/znił nář od nich. Oni tářo sie rychlo zgořo-
 wali/zprocesyia possli/ splářzem nábořnym do oney go-
 ry/tám ře przyřředřř rozlářyli sie ná osobne modlitwy
 Tám ře sie im Jesus nářychmiář ořteřnie vřkázł mó-
 wiáć. Pořoy wám. Tu mářuchná z wolenniři y zdřugi-
 mi řtorech tář bylo bázřo wiele do nog iego pářlá/ y
 nogi iego swiere pocáłowáła. Przyřym řtali ořcowye
 řwieci zřánu/ y zodchłáni pieřelney wywiedzeni/ y ná
 mářuchne bořa wesoło poglářáli/ chwáláć mił go bo-
 gá/y przez nie zneřde wielkiey řa wybářwieni. Potřym do
 řonaw řy w řyřkiego co bylo piřano/mářuchnie y ápo-
 řtolom podřekowářř/y lářřáwye przeřegnářřř.
 Piortrowi řořciol/mářuchne Janowi poleciłřř řekł.
 Wřtepuie do ořcá moiego y wářřego. A iář sie podno-
 řie móćá swoia. Przeřim iego swierey miłořci/ánieli wř-
 řřyřcy řřoro w řwoy řiemu zábieřeli/rářniáć sie wesoło
 řpienáli chwále dawáiac/ tářo swemu řtworzyćcielo-
 wi. Mářuchná miła zá nim pářřáiac řzewno plářála/
 řáľniáć iř řnim wřen řás do niebá nieřřłá. Plářáli řeř
 ápořtolowie/iř ponim sirotámi zosřáli/ á wřřářoř wo-
 nym plářgu/niewymowne wesele/rořřoř/y řochánie ze
 w řyřkich řtron mieli, řo wiedzieli iř około řrolá swiere-
 go/dworžánie niebřřcy/wesoło wřłániáiac ná řory řpie-
 wáli/áľleľniá/áľleľniá řrolu nář łářřáwry řřbory idzieř
 do nář w imie boře/tobie řpienáymy/čiebie chwáľemy
 áľleľniá/řtorey tářo mocnie zwoyčieřyli mocarze pieřelne

alleluia. Swiety swiety pan bog wszechmogacy alleluia/pelno jest niebo y ziemia twego milosierdzia alleluia. Nowili też tu swiety m otcom/ aniolowie/ rżażetā ludu bożego spiewaycie/ y chwalcie stworzyciela swego y zbawiciela waszeg/ boć on jest bog/ a nadeń nie jest inssy alleluia. Orcomwie swięci wesolo spiewajac/ zaśie odpowiedzieli. Dworzanie krola wiecznego/ stroże ludu iego/ spomocnicy nāszy weselcie sie alleluia. A tak y ti y oni bez lżby spiewajac alleluia/ prowadzili boska iego wielmożność do niebieskiej chwały/ y ochotnie go tam przywitāli. Śawitay knam nāsż miły stworzycielu. A tu sie wypelnilo proroctwo krolā. Dawidā/ ktory mo-
 wil. Wstapil pan w weselu y w spiewaniu/ w glosie trą-
 by y w wielkim rādowanii. Wten czas Jesus miły/ dla
 pocieszenia wieśseż swey miłej mārki/ pomāludku pod-
 niozwsy razki wnycho wstepował/ tākō długo po-
 ki go mogli nadāley widzieć. Potym zonego miestcā/ wo-
 cemgnieniu y rychley zerwsytkimi ānioly y swiety mi
 wstapil/ w nawysśa chwale nā prāwice bogā otcā. Nā
 tuchnā z zwoleńnikī stālā poglādāiac wnycho/ żetāiac
 pociechy iego. Owāciem dwā ānieli wbiatym odzieniu
 nā powyerrzu sie im wkazāli/ mowiac donich tymi slo-
 wy. Mżowie Gālileyscy co tu stoicie dziwniac sie/ ten
 Jesus ktory wżiet od was/ tākō przydzieciākoście go wi-
 dzieci idącego w niebo/ dnia ostātecznego sadnego/ ā wy
 wroćcie sie do miāstā/ oczekawaycież tām dāru niebie-
 skiego/ podług obietānia iego. Oni to wstysławssy/ na-
 bożnie poklekneli/ stopy iego cālowali/ zweselim do do-
 mu sie wroćili. Tu vznāc możemy pieżołowanie mist-
 rżā dobrego o swych vniach bo nārychmiāst rozlā-

Żywot páná

Żywłsy sie snini/postal im ánioly nápoćieffenie/áby w-
stysawłsy słowá ánielskie/zgodne z słowē Jęsusowym
byli perwıeyssy obyernice im obiecánę. A tak je wy-
sluchywłsy rzęz ánielská/pánná naswıetssa potornie
ich prosila/áby byla synagłowi poleconá. Oni głębo-
kim vřlonem poselstwo przyieli/a zniknawłsy do niebá
sie wrocili. Pánná zřora swoigá swıetá/do miástá posřlá-
á posřzac y modlac sie wplázu wonym domu gđzie by-
la ostárnia wıetzerza mieřřkála/áž do dńá dzie-
siatego/to ieřř do swıatek.

Jęsusá miłęgo niedziele swıatęzney
duchá swıetęgo zęřřanie.



Cdy tak chwá-
lebyne Jęsus
do nyebá w-
stapil/zwolę-

nicy ięgo pospołu spánná
naswıetssa ożękawáli zo-
więtkim nábożęnistwē po-
dárzenia obyecánęgo/ tr-
wáiac zwiętká pilnosć y
ná modlitwę. A iáko bylo
dńá niedzielnego/ trzęcýa
godziná ná dzień/ widzac
Jęsus więtká jadza swo-
ich miłych/á oni sie náboż-
nie modla o zęřřánye du-

chá swıetęgo/rzēł pan Jęsus do orcá swęgo niebieřř ię-
go. Pořřlimy im moy miły orżę duchá swıetęgo/ křozy ie

oświecił y w Tyciey mądrości tak nauczył/ iż sie im nie
 nieśprzeciwili. Leczymiaś skoro to syn do otcy zme wił/
 duch święty padł na wosy/ i wosobie albo podobieńst-
 wie ięzykow ognistych/ y napełnił ie dārow boſkich/
 tak iż ieli mówić y chwalić miłego boga rozmaitymi ie-
 zykami/ tak iż sie temu wosyrcy dziwowali/ a zumiawoſſy
 sie mówili. To dziwna rzecz/ żali ei wosyrcy nie są Ga-
 lileyſcy/ a iakoż ſłyſſemy ięzyki rozmaitymi ie mówiące/
 bo tego ducha świętego moca tak byli oświeceni y w-
 mocnieni/ iż wosyrci świat proſtażkowicie/ pod moc y
 wiara Jeſusa miłego podbili. Już sie wiecey żydow me-
 bali/ ale śmiecie o kryſtusie kazałi tak iż sie temu wosyrcy
 dziwowali. Potym gdy od żydow byli wzgardzeni/
 do pogānow sie ſpieſſyli. Panna zysła ta ich wiele na-
 użyla/ bo wiecey o ſynie bożym wiedziāła. Gdy sie roz-
 ſtāć mieli/ ona ie przeżegnała. Oni ie podziękowawoſſy
 ſli kazać po wosyrcim/ ſwiecie ſprawiāiac ludſkie zbā-
 wienie. Panna gdy po wniebo wſtapieniu/ y ducha św-
 iereg zſłaniu/ ſamā na ziemi zoſtāła/ na meke ſynā ſwe-
 go beſto wſpomināła/ a co kora boleſc iego rozpāmie-
 ſtāła/ za kōżda miecz boleſci przechodził iey ſerce y wne-
 trzoſci. A mieſſāiac przez piernaſcie lat po ſynā ſw- go
 ſmierci na ziemi/ beſto ony mieſcā gdzie iey miłi ſyn ar-
 piał na wiedzāła mówiac. Tu moy miły ſin biżowan/
 tu koronowan/ tu pod krzyżem padł/ tu wſtawian.
 A przyſſedſſy na mieſtce gdzie wniebo wſtąpił/ ſplāgani
 mówiac nāżetāła. Tus moy miły ſyn wniebo wſta-
 pił/ a mnieſ tu ſame wniebzy y wudragieniu zoſtawil.
 O moia wciecho/ day ſe już odpotynienye wyetne mā-
 tuchnye. thwey miłey. O nāſtawoſſy ſinu/ pāmieray

Żywot panny

dzisia na matke twoja wejrzy na reſtliwoſc reſtli/ iſci
ia ſinetki ciupie y przeſladowania/ a ty wzywaj wietne
go weſela. Ty y inſſe rzezy mowiac/ Barzo gorzko pla-
kała/ a mairac na ſwoych iagodziech y obliżu iſy gorace/
do domu ſie zaſie ſteſknoſcia wielka wrocila/ wzdycha-
iac do ſwego milego ſyna.

Pannie Mariey ſmierci obiaſwienie.

Dy matuchna Boża ſtakim plazem narzekala/ iſy
przez tak dlugi czas bez ſyna w wielkiej reſtkno-
ſci mieſzkala. Niechcac iey ſyn miły aby ſie wie-
cey ſmučila/ poſtal do niey aniola/ ktoryz ia od nieg wz-
liwie pozdrowil rzeſnac. Biedz iny weſola dziewico ſlo-
goſlawiona/ bo dnia trzeciego biedz do nieba wziera
od twego milego ſyna/ a naznamie tego dzie tobye od
ſyna twego to zalobnye odzienie wktore ſie obleczesz/ y
palmie te/ ktora przed ſwym ciadem mieſc kazeſz. Panna
bedac tego poſeſtwa wdziezna/ wnet na ſwe kolana
pokleknela/ y o trzy rzezy iego ſwierey miłoſci proſila.
Naprzod aby apoſtoly przy ſwey ſmierci miala. Wro-
re iſby ducha ztego przy ſmierci ſwey niewidziala. Mo-
wi tu ieden doktor. O mila panno/ zemus oro proſila y
zas ſie go bala/ wſſakes ty mila panno iego glowe pode-
prala/ y rys ſama moc iego ſkajila/ grzeſſni o to by pro-
ſic mieli/ ale niety panno mila/ ktoraſ nigdy grzechu nie
miala. Trzebie iſby iey miły ſyn ſtapil do niey/ a iey dus-
ſe do chwały ktroleſtwa niebieſkiego prowadzil. Jeſus
miły wtym wſſytkim matuchne ſwa wyluchal/ bo to
ſprawnie iako ſyn wdzialac mial.

Apoſtołow ſwietych ze wſſytkiego ſwia-
ta dziwne zebranie.

WTen czas apostołowie po wssytkim swiecie ka-
zali/dla tego moga boga stapić nanie obłot bia-
ły/ktozy ie przed domē panny Māriej postawił/gdzieś
sie temu wssytcy dziwowali/iakoby sie to zebrali. Pān-
nā dostoy na im powyedziāła iż do synā iuz iſc myāła.
Oni ieli rzewno plākāć/iż sie snia mieli roſtāć. Onā ie le-
pać poćieſſāła/y ſwe im ſlogoſławienſtwo dāła.

Panny Māriej dziewice ſlogoſławioney lekkie
krom ktozey boleſci wſpienie.



PO tym dziwi-
cā Māria ku
śmierci ſie ſpr-
awiała/y ko-
ścieine ſwiatoſci znabo-
żeństwem przyieła/nie iſ-
by ich potrzebowała/ale
by pokore/poſtuſſenſtwo
y przykazāne boze wy-
pełniła/y nauce nam zo-
ſtawiła. Bonyem przez
trzy iako ſwiety Augu-
ſtin piſſe ſwiatoſci/ludzie
māia ſie gotować ku ſmi-
erci/przez pokute/ciāło bo-
że/ā przez oſtāteczne pomāzanie. To pānnā wſyniła/ bo
ſie ſponwiedāła/iż tākiey laſti doſtoyna niebiā/ktoza od
boga wzięła/ā nie grzechow/bo ich nie miała. Ciāło bo-
że iako zāwōdy/tāk tedy przyieła. Pomāzānya też oſtā-
tecznego/āgłoli iako wielki Woyciech powieda/ niepo-
třebowāło/bo tā ſwiatoſc ieſt nāgrzechy powſſednie

Żywot pana

wstąpił/ktorych oná niemiála/iedno d'a włożány
 zwycięstwa to zyniła. Potym syn boży po dussie iey na
 swietssa zniebá ze wssytká rzessa nieb/esta/ w wielkiej
 swiatlosci stąpił. Ktorego oná gdy wjrzáła/powstawa
 ssy/misko sie mu ukloniła. A on wesolo ná swa mátke
 wzgierzawssy/pozdrowił iá rzeknac. Bądź pozdrowioná
 mátuchno moiá namileyssa/ inż ci zás przyszedł/ ábyś
 Była nád wssytko stworzenie powysssoná y włożono
 waná. Przeto powstań/á poydż inż si mna do niebá/na
 milssa gołebizko moiá/ przyaciółko moiá/obłubienico
 moiá/inż ci wssytká plutá zginetá/łwiarki sie rozkwitá/
 iá/praszkowie/to iest ániółowie swięci śpiewáią. Poy
 dż inż stego plázu ku wiecznemu weselu. Tym y tháko
 śłodkim glosem dussá naswietsszey pánny pobudzoná/
 krom wsselkiej boleści sinetku y boiázi/wyssła wesolo
 sciałá/ná łono swego milego syná/ ktore ciáło áposto
 łom ná gore Jozefát zuzáimossia prowadzić kazał/ á
 sam dussie iey naswietssa zwieltkim weselim do niebá pro
 wódził/ y blisko swietey troyce posadził. A gdy pánná
 naswietssa podług dussie nád wssytko stworzenye po
 wyssssoná Była. Bóg otáiec chcąc iey przed wssytkimi
 swietymi ánióły y błogosławionymi zessć wżynić rzekł
 Oto zás/ktoreg/umártłá mátka syná meg/klussno áby
 inż wżielá zapláte żywotá swoięgo/iákaż tedy láskę y
 zessć mam iey wżynić/ y iey naswietsssemu ciáłu/ wktó
 rey żywocie ciáło syná mego duchem swietym iest sprá
 wiono/ y zdussá zlácono/ wktórym dziewięć miesiecy
 podpozýwáło/od ktorey porodzon/karmion/obłápián/
 cáłowan/nákrzýu wissacy oplákan. Tedy wssytcy sw
 ięci ániółowie/ y błogosławieni/padwssy Bogá chwac

Iac/mowić potzeli. Wielki pan y wielka moc iego/ā ma
 drości ieg niemáš ligby. Dudy lepá rzełli. Stoba pá
 nie mądrość/ktora zna wzynti twoie/y stoba była gois
 tworzył swiát y niebo/ y wiozyála co iest lubo tobye
 przed ogymá twymá/ty wiesz miły pánie/iż ci dostoy-
 ná powyszsseniá nád násse wssytki kory zdussa y z ciá-
 łem. Jáko tedy bog wsszechmogacy/od wiekow wlożył/
 iżby iá zdussa y z ciálem nád wssytki kory ánielskie po-
 wyszssyl/ták teź chciál iżby kóždy kór to vznał/y chwa-
 lac iá/dwanascie gwiazd w iey korone kładł. Pírwośa
 gwiazde ánieli w iey korone chwalac iá wlożyli rzeł-
 nac. Dostoyná iest/áby z ciálem y zdussa wniebo wje-
 tá/dla iey wielkiey dośkonáłości/bo iáko oná iest dośko-
 náley swiętości nádenwssytki ánioly/ták teź ma być w
 błogostánowoná y powyszssioná nád námi wssytkimi/
 zdussa y ściálem. Bo dośkonále błogostáwienieśtwo nie-
 iest wniebie dussy przez ciáta/ á to dla żádzey ktora ma
 dussa tu ciátu/iż teź iuż bogá máige/y ciáto myeć žada.
 Dla wiesseğ tedy iey wwielsbienia/śluffnoć iest iżby zdi-
 śsa y ściálem wżietá do niebá. Wtóra gwiazde pírwośy
 rodzicy w iey korone wlożyli/gdy rzełli. Wsszechmoga-
 cy boże/błogostáwionyś ty y mátká twojá/zaprawdeń
 oná dostoyná iest/áby zdussa y ściálem była wwielsbio-
 ná/bo one chwalemy/iż iest wyjetá od przeklećia Jewi-
 nego dla grzechu pírworodnego/bo y my/byśmy cie by-
 li nierozgniewáli/zdussa y ściálem wżáyu bylibysmy o-
 śtáwieni. Gdyž tedy twojá miła mátućná przez pírwo-
 rodneho grzeł u potetá/ śluffno áby zdussa y ściálem
 wniebo wżietá. Trzeciá gwiazde pátryárchowie w iey
 korone wlożyli rzełnac. Boże y pánie náš/chwalá máte-

Zywot pana

Syna/ ma iſt wſynā/ niechay tedy poydzie chwala iey
 tu chwale twey/ gdyż onā ieſt matka twoia/ co iey ch
 wały wżyniſz/ ſoby iey przyimoiyſz. Doſtoyno tedy
 aby ten przybytek tam był gdzie kryſtus ieſt/ aby wżie
 mi nie był/ wſtorzymes ty pozet był. Przeto ſuſſno ma
 być wżetā wniebo ſciałem/ ſo iuż twe ciało wchwale
 ieſt/ ktore ſniey wżieto/ y ſtwym ciałem ieſt iedno. Nie
 podobno tedy by to ciało wżiemni gniło/ co ciebie noſi
 lo/ y twym przebytkiem było. Czwarła gwiazde proro
 cy ſwieci w iey korone wlożyli/ gdy taki wywod poſo
 żyli. O miłofierny pānie/ gdyſiny my prawde duchem
 ſwietym nādchnieni mowali/ przepowiedāiac przyſſie
 rzeży o kryſtusie y o marce iego. Doſtoyno tedy aby ch
 my wprawdzye byli nāleżieni/ ale iſe wiele znaſ o tym
 wniebo wżeciū twey miłey mārki zduffa y ſciałem prze
 powiedāło/ iako Dawid mowił. Stānēlā krolowa nā
 prawicy twoiey wodzienu poſtoconym/ ā iako ſłoro
 niekāzi ſie āni gniye tāt ciało mārki twey gnić by wżie
 mi niemāło/ y wſtānrykach reż ieſt nāpiſano. Wſtān ā
 potwāp ſie przyaciółko moia ſkad ſie iāwnie wſkazuje iey
 zmartwych wſtānie/ y wniebo ſciałem wżecie. We 2.
 Elezyāſtyku reż piſano. Ktory ſtworzył mie/ odpozowywał
 wprzebytku moim. A Jan piſſe wāpotałipſym/ wypisui
 iac iā niewiaſta obleżona ſłōncem/ māiac korone zdwā
 naſcie grovazd nā głowie/ co nieſuſſa duſſy od cyałā
 odlażoney/ ale ſciałem ſlażoney. Przeto Dawid wſta
 wſſy iāł ſpiewāć/ nā chwale dziewice māricy. Wſtān
 pānie w depozyninie twoie/ y ārchā poſwiecenia twe
 go/ to ieſt ciało pānny Māricy. Przeto ieſt doſtoynā/
 aby była zduffa y ſciałem wwiēbionā. Piąta gwiazde

ſwieci meſſennicy w iey korone wlozyl/miedzy ktory
mi ſwiety Stepan tako rzekł wyſtapiwoſſy. Tyś miły
pánie rzekł przez proroka. Droga ieſt przed obliżnoſcya
Boża śmierć ſwietych/ále pánna Mária ieſt naſwierſſa
y nád woſſytki doſtoynieyſſa/przero y śmierć iey ma być
nadoſzſſa. Ale by niebyła nadoſzſſa/ by podług duſſe
tylko á nie podług ciała wniebie była. Przero doſtoyná
ieſt zduffa y ſciałem wniebo wzięcia. Sfoſta gwiazde
w iey korone wſtáwili náſladownicy Boży rzekac. Tyś
pánie Boże náſz przykazał/ kromi ſluzы niechay mie náſ-
láduie/á gdziem ja ieſt/rám y ſluga moy będzie. Gdyż te
dy oná żywotem ſwoym noſſac cie/ y pierſciami ſwoymi
karmiac cie tobie ſluzyla. Doſtoyno ieſt/ áby gdieś ty
ieſt/twoia mátká/ ktora tobie przez woſſytek tás żywo-
tá twego ſluzyla/ y przytobie ſinectiem przy mece ſta-
la. Siódma gwiazde kładac wyznawce Boży wiey ko-
rone/chwalac ja tak mowali. Piſano ieſt miły pánie/któ-
ra miara będziecie mierzyć/tá wam będzie odmierzeno/
ále oná mierzyła y tu zaſłudze y tu chwale. Słuſſnie te
dy áby iey odmierzeno zupełnoſcya chwały ktora ieſt
podług ciała y podług duſſe/ ma być zduffa y ſciałem
wzięta do niebá. Oſma gwiazde w iey korone poloży-
ły ſwiete panny mowiac. Doſtoyno ieſt/iż gdy oná nie
była poruſſoná/ále pánna tyſta zoſtála/ma być bliſko
ſwego ſyná/Bo tak nápiſał mądry Sálomon. Nienápfó-
wánie/Bliſkiego byni Bogu/ále pánna Mária była nie
nápfowaná wſwoym pánienſtwie/przero Boże náſz/ ma
być Mária nábliſſa twego ſtolcá/zmienápfowanym pá-
nienſkim ciałem. Dziewiąta gwiazde woſſytcy Błogoſłá-
wieni á wybrani Boży w iey korone ſpiewáiac wlozyl.

Tywot páná

li. Wybrał iá bog y náđ inne iá obzál/y wmiestányn
 swym kázal iey przebywáć. Dostoyno tedy iest/ iž gdy
 ciála swierych bywaia gćiony ná ziemi/ wiecey ciáło
 Máriey ma być wćione/á to przez chwálebne ciála z
 dussa wniebo wćicie. Dziesiata gwiazda duch swiery/
 chwalac pánne Máriá položyl w iey korone rzeńac.
 Gdyž przy pozdrowieniu rzezoná iest pełna láski/co sie
 rozumie podług ciála y dusse. Dostoynie tedy będzie w
 wielbioná y láski pełna/gdy zdussa y sciałem będzie w
 niebo wćierá/áby iey swierego ciála wssytki zlonki by
 ly pełne chwały/które ná ziemi iestze będąc/byly pełne
 ducha swierego láski. Jedennasta gwiazda syn Boży Je-
 sus krystus wstáwíl w iey korone rzeńac. Slusšno iest
 áby to ciáło ktore było zbowě zázono/nigdy niespro-
 chniáło ani zgníto/ále by náđ náture ánielská było po-
 wysššono ná stolec/ktory od wieków iest iey osobny
 stworzon. Gdyž tedy mártzyno y synowo ciáło bywa
 iedno/iáko tedy wannie moie ciáło iuž iest w wielbiono/
 ráto tej y ciáło mártki moiey ma być chwalono/ przez
 chwálebne wćicie ná niebo. Dwánasta gwiazda polo-
 žyl bog otćiec w iey korone rzeńac. Gdyž z mocy mey
 táćimi láskami iá przy porzećiu iey y krystusowym iás-
 ne nápełnil/iž rowney wglowiezym plemieniu iey nie
 było ani będzie. Slusšno ábych iá y teras náđ wssytko
 stworzenye nowa láska wćil/ y zdussa y sciałem náđ
 wssytki swiere powysššyl. A my teje wyznawamy
 rzeńac. Gdyž mártka iest boža/ánielská y glowieza/slusz-
 nie ižby oná te piurwey gešć miała zmartwych wstá-
 nia/ktora my mieć mamy po dniu sadnym. Przeto wice-
 na dussá báz iáza rádošć byli dżis przy tákich rzeńach/

takiey wysokiej rady/ gdzie wssytcy poznali y tak sta-
 zali/ iż Maria zwieltą zcią y weselim miała być wzie-
 tą do niebā. Bog oćciec zamykając radę/ spytał koby
 ją miał prowadzić. Wssytcy iednym głosem odpowye-
 dzieli. Jż ten krego ona sāmā ogarnelā/ nosilā/ poro-
 dziłā zewssytkimi nami/ krozisiny iey pomocą dostapili
 wssytkiego cożkolwiek mamy/ anieli swego naprāwie-
 nia/ ā my zbāwienia. Potym to sprawiwssy/ wssytcy iā
 to przy wstapieniu krystusowym niebo wyprognili/ po-
 pānne zwieltim weselim stepując āż nā ziemi przed grob
 gdzie była włożonā. Tām je mocą Jesufowā nātych-
 miaśt skrzeszonā/ y wielką skorkosć nāpełnionā/ y iāko
 by ze snu zbudzonā/ przez przyprowadzenie dussie iey znie-
 bā/ gdzie podług dussie była przez trzy dni wwieltbionā/
 y nā stolcu bliskim swietey troyce posādzonā/ ā od w-
 ssytkich przywitānia/ ochwalonā/ wżcionā/ y wwieltbio-
 nā/ iāko krolowa miłostliwa/ y cesarzowa mocna. Tām
 je też Jesus miły āpostolow pytał/ co by zā zęś mātce
 swey miłey wżynić miał. Gdzie wssytcy odpowiedzie-
 li. Niepodobno kryste by to ciāto tu wżiemni leżało co
 ciebie nosiło. Krystus tedy miły Maria mātke swoje
 miłā ochornie obłāpił/ y ksobie ją przyiawssy/ z śpiewā-
 nim anielskim do swey chwały ją prowadził/ wssytkim
 āniolom wesolo zāspiewać kazal. Krolowa niebieska
 weselsie ālleluia/ bo kregos zāstżyłā nosić ālleluia/ o-
 to cie inż wstogostāwił ālleluia. āpostolowie odpowie-
 dając/ splāżem zāspiewāli. Modl sie zā nami pānno sy-
 nowi/ Bysiny stożā byli. Tām je też iāko zā krystusem
 przy wniebo wstapieniu/ tak też zā pānną pātrżali.

I W chwale kregā włożoym kregē āniolowie y

Żywot páná

wssytcy swięci/dziwicy Máriey gynili/kiedy iá do nie
bá przez forty ánielskie chwalebnie prowadzili.

Kiedy dziewicá Mária od swego miłego syná y
od ániolorw zwieltim weselim przez niebo krzys-
stalowe/gwiazdazne/y ogniste/była prowadzo-
ná/táka iásnoścjá ogárniona była od Jesusa/ y owssem
iuz od swego wwieltbionego ciátá/iż tej nietylko oświe-
ciła nowá swiátłoscjá niebo ále tej swa swiátoscjá
słońce y miesiąc zámila. Potim gdy wstępowála wnie-
bo iásne/ gdzie miestkámie iest wssytkich swietych ánio-
lorw/ánieli wssytcy ze wssytkich korow iey zámieželi/ y
sámá troycá swiéta/nowymi á rozmaitymi chwałami
iey bżęć gyniac/bo skóždego koru ánieli iá prowadzili/
y rostossnie przed nią spiewájac nárzekáli. Ktora to iest
co ták idzie iáko zarzá/spárwssy sie swego oblubienicá/
swierleyssa nižli miesiąc/ iásneyssa nižli słońce/ wyszssa
nižli Cedrus ná libani/wonieyssa nižli Murrá/Cypus/
Cynámon/ y tej Bálsam/kwitnaca iáko róža w Jery-
cho. Ktożá gdy ták wesóło wpirwssy kor spiewánim
wpprowadzili/ wssytká rzessa niebieska przywitowác y
chwalić iey swiéta miłosć pogelá. A napirwey pirw-
ssy kor ánielski iáł chwalić pánne Mária z iey wielkiey
pokory/przez kora zástłżyła/iż bogu miła była/y már-
ta. Bóža zostála/ rzeknac á spiewájac. Postepuy/poste-
puy krolewa niebieska/ wstępuy do twego syná/ ábys
snim náwielki krolowála/ kora ážes była cnotliwa y
naswierssa/ wssytkimi cnotami okrássóná/ á wssákos
wieceyēs zástłżyła twa pokora/ niž wssytkimi twymi
cnotami. Przeto dostoynáś ábys wzięta chwałę nawy-
sszego powyszszenia/ bo ták nápyśano. Kto sie wniża/ be-

dzie powyszsion. Wtore przyiał ia koż archanielski/ ch-
 walac ia z iey bystosci/ a dziwniac sie iey chwale spye-
 wali. A ktora to iest dziewica/ ktora wstepnie przez swe
 chwalebne wniebo wziecie spustzey/ a pochodzi iako zo-
 rza/ cudna iako miesiac/ wybrana iako słońce/ strasli-
 wa iako ssykowanie woyski. Tacy iest ona panna oso-
 ney bystosci/ ktorey panienstwo bylo Bogu przyiemno/
 weźmi przeto dziewico Maria zaplate twej bystosci/
 ktora inssa nie iest iedno aniolom rozkazowac/ bo sa-
 mym bystosc iest wrodzona/ ty sama iuz bedziesz wez-
 wana pani anielska. Przeto cie dzis chwalemy iako dzie-
 wice nad dziewicami/ pania nad anioły. Trzecie przyiał
 ia koż cnot/ chwalac ia z iey nieporuszenia. Toć iest pan-
 na slachetna/ matka Boza milosciwa/ ktora iako liliya
 polna/ roza bez ciernia/ tak ta panna od wsselkiey zmaz-
 grzechu bila oddalona/ swiecac wielkim nienaruszenim
 Przesto dostoinas abyś byla Bogu nablissza/ bo nienar-
 uszenie zyni Bogu barzo bliskiego. Czwarte przyiał ia
 koż mocarzow chwalac ia z iey posluszenstwa/ spiewa-
 iac a rzekac. Pozdrowiona badz swieta rodzielko Bo-
 za/ pozdrowiona badz przez twe posluszenstwo/ ktory-
 mes zarzody byla Bogu poslusna/ y niebieskiego zaslu-
 zylas porodzie krola/ ktory sie robie poddal/ a iako mat-
 ki swej sluchal. Weźmi przeto moc aby robie bylo w-
 ssytko poslusno. Piarte przyiał ia koż riestwa/ chwalac
 ia scierpliwosci/ spiewaiac y rzekac. Tacy iest ona niewia-
 sta chwalebna/ ktorey wonnosć iako mirra wybrana/
 przez cierpliwosc swej zaslugi/ niebo wssytko wwesela.
 Tacy iest ktora z synem Bozym iako z swym milym cie-
 piata rzetzy przeciwrone/ ktorego na krzyzu wissacego ja-

Żywot páná

łowála/ktorey dusse mierz boleści przeniknął/ przeto do
 stoyna iest wielkieg poćieszenia/ iż by z swym miłym sy-
 nem vżywała niebieskiego wesela/bo tak napisano. Ja-
 ko towarzyszyssmi będziecie mąk/ tako y poćieszenia. Sso-
 ste przyieli iá pánstwa/ chwaląc iá zwieltkey mądrości/
 spiewáiąc y przed nią pádáiąc. Dziewico namedissa/
 przez mądrość krolowie kroluig podług swiádectwa pís-
 má/ á ty twa mądrością dyabłys poráżilá/ swiátes od-
 potepienia wybáwilá/ niebo nápráwilá/ y bogás znie-
 bá zwabilá/ y ná ziemiés ściagnelá. Przeto robie służy ko-
 roná krolowska nád wssytko stworzenie/ áby nietylko
 ziemski/ ále y niebieski ciebie sie bał zastep/ ktoraś nád w-
 ssytkimi krolowa ostálá. Siódme przyieli iá stoletzni-
 cy/ spiewáiąc á chwaląc iá zmiłosierdzia rzeknúc. Poz-
 drewioná bądź miłosciwa krolowa miłosierdzia/ dzie-
 wico náłáskawssa dla twej lutości pomagasz wssytk-
 im/bo iedno przez cie bog dáie łáskę y miłosierdzye w-
 ssytkim. Przeto rzeknizko swieta/ regos dostoyne ábys
 była márka łáski y miłosierdzia/ áby przez cie byli zbá-
 wieni ludzie/ y były vpády nápráwiony niebieskie. Os-
 me przyeli iá cherubinowie/ chwaląc iá zwiáry rzeknúc.
 Tác iest oná szczęsna á błogosławiona/ przez ktora wiá-
 rá wćielenia bożego iest wypełnioná/ y przez wssytek
 swiát rozssyrzoná/ ktora sámá trwála była/ gdy inssy
 wátpili gásu krystusowey meki. Dostoyná przeto mieć
 zapłátę rákiey wiáry/ ábys náiaśniey bogá rozumiałá/
 miłowála/ trzymála/ y pożywála. Dziewiate przyeli iá
 Seráfinowie/ chwaląc iá zwieltkey łáski/ á spiewáiąc.
 Pozdrowioná bądź pełna łáski/ pełna miłosci/ pełna du-
 chá swietego/ pełna bośtwá/ ty przez twoie miłosé á lá-

ste/Bogás kłobie przyciągnęła/ktożegós ściebie narodzo-
 neg za odkupienie głowieże na krzyżu ofiarowała/á iż-
 by na krzyżu umiała łaskas przywiodła/á to ijes zbawie-
 nia wssytkim żądała. A przeto panno Maria zbawie-
 nie y pocieszenie wssytkich błogosławionych/zapła-
 to wssytkich swierych/dostoynás nádenwssytki nawyszsze-
 go boskiego wżywania/ktoż zależy w samey łasce/dla
 tego dziewico/ktożas bogá pełná dostoyńás mieć podle
 syná twego miłeg stołec chwały od wieków robie zgo-
 towany. A możem wierzyć/ iż archaniol Gábriel/ wi-
 dząc Mariá wróćkiey niewymowney chwale/weselił
 sie niewymownie/y mógł mówić do niey. O to kolo-
 wa niebieśta/ona twodiá chwaia/ktożac wotwym poz-
 drowieniu odemnie była przepowiedzianá/gdym rzekł.
 Zdrowiá bądź łaski pełná-pan stoba/ćiebie wysoko po-
 wyszłaiac niezmiernie weselac y chwalać/nád wssytki
 kory násse prowadzac. Przeto wstepuy wyszssey chwa-
 lo wssytkich swierych/nádzieio wssytkich ludzi grześ-
 nych/márto wssytkich siroc w bogich/Bos ty wssytki
 swiete przewyszsyła/przeto masz być nádenwssytki bło-
 gosławiona. Dziesiate przyieli iá wssyrcy swięci stáre-
 go zakonu/pátryarchowie y prorocy/ktoży chwalać iá
 śpiewáli. Tys Maria iednagła głowieżego rodziáin/
 ktożasiny my przefigurowali/y przepowiedzieli. A wy-
 stapiwssy Adam/wesele rzekł. Tá iest kosc koscí moich
 przez te wssytkim zbawienie iest náleżiono/ktożam iá łá-
 ske strácił/te tá Maria nálaźlá y przywróciła synom
 moim. Potym Noe rzekł. Táć iest archá figuruwona/
 przez ktoż koscýol od potopu potapienya iest wybá-
 wion. Potym Abram rzekł. Błogosławionyá bądź ty

Żywot páná:

przez ktrą Błogosławienstwo rodziáiu memu iest obie-
 cano. Jakób rzekł. Tá iest drábiná/ktrąm widział/ktró-
 rey wyerzech áj do niebá siegáł. Moyses rzekł. Ten iest
 tierz/ktory gorzał á nie spalón. Alon rzekł. Tá iest ro-
 dółka sucha/ktora zákwitnawssy/syná Bożego porodziła.
 Dawid rzekł. Tá iest oná krolowa/ktora stánelá náprá-
 wicy syná Bożego/wodzieniu pozłogystym/ogárnioná
 chwálá/rozmańtosciá swierych/Jáiasz rzekł. Tá iest o-
 ktrzeiem przepowiedziá. Oto pánná poźnie y porodzi
 syná/ktrórego imie. Jesus. Jan krzćiciel rzekł. Oto mátká
 Báráńká niepokálonego/ktróy oddalił grzechy swiátá/
 y mnie swym plodem wweseliłá/ kiedy mátkę moie ná-
 wiedziła. Elżbieta lepał rzekłá. Błogosławionás ty ijes
 wwierzyła/Bó inż oto spelnilo sie iest wssytko/ co rzeko-
 no iest. otobie. od páná przez ániolá. Joáchim y. Anná
 rzekli. Błogosławiona ty bádż cókó od páná/ Bó przez
 cie owocu: żywotá wiecznego y wssytkiey chwały ná-
 wieki pożywác będziemy. Jozef oblubieniec pánný Elí-
 ríey rzekł. Oto moiá oblubienicá: moiá namilssá/ moiá
 páni slácherńa/ktrzeiem ia był stroj gystosći/ y swiádek
 iey pániensćwá/ktróy krol niebieski mnie zá oblubyenica
 poslubil/á gystá y niepokáloná zostáwił/ y duché swie-
 tym býć bizemińná obiówił/ ty naswietssa pánnó/ wiesz
 iż ci cháć iest/ ijem ia iest sekretarz wćielenya Bożego/ y
 twey bizemiennosći/ iam náprzód twoy plód chwałil/
 náwsselkim twoym pielgrzymowáníu rowárzyssiem
 twoim był. Ciebie y twego námilssego syná Jesusá/ pil-
 niem żywił/ y wssedzie opátrzał/ y robíem znabozienst-
 wem służył. Skórtkie mi było twe rowárzystwo/ twa
 rozmowá byla mi lubiezna. Oto wssytcysmy zbáwieni

przez cie bogā głowiekiem mamy. Przetoż ty mātko iā-
 ſki/stwym. Jefusem ſie weſel/ā mnie twemu nā ziemi be-
 dācemu obłubienicowi/ Błogoſławieństwo day/ā twej
 chwale wżesnitkiem wdziāłay. Jedennaſte przyieli pān-
 ne Māria/ wſſytcy ſwieci nowego zakonu/ mieżennicy/
 ſpowiednicy/ dziewice/ wſſytcy wybrani Jefufowi/ ch-
 wałac iednym głoſem pānne Māria zewſſytkich enot
 rzełac. Tys chwala nāſſā/ tys pożeſnoſć ludu iſraēlſkie-
 go/ tys weſele rodziāi nāſſego. O Błogoſławiona bądź
 królowa wſſytkich ſwietich mieżenitow/ dziewic ſwie-
 tych korono/ ſpowiednikow gwiazdo/ wſſytkich wybra-
 nych y Błogoſławionych chwalo/ tys wſſytkimi enotā
 mi okraſſonā/ wſſytkimi odplātami obdarzonā/ bądź
 przeto twemu ſynowi y tobie żeſć y chwala. Dwāna-
 ſte przyieli Māria troycā ſwiera/ otcyec/ ſyn/ y duch
 ſwiety/ y zwieltim weſelim poſādżili iā nāſtolcu królew-
 ſkim wielbiac y ſłotko cieſſac ſwoim niewymownym y
 nieogātnionym goſtwem. Napitwey Bóg otciec przy-
 witawſſy iā rzeł. Pozdrowionā bądź ma nāmiliſſa cor-
 kō/ przed ſtworzeniem ſwiātā wybrānā/ aby moia będąc
 obłubienicā/ byla bys wſſytkieg ſwiātā królowā. Poz-
 nayże mie corkō nāmileyſſa/ iżem ia tobye przez āmiolā
 poſłał pozdrowienie/ abyś wżywot twoy ſynā mego
 przyieli/ ā potym dziewica będąc porodziła/ aby on
 przez to od ciebie ciało wzięte/ ſmierćią ſwą ſwiāt od-
 kupił. Poydzi/ poydzi przeto obłubienico moia zgoiy ty
 ſtoſci/ ā korone królewſką weźmi/ aby ch iā położył wro-
 bie ſtolec moy/ to ieſt chwale bez końca. Potym ſyn Bo-
 ży pan Jeſus kryſtus zwieltā pożeſnoſciā/ mātke ſwą
 obłapił rzełngc. Poydzi mātuchno miła/ dziewico by-

Żywot páná

sta/ Która Mária wprzysytki rostkossne syná twego/
 bos ty mnie wtrwym naswietssym żywocie storkie mies-
 stanie dala/ gdyś mie duchem swietym żywocie poze-
 la/ y wciało obloka/ tys mie Bogá y głowieka trwym
 pierśiami pánienstmi karmiła/ y miłością macierzynstá
 miłowała/ wpielgrzymowaniu rzadziła/ przy mece mey
 semngs ćirpiála/ obejrzy przero teras syná twego wcie-
 lonego/ ogladay iż iam robie to spráwił iákos zaśluziła/
 ábys nád ánioty wssytki powysseńá/ á kroluac poży-
 wała pospołu semna niebieskich rostkossy y wesela/ á ch-
 ce áby iáko mnie krolew/ táto ciebye krolowá wssytcy
 wyznawali/ bzili y chwaliłi chwala ta co iest pobodze
 pirowssa náwieki wieczne. O stáreznie duch swiety chwa-
 lił pánne Mária rzeknac. Pozdrowyóná bądź błogo-
 sławiona mátko krystusowá/ náderwssytki wybrana/
 ktoraś zápláciła grzechy swiátá przez twego syná/ tys
 iest oná wktoreiem ia odpoczywał siedmioráta lástá/ y
 dárem swym swietym ciebie nápełniaiac/ y wcie wste-
 pujac/ synowym bożemu mieszkánie wżynił/ á ze krówe
 twey ciáto iemu spráwił/ y wssytkimi cnótami nápeł-
 nił/ iżbis była dostoyńá mátká y obłubienica/ ábys wez-
 waná wssytkich zbawicielka. Potym rzekła pánuá má-
 ria. Już teras wwielsioná iest dussá moia nád wssytki
 dni żywotá mego. Tamże zwiełkim naboženstwem we-
 sele zaśpiewála. Wielbi dussó moia páná/ y duch moy
 wrádownał sie wśobdze zbawicielu moim. O wśechmo-
 gacy miłi pánie/iákie tám było wielkie wesele ániótom
 swietym/pánnam/metzémkom wrodzić bożá mátkę nád
 w Tytki kory powyszsšona/ á ono ia niebo przyieło zwe-
 selim/ árchániolowie z śpiewánim/ ríájetá zgedzyenim/

modarze strażbieniu/chierubini Seráfini znowych pio-
sneń spiewanin. O duffo nabożna/vbątz iakie tedy by-
to wniebie wesele/ iakā dzis Māriey stala sie chwala/
wz je sie też y ty wten dzien tak wesoly/ bćie imie Mā-
riey ku iey swietey miłosci/ wołaiać iż by sie za toba przy-
czyniła/ y swey chwały wżestnieniem wdziałała/ boć iey
miły syn/ nawietssa iey po sobie moc dał/ y krolowā ię-
anielską y ziemską wdziałał/ iż iako sie onemu kłania w-
sselkie stworzenie/ tak sie wssytcy niechay Māriey kła-
niā/ ktoży miłosierdzia iey żadaia.

O koronach ktorými pānnā naswietssa gdy
chwalebnie wniebo wżietā/ była
wkoronowanā.



GDy naswyetssa
pānnā stala ch-
wala wny ebo
bila wżietā podług dwā
nascie gwiazd/ktore Jan
swiety widzial nā glo-
we niewiasty wstojce
oblezoney māiać miesiac
pod nogāmi swymi/ā ko-
rone ze dwānascie gwiaz-
d nā swey glowie/cho-
widenie znāmyonowā
to Bogosławiona dzies-
wice Māria/ktora rze-
zonā jest niewyāstā po-
dług nāródzienia/ā pānnā podług stadiā była/iako dzis
dwānascie koronāmi wkoronowanā. Pierwsza koronā/

Żywot pana

Która była wkoronowana/ rzezona iest złota/ która po-
 dług doktorow/ zależy wiaśnym widzeniu Boga i w swie-
 tey troyci/ otcą/ syną/ y ducha swietego/ y też zależy w ie-
 go używaniu. a w wiecznym iego trzymaniu. A ta by-
 wa daną każdemu przez wiare/ łaskę/ nadzieję/ bo dar
 Boskiego widzenia/ przychodzi zwiary/ ktorzym dar. in ob-
 darzon będzie rozum/ gdy Boga pozna/ poznałszy, oglą-
 da w wielkiej a niewymowney rozkoszy. Łaski pocho-
 dzi Boga używanie/ ktorzym wola naszą będzie obdaro-
 wana/ gdy sie duszą w Boga wpoi/ a używać będzie nie-
 wymowney słodkości sniego pochodzącej. Z nadziei po-
 chodzi wieczne Boga trzymanie albo odzienie/ ktorzym
 pamiętać dusze naszej będzie obdarowana/ gdzie pewno-
 ść weźmie wiecznego trzymania miłego Boga. Gdyż te-
 dy panna Maria wysoko nad inne była cnotliwa/ y
 wielką wiara/ łaskę/ y nadzieję obdarzona/ przeto nad
 inssę tą korona iest wkoronowana/ która rzezona iest
 złota/ a iako złoto niekazi sie ani prochnieie/ tako łaska
 ktorej przywłaszczono złoto/ stazy w sobie niema. Też
 złoto iest rzez rozkosznie lszczaca/ co iest przywłaszcz-
 no iasności widzenia y używania miłego Boga. Też iest
 ta korona złota iest okragla/ niemając konca/ gdzie sie w-
 kazuje wieczność/ tak chwala wkoronowana była pan-
 na Maria/ iż Boga zrozumiałszy/ miłuje/ miłując poży-
 wa/ pożywając trzyma. O iako chwalebna iest ta koro-
 na Maryi/ która nad wszystkie anioły y swiete/ iasniey
 Boga otcą/ y od niego narodzonego syną/ y pochodzące
 go od obu/ ducha swietego widzi/ bo iako swiety Bier-
 nat pisse. Zaprawde samo ono wesele/ ktore od samego
 Boga biva biano/ ktoremu gdy przyrownasz która ro-

Kłos albo łabosz smerek iest/ wosłta skłokosc/ boleść iest/
 wosłta wonnosć smrod/ wosłtko cudne grube/ y wosłt
 to co iest lubego przytro iest. O szesna iest Maria/ to
 iuz mając. Wtóra korona rzeżona iest dziewica/ a ta sa
 ma bywa dana pannyam/ o ktorzych spyewa kościoł.
 Przydzi obłubienico krystusowa/ a weźmi korone/ ktora
 tobie pan zgotował nawieki. Ale iż panna Maria ma
 ruchną boja/ iest panna nad pannami/ ktora przed soba
 niema pierwey/ ani po sobie takiey panny wtorey/ dla
 tego ta korona wtora pamienska iest wkoronowana/ kto
 raz sie przyrownawa lilyey/ dla swey iasney gystosci/
 podlug onego co w pieśniach Salomonowych oniey
 pisano. Jako lilya miedzy ciernim/ tak przyaciółka moja
 miedzy dziewkami Izrael. Trzecia korona iest káznodziey
 ska/ o ktorey napisano. Stárszy pácie słowem bozym
 trzode re/ ktora miedzy wami iest/ abyście wzyeli przez
 koniec korone wieczney chwały/ ktora iest káznodziey
 ska/ a ta rzeżona gwiazda/ iako o tym napisał Daniel
 wedwanastym kápikulum. Ktoży nautzeni beda/ swie
 cie beda iako gwiazdy na wieczne wieki. Iż tedy panna
 Maria nawyszsza káznodzieyska byla/ bo apostoły y e
 wangelisty wzyła/ słusnie tedy ta korona w swym w
 niebo wznieciu iest wkoronowana. Czwarta korona iest
 meżennica/ ktora swietym meżennikom dla ich zwycię
 stwa bywa dana/ ale iż naswietssa panna Maria/ na
 ciezsza meke miedzy innymi meżenniki ciępiata przy me
 ce swego syna/ ktorey dusse mież przemieniał boleści/ w
 bym wosłtki inssie meżenniki przesła/ bo ona na duszy/
 a oni na cieie ciępieli/ dla tego nawyszsza korona meżen
 nicwa zasłuzyla. Słusnie tedy ta korona wkoronowa

Sywot páná

waná. Piata koroná jest żyworá/ o ktorey nápisal Jan
 swiety wápoálipsym/ktore zowiemy rúgi tájemnic Bo
 gych/we wtorey kápitułe. Bądź wierny áž dosmye: či/á
 dam tobie korone żyworá. Al Jakub swiety pisse. Błogo
 sławiony ktory čirpi pokušy/ bo gdy doswyátzon bę
 dzie/wejmie korone żyworá. Al tá bywa daná troiákter
 mu stadłu/mażeńskiemu trzydziestná/wdwoyemu sta
 dłu/ssedziesiatná/á dziewiętemu stadłu stokrótá. Ale
 iže páná Mária bílá majontá/wdowa/y páná, pře
 ró stússnie te korone sobie záslužylá. Ssosta koroná rze
 zoná pálmá zwýciestwa/o ktorey ápostol pisse. Ne
 bžie koronowan/iedno ten kto będzie mocnie á stússnye
 boiował. Przeto Jan wápoálipsym pisse/ iž widzyal
 páłme wreku swietych. Al tá pálmá bywa daná tym
 swietym ktorzy dostonále sami siebye ráko zwýciežyli/
 iž dobra wola záwždy mieli čirpieć mežennictwo dla
 krysťusa milež/iáko byl swiety Marcin/y swiety Fran
 čisek. Te korone páná naswietššá nad nawysšše záslu
 žylá/bo sie skrysťusem ná gorze kálwáriej čirpyeć młti
 wielkie y bolešci wydalá/gdzie mierz bolešci wšwim ser
 cu nosilá/ y tyšiac kroč táim vmrzeć zá syná y z synem
 žadálá. O bym swiadzy swiety Biernat y Anzelmus
 wperšonie iej rzeknac. Pátrzałám ná páná y ná syná
 mego/ná kržižú wiššacego y čieššo vmieráiacež/á com
 ná dušsy čirpiálá/tegom wymowić niemoglá. Al tá by
 lá moia bolešć nawietššá/ ižem sie widziálá opuššzoná
 od syná mego/ktoregom ia dziewica bedac pozela y po
 rodziła/ ktory moy byl iedyňy widziálám vmyeráiac/
 ktorego milowálá duššá moia/á wššyrbkám bylá dla
 smutku roštopniálá/wplágu tákim šlowá dawálá. O

synu moy miły iedyna miłości/day mi stożę vmrzeć/ a
niezostawiay mie po sobie/bo nic mi nie iest skotzey iako
to vmrzeć stożę/a nic mi nie iest gorzheysszē/ iedno żyć
przez ciebie. A przeto dla tey wielkiey żądzey/ słusnie pan
nā Māria ta koronā/ koroza rzeżona iest zwycięstwā/
w swym chwalebnyim y wesolym woniebo wżięciu by
ła koronowana. Siódma koronā iest sprawiedliwosci/
koroza iest oddanie zapłaty/zā działanie dobrych wżyn
kow bo wsselki podług sprawiedliwosci/zapłatę bierze
podług swey roboty/iako o tym świadzy apostoł swie
ty piśjąc o tey koronie do Tymoteusza. Dobrzem wale
zył/a dla tego dana mi iest koronā sprawiedliwosci/ale
iż błogosławiona dziewicā Māria/ nād wssytki wie
cey robiła/dla tego wietśa iasna/gorętsza miłością by
ła napełniona. Przeto słusnie te korone zasłużyła w
swym woniebo wżięciu. Osma koronā rzeżonā iest głę
bā klenot cudności/iako Salomon piśe. Wezma swyccā
krolestwo cudności/y klenot okrasz zrekū bożych. A te
korone dawa bog zwłaszczā onym swietym/ którzy sie
w swey niewinności zachowali/ a bez wsselkiey zmagy
nātym świecie żyli/ ale takich mało iest/ którzy by ta
kiey szczęśliwości byli, iż by od swego porożenia nigdy
boga nierozgniewali/ ani sie korożego grzechu dopuścili.
Ale iż błogosławiona dziewicā Māria/ nād wssytko
stworzenie była najczystsza/tako iż po bogu wietśa czys
tość niemogła być należoną. Dla tego najwyżssey szę
ności y cudności korone otrzymała/tak iż wssytkich an
iołow y swietych cudność/nāprzeciw cudności dziewi
ce Māriej/ iest iako światłość myślicā albo gwiazd
przeciw słońcu. Słusnie tedy ta koronā iest wkorono

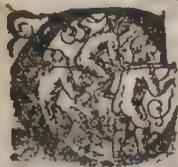
Żywot pana

wana. Dziwniata korona ktora dziewica Maria jest w
koronowana/ iako ktolowa niebieska y pani swiata rze
zoną jest ktolowska/ iako napisano Ester/ w wtorem ka
pitule. Umiłowal ja Bog nadewssyrtki niewiasty/ y w
tożył korone ktolowską na głowe iey/ a flusiney iż wko
ronowana jest iako ktolowa/ niżej iako Cesarzowa/ bo
ktolowa rzezoną jest od miłosierdzia/ a cesarzowa od
drogiego roszkowania. Dziwniata korona rzezoną oblu
bienia ktora ma panną Marią/ iako oblubienicą na
wyższego a wiecznego krola/ iako napisal Izayas/ wez
terdziesiątej piątej kapitule rzeznac. Jako oblubienica
ostrasił mnie korona pan Bog/ a odzieniem sprawiedliwo
ści przyobłokił mnie. Jedennasta korona jest chwaly y zięci
o ktorey napisano. Chwala y zięć wkoronowales go
miły panie/ y postawiłes onego nadewssyrtki wżynki
twoie. Ta korona dziewica Maria była wkoronowa
na/ gdy iako dziś wtąka zęć y chwale podniesioną/ iż
od wssyrtkiego stworzenia jest chwaloną/ mówiac ono
co w Judyth wpiętnastym kapitulum napisano. Tyś
chwala Jeruzalem/ tyś wesele Izraelskie/ tyś potęśność
ludu nassę/ ktora rzeż porwierzając swiety Jan wtą
ienmicach Bożych piśse wżwartey kapitule/ iż widział/
ono swięci kładli korony swe przed stolec rzeznac. Do
stojenes panie Boże nasz wżiac chwale y zęć/ Boś ty w
ssyrtko stworzył. Ale stolec Boży/ nie inszego nie jest/ ied
no panną Marią/ przed ktora kładli swe korony/ iey ch
wale zyniac/ a Boga w sobie y wopannie mariey chwa
lac. Dwanaście korona jest mocarstkiego roszkowania/
ktora jest skamienia drogiego/ ktora daie Bog synom y
swym wybranym/ iako napisano wżoltarzu. Poloży

7
viii

Ies nā głowe iey korone stāmienia drogiego/nā znāmia
tego iż oni sã synowie krolā wiecznego/y dziedzicy Bo-
ży/kroluic snum nāwieki/ā dla tego krolewska korona
im ma byē danā/iż by to znāmionowāło/iż wonim kro-
lestwie wssycko moga tego iedno żadāia wyssey nād-
wssytki inne swiete. Żasłuzylā pānnā Māria te korona
ktora ma moc zupełnā otrzymānā/nielko iako dzie-
wczkā krolā wieczneg/āle iako mātka obłubienicā y pā-
ni niebieskiego krolestwā/ktora nietylko prawo ma w-
prossenia/iako y inni swięci/āle też nārōkazānye Bogu/
iako mātka synowi. Rōkazuje tā pānnā wuściu/wpo-
trzebie/y wśnetku kniey sie wciētāiacim. Rōkazuje sprā-
wie liwym/ ośwycā ie lāska Boża/ y nād grzesznymi
wnagorssy ch grzechach/ Bo wssytcy spelnosci iey lāski
poćieśse Bierzā/niemoci wzdrowienie/ smutni poćie-
śse/gr. essni grzechom odpuszczenie/ sprāwiedliwi lā-
skę/troyca swięta chwale. O tym rōkazāniu iey mocy
nadobnie Biernat swięty mowi. Danā tobie iest moc o
Māria/moc wsselkā nā niebie y nā ziemi/iż co iedno ch-
cesz/to wprosić możesz. Wproś nam iuż wielcna pānno
zgrzechow powstanie/ Bogā gorāce rozmyślanie mistie
wpołożenie/ dobre ā wesołe skonānie/ ā potym żywo-
cie przez twoe zasługi/stobā wielcna pānno y zewssyt-
kimi swiętymi/wiecznie wBłogōsławienie.

Sād Boży syrāwiedliwy ā strāśliwy.



Dy sie spelnī lizbā wybranich. Pan Bog ko-
nyec temu wżyni/iż ludzie wssytcy pomra-
Bo strāśliwe znāmionā beda. Potim wssyt-
cy zmarrwy ch wstānā/żli niedostātki swey
nātury/y dla niemocy dussney iako lārwy beda grubā
X

Żywot pana



Tym Jęsus ostry będzę/
gdy ie nawięci do pięti
żęże strożę nigdy nie
wynęda/żężęty lichęthe
ćiępięć będa. Dobżę wstę
nę bez niemocy y niędo
stętku kęrożę/tym Jęsus
miły lęstęw będzę/ pośle
wssytki ęnięły ponie, stro
rim on kęrolowęc bez kęni
cę będzę. Węwssytkich
iędy rzężach/ głęwyżę
pętrżay nę twęie dękonę
nię/ ę ięko sie przed sprę
więdlęwym sędzę postę

więż/ kęrożęmu nie nie ięst tęięmno/ kęroży dęry niębýwa
wbłęgan/ ęni przýmnię wýmowęć ęle ięko spręwiędli
wo ięst/tęko będzę sędzę. O niędzny ę ssalony głęwie
żę grężęny/y co odpowież pęnu bęgu/ wssytki twęie
rzęży y wýstępy więdzęcęmu/ kęroży nięgdy lękęsz sie
oblężę głęwiękę rozgnięwęnę y tęmu sie nięopętrżęsz
nędzien sędny/ kędy żędny niębędzę mogł býć przę
dugięgo wsspomężon ęni obżronion/ ęle sam sębie będzę
bżęmienięm ćięsskū. Dżis ći twęię robotę ięst pożyteż
nę/plękęnie przýięnnę/wżdychęnie wđżięnnę/ żęłowę
nię dęssyć dżięłęięce y ożyscięięce. Nęa więłki y poży
teżny nýssięć ćięplęwy głęwiękę/ kęroży ćiępięć kżýwđy
y niężięćki/ więcey żęłnię inssęgo żłosci/ niżli sýwey kżý
wđy/ kęroży też rad sie modli żę sýwe przęciwnięki/ ę sprę
węgo sęrcę niężięćki odpusżżę/ kęroży też odpusżżęnię

y inssych prosić niezamieszka wa/ a który też łaskawiey
y miłosierney sie ma niżli gniewa/ który też sam sebye
gwałt zesto dziła/ a ciało swoje zupełnie duszy podda
wa. Liepiey ci ten ras ożyszczać grzechy/ y inssie złości
odcinac/ niżli na potym do zyszcza ie zostawiać. Zapra
wde sami siebie zdrażamy przez nierządne miłowanie/
ktore ciała mamy/ a co insszego on ogień będzie palił/ ie
dno grzechy twoye. Im wiecey sam sobie tu przepuśc
rasz/ a sweż ciała naśladowiesz/ tym ciężey potym będziesz
cierpiał/ wżym a iako głowież zgrzeszył/ natym ciężey
będzie karan. Tamo leniwi ognistymi kośtny będą bo
dzieni/ tamo nieczysći y rostkossy miłośnicy/ gorąca smo
ła y /śmierdzaca sarta będą paleni/ a iako psi wściek
li dla boleści będą wyć. Szadrosćwi/ ognistymi ofet
mi będą tam drapani/ tak iż żaden grzech niebędzie/ któ
ry by swey własney meki niemiał. Tamo pyssni wssel
ka sromota będą napełnieni/ a łakomi naneżniewssym
wbośtwem będą scisnieni/ obżarcy też niewymownym
głodem y pragnieniem będą vdrążeni. Tamo będzie ied
na godzina wiece cięszssa/ niżli tu natim swiecie sto lat
niebędzie tam odpoczynienia ani krotzego poćieszenia po
tepionym iako tu niegdy bywa odpoczynienie od robo
ty/ a przyiacielskiey głowież pożywa poćiechy. A przeto
bądź pilen ten ras y żaluy za grzechy twoye/ abyś w
dzien sadny był przepieczny zbłogosławionymi. Boć te
dy stana sprawiedliwi w wielkiey stałości/ narpieczni
ko tym którzy ie sciskali y poniżali. Tedy przepieczny
stanie na sadzenie/ który sie dzis pokornie poddawa lud
stwu sadom. Tedy wielkie duszanie będzie myał rbożi y
pokorny/ a będzie sie lekiał w sadzie pyssny. Tedy sie rka

Zywot páná

Je byc nárym swiećie medrſſy/ktory dla páná Jeſu kry-
 ſtá náuczyl ſie byc głupi y porozny. Tedy będzie miała
 wſſelka jałoſć y zaſmucenie ćirpliwe znoſienie/ á jałoſć
 wſſelka záruli wſtá ſwoie. Tedy będzie ſie weſelił wſſel-
 ki nabożny/á będzie płakał wſſelki niepobożny. Tedy ſie
 będzie wiecey weſelić ciało wdrażone/niżli by było w-
 roſkoſſach vchowane. Tedy będzie swiećie odzienie gru-
 be/á začmnieſie odzienie dworne. Tedy będzie wiecey ch-
 walebne domoſtwo vbogie/niżli páłace wzłocone. Te-
 dy wiecey będzie pomocno ſtałe ćirpienie/niżli wſſelkiey
 mócy ſwiećkiey pánowanie. Tedy będzie wiecey po-
 wyſſſoná proſta poſluſſnoſć/niżli ktora ſwyecka chy-
 troſć. Tedy wiecey poćieſſy tzyſte á dobre ſamnienie/ni-
 żli náuczonych ſilozofow/wyrozumienye. Tedy wiecey
 będzie ważyło imienia wzgárdzenie/niżli wſſytki ſkár-
 by ziemſkie. Tedy wiecey będzieſz poćieſſon zmodlitwy
 nabożney/niżli ſpotrąwy roſkoſſney. Tedy wiecey ſie
 będzieſz rádownał z zachowanego miłżenia/niżli zdłu-
 giego gadania. Tedy wiecey będą ważne wżynki dobre
 ſwiete/niżli ſłowá dworne á cudne. Tedy będzie wiecey
 tobie y bogu wdziężno żywot ćiaſny y poſtura twarda
 niżli wſſelka roſkoſſ ſwyecka. Wż ſie dziſia wmałe ćir-
 pieć/ábys tedy od ćieſſych mogł ſie wyſáwić. Tu pir-
 wey ſie doſwiátzy co będzieſz mogł ná potym ćirpieć.
 Jeſtli teras ráto máło niemożeſz ſćirpieć/ á iákoż tedy
 będzieſz mogł wietżne meki znoſić. Gdyż teras ráto ma-
 ła meká rák niećirpliwego ćie tzyńi/ coſz tedy piekło w-
 tzyńi. O toż záuſte dwoieğ weſela niemożeſz mieć/to ieſt
 Kochać ſie tu ná tym swiećie/ á potym krolowác ſpáně
 Jeſuſem wniebie. Byſ teğ áże dodziſieyſſeg dñiá záwżdi

węziach y wzrostach mieścił/coś by to było poży-
teżno wssytko tobie gdy bys już nartychnyast wmrzeć
miał. A przeto wssytki ty rzezy marnosć są/wyigawssy
páná Bogá miłowac/á iemu samemu służyć. Bo kto Bo-
gá zewssytkiego sercá miłue/áni śmierci/áni piekła/áni
meki/ áni sądu sie nie leża/ Bo doskonála á prawdziwa
miłosć/przespierzny przystęp ku pánu Bogu wzini. Ale to-
mu lubo iessze grzeszyć/ niedziw iest iże smyrci y sądu
Bożego sie boi. A wssakoż dobrze iest/ iże áż nás miłosć
Boża odezłego nieodciąga/ áż nic ále áby Boiażni pytel-
na niechay nás wściągala Bo kto Boiażni Boża záláda
y odzruca/długo wodobrym nierrwa/ále rychło wśidła
bárrowskie wpada. Czego nás vchoway pánie Boże w-
sszechmogący. A ty wielebna pámmo mária/y miła swie-
ta Anno zwróćtem twoim Jesusem błogosláwionym/
ráży sie dziś modlić zánámi ábysiny wiecey niezgrzesyli
ábysiny wdzien sądny mogli stánać nápráwicy/á
porym áby nás domiescił swey chwały. Day
to Boże wtrocy iedyny/náwieti wież-
ne błogosláwiony. Amen.

Piesń/Pange lingua/Polka/wktore iest krot-
kie spominánie meki páná Jesufowe.



Kzyżu wierny y wyborny samo dzewo sła-
cherne/władnim lesie tobie nieieś/kwiatem/
owocem rowne. Stodkie twoie goździe by-
ły ktore krystá nosily.

Jzyżu poy chwalebny Boy/walke krolá mocnego/gdy

Zywot páná

przez drzewo smierć zwyciężył zbawiciel świata tego/
ná krzyżu sie ofiarował/by nas dyabłu zmocy wirwał.
Maigc lutość nád Adámem/ iż go był dyabeł zrádził/
gdy przez iablá wstuszenie smierć sobie był wrodził/on re
dy drzewo naznażył/by skody drzewa záplácił.

Tegoć działa rzad zbawienia násszego potrzebował/á
by chytróść złego wrogu ráz náuka osłukał/á stád przy
móść wlezenie/stád było przed tym skázenie.

A gdy iúż wiec násu przysšlo swietego popelnienie/ze
stan zniebá syn od otcá głowieku ná zbawienie ien w
stąpił w żywot dziewizy/wziął ná sie ciáło głowieze
Pláże dziecie wielmi wciásnich iáslicech položone/máe
ká głontá zágrzewáá wpieluski obwinione/ ná swych
go reku nosilá/własnym mlekiem karmiá.

Potym po trzydziestym lecye gdy ciáło zupełne myał/
iż sie przeto był národził ná mlece sie sam wydal/dal sie
wieszác podiáá plwánie sromore y bizowánie.

Ná kryż okrutnie przybiwssy octem z żółciá nápocono/
ćirnim/gożozmi/sroga wlozgniá swiere ciáło zbodziono
krew sie woda wypusciá, ktora wssytko otrysciá.

Schyl gálezie drzewo silne/spusć głontá rozciagnione/
stani sie swemu pánu miétsie/nizlis sprzedku siworzone/
áby rák ciáło nie pniało kcy ná tobie wisáto.

Wss ty sámó godne było/ nieś myto swyátá wssytkie
go/á przez ciésiny przewiezieni do brzegu bezpyetnego/
ten cie nam łodziá wdzýááá/ién cie swá krwýa drogá
oblaá.

Chwalá Bódz Bogu otcowi//kolowi nawyssemu/ ch
walá téż pánu krystowi ná krzyżu wissacemu/chwalá
swietemu dochowi/Bogu wtroycy iedynemu. Amen.

I Społec Apostolski/wtórym iest dwanaście
 członkow wiary krześcyańskie.

Swiecy Piotr.

Wierze w Bogá otcá wsszechmogaceg/ stworzycie
 lá niebá y ziemie. Andzey.

X w Jesu krystá syná iego iedynego/páná ná-
 szego. Jakub wierszy.

Jenż iest potzet z ducha swietego/narodził sie z Máriey
 panny. Jan ewánelista.

Cierpiat pod Pontskim Pilatem/wkrzyżowan/vmártł y
 pogrzebyon. Tomasz.

Z stąpił do piekła/trzeciengo dnia zmartwych wstał.

Jakub mnieyszy.
Wstąpił ná niebiosá/siedzi ná prawicy Bogá otcá wsse-
 chmogacego. Filip.

Od rád przydzie sedzić żywe y martwe.

Bartłomiej. Wierze w ducha swietego.

Mátheusz. Swieta cerkiew krześcyańska/swietych
 obcowanie. Simon. Grzechow odpuszczenie.

Judás Thadens. Ciála strzeszenie.

Máciey. Żywot wieczny. Amen.

I Wybyano własnym nákládem Jeronymá Wie-
 torá/Impresorá sławnego miásta Krákorá/ ku
 chwale náprzed Bogu wsszechmogacemu/á
 potym krolestwu polskiemu. Sszego bádż
 chwałá Bogu wtroycy iedynemu. Lás-
 tá Bożego. M. D. XXXVIII.



